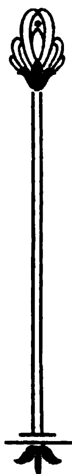


Królestwo Polskie

Zygmunt Gloger

KRÓLESTWO POLSKIE.



OPRACOWALI:

GLOGER ZYGMUNT
JANOWSKI ALEKSANDER
KOSKOWSKI BOLESŁAW
KOZICKI STANISŁAW
MALISZEWSKI EDWARD
MORZKOWSKI ZYGMUNT
NAŁKOWSKA ANNA
RADZISZEWSKI HENRYK
WŁODEK LUDWIK

DZIAŁ ILUSTRACYJNY POD KIERUNKIEM EDWARDA NICZA.

WARSZAWA.
NAKŁADEM „GAZETY POLSKIEJ."
DRUK J. SIKORSKIEGO, WARECKA 14.

1905.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ
Варшава, 15 Декабря 1904 г.

SPIS RZECZY.

KROLESTWO POLSKIE.

SPIS ILUSTRACYI

UMIESZCZONYCH W TOMIE DRUGIM.

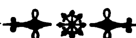
Ruiny miast, okolic, gmachów i t. p.

Kopalnie, fabryki i t. p.

Typy i stroje ludowe.

Portrety.

Rożne.



KRÓLESTWO POLSKIE.

GEOGRAFIA FIZYCZNA.

I.

Królestwo Polskie zajmuje środkową część Niziny Polskiej, rozpostartej między Karpatami i Bałtykiem na przejściu od Niziny Zachodnio-Europejskiej do Niziny Wschodnio-Europejskiej. Tym sposobem Królestwo Polskie leży mniej więcej w środku naszej części świata; linie przeprowadzone od przylądka Św. Wincentego do źródłowisk rzeki Uralu i od Nordkapu do Matapanu, przecinają się na tym obszarze prawie w swych połowach.

Granice Królestwa Polskiego sięgają najbardziej na zachód pod Pyzdrami, blizko $17\frac{1}{2}°$ dług. wsch. od Gr., na wschód przeszło $24°$ dług. wsch. od Gr., najbardziej na północ sięga kraina ta przeszło $55°$ szer. półn., a na południe poza $50°$ szer. półn.

Obszar powierzchni wynosi 2,300 m. kw.

W kształcie poziomym Królestwo Polskie przedstawia dwa czworoboki, różniące się znacznie co do wielkości, południowy jest większy i zbliża się kształtem do kwadratu; północny, mniejszy, ma kształt prostokąta i leży na północno-wschodnim rogu pierwszego.

Królestwo Polskie nie posiada prawie granic naturalnych, miejscami tylko tworzą je rzeki, i tak: na północo-zachodzie pły-

nie na granicy Drwęca, na zachodzie granicę tworzą Prosna i Brynica; na południu część górnej Wisły i część Sanu; na wschodzie granica idzie wzdłuż Bugu, Narwi i dopływu jej Biebrzy, następnie przechodzi wzdłuż średniego biegu Niemna, który, wraz z częścią dolnego, odgranicza od wschodu i północy mniejszy prostokątny czworobok. Północna granica południowego czworoboku nie posiada prawie granicy rzecznej, ciągnie się linią lekko falistą od Drwęcy na zachodzie, wzdłuż wyżyny Pojezierza na południe pasa jezior, aż do Grajewa na wschodzie. Stąd granica Królestwa Polskiego przyjmuje kierunek północny i, odcinając jedną z najwyższych części Pojezierza, biegnie równolegle do średniego Niemna; przy końcu granica idzie wzdłuż Szeszupy ku dolnemu Niemnowi i łączy się z nim pod Smolnikiem.

Ta ostatnia część granicy stanowi zachodni, bok północnego prostokąta.

II.

Królestwo Polskie utwór sztuczny, polityczny, nie stanowi całości pod względem fizycznym: zajmuje ono, jak już wspomnieliśmy, tylko część całości naturalnej—Niziny Polskiej.

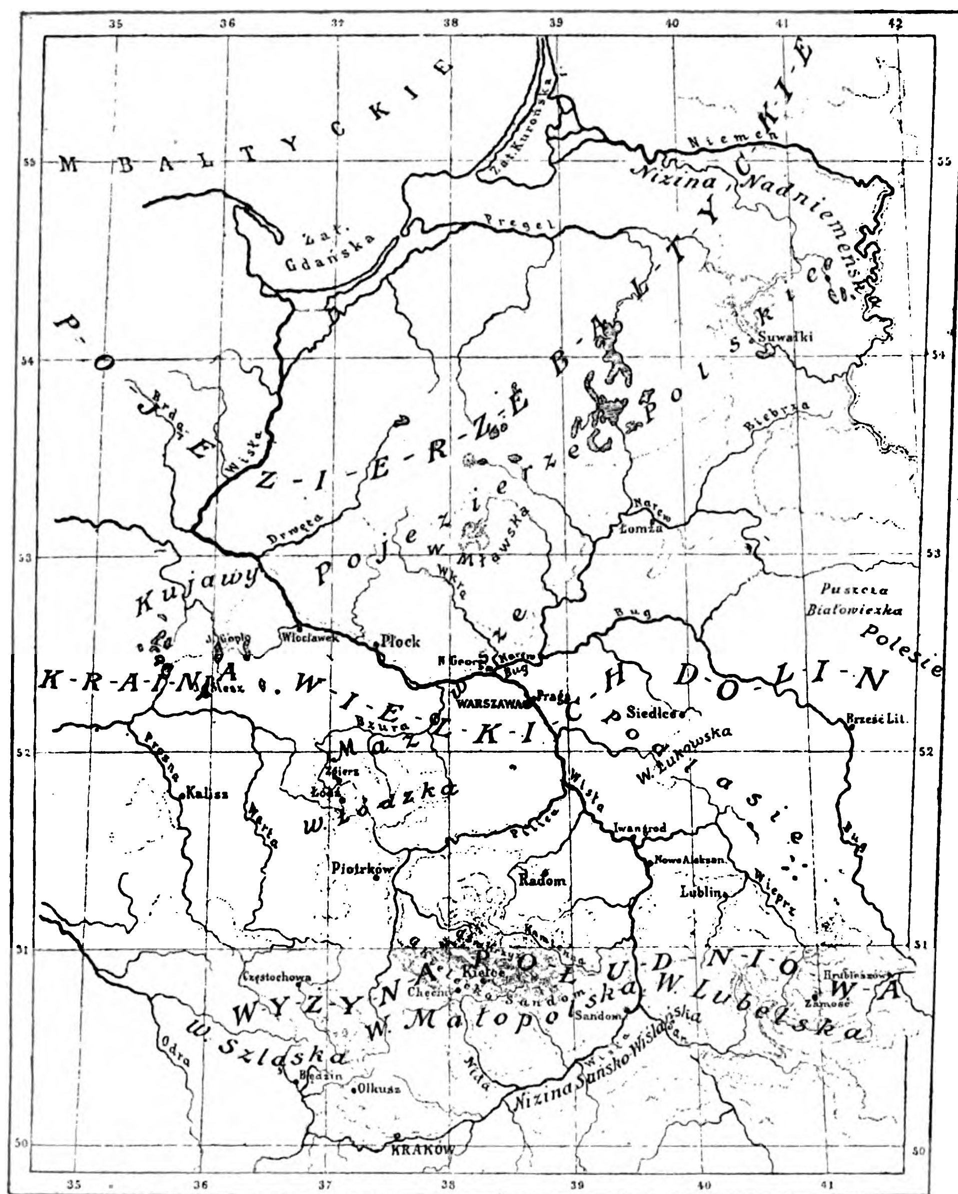
Nizina Polska pod względem fizycznym, mianowicie orograficznym, składa się z kilku równoleżnikowych pasów: pasa Wyżyn Południowo-Polskiego, oddzielonego w części od Karpat Niziną Galicyjską, na południu, pasa Wielkich Dolin we środku i Północnego pasa Wyżyn (Pojezierze Baltyckie), oddzielonego w części od Baltyku niziną Nadbrzeżną na północy.

Królestwo Polskie składa się tylko z kawałków tych poszczególnych pasów.

1) Na południu, od Brynicy do Bugu, ciągnie się środkowa część Południowego pasa Wyżyn, a mianowicie: wschodnia część Wyżyny Śląskiej, Wyżyna Małopolska i Wyżyna Lubelska.

2) W środku, od ujścia Prosny do ujścia Muchawca, przypadają tu z Krainy Wielkich Dolin: jeziorne Kujawy, południowe Mazowsze i Podlasie.

3) Na północy, od ujścia Drwęcy do wyłomu Niemna, w jego biegu północnym, wkracza tu południowa pochyłość Pojezierza



Mapa oro-hydrograficzna Królestwa Polskiego.

Baltyckiego, a mianowicie południowa część Pojezierza Polskiego czyli Pruskiego.

Resztę kraju wypełnia Nizina Nadniemeńska, która wkracza tu wzdłuż Niemna i Szeszupy, jako odnoga Niziny Nadbaltyckiej, a zbliżając się na południu ku Krainie Wielkich Dolin, oddziela Pojezierze Polskie od Litewskiego.

Analogicznie do tej niziny wciska się małą cząstką na południu Królestwa Polskiego Nizina Galicyjska, czyli Sańsko-Wiślańska.

Obszar ten pokryty jest przeważnie osadami epoki czwartorzędowej, przeważnie lądowemi (osadzonemi przez lodowiec Skandynawski); lecz prócz tych najmłodszych utworów spotykamy także tu i owdzie osady starsze, wynurzające się z pod pokrywających je młodszych, gdzie te ostatnie zostały usunięte przez spłókującą lub wyżłabiającą działalność wody.

Największą rozmaitość pod względem geologicznym przedstawia południowa, a zwłaszcza południowo-zachodnia część Królestwa, gdzie na Wyżynie Małopolskiej, w górach Kielecko-Sandomierskich, warstwy starszych formacyi ciągną się pasami równoległemi w kierunku z północo-zachodu ku południo-wschodowi.

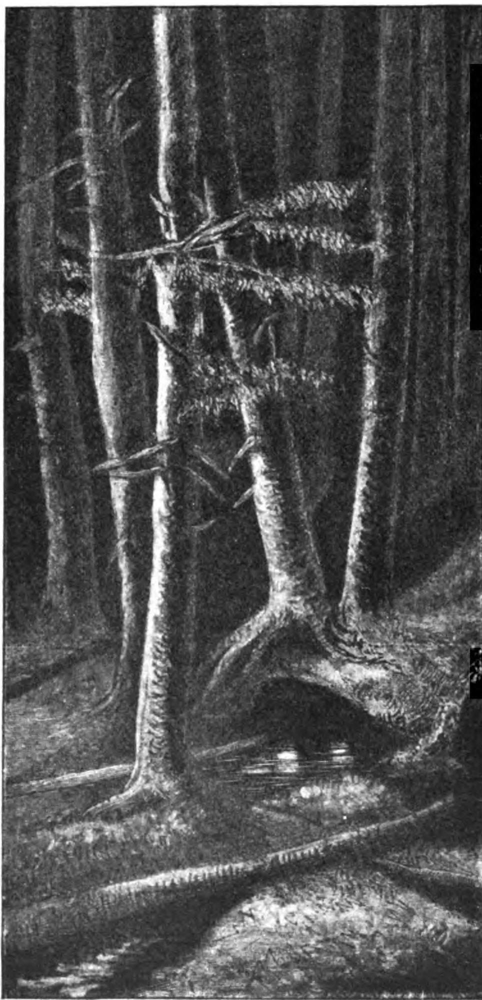
Urozmaicona pod względem geologicznym i obfitująca w skarby mineralne (zwłaszcza węgiel kamienny) jest też wyżyna Śląska, wkraczająca swą wschodnią częścią w południowo-zachodni kąt Królestwa.

III.

Przypatrując się układowi siatki wodnej Niziny Polskiej, dostrzegamy w niej liczne węzły (centra) hydrograficzne, i tak: w Krainie Wielkich Dolin, jako krainie nizko położonej, spotykamy trzy węzły hydrograficzne z dośrodkowym kierunkiem rzek, leżące prawie na jednym równoleżniku: na zachodzie węzeł Warto-Odrzański, na wschodzie Prypecio-Dnieprowski, w środku Bużańsko-Wiślański. Ten ostatni, należący w całości do Królestwa Polskiego, otoczony jest węzłami z kierunkiem wód odśrodkowym; dwa znaczniejsze: na północy eliptyczny węzeł Pojezierza Baltyckiego (do Królestwa należy tylko część jego południowa), na południu elip-

tyczny węzeł Wyżyny Małopolskiej; dwa podrzędniejsze: na wschodzie węzeł Wyżyny Łukowskiej, na zachodzie węzeł Wyżyny Łódzkiej.

Najważniejszą rzeką tego obszaru jest Wisła. Przepływa tę krainę od Karpat, gdzie bierze swój początek, do Bałtyku, gdzie ma swe ujście. Główny kierunek Wisły jest północny, ale spotykając w swym biegu dwa pasy wyżynowe, ulega chwilowym zboczeniom. Z powodu tych zmian w kierunku, bieg Wisły przyjmuje kształt litery S, przyczem ujście jej przypada pod tym samym południkiem, co i źródła; ale linia, łącząca te dwa punkta, jest dwa razy krótsza, niż linia jej biegu, która wynosi 140 mil.



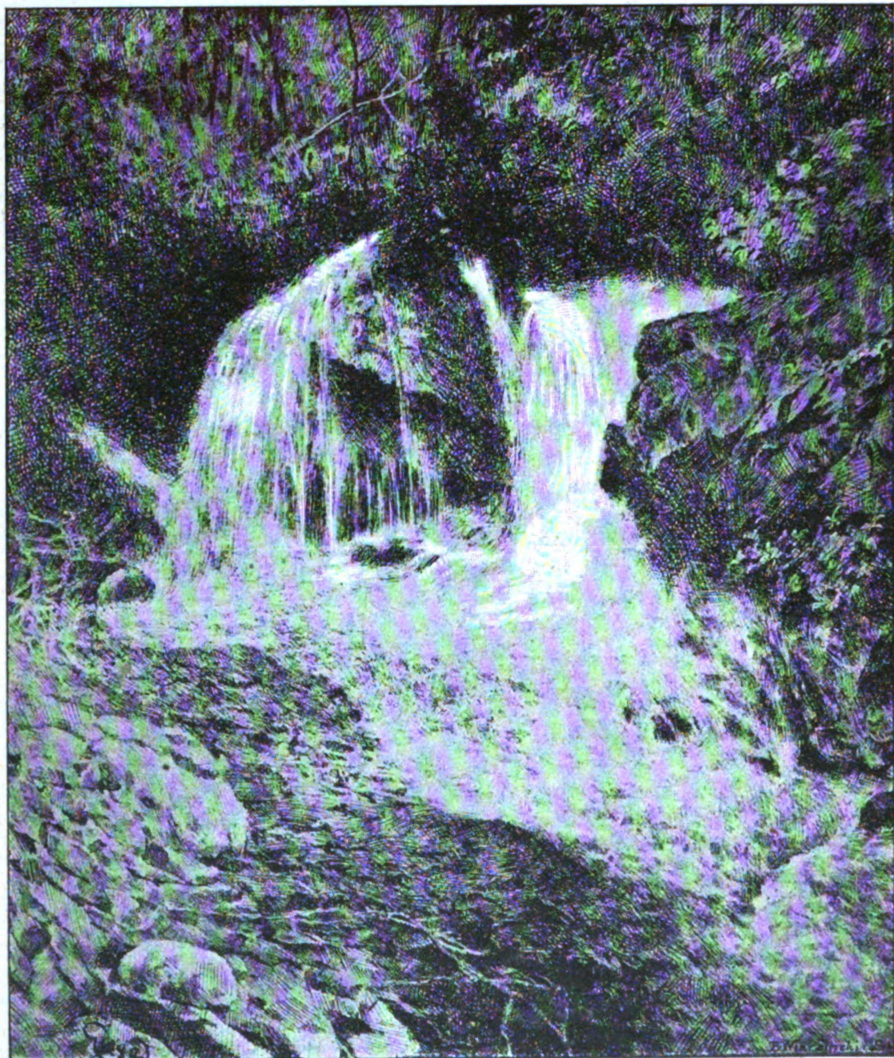
Źródło Czarnej Wisełki.

Z powodu swych wygięć Wisła dopływami zbliża się na wschodzie do systematu Dniepru i Niemna, z któremi połączona jest kanałami, na zachodzie zaś do systematu Odry, z której dopływem, Notecią, także łączy się kanałem.

Źródła Wisły leżą pod 49° 36—37′ szerokości północnej, a 36° 40—41′ dług. wsch. od F. na wysokości 1125 m. npm., na północnych stokach Beskidu, niedaleko wąwozu Jabłonki, w pobliżu źródeł Olszy.

Rzeka ta powstaje z dwóch strumieni źródłowych: Czarnej i Białej Wisełki. Czarna wypływa z jeziorek, leżących na róż-

nych poziomach zachodniego stoku góry Baraniej, sączy się najpierw przez czarną próchnicę i spływa małemi strumykami. Z powodu wielkiej ilości tych strumyków, Wisła rozrasta się szybko



Wodospady Wisły.
Według rysunku W. Girgasa.

i służy do spławu drzewa; w tym też celu jest tu już uregulowana za pomocą szluz. W biegu tym Wisła opływa lewym brzegiem stopy gór Karolówki, Beskidku i Głębca, prawym zaś stopy góry

Czarnej i tym sposobem tworzy półkole, którego średnicę stanowi Wisła Biała, druga źródłowa rzeka Wisły. Wisła Biała, wypływająca licznemi źródłami z północno-zachodnich stoków góry Baraniej i zachodnich Magunańskiej, dąży ku wschodowi i tworzy kilka wodospadów do 15 m. wysokich. Ten strumień nazywają też Białką. Niekiedy uważają ją za właściwy początek Wisły.

Po złączeniu tych rzek, płynie Wisła ku północo-wschodowi, przepływa najrozleglejszą na Śląsku Austryackim wieś Wisłę i dąży ku Ustroniowi (zakład żętyczny); pod tą wsią staje się już spławna. Wody obu tych rzek źródłowych płyną długi czas we wspólnym korycie, nie mieszając się ze sobą: można odróżnić przezroczysty pas Białej i mętny Czarnej Wisełki. Wisła, przyjąwszy liczne potoki górskie, poniżej Ustronia, otrzymuje nazwę Wisły i tu kończy się właściwy obszar jej źródłowisk.

Odtąd Wisła płynie przeważnie w kierunku północnym; dążąc ku Strumieniowi i opływając to miasto od wschodu, tworzy granicę polityczną między Śląskiem Austryackim a Pruskim. Dotąd Wisła płynęła w kamienistym rozdole, mając charakter górskiego potoku. Od Strumienia rzeka, powstrzymana przez Wyżynę Południową Polską, zwraca się pod kątem prostym ku wschodowi i dostaje na szerokie równiny; tu po obu jej brzegach ciągną się wzdłuż małe jeziorka. Tu wpada do Wisły z prawej strony rzeka Biała, będąca pierwszym większym prawym dopływem Wisły, i tworzy granicę polityczną między Śląskiem Austryackim i Galicyą.

Wisła w biegu swym ku wschodowi skręca później nieco na północ i w pobliżu Oświecima przyjmuje z prawej Sołę, a z lewej Czarną Przemszę; ta ostatnia jest pierwszym większym lewym dopływem Wisły i stanowi, wraz z swym prawym dopływem, Brynicą, granicę polityczną między Śląskiem Pruskim a Królestwem Polskiem. Do Czarnej Przemszy wpada z lewej strony Biała Przemsza, której źródła zbliżają się do źródeł Pilicy; punkt spływu tych rzek jest ważny pod względem politycznym, gdyż tu schodzą się granice trzech krain: Śląska Pruskiego, Galicyi i Królestwa Polskiego. Czarna Przemsza od połowy swego biegu jest już spławna dla galarów. W pobliżu ujścia Przemszy do Wisły przechodzi przez tę ostatnią most kolejowy.

Odtąd Wisła płynie ku wschodowi. Na tej przestrzeni ścieśnia się coraz bardziej, a między Tyńcem i Krakowem przerzyna się przez Jurę Krakowską. Pod Tyńcem po prawej stronie wznosi się stroma wapienna ściana, uwieńczona ruinami klasztoru Tynieckiego, nieco dalej w dół rzeki bieleją Krzemionki z grotą Twardowskiego, z lewej—pokryte lasem Bielany i Sikornik; na tym ostatnim wznosi się kopiec Kościuszki, otoczony fortem. Pod samym Krakowem Wisła, po przyjęciu rzeki Rudawy (w pobliżu most kolejowy), opływa Wawel z zamkiem Krakowskim.

Dotąd chodziły na Wiśle tylko galary, od Krakowa staje się ona spławna i dla małych statków, stąd zbacza też nieco ku północo-wschodowi i ten kierunek zachowuje aż do ujścia Sanu, gdzie



Połączenie się Białej z Czarną Wisełką.

kończy się jej bieg górny. Poniżej Krakowa, pod mogiłą Wandy (fort), wpada z lewej strony do Wisły Dłubnia, z prawej zaś rzeka karpacka, Baba. Nieco dalej wpadają do Wisły z lewej strony rzeki Wyżyny Południowej Polskiej, Szreniawa i Nidzica, z prawej zaś Dunajec, powstający w Tatrach i łączący się między Starym i Nowym Sączem z Popradem, który bierze początek na południu Tatr w pobliżu źródeł Wagu. Następnie wpada do Wisły z lewej rzeka Wyżyny Małopolskiej, Nida; jest ona największa z dotychczasowych lewych dopływów Wisły, płynie w pięknej i żyznej dolinie; nieco opodal, także z lewej, uchodzi pod Zawadą do Wisły Czarna, a z prawego Wisłoka, uchodząca do Wisły naprzeciwko dużej wiślanej kępy, na której leży wieś Ostrowy.

Ostatnim karpackim dopływem Wisły jest San, który bierze początek w pobliżu systematu Dniestru (projekt kanału) i uchodzi do Wisły pod kątem prostym naprzeciw wsi Szczytniki. Wzdłuż dolnego biegu tej rzeki ciągnęły się dawniej wielkie bory, których szczątki dziś jeszcze mają pozór puszcz. Z powodu wylewów Wisły i Sanu, ten ostatni zmienia często swe koryto. Obszar trójkątny, leżący między Wisłą i ujściem Sanu, jest zabagniony.



Wisła jako strumień górski.
Według rysunku W. Girgasa.

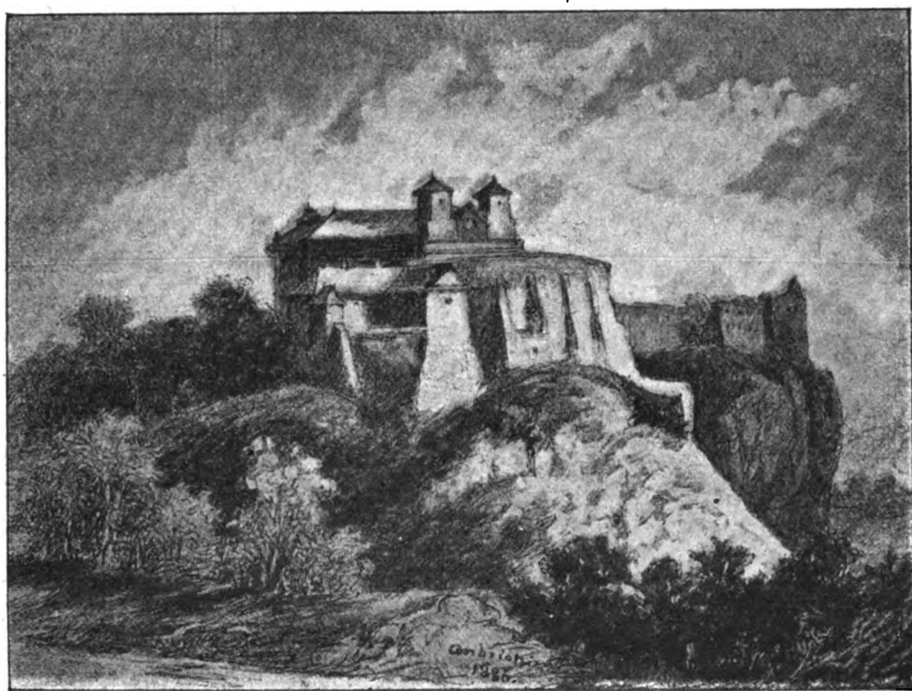
Na całej dotychczasowej przestrzeni (pomijając Śląsk) lewy brzeg Wisły jest znacznie wyniesiony, a miejscami nagi, stromy i skalisty, na prawym zaś brzegu, począwszy od ujścia Raby, rozściela się równina, porosła lasami sosnowemi, przechodząca w poprzek Dunajca, Wisłoki aż do Sanu (nizina Galicyjska). W głównej dolinie między rozległemi zabrzeżami leży niby druga, głębsza dolina, którą sama Wisła płynie. W miękkiej ziemi Wisła wyżłabia sobie coraz nowe łożyska, a opuszczone, tak zwane Wiśliska,

tworzą jeziora, strugi i bagna, porosłe olchą i łozą. Na tej przestrzeni spotykają się też liczne wyspy, porosłe nadwiślańską topolą, dębiną lub olbrzymią wikliną. Od Nidy począwszy nizina, zalegająca obszary prawego brzegu, występuje i na lewym brzegu i ciągnie się szerokim pasem wzdłuż rzeki, oddalającej się od Wyżyny Małopolskiej; oba brzegi leżą tu na jednakowym, niskim poziomie. Pod Sandomierzem Wisła podchodzi pod samą krawędź Wyżyny Małopolskiej. Miasto samo wraz z zamkiem zbudowane jest na górze, a ściany tej wyżyny wyniesione na 30 m. nad poziom Wisły, spadają ku rzece gliniastemi wzgórzami, Zbocza te, zwrócone ku południo-wschodowi, były podobno niegdyś pokryte winnicami. Poniżej Sandomierza wyniosłości odsuwają się od brzegów i wracają znowu przy wsi Kamień Plebański. We wsi Kamieniu wzgórza nadrzeczne znacznie są wyższe, niż w Sandomierzu, sięgają bowiem do 40 m., a tak blizko przysuwają się do rzeki i tak są u podstawy spadziste, że przy nieco większej wodzie przejście po brzegu jest niemożliwe. Przez dwa kilometry ciągną się te strome ściany nad samym brzegiem, opierając się skutecznie naporowi fal Wisły, gdyż woda niema tu do czynienia z gliną, jak w Sandomierzu, ale wyjątkowo z obnażonemi łupkami syluryjskiemi. Gdzie się kończy obnażenie skał, a na brzegu znowu występuje glina, widać zaraz ślady słabej oporności zboczy wyżyny, bo nadrzeczne wzgórza nagle pod kątem prostym cofają się w głąb, ciągnąc się w znacznej od koryta odległości. Strome zbocza łupkowe zwane bywają niewłaściwie „górami" Pieprzowemi.

Z powodu żyzności gruntu, a stąd i większego zgęszczenia ludności, żegluga na Wiśle jest tu ożywiona.

Od ujścia Sanu Wisła zaczyna swój bieg średni, na którym, płynąc z początku w kierunku północnym, przerzyna się przez wyżynę Południową Polską, a później w kierunku północno-zachodnim i zrasza nizinę Środkową. W części pierwszej do Iwangrodu (Dęblina) Wisła przerzyna się między Wyżyną Małopolską i Lubelską, mijając Rachów, Józefów, Kazimierz i Nowo-Aleksandryę. Na tej przestrzeni obie Wyżyny to oddalają się, to zbliżają do Wisły, np. pod Zawichostem i Piotrowicami brzeg lewy jest wysoki, prawy nizki. Pod Rachowem zaś Wyżyna Lubelska przysuwa się z prawej strony do rzeki, a brzeg lewy jest nizki. Osada leży na wy-

niosłej krawędzi wyżyny amfiteatralnie ponad doliną Wisły. W tym miejscu schodzą się trzy trakty z różnych stron: od Józefowa i Lublina na Urzędów i Kraśnik. Z powodu tych traktów istnieje tu przewóz i przystań dla statków. Powyżej Wesołówki Wisła dzieli się na dwa ramiona; pod Dorotką ramię lewe płynie u stóp Wyżyny Małopolskiej, pod Wołowicami ramię prawe oblewa stopy Wyżyny Lubelskiej. Po złączeniu się tych ramion, Wisła płynie



Tyniec. (Według rys Andriollego)

w szerokiej dolinie ku Józefowowi, który leży na opoce kredowej, dostarczającej materyału na budowle.

Na tej przestrzeni Wisła przyjmuje rzeki sąsiednich Wyżyn; płyną one do niej przeważnie w kierunku równoleżnikowym i są nieznaczne. Ważniejsze z nich są: Opatówka, rzeka wyżyny Małopolskiej, biorąca początek na północnych stokach Łysej Góry. Z tejże wyżyny spływa tu także Kamienna i, płynąc ku wschodowi u północnych stóp gór St. Krzyskich, uchodzi z lewej do Wisły pod Pawłową Wolą. Bieg tej rzeki jest bystry, spadek znaczny, obfi-

tość wody wielka, dostarcza też siły poruszającej licznym zakładom górniczym. Z Wyżyny Lubelskiej spływają tu Sanna i Chodel; pierwsza przy samym ujściu natrafia na stare łożysko Wisły i płynie niem aż do ujścia; druga przepływa trójkątną nizinę, wciskającą się w Wyżynę Lubelską na zachodzie, aż do Opola. Poniżej ujścia Chodla, dolina po prawej stronie Wisły zwęża się, a zbocza Wyżyny Lubelskiej przysuwają się do rzeki i towarzyszą jej aż do Nowej Aleksandryi. Brzegi na téj przestrzeni tworzą nadzwyczaj malowniczą ścianę, stromo opuszczającą się ku Wiśle. Liczne jary poszarpały wyżynę na pasmo wzgórz, porośniętych bujną liściastą roślinnością. Szczególniej malowniczą jest okolica poniżej ujścia Chodla na prawym brzegu Wisły, na którym leży miasto Kazimierz, otoczone górami. Ponad domami wznosi się zamek, zbudowany na górze, oddzielonej od innych wąwozem. Wyżej jeszcze ponad zamkiem na drugim szczycie stoi strażnica, która, według podania, służyła jakoby za latarnię dla statków na Wiśle, Kazimierz bowiem był dawniej ważnym portem rzecznym. Śladem tych czasów są też wielkie śpichrze, stojące obecnie pustkami, gdyż koryto Wisły odwróciło się od nich, pozostawiając za sobą piaszczystą równinę. Po drugiej stronie Wisły, nieco powyżej Kazimierza, widnieją zwaliska zamku w Janowcu. Poniżej Kazimierza wpada do Wisły z lewej strony Bochotnica, tworząca dolinę, bogatą w malownicze krajobrazy. Leżą tu: Bochotnica, Nałęczów, Wąwolnica. Po przyjęciu Bochotnicy Wisła przerzyna się przez północny taras Wyżyny Lubelskiej i płynie krętym biegiem ku Nowej Aleksandryi. Dolina w tym miejscu obfituje w sady owocowe, dostarczające Warszawie drogą wodną jabłek, gruszek i śliwek.

Pod Nową Aleksandryą Wisła kończy swój wyłom i wkracza w Krainę Wielkich Dolin; wyniosłości odbiegają od rzeki, a brzegi są ziemiste, składają się z piasku i gliny.

Pod Iwangrodem Wisła przyjmuje z prawej strony Wieprz, który wypływa z południowej, najwyższej części Wyżyny Lubelskiej, płynie głównie w kierunku północnym, z początku przez krainę bardzo malowniczą aż do Krasnegostawu; odtąd wstępuje w kraj równiejszy i zaczyna być spławny. Pod Iwangrodem Wisła się zwęża na małej przestrzeni, a brzegi są sztucznie utrwalone

brukiem z głazów erratycznych. Tu przekracza Wisłę most kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Drugi most kolei Nadwiślańskiej znajduje się w pobliżu na Wieprzu.

Wisła, przyjąwszy Wieprz, przyjmuje kierunek północno-wschodni, i niezmieniając go aż do Nowo Georgiewska (Modlina), płynie po nizinie śród Krainy Wielkich Dolin. Brzegi są odtąd wogóle nizkie, szczególniej ze strony prawej, z lewej zniżają się przeważnie w okolicy szerokiego ujścia Pilicy, która wpada do Wisły pod Mniszewem. Pilica jest to najważniejszy dopływ Wisły z lewej strony; wypływa w południowej części pasa Wyżyn Południowych z Wyżyny Małopolskiej, w pobliżu źródeł Warty;



Bielany pod Krakowem.
Według akwareli A. Schouppe'go.

początkowo kierunek jej jest północny, w pobliżu Tomaszowa skręca się prawie pod kątem prostym ku wschodowi, pod Białobrzegami zaś ku północo-wschodowi. Koryto Pilicy leży na samym grzbiecie wyniosłości, stanowiącej dział wodny między Wisłą i Wartą.

Poniżej Siekierek Wisła przepływa pod Warszawą, która rozłożyła się na grzbiecie i stokach wyniosłego lewego brzegu Wisły; brzeg ten, to północno-wschodnia krawędź Wyżyny Warszawskiej, która spada tu dość stromo ku rzece. Prawy brzeg Wisły przytyka już do niziny Mazowieckiej, gdzie na nieznacznie wzniesionym brzegu leży przedmieście Warszawy, Praga. Warszawa leży

w punkcie, w pobliżu którego uchodzą prawie wszystkie ważniejsze dopływy Wisły. Za Pragą na prawym brzegu Wisły ciągną się piaski i mokradła, porosłe sosnami, z lewego brzegu wzniesienie wzrasta w kierunku północno-zachodnim i tworzy obszar gliniasty, pokryty gęstą szachownicą sadów czereśniowych, podszytych agrestem, porzeczkami oraz warzywami. Przy lewym brzegu Wisły, naprzeciw Marymontu, znajduje się piękna kępa; poniżej tejże podnosi się brzeg lewy i porasta rzadkim lasem, śród którego bieleją wieżyce klasztoru i kościoła Kamedułów na Bielanach. Za Bielanami przy lewym brzegu odrywa się wązkie ramię Wisły ze szmaragdowym odblaskiem wód, zwane „Ciemną Łachą“. Dalej ku Jabłonnie prawy brzeg jest płaski, a na lewym, choć niezbyt wysokim, sterczą korzenie drzew, podmytych nurtami Wisły. Gdzieniegdzie w stromym brzegu widać małe otworki, jakby nory przez krety wydrążone, są to ziemne gniazda jaskółek, zwanych grzebułkami. W okolicach Łomny znajduje się głęboka warstwa napływowa, przepełniona muszlami wód naszych. Roślinność wybrzeży jest bardzo bogata: dziki chmiel poplątany z bujnym ostem, kolczaste ciernie („ciarki“) z głogiem, łoziną i wierzbą.

W dalszym biegu Wisła przyjmuje pod Nowo-Georgiewskiem największy swój prawy dopływ: dwuimienny Bug-Narew. Połączona ta rzeka nosi u ludu na prawym brzegu nazwę Narwi, a na lewym Bugu; dwuimienność znajduje więc podstawę realną. Źródła Bugu leżą już poza granicami Królestwa Polskiego; wypływa on z północnej krawędzi Wyżyny Podolskiej pod wsią Werchobużem, ma początkowo kierunek północno-zachodni, następnie zmienia go na północy i choć często zbacza, zachowuje jednak ten sam kierunek w największej części biegu swojego i mijając liczne miasta, wstępuje poniżej Dubienki na nizinę, płynąc aż do Brześcia Litewskiego; tu skręca się ku północo-zachodowi, płynie na Drohoczyn. Tutaj zbacza na zachód i łączy się pod Serockiem z Narwią. Narew, rzeka wód leśnych, wypływa (również jak Bug poza granicami Królestwa) z puszczy Białowieskiej. Z początku płynie ku północo-zachodowi na Suraż, a dalej w wielkich zakrętach ku północy i powyżej Tykocina skręca znów ku zachodowi na Łomżę i Ostrołękę. Odtąd skręca się ku południo-zachodowi na Pułtusk,

zwraca się dalej ku południowi do Zegrza i, połączywszy się z Bugiem, płynie ku zachodowi aż do ujścia.

Pod Zegrzem koryto Narwi-Bugu zbliża się do koryta Wisły i z tego powodu projektowany jest na tej linii kanał dla skrócenia drogi z Wisły na Bug-Narew.

Dorzecze Buga-Narwi rozszerza systemat Wisły najbardziej na wschód; zapomocą tego dwuramiennego dopływu, systemat Wisły łączy się za pośrednictwem kanałów Augustowskiego i Dnieprowo-Buskiego (Muchawiecki) z systemami Niemna i Dniepru.

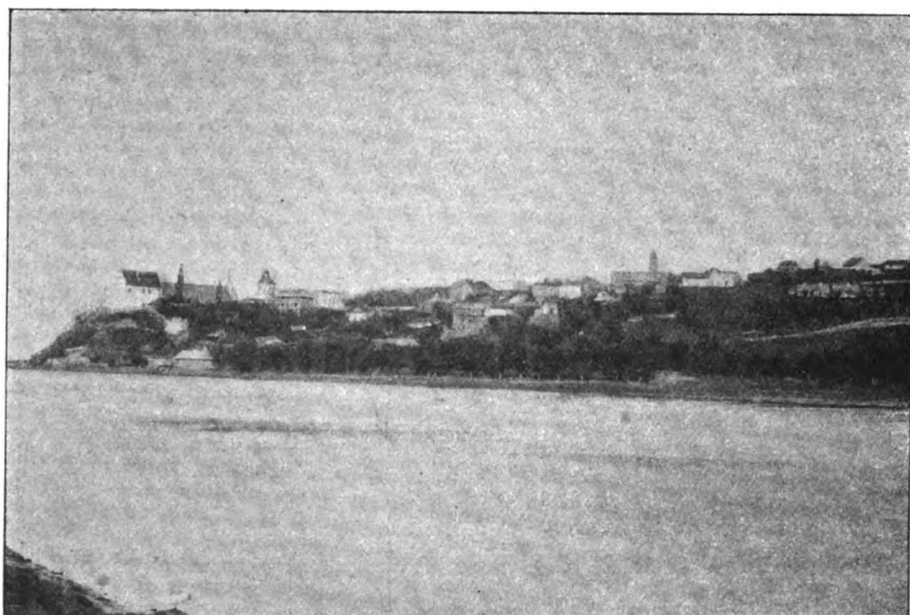


Sandomierz. Widok ogólny.

Przy ujściu Bugu do Wisły tworzy się wydłużony półwysep, na którym powstało miasteczko Nowy-Dwór; leży ono w niekorzystnem miejscu, gdyż co lat kilkadziesiąt nawiedzane jest przez powódź, która niszczy osadę. Ujście Buga-Narwi do Wisły tworzy niezwykłą i wspaniałą panoramę; na wyniosłym prawym brzegu Bugu i Wisły czerwienieją olbrzymie mury potężnej twierdzy. Przez Bug rzucony jest most, wiszący na linach drutowych, a w cyplu między Wisłą i Bugiem wrżyna się śmiało między nurty tych rzek, wiecznie ich falami opłukiwany, olbrzymi wielopiętrowy śpichrz, tak zbudowany, że statki ze zbożem mogą bezpośrednio podpływać

do jego ścian. Narew-Bug, wpływając do Wisły, zachowuje jeszcze na pewnej przestrzeni ciemny kolor swych wód, a później miesza się z białym kolorem wód Wisły.

Ujście Bugu jest punktem nadzwyczaj ważnym pod względem komunikacyi. Tu zbliżają się liczne rzeki, spływające promienisto ze wszystkich stron: Wisła, Narew-Bug i Wkra, uboczna Bugo-Narwi, do której wpada przy samym jej ujściu, co dowodzi nizkiego położenia tej okolicy. Rzeki te tworzą na znacznej przestrzeni liczne wycinki kołowe, których środkowym punktem jest



Sandomierz od strony Wisły.

forteca, panująca nad wszystkiemi drogami jednako, podczas gdy połączenie między pojedyńczemi wycinkami jest bardzo utrudnione.

Od ujścia Bugu-Narwi Wisła, powstrzymana Wyżyną Pojezierza, przyjmuje kierunek zachodnio-północno-zachodni i zachowuje go aż do ujścia Brdy. Na tej całej przestrzeni prawa krawędź doliny znacznie przewyższa lewą; pierwsza stanowi południową krawędź Wyżyny Pojezierza i występuje prawie tuż nad rzeką, druga północną krawędź Brózdy Środkowej, pokrytej przeważnie bagniskami lub lasami, rozpoczynającemi się już od War-

szawy i ciągnącemi się aż do ujścia Bzury, lewego dopływu Wisły. Lasy te są resztkami rozległej niegdyś puszczy Kampinoskiej.

Bzura, wypływająca z Wyżyny Łódzkiej, zakreśla w swym biegu łuk ku zachodowi, przez co zbliża systemat Wisły do systematu Odry za pośrednictwem Warty (Neru). Po lewej stronie Wisły ciągnie się na nizinie szereg drobnych jezior, z których wypływają liczne strumyki, uchodzące do Wisły.

Na tej przestrzeni Wisła zmienia często swą szerokość i tworzy liczne, długie, piasczyste kępy, które ciągną się prawie nieprzerwanie jedna za drugą, zaczynając od punktu powyżej Czer-



Połączenie się Sanu z Wisłą.

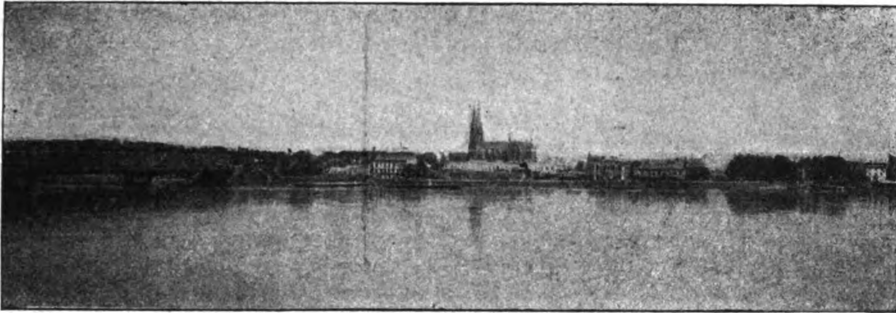
wińska aż do Torunia. Najważniejsze z nich są: Wychodzka, Wyszogrodzka i Karolińska. Pod Płockiem, który wznosi się malowniczo na wysokim prawym brzegu, wyspa taka ułatwia przeprawę: spotykamy tu, jak i pod Włocławkiem, most, rozbierany na zimę. Włocławek posiada ważną przystań zbożową i wielką liczbę spichlerzy zbożowych, gromadzących plony żyznych Kujaw i ziemi Dobrzyńskiej. Pod Włocławkiem Wisła przyjmuje z lewej Zgłowiączkę, zbliżającą się do jeziora Gopła; z prawej poniżej Płocka Skrwę, spływającą z południowego stoku wyżyny Pojezierza Bałtyckiego.

Część Kujaw, ciągnąca się nad Wisłą od Włocławka ku Aleksandrowu, jest znacznie nad rzekę wzniesiona i spada ku niej po części stromemi, poczęści łagodnemi zboczami. Od Nieszawy zbocza oddalają się od rzeki i tworzą miejsce na dość znaczną Nizinę Ciechocińską, wpośrodku której znajduje się osada Ciechocinek. Cały brzeg Wisły w tych okolicach pokryty jest gęstemi zaroślami. Z powodu osadzania mułu przez coroczne wylewy; wybrzeże jest bardzo żyzne, podobnie jak na Żuławach. Spotykamy tu plantacye wierzbiny, przeznaczonej na rozmaite cele. Zarośla tutejsze tworzą gąszcza tak zwarte, że w niektórych miejscach niepodobna się przez nie przecisnąć. Niedość bowiem, że pręty wierzbowe cisną się obok siebie, niby konopie, ale są jeszcze powiązane i pomotane przez sznury dzikiego chmielu i sznurki wielkiego powoju albo wyki ptasiej; dołem zaś bronią przystępu jeżyny.

Poniżej Ciechocinka wpada do Wisły z prawej, pod Złotoryą, Drwęca; jest to ostatnia rzeka, jaką w średnim biegu przyjmuje Wisła. Drwęca jest to rzeka Pojezierza Baltyckiego, ma przeważnie kierunek południowo-zachodni i w dolnym swym biegu tworzy granicę polityczną między Królestwem Polskiem a Prusami. Poniżej ujścia tej rzeki Wisła płynie już poza granicami Królestwa przez krainę lekko falistą, nizinę Toruńską, i dosięga najbardziej na zachód posuniętego punktu, zbliżając się do Noteci, od której jest oddzielona tylko smugą bagien i nieznacznym działem wodnym.



Kazimierz nad Wisłą.



Widok Pragi od strony Wisły.

W miejscu, gdzie od ujścia Brdy zaczyna się dolny bieg Wisły, rzeka załamuje się pod kątem prostym ku północo-wschodowi i zachowuje już ten kierunek, z lekkiemi zboczeniami łukowatemi aż do Piekła, gdzie zaczyna się jej delta. Na tej przestrzeni rzeka płynie między stromemi, brzegami, tu bowiem przerzyna się przez wał Pojezierza Baltyckiego i tworzy trzeci i ostatni wyłom. Zbocza doliny przedstawiają się malowniczo, jako nieprzerwany szereg uprawnych wzgórz, pokrajanych przez erozyę i niekiedy stromo spadających ku rzece. (Szczegółowszy opis tej części Wisły patrz tom I, str. 77 i następne).

Inne rzeki Niziny Polskiej wkraczają do Królestwa Polskiego przeważnie swemi dopływami, a mianowicie: na północo-wschodzie systemat Niemna, który stanowi tu granicę, jak już wspomnieliśmy, od Grodna aż do Smolnik. Z lewych dopływów na obszarze Królestwa spotykamy Czarną Hańczę, połączoną kanałem Augustowskim z Nettą, uboczną Biebrzy, która uchodzi do Narwi, i Szeszupę, stanowiącą na małej przestrzeni również granicę; ujście jej i dolny bieg znajdują się już w Prusach. Rzeka ta wypływa z Wyżyny Suwalskiej i, biegnąc początkowo głównie w kierunku północnym, tworzy silnie wygięty łuk ku wschodowi, w pobliżu ujścia zmienia kierunek na zachodni i, płynąc jakiś czas równolegle do Niemna, uchodzi doń pod bardzo ostrym kątem powyżej Ragnety.

Na zachodzie wkracza w Królestwo Polskie systemat Odry prawym dopływem Wartą z jej ubocznemi Notecią i Prosną; ta ostatnia płynie na granicy Królestwa. Warta i Prosna biorą początek

na wyżynie Śląskiej, a opuściwszy ją, płyną prawie równoległe ku północy, Warta w lekkich łukach, Prosna dzieląc się często na ramiona. Warta po przyjęciu Neru zmienia swój kierunek na zachodni, a po przyjęciu Prosny pod Pyzdrami opuszcza granice Królestwa.

IV.

W środku Europy, między klimatem morskim i kontynentalnym, spotykamy obszar z klimatem przejściowym, odpowiadający wyżej opisanej przez nas krainie.

Klimat morski wdziera się tu od zachodu dzięki wiatrom zachodnim, wiejącym przez nieprzerwany pas nizinowy i, wdłuż Baltyku sięga daleko na wschód. Klimat zaś kontynentalno-stepowy, wdzierający się od wschodu klinem wzdłuż Dniestru, daleko na zachód od Sanu, odznacza się wielkiemi mrozami i gwałtownemi zamieciami śnieżnemi.

Pod względem opadów kraina ta posiada charakter przejściowy. Przejścia odbywają się nieznacznie, nawet z pewnemi wahaniami, wywołanemi wyniosłościami terenu i lasami; w Poznaniu np. spada 510 mm. wody, w Warszawie 580 mm., w Pińsku 610 mm. W Południowym Pasie Wyżyn ilość spadłej wody wynosi średnio 600 mm., w Przedgórzach Karpackich przeszło 700 mm., na szczytach gór 1,000 mm.

Gdy przypatrzymy się mapie izoterm rocznych, dostrzeżemy, że obszar nasz leży między izotermą $+10^{\circ}$ i $+5^{\circ}$; Warszawa posiada temperaturę pośrednią, to jest $7\frac{1}{2}^{\circ}$. Prócz tego widzimy, że izotermy tegoż obszaru, w miarę posuwania się z zachodu na wschód, zbaczają ku południowi, podobnie, jak w reszcie Europy, to znaczy, że temperatura w Europie zniża się ku wschodowi; powodem tego jest ciepły prąd morski, Golfsztrom, który podwyższa temperaturę Europy zachodniej.

Ten wpływ ogrzewający najlepiej się uwydatnia na mapie izoterm stycznia: izotermy te jeszcze bardziej zbaczają ku południowi, niż izotermy roczne. Na obszarze zaś naszym izoterma styczniowa — 4^{0} przechodzi w kierunku południkowym od wysp

Alandzkich przez Warszawę i stąd dopiero skręca nagle w kierunku południowo-wschodnim do ujścia Dniepru. W lecie zaś przeciwnie, izotermy lipca, w miarę posuwania się ku wschodowi, zbaczają nieco ku północy wskutek silniejszego ogrzewania się większej masy lądowej na wschodzie. Pod Warszawą przechodzi w lipcu izoterma + 19, która biegnie stąd w kierunku północno-wschodnim ku Moskwie.



Bielany pod Warszawą.

Jeżeli dalej przyjrzymy się na mapie liniom, oznaczającym jednakowe wahania temperatury między styczniem a lipcem, czyli tak zwanym izoamplitudom, to spostrzeżemy, że izoamplituda 23° przechodzi przez Warszawę w kierunku prawie południkowym. Ku zachodowi amplitudy się zmniejszają, ku wschodowi zwiększają; w pierwszym kierunku klimat staje się coraz bardziej morskim, w drugim coraz bardziej kontynentalnym. Izoamplituda 23° bywa uważana za granicę między klimatem morskim i kontynentalnym.

V.

Wzdłuż Europy, z zachodu na wschód, ciągnie się między pasem polarnym na północy a pasem podzwrotnikowym na południu, pas lasów mieszanych (iglastych i liściastych) i roślin uprawnych. Śród tego pasa leży Królestwo Polskie.

Cały ten środkowy pas Europy, pas lasów mieszanych i roślin uprawnych, pokryty był dawniej przeważnie lasami, lecz w miarę mnożenia się ludności i rozwoju cywilizacyi, lasy ustępowały miejsca obszarom rolnym, szczególniej na bardziej cywilizowanym zachodzie Europy. Na obszarze przejściowym, zachodnia jego część w Poznańskiem, Kujawskiem i Płockiem jest prawie ogołocona z lasów, podobnie jak zachodnia Europa; wschodnia część tego obszaru, jak na Litwie, Podlasiu, Polesiu, w południowem Lubelskiem posiada jeszcze podostatkiem lasów.

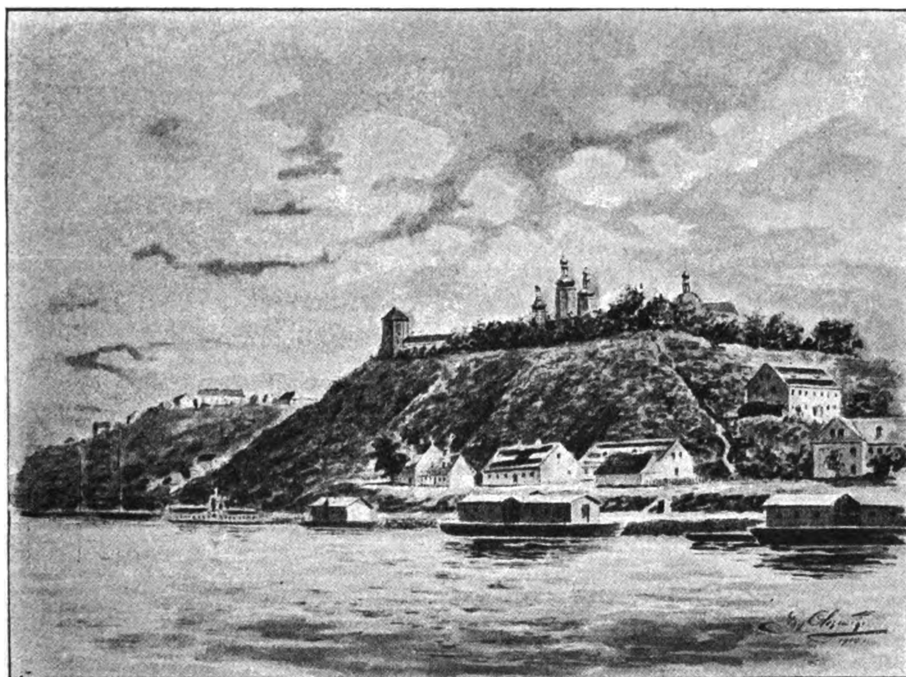
Lasy stanowiły dawniej u nas, jako mieszkańców równin, dogodne naturalne schronisko przed wrogiem. W lasach rozwinęło się także bartnictwo i łowiectwo, które z czasem, po wycięciu lasów, ustąpiło rolnictwu. Prócz tego lasy dostarczały jedynego prawie materyału budowlanego i opałowego, który obecnie zastępuje w części cegła na budowę, węgiel i torf na opał.

Co do gatunków drzew, to z liściastych: brzozy, dęby, olchy, wierzby rosną na całym obszarze. Buk trzyma się tylko strony zachodniej, gdyż nie znosi klimatu kontynentalnego; granica jego rozprzestrzenienia przechodzi prawie w kierunku południkowym od Fryszhafu ku źródłom Bugu. Z iglastych drzew spotykamy tu prawie wszędzie sosnę; na północy w towarzystwie jej występuje świerk, a na południu, na wynioślejszych miejscach, towarzyszy jej prócz świerka także jodła. Modrzew był dawniej daleko bardziej rozpowszechniony, drzewo jego służyło jako bardzo trwały budulec na dwory i kościoły; obecnie jest rzadki i występuje tylko w południowej części, wspólnie z jodłą w górach Świętokrzyskich.

Co do drzew ogrodowych, to rosną tu prawie wszystkie drzewa owocowe północnej części pasa umiarkowanego: grusze, śliwy, jabłonie, czereśnie i wiśnie; drzewa te, prócz ostatnich, spotykamy także w dzikim stanie po polach i lasach.

Z roślin uprawnych spotykamy na tym przejściowym obszarze zboża, warzywa i rośliny techniczne.

Rozprzestrzenienie wszystkich wyżej wymienionych roślin zależne jest nietylko od klimatu, lecz także od gruntu, jaki na tym obszarze spotykamy. Prawie cała kraina pokryta jest, jak to mówiliśmy, osadami lodowcowemi, które składają się przeważnie z piasków, glin i kamieni narzutowych. Prócz tego na południe Krainy Wielkich Dolin spotykamy löss, który został tu nawiany,

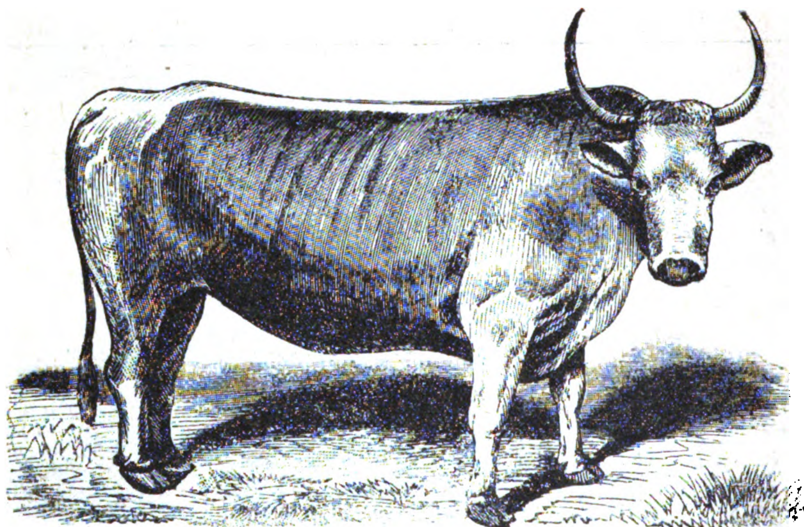


Wisła pod Płockiem.

gdy lody, cofnąwszy się dalej ku północy, odsłoniły ten obszar i gdy nastał klimat suchy.

Czyste piaski ciągną się z okolic Olkusza wzdłuż granicy Śląska do Wielunia (tworząc „Polską Saharę"). Dalej spotykamy je na północ i południe gór Świętokrzyskich, na prawej stronie Wisły na północy Lubelskiego i Siedleckiego, w Płockiem; dość znaczne wały piasczyste utworzone przez wiatr (diuny) spotykamy w okolicach Warszawy. Grunta piasczyste zalegają zachodnią

i północno-zachodnią część eliptycznego obszaru między Pilicą i Wisłą. Żyzne gliniaste obszary ciągną się na północ i północo-zachód Pilicy, na północ Wisły, między Ciechanowem i Przasnyszem, Makowem i Pułtuskiem, wkraczając w Łomżyńskie nad Niemen i Szeszupę. Czarnoziem występuje w Hrubieszowskiem, na Kujawach, oraz między Nerem a Bzurą. Żyzne obszary nad Wisłą, powstałe z osadzenia mułu wiślanego podczas wylewów wraz z lössem stanowią najżyzniejsze grunta w Królestwie.



Wół roboczy z gór Ś-to Krzyskich.

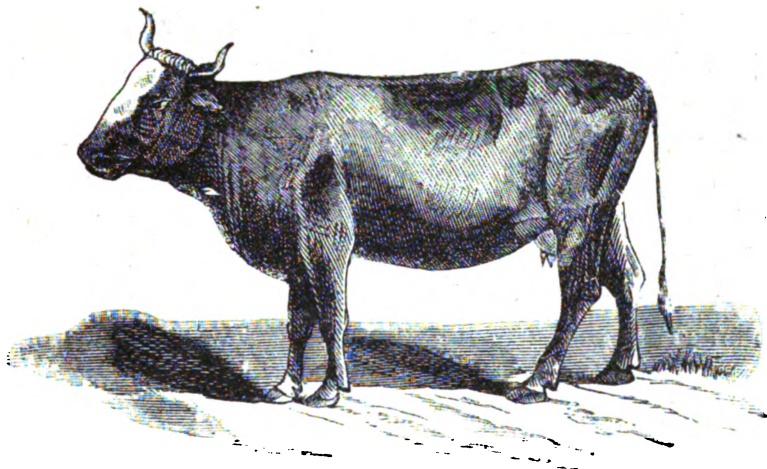
Łąki spotykamy na równinach głównie nad rzekami, np. na powiślu w Kozienickiem, nad Bugiem, Pilicą, Liwcem, Wartą itd., gdzie są podstawą hodowli bydła.

W miarę wycinania lasów znikają istniejące tu niegdyś rozległe bagna. Obecnie spotykamy je głównie na Polesiu, Podlasiu, nad Bzurą, Nerem i t. d.; bagna te zamieniają się coraz bardziej w łąki i pola uprawne. Wiele bagien dostarcza torfu, którego używają głównie na opał. Kopalnie torfu spotykamy koło Otwocka, w okolicach Warszawy, Wołomina i t. d.

VI.

W miarę postępu cywilizacyi zmniejsza się nietylko ilość lasów, lecz także i ilość dzikich zwierząt; dość jeszcze zalesiony

wschód posiada więcej zwierząt dzikich, niż ubogi w lasy zachód. Nasz kraj zajmuje pod tym względem stanowisko pośrednie, np. wilk ogranicza się w zachodniej Europie do gór, we wschodniej zwierzę to żyje prawie wszędzie, u nas spotykamy go prawie tylko w części wschodniej. Bóbr znikł prawie zupełnie na zachodzie, gdzie lasy wyniszczono, a rzeki uregulowano, na wschodzie spotykamy go często, u nas żyje jeszcze na obszarze lewych dopływów Prypeci. Dawniej żył na całym obszarze, jak to wskazują nazwy naszych miast, wsi i rzek, np. Bóbrka, Biebrza, Bobrowniki i t. d. W zachodniej części naszego kraju, w zależności od klimatu, spotykamy jelenia, który sięga nie wiele dalej na wschód,



Bydło z gór Świętokrzyskich.

niż granica buku; na południu wkracza tu pas zwierząt stepowych: w Lubelskiem spotykamy suślika, węża stepowego i dropie.

Ważnemi też zwierzętami, nadającemi pewien charakterystyczny krajobraz okolicy, są: krety, mrówki, turkucie, podjadki. Wyjątkowo tylko w puszczy Białowieskiej spotykamy, w stanie półdzikim, żubra; dawniej był on bardziej rozpowszechniony, podobnie jak gronostaje, które obecnie też są bardzo rzadkie.

Pospolitemi, dziko żyjącemi zwierzętami u nas są: lisy, łasice, kuny, wydry, zające, sarny, wiewiórki, nietoperze, myszy, szczury i t. d. Z ptaków spotykamy: kukułki, kuropatwy, głuszce, cietrzewie, dzięcioły, sowy, jaskółki, wróble, jastrzębie, bociany, czaple,

dzikie kaczki, czajki i wiele innych. Z płazów żyją u nas żaby, z gadów: jaszczurki, żółwie, węże wodne, żmije i t. d. W licznych rzekach i jeziorach żyją pospolicie nam znane karpie, karasie, okonie, liny, szczupaki, sandacze i t. d. Jesiotry, łososie, minogi i flądерki są rybami morskiemi i przebywają w naszych rzekach tylko dla złożenia ikry; węgorz, odwrotnie, żyje w naszych rzekach, a ikrę składa w morzu. Pstrągi żyją tylko w zimnych, bystrych potokach górskich, jak w Karpatach i na Pojezierzu.

W związku z obfitością łąk i rolnictwem rozwinęła się na naszym obszarze hodowla zwierząt domowych. Hodowli konia u nas sprzyjała nie tylko wielka obfitość łąk w Krainie Wielkich Dolin, lecz także położenie kraju, który, jako przejściowy, bez wybitnych granic ochronnych na zachodzie i wschodzie, był zmuszony dawniej do ciągłych wojen, przez co powstała tu nawet pewna odrębna rasa konia polskiego, który pochodzi od konia wschodniego, a zwłaszcza arabskiego.

Bydło hodowane jest w naszym kraju zarówno dla robót w polu, jako też dla nabiału i mięsa. Najbogatszym w bydło jest pas środkowy i południowo-wschodnia część obszaru naszego; najuboższą—część jego południowo-zachodnia Rozróżniamy u nas liczne odmiany bydła; z tych bydło polskie, występujące na nizinach naszego obszaru, jest przeważnie maści brunatnej, płowej lub kasztanowatej. Osobną rasę stanowi bydło Świętokrzyskie, wyborne do robót w polu, żyjące w górach Świętokrzyskich i ich okolicach.

Licznie też hodowana jest u nas dla wełny, nabiału i mięsa, niewybredna owca. We wschodniej części naszego kraju spotykamy gatunek małych owiec, zwanych świniówkami. Jeszcze mniej wybredną jest koza; pasie się nieraz na stromych górach i nędznych pastwiskach, gdzie owca już wyżywić się nie może.

Ptactwo domowe, jak kaczki, gęsi, kury, jest wszędzie hodowane dla jaj, mięsa i pierza. Rybołóstwo było dawniej bardzo rozpowszechnione, później jednak hodowla ryb podupadła; dopiero w ostatnich czasach dźwiga się z upadku, zwłaszcza w Lubelskiem.

Wyżyna Południowa Polska.

Z wyżyny Południowo-Polskiej w skład Królestwa Polskiego wchodzą: część wschodnia *Wyżyny Śląskiej*, *Wyżyna Małopolska* (wyjąwszy jej nieznaczną część południowo-zachodnią) i *Wyżyna Lubelska*.

Najdalej na wschód wysuniętą część Wyżyny Południowej w granicach Królestwa Polskiego stanowi Wyżyna Lubelska; leży ona między Bugiem na wschodzie i Wisłą na zachodzie, na północ opada łagodnie ku Nizinie Wielkich Dolin i tylko odnoga jej północna przechodzi poza Wieprz w Wyżynę Łukowską i przez Krainę Wielkich Dolin poza Bug w Wyżynę puszczy Białowieskiej. Na południu Wyżyna Lubelska jest ograniczona niziną Sanu i kotliną górnego Bugu.

Wyżyna Lubelska ma kształt wydłużonego równoległoboku, ciągnącego się z południo-wschodu na północo-zachód. Podkład tej wyżyny stanowi formacya kredowa, leżąca wogóle poziomo i występująca na jaw w południowo-wschodniej części wyżyny, na obszarze źródłowym Wieprza, między jego dopływem Porem i dopływem Bugu, Huczwą, a także w innych miejscach, w głębokich dolinach rzecznych, np. Wisły, Wieprza, Bystrzycy, Bugu i innych. Formacya ta składa się z twardego wapienia, zwanego siwakiem, marglu, zwanego opoką, oraz kredy piszącej. Z osadów trzeciorzędowych spotykamy na Wyżynie Lubelskiej tylko młodsze, mioceniczne. Wierzchnią warstwę stanowią osady czwartorzędowe. Osady diluwialne występują tu jako piaski, gliny lodowcowe z głazami narzutowemi i żyzny löss. Ten ostatni pokrywa największy obszar wyżyny i dochodzi w Tomaszowskiem największej grubości. W południowo-wschodniej części wyżyny, w Hrubieszowskiem, löss jest pokryty próchnicą, tworzącą bardzo żyzny czarnoziem.

Równoległobok Wyżyny Lubelskiej pochyla się łagodnie ku Krainie Wielkich Dolin, i wznosi się najwyżej na południu; reszta tworzy dość znaczną wyżynę, ulegającą we środku zwężeniu, przez wciśnięcie się od zachodu doliny Wisły do wschodu kotliny Huczwy. Löss, pokrywający tę wyżynę, ulega łatwo wypłókującemu

działaniu wód, które zamieniły wyżynę w krainę pagórkowatą, malowniczą, lekko falistą, o łagodnych, zaokrąglonych zboczach dolin. Tam tylko, gdzie wody werżnęły się w wapienie, np. w wyższej, południowej, części Wyżyny Lubelskiej, jakoteż i wzdłuż Wisły, zbocza dolin są więcej strome. Kraina ta odznacza się żyznością; spotykamy tu jeszcze wiele wysokopiennych lasów, szczególniej na południu, oraz uprawę pszenicy i buraków cukrowych.



Dolina Nowej Słupi. (Z rys. Andriollego).

Najwyższy, południowo-zachodni bok wyżyny, ciągnący się na przedłużeniu linii Tomaszowsko-Lwowskiego działu wodnego, (który między niziną Sanu i kotliną górnego Bugu łączy Wyżynę Lubelską z Wyżyną Podolską) tworzy dział wodny między rzekami, spływającemi do Wisły i Wieprza, Bugu i Sanu.

W południowo-wschodniej, najwyższej części południowego wału, w okolicy bagnistej, wypływa najważniejsza rzeka wyżyny,

Wieprz, z jeziora tej samej nazwy; rzeka ta płynie początkowo w kierunku zachodnim, pod Zwierzyńcem zmienia swój kierunek na północny, tworzy wyłom w tym wale i, odcinając na prawo część jego najwyższą, przepływa bardzo malowniczą, bukowemi lasami pokrytą, dolinę. Pod Szczebrzeszynem lewe zbocza doliny tej rzeki są pokrajane przez erozyę wodną, która utworzyła szereg prostopadle ku rzece ciągnących się dolin; w samym zaś mieście przypiera z tejże strony do Wieprza stroma wapienna ściana; u jej stóp sączą się liczne źródła. Dalej Wieprz przepływa bujnemi łą-



Góry Świętokrzyskie. Zwaliska zamku biskupów krakowskich w Bodzentynie.

kami pokrytą dolinę, to znów przerzyna się między skalistemi zboczami aż do Krasnegostawu (przystań na Wieprzu); odtąd wstępuje w kraj równiejszy, zaczyna być spławny, nawet żeglowny, a wyniosłe brzegi odbiegają daleko: lewy na północny-zachód przez okolice Lublina do Kazimierza, prawy na północny-wschód na Chełm. Od Krasnegostawu Wieprz płynie w kierunku północno-zachodnim, prawie równolegle do Bugu, śród bujnych łąk, gdzie rozwinęła się hodowla bydła i koni, a leżące tu miasto Łęczna zasłynęło jarmarkami na bydło i konie. W okolicy Łęczny Wieprz znowu

przerzyna się przez wązki wąwóz aż do ujścia najznaczniejszego swego lewego dopływu Bystrzycy, a poniżej tej rzeki wkracza w Krainę Wielkich Dolin i płynie po niskich łąkach, gdzie często wylewa. W górnym swym biegu Wieprz otrzymuje z lewej strony znaczniejszą rzekę Por, który, płynąc także w południowej, wyższej części wyżyny, odznacza się również malowniczością swej doliny; na jednej ze skał, wkraczających tu swemi stromemi ścianami, wznosi się dawny klasztor, Radecznica.

Wyniosły pas południowy jest bardzo żyzny, spotykamy tu uprawę buraków i bujne lasy, przeważnie bukowe. Na południe wał ten spada stromo ku kotlinie Tanwi, która ciągnie się u południowych jego stóp i stanowi część Niziny Galicyjskiej; posiada ona bagna, lotne piaski i lasy sosnowe. Poza Tanwią, po lewej jej stronie, gdzie grunt się nieco wznosi, w okolicach Tarnogrodu rozwinął się przemysł tkacki i wyrób kożuchów. Ku północy wał ten przechodzi łagodnie w ogólną powierzchnię wyżyny, pochylającej się ku północy. Wyżyna ta jest to żyzna pagórkowata kraina, sięgająca we wschodniej swej części niewiele dalej na północ poza Chełm, który leży na wzgórzu kredowem; tu też znajdują się kopalnie kredy piszącej. Na wschód stąd, wzdłuż Bugu, wkracza na południe błotnista odnoga Krainy Wielkich Dolin z bujnemi łąkami, sięgająca do Dubienki, gdzie zaczynają się już suchsze brzegi i hrubieszowski czarnoziem. Dubienka leży przy spływie trzech rzek: Bugu i jego ubocznych; jest miejscem przeprawy, a zarazem przystanią i jednym z główniejszych składów dla zboża, spławianego Bugiem. Zachodnia część wyżyny ciągnie się do ujścia Bystrzycy i spada na północ ku błotnistej, w jeziora obfitującej krainie. W tej części wyżyny leży jedna z najpiękniejszych dolin, malownicza dolina Bystrzycy, śród której wznosi się miasto Lublin.

Na zachodzie wyżyna pokrajana jest licznemi drobnemi rzekami, uchodzącemi do Wisły; spływają one po stromo spadających zboczach jej doliny, która w okolicy Opola rozszerza się i wciska między wyniosłości wyżyny żyzną trójkątną niziną. Nizinę tę przepływa rzeka Chodel, odprowadzająca wody przyległych stoków wyżyny. Z powodu żyzności gruntu na nizinie kwitnie uprawa buraków.

Wschodnia część wyżyny ograniczona jest od wschodu Bugiem, którego rozszerzona dolina wciska się we wschodnią część wyżyny, podobnie jak dolina Wisły w część jej zachodnią. Kraina ta, przerznięta błotnistą doliną Huczwy, stanowi najzachodniejszą część czarnoziemu stepowego. Górna warstwa lössu w tej okolicy zamieniła się w bardzo żyzny czarnoziem, który powstał ze spróchniałych traw stepowych. W związku z charakterem stepowym żyje tu stepowe zwierzątko suślik; czasami przylatują tu dropie, ptaki stepów; częściej, niż gdzieindziej, zjawiała się tu też szarańcza. W krainie tej daje się uczuwać brak lasów; jako opał używają słomy lub torfu, wydobywanego z błotnistej doliny Huczwy; w pobliżu Hrubieszowa torfu używają do młynów i cegielni. Z powodu braku kamieni, ulice w mieście są niebrukowane. W związku z żyznością ziemi kwitnie tu rolnictwo i gorzelnictwo.

*

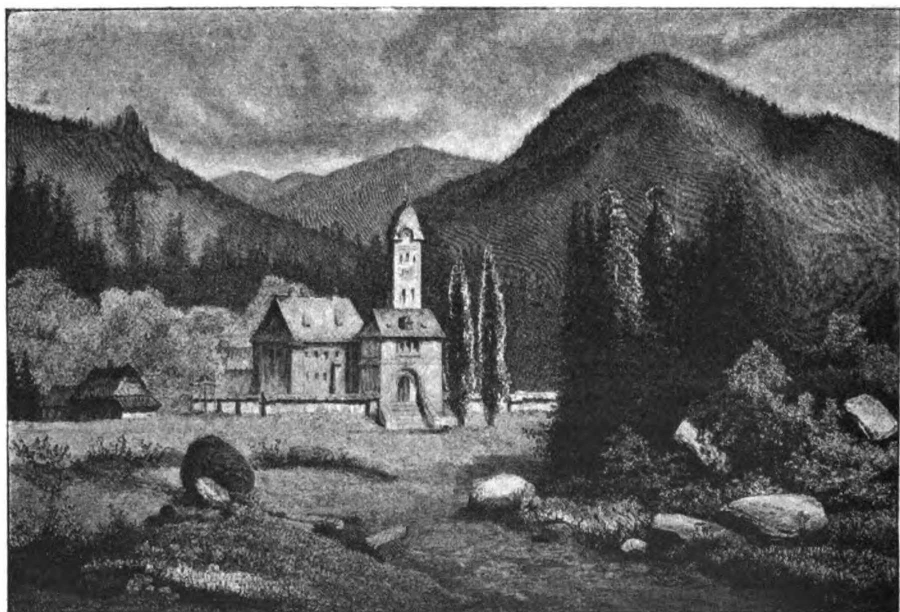
Na zachód Wisły, na dorzeczu Kamiennej, Nidy, górnej i średniej Pilicy, jakoteż i górnej Warty, rozciąga się środkowa część Wyżyny Południowo-Polskiej, Wyżyna Małopolska. Ma ona kształt czworokąta, którego rogi zwrócone są ku czterem stronom świata.

Wyżyna Małopolska składa się pod względem kształtu powierzchni z trzech części: środek stanowi Wyżyna Środkowa, która jest ograniczona z północo-wschodu i południo-zachodu dwiema równoległemi wyniosłościami, stanowiącemi zarazem boki (północno-wschodni i południowo-zachodni) wyżej opisanego czworoboku. Wyniosłość północno-wschodnia—to Góry Kielecko-Sandomierskie, ciągnące się od rogu wschodniego do północnego; wyniosłość południowo-zachodnia, to Jura Krakowska albo Grzbiet Krakowsko-Wieluński, ciągnący się od rogu południowego do zachodniego.

Pod względem geologicznym Wyżyna Małopolska składa się z dwóch, prawie równych co do obszaru, części: część południowo-zachodnia, Wyżyna Środkowa i Jura Krakowska, jest młodsza, złożona przeważnie z warstw drugorzędowych i trzeciorzędowych;

część północno-wschodnia, góry Kielecko-Sandomierskie, starsza, złożona z warstw drugorzędowych i pierwszorzędowych.

Rzeki, płynące na Wyżynie Małopolskiej, należą głównie do dwóch systematów: Wisły i Pilicy. Rzeki te tworzą wyłomy w jurze, na rogach czworokąta, odcinając części jej od całej wyżyny— Wisła na rogu południowym pod Krakowem, Pilica na rogu północnym pod Tomaszowem. Obie te rzeki, obejmując w swe ramiona prawie całą Wyżynę Małopolską (prócz Jury Krakowskiej), tworzą elipsę, której oś krótszą stanowią góry Kielecko-Sandomier-



Góry Świętokrzyskie. Kościół i klasztor Św. Katarzyny pod górą Łysicą.

skie, osią dłuższą biegnie linia kolei żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Z krótszej osi, stanowiącej węzeł hydrograficzny z kierunkiem rzek odśrodkowym, spływają wszystkie lewe dopływy Wisły, począwszy od Nidy do Iłżanki, i wszystkie prawe Pilicy. Ta ostatnia należy tu całym swym biegiem północnym i częścią północno-wschodniego. Rzeki tego węzła hydrograficznego, jako rzeki górskie, odznaczają się bystrym biegiem, np. Nida, Kamienna, Drzewica i t. d. i służą jako motory w licznych zakładach przemysłowych. Prócz tego w zachodni skraj wyżyny wkracza Warta,

płynąc od Częstochowy do okolic Wielunia eliptycznym łukiem, zwróconym otwartością ku zachodowi; tworzy ona wyłom w Jurze Krakowsko-Wieluńskiej.

Góry Kielecko-Sandomierskie stanowią najwyższą wyniosłość Królestwa Polskiego. Na północnym zachodzie wyniosłość ta zniża się i przechodzi na lewy brzeg Pilicy; na południowym wschodzie rozpłaszcza się i w okolicach Sandomierza spada ku dolinie Wisły stromą krawędzią; na północnym wschodzie przechodzi pagórkowatą krainą w torfiastą Nizinę Radomską; na południowym-zachodzie spada stromiej ku Wyżynie Środkowej. Najbardziej górzysty charakter posiada obszar, leżący na południe rzeki Kamiennej, nad górną Nidą, Czarną i Opatówką. Są to góry fałdowe stare, które tworzyły się od okresu węglowego aż do początku kredowego. Układ fałdowy tych gór uległ znacznym zaburzeniom uskokowym; spłókanie też wywarło znaczny wpływ na kształt dzisiejszych gór, tak, iż najtwardsze z tutejszych skał, kwarcyty, stanowią najwyższe grzbiety.

Pod względem orograficznym dadzą się tu rozróżnić trzy główne równoległe łańcuchy gór, z kierunkiem południowo-wschodnim; łańcuchy te są poprzerywane dolinami poprzecznemi, wzdłuż których spotykamy też uskoki poziome czyli przesunięcia. Najznaczniejszy i najwyższy z tych łańcuchów leży w północnej części systematu. Jest to łańcuch Świętokrzyski, podzielony dolinami poprzecznemi na trzy części: środkowa, najwyższa część tego łańcucha, grzbiet Łysogórski, leży w okolicach przecięcia się dwóch osi elipsy; najważniejszemi szczytami tych gór są: Święta Katarzyna albo Łysica na końcu zachodnim i Świętokrzyska albo Łysa Góra na końcu wschodnim; szczyty te wznoszą się na przeszło 600 m. Część środkowa oddzielona jest od części zachodniej grzbietu Masłowskiego, poprzeczną doliną wyłomową Czarnej Nidy; od części zaś wschodniej, grzbietu Opatowskiego, poprzeczną doliną uskokową Nowej Słupi (260 m.); wzdłuż tej doliny łańcuch Opatowski przesunął się poziomo ku południowi.

Na północy i południu tego głównego łańcucha ciągną się równolegle łańcuchy podrzędne: na północy łańcuch Bodzentyński, na południu podrzędne odosobnione wyniosłości występują wyraźniej na zachód wyłomu Nidy równolegle do grzbietu Masłowskiego.



Solec nad Wisłą.

Pod względem geologicznym góry Kielecko-Sandomierskie, jak to wyżej wspominaliśmy, składają się z warstw starszych, paleozoicznych i mesozoicznych; a mianowicie: syluru, dewonu, tryasu i jury; dostarczają one marmurów, piaskowców i rudy żelaznej.

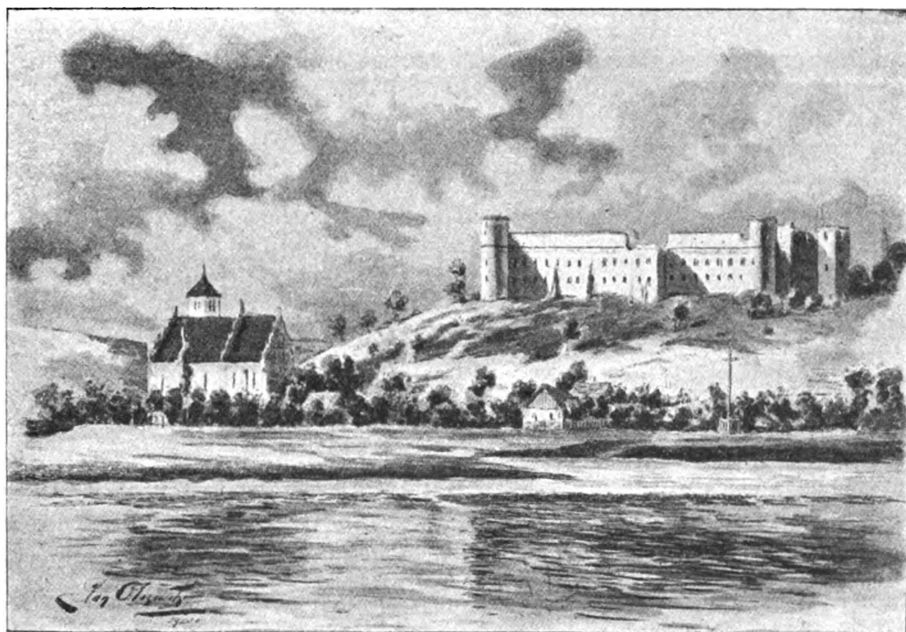
Góry te są w znacznej części pokryte lasami, szczyty jednak są nagie, złożone ze złomów i rumowisk kwarcytowych; nagość ich zjednała im nazwę Łysogór. Dawniej poganie oddawali tu cześć bogom; obecnie według wierzeń ludowych harcują tu czarownice na miotłach. Z drzew najwyżej wznosi się tu jodła, niżej rośnie sosna, a gdzieniegdzie modrzew; na zboczach gór spotykamy też buki. Najniższe części gór pokryte są polami lub też pastwiskami, śród których rośnie jałowiec.

Górzystość oraz obfitość lasów warunkują obfitość rzek, które płyną tu poczęści w dolinach podłużnych, jak np. Kamienna, poczęści wyłamują się w poprzek łańcuchów gór: np Czarna Nida, biorąca początek na północnym stoku Łysogór, przerzyna się przez łańcuch Świętokrzyski i wszystkie inne ku południowi. Rzeki tutej-

sze mają silny spadek i służą za motory, a że kraina ta posiada obfitość rudy żelaznej, do wytapiania której używają węgla drzewnego, stąd rozwinął się tu przemysł żelazny, szczególniej u podnoża północnego gór. Wzdłuż Kamiennej idzie kolej żelazna, łącząca zakłady przemysłowe, jak: Ostrowiec, Bodzechów, Klimkiewiczów, Bzin, Ruda Maleniecka i inne.

Przemysł tych okolic jest główną podstawą bytu tutejszych mieszkańców, gdyż grunt jest nieurodzajny; w niektórych tylko miejscach góry pokryte są cienką warstwą urodzajną na podłożu skalistem. Nieurodzajność gruntu weszła tu nawet w przysłowie: „korzec wsiejesz, kopę zbierzesz, kopa korzec daje". Z powodu skalistości i górzystości gruntu wytworzyła się tu osobna rasa bydła górskiego, zwana „świętokrzyską", która odznacza się wielką zdrowotnością; konie są tu drobne, ale w drugim roku życia dają się już używać do pracy, są silne i wytrwałe, przytem kształtne i zwinne.

Na południu łańcucha Świętokrzyskiego, w dolinie Kielecko-Łagowskiej, w malowniczej górskiej okolicy, przy kolei Iwan-

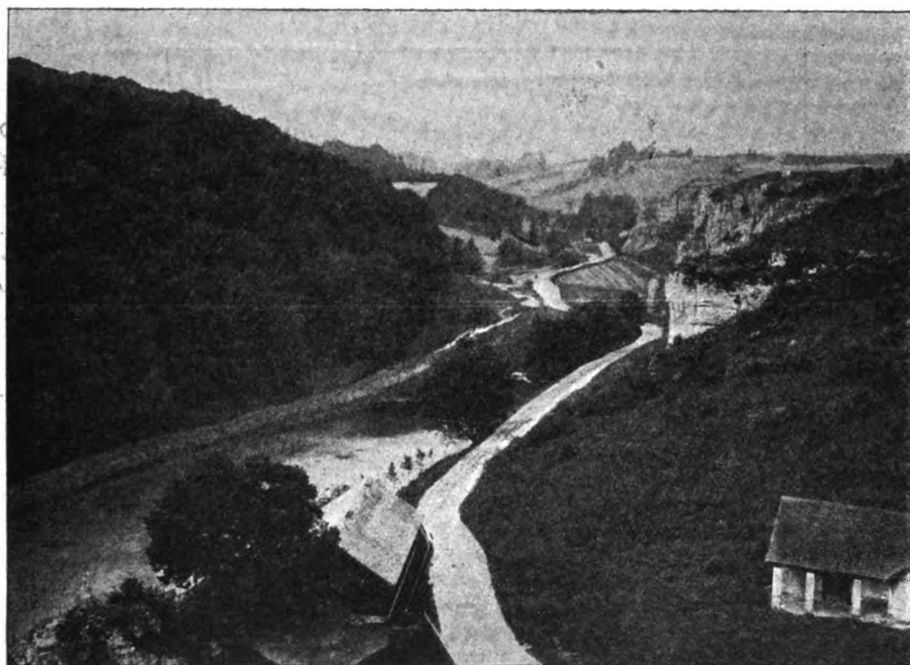


Janowiec nad Wisłą.

grodzko-Dąbrowskiej, leżą Kielce, zbudowane na wyniosłości; mają one pęd wody w ściekach bardzo szybki z powodu znacznej pochyłości ulic, stąd powietrze jest tu świeże i czyste.

Wacław Nałkowski w swej „Wycieczce w góry Kielecko-Sandomierskie" tak opisuje tę górzystą krainę: Wyszedłszy z Kielc ulicą Bodzentyńską na szosę, która prowadzi ku północo-wschodowi przez brózdę Kielecką, ujętą na północy i południu dwoma lesistemi łańcuchami gór, zbliżałem się do łańcucha północnego. Droga prowadziła przez równinę falistą, pokrytą bujnemi łanami zbóż, śród których znaczną rolę grała pszenica. Śród pól tu i owdzie smugi łąk, z których bije zapach świeżo skoszonego siana. Zdala widnieją Kielce na tle ciemnego pasma południowego, z którego bliżej wybiega Karczówka, rysująca się wyraźnie w promieniach słońca, jako zielony odcinek kuli, obwiedziony łukowatym pasem ciemnego lasu, uwieńczony na szczycie klasztorem, od którego zbiega ku podstawie jasna linia drogi. Przez Szydłówek doszedłem do Dąbrowy, i tu skręciłem z szosy na prawo, aby przez Masłów dojść do Mąchocic, gdzie się znajduje wyłom Czarnej Nidy i gdzie zaczyna się najwyższa część łańcucha Łysogórskiego. Za dworem masłowskim zawróciłem w lewo ku górom i udałem się doliną strumienia między polami rzepaku i pszenicy, zmierzając ku stromej skale, sterczącej na grzbiecie gór. Dolina potoku, na kilkanaście kroków szeroka, ma dno łąkowe, powoli wznoszące się, lecz równe jak bilard. Zbocza strome, ale nie urwiste, lecz porosłe trawą. Potok wkrótce się kończy (t. j. zaczyna), dalej w górę prowadzi dolina sucha, użyźniana przez wody deszczowe, jak to pokazuje świeży namuł śród trawy. Przy końcu doliny rozciąga się wieś Masłów, a za nią właściwe góry, porosłe krzakami jałowca i nizką brzeziną. Grzbiet gór Masłowskich jest pokryty ostro kanciastym rumowiskiem głazów kwarcytowych szarych, miejscami zczerniałych, miejscami czerwonawych, takich samych, jakie występują na grzbiecie całym pasma Łysogórskiego. Skały te, sterczące śród pustego, samotnego grzbietu Masłowskiego, porosłego krzakami jałowca, czynią, zwłaszcza przy niebie pochmurnem i dalekich grzmotach, melancholijne, nawet mistyczne wrażenie—tak wyglądać muszą druidyczne krajobrazy Bretonii. Zdążamy tym grzbietem na wschód ku wyłomowi Nidy Czarnej, grzbiet

nagle się zniża, a raczej odsuwa ku północy, zstępujemy w dolinę poprzeczną, wzdłuż której idzie droga, uszu naszych dolatuje plusk wody, za drogą spotykamy głęboki wąwóz, porosły brzozą i jałowcem; szum wód, gęganie gęsi, ryk krów, beczenie owiec, szczekanie psów, widok pastuszków—wszystkie te głosy i objawy blizkiej wsi czynią miły kontrast z ciszą i pustkowiem przebytego grzbietu megalitów.



Droga z Ojcowa do Pieskowej Skały.

Zeszedłszy do wsi Mąchocic Dolnych, udałem się w górę wyłomu Nidy. Rzeka trzyma się lewej strony doliny, po prawej rozpościerają się łąki i prowadzi droga. Zbocza gór spadają stromo, ku dnu wyłomu, są porosłe brzozami; tu i owdzie zbocza się przerywają i na dolinę główną wychodzą krótkie malownicze wąwozy o dnie łąkowym, o zboczach też stromych, porosłych brzozą. W najwyższej części gór na brzegu rzeki i w samej rzece występują wielkie głazy czerwonawe; wąwóz boczny w tym miejscu, zbiegający do wyłomu, jest dziki, nie łąkowy, lecz zasypany rumowiskiem;

wyjście jego zostało zagrodzone potrójnym płotem chróścianym, dla ochrony łąk nad Nidą od zaniesienia rumowiskiem. Na całej przestrzeni wyłomu zbocza prawie nigdzie nie są obnażone, w niewielu zaś takich miejscach przedstawiają rumowisko, pomieszane z piaskiem.

Na wschód od wyłomu grzbiet Łysogórski jest nagi, też usypany rumowiskiem w miejscach wyższych, poniżej tylko tu i owdzie leżą głazy; powierzchnia zboczy północnych jest cała przemokła od licznych źródeł. U stóp tych zboczy ciągnie się podłużna dolina rzeczki Mąchockiej, zamknięta z północy górami Bodzentyńskiemi. Dolina ta, ciągnąca się ku Nowej Słupi, ma grunta sapowate; udają się tu tylko kartofle, owies, łubin i nikłe żyto z kostrzewą; woda stoi na polach, zboże wymaka i musi być siane późno, gdyż na wiosnę grunt długo nie obsycha.

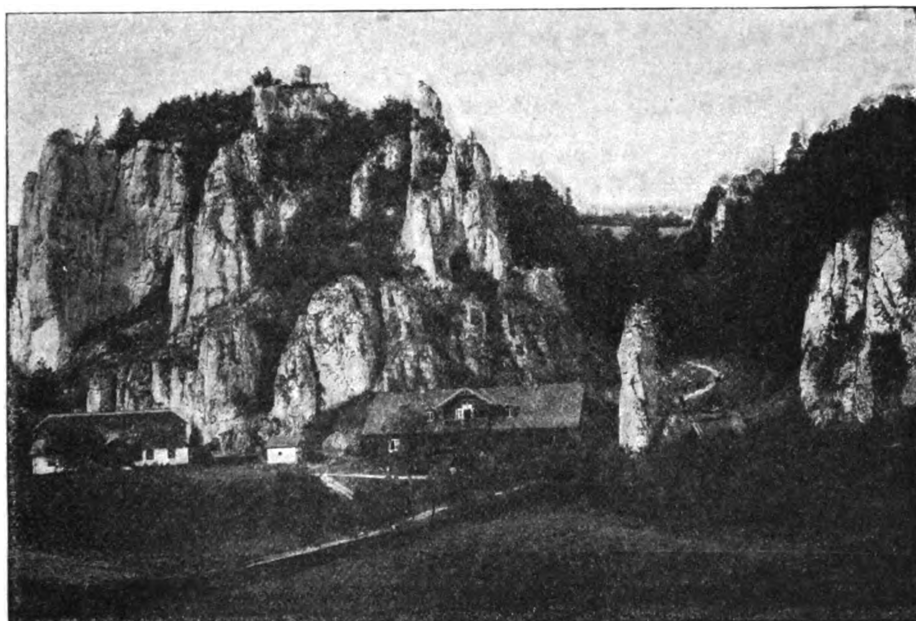
Pod Wilkowem skręciłem na prawo i, mijając po prawej Krajno, poszedłem ku Św. Katarzynie po łagodnych zboczach gór, porosłych jałowcem i służących za pastwisko, ogrodzonych od niżej leżących pól wałem z kamieni i darni. Wszędzie słychać plusk wody, strumyki tworzą małe kaskady, na pastwiskach chodzi bydło, a także owce i gęsi.

Od stóp Św. Katarzyny zaczyna się wspaniały las jodłowy, drzewa proste, jak świece, strzelają ku niebu; niektóre, zwalone wichrem, mierzą po trzydzieści kilka kroków długości. U stóp północnych leży klasztor Św. Katarzyny. Z powodu silnych burz, spotykamy tu jodły, które dwóch ludzi zaledwie objąćby mogło, złamane na wysokości człowieka lub wyrwane z korzeniami. Korzenie z powodu skalistości gruntu rozpościerają się poziomo, to też wyrwane z ziemi, splecione, zlepione, postawione pionowo, tworzą wysokie ściany, tamujące drogę. W miarę zbliżania się do szczytu, mnoży się ilość napotykanych ostrokańciastych głazów. Kanty rumowiska są ostre, zarówno niżej, jak i na szczycie góry; sam szczyt kończy się wspaniałą piramidą rumowiska.

Powyżej klasztoru znajduje się źródło Św. Franciszka; stoi tu kaplica drewniana z kamienną posadzką; u ołtarza posąg Św. Franciszka, obok inne posążki. Źródło przedstawia kotlinę w kształcie stożka eliptycznego, obłożonego schodowato głazami; z kotliny tej wypływa potok, dokoła olbrzymie jodły.

Drugi szczyt, Łysa Góra albo Świętokrzyska, posiada na grzbiecie takie samo rumowisko kwarcytowe, jak Św. Katarzyna, lecz mniej spiętrzone, mniej gęste, porozdzielane mchem, murawą, igliwiem, wreszcie trocinami i wiórami, gdyż tu są poręby. Na tym szczycie znajduje się klasztor Św. Krzyża. Przed klasztorem rumowisko jest porządnie zebrane; ułożono z niego płot dokoła ogrodu warzywnego. Klasztor służy obecnie za więzienie.

Klasztor-więzienie jest zbudowany z kwarcytów; z nich też zbudowany jest mur, opasujący go; kwarcytów użyto także na płot



Dorechówka i igła Deotymy w Ojcowie.

dla ogrodu i na szosę; z kwarcytów jest bruk więziennego podwórza. Aresztanci, przysłani tu na poprawę, chorują na suchoty i próchnienie kości z powodu wilgoci: kamień, z którego zbudowany jest klasztor, tak nabiera wilgoci, iż woda spływa kroplami po ścianach więzienia (płaczący kamień).

Rumowiska są głównie na zboczach, w pobliżu grzbietu; sam grzbiet posiada idylliczne, jasno-zielone polanki, otoczone ciemnozielonym wiankiem jodeł. W pobliżu grzbietu leżą też dwie sadzawki, zasilane przez ocembrowane źródło.

Na północnych stokach tych gór leży wieś Jeziorko, śród okolicy lössowej, ciągnącej się u północnych stóp gór Świętokrzyskich i dalej przez Opatów do Sandomierza. Löss stanowi wyniosłości faliste, równoległe do głównego grzbietu, pokryte bujnym zbożem. Na dnie dolin podłużnych, dzielących te wyniosłości, płyną strumienie śród zielonego kobierca łąk; ku tym łąkom zbocza lössowe spadają stromo, lecz są zwykle trawiaste; woda deszczowa pożłobiła te zbocza dolinami poprzecznemi o zboczach urwistych; wąwozy te służą za drogi od wsi do gór. Na grzbietach wyniosłości stoją wiatraki, w dolinach nad bystro płynącemi strumieniami— młyny wodne. Kraina ta nie posiada już tej obfitości źródeł, tego przemoczenia gruntu, co w okolicy Św. Katarzyny. Spotykamy tu studnie z kołowrotami, głębokie, jak na lössową okolicę przystało.

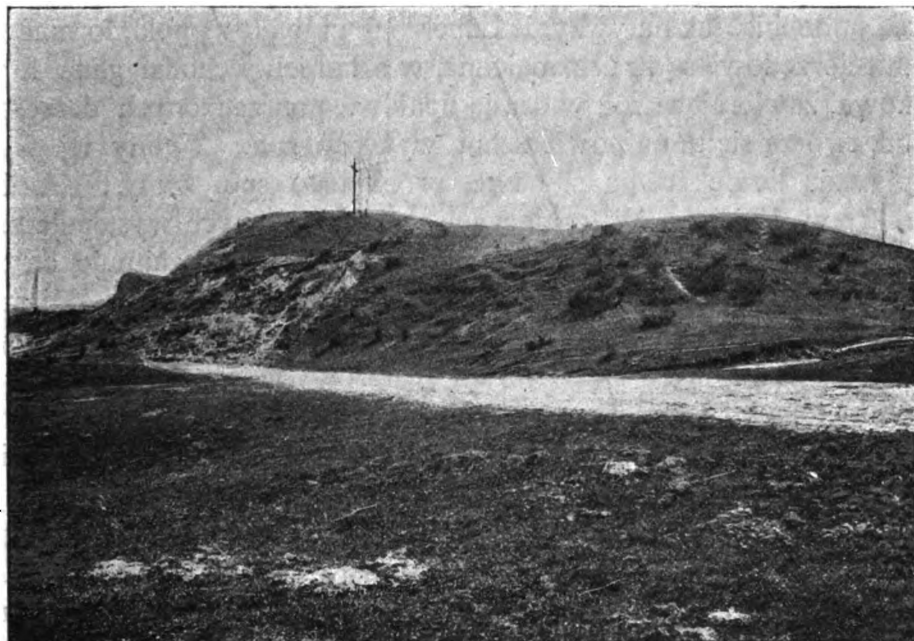
Droga do Opatowa prowadzi także przez krainę lössową. Góry po prawej stronie zniżają się, lecz ciągną jeszcze pod Opatów; po lewej rozpoczyna się równina bez końca, nad którą na skraju horyzontu wznoszą się dymy fabryczne Klimkiewiczowa. Pola pokryte bujną pszenicą, burakami cukrowemi, bobikiem, wyką, koniczyną. Żyzność ziemi odbija się w barwach krajobrazu: brak tu mianowicie żółtej barwy łubinu, oraz białej—tatarki. Dachy chat są już wszędzie kryte słomą, która tu rośnie bujnie, podczas gdy drzewo jest rzadsze, niż w Świętokrzyskiem. Pod samym Opatowem, za zbliżeniem się do rzeki Opatówki, powierzchnia kraju się urozmaica, wąwozy coraz głębsze, ścianki lössowe coraz wyższe; w ścianach lössu piwnice. Przed Opatowem są cegielnie; na cegły używają tu gliny, leżącej pod lössem.

Nad Opatówką, płynącą tu w głębokiej dolinie, leży Karwów. Za wsią, na łące, śród olch, bije źródło Kadłubka; woda wypływa drobną strugą, nad którą leżą głazy gąbczastego, lekkiego, brudnobiałego tufu wapiennego, osadzone przez wodę.

Sandomierz zbudowany jest, podobnie jak Opatów, na lössie. Teren miasta lössowy, pokrajany wąwozami, stąd wiele ulic komunikuje się schodami. Na północ Sandomierza, w labiryncie wąwozów lössowych, któremi pożłobiony jest grzbiet t. zw. gór Pieprzowych, spotykamy mieszkania, wykutę w lössie, których ściany frontowe są drewniane.

Po wsiach zbocza lössowe ogrodzono płotami chróścianemi, dla ochrony od rozmycia, co jednak niewiele pomaga. W głębi wąwozów sadzą wierzby, niby afrykańskie „lasy galeryowe“, schowane w wąwozie lub tylko wierzchołkami wystające ponad jego krawędzie“.

Drogi w tym kraju glin i wąwozów są bardzo uciążliwe z przyczyny błota, pyłu, wyrw i obsuwania się ścian wąwozów; na pogłębienie dróg, prócz wody, wpływają tu i wiatry, unosząc



Góra Poniatowskiego pod Nałęczowem.

rozkruszony przez koła pył. Lasów tu brak, ale żyzność lössu wywołała rozwój rolnictwa i cukrownictwa, a zarazem zgęszczenie ludności.

*

W środku między górami Kielecko-Sandomierskiemi i Jurą Krakowską leży nieckowata Wyżyna Środkowa, wznosząca się średnio na 250 m.; pochyla się ona na północny zachód ku Krainie Wielkich Dolin, a na południowy wschód ku Wiśle i spada ku niej stromą ścianą. W kierunku tych pochyłości płyną też najznacz-

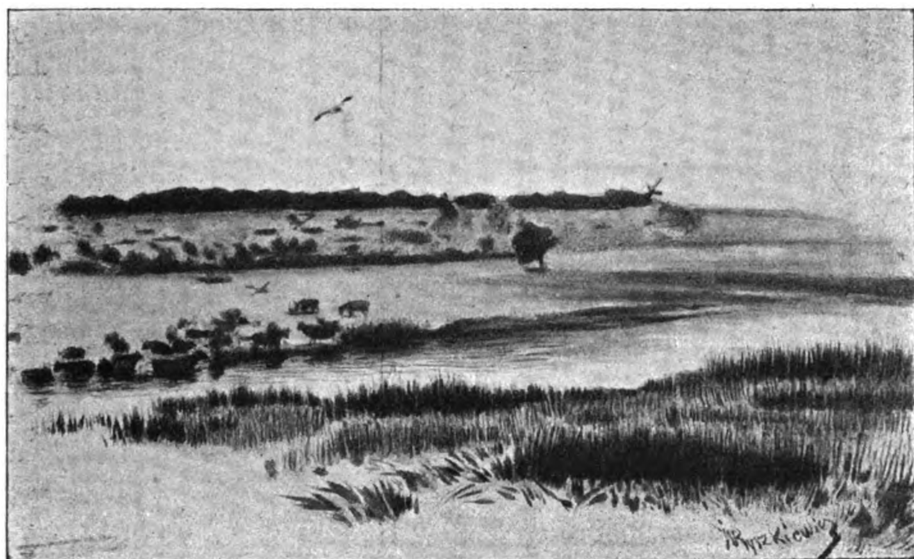
niejsze rzeki tej krainy: ku południowemu wschodowi Nida, ku północnemu zachodowi Pilica i Warta.

Pod względem geologicznym wyżyna Środkowa przedstawia zagłębie, którego dno stanowi jura, wychodząca na jaw na północnym wschodzie szeregiem wysp, ciągnących się wzdłuż gór Świętokrzyskich; na południowym zachodzie — zwartym pasem Jury Krakowskiej. Nieckowate zagłębie jurajskie wypełnione jest takiemi samemi warstwami, jakie występują na wyżynie Lubelskiej. Formacya kredowa wyżyny Środkowej składa się podobnie, jak na wyżynie Lubelskiej, głównie z opoki; formacye trzeciorzędowe są tu urozmaicone, w skład ich wchodzi glina łupkowa, zawierająca sól; w czasie upałów, poprzedzonych deszczami, tworzą się tu na powierzchni wykwity soli. Z gliny tej wypływają liczne źródła słonawe; prócz tego spotykamy tu źródła nafty w Wójczy. W formacyach trzeciorzędowych występuje też gips, spotykany głównie po obu stronach Nidy; zajmuje on tu wierzchołki wzgórzy, a dolne części składają się z opoki. Miasto Wiślica jest zbudowana na gipsie i tu znajdują się jego łomy. Wydobyty gips spławia się Wisłą do Warszawy na roboty sztukateryjne, w miejscu zaś miele się na mączkę i używa za nawóz. Gips ulega łatwo wypłukaniu, to też w miejscach jego zalegania dają się napotykać lejkowate zapadnięcia i groty; najpiękniejsza grota znajduje się koło Buska. W gipsie znajduje się siarka, powstała z jego zwietrzenia; spotykamy ją w Czarkowych nad Nidą i niedaleko Proszowic nad Szreniawą, w Busku zaś i Solcu—jako źródła siarczano-słone. Prócz tego w formacyach trzeciorzędowych znajduje się wapień, którego łomy spotykamy koło Pińczowa. Z utworów czwartorzędowych dyluwialnych występuje tu piasek koło Rakowa, miejscami porosły sosnowemi lasami, dalej glina z głazami narzutowemi, nakoniec löss w południowej i południo-wschodniej części wyżyny: w Proszowskiem, Skalbmierskiem, Stopnickiem.

Löss, pozbawiony kamieni, jako utwór wietrzany, łatwo ulega wypłukującemu działaniu wody, a że kraina ta przedstawia wyżynę stromo spadającą ku Wiśle, więc w ciągu wieków stała się typową krainą erozyi. Wody deszczowe i rzeczne, spływając ku Wiśle, poryły w miękim gruncie głębokie do 60 m. wąwozy („ko-

rytka"), o właściwych lössowi prostopadłych ścianach; w niektórych miejscach, z powodu zbiegnięcia się licznych wąwozów, okolica przybiera fantastyczny wygląd na kształt jakichś cmentarzysk z olbrzymimi pomnikami lub zrujnowanych miast.

Wyżynę tę zraszają głównie dwie rzeki: Pilica zrasza część północną, Nida—południową. Ta ostatnia składa się z dwóch rzek źródłowych: Czarnej i Białej Nidy. Połączona rzeka bierze kierunek południowo-wschodni i przepaławiając prawie Wyżynę, płynie śród doliny błotnistej, gdzie często spotykamy wsie i miasta oddalone od rzeki o 2 i 3 wiorsty, Pińczów np. połączony jest



Łąki nad Bugiem.

z rzeką blisko półmilową groblą, ciągnącą się śród obszarów sitowia. W pobliżu ujścia, na nizinie Wisły, która się tu nieco rozszerza, Nida skręca się zupełnie ku wschodowi i uchodzi pod wydłużonym, ostrym kątem do Wisły.

Północna część wyżyny Środkowej, przerznięta Pilicą, która płynie tu przeważnie w kierunku północnym, jest nieurodzajna. W punkcie gdzie rzeka ta przerzyna się przez jurę, leży Przedbórz, śród wapiennej okolicy.

*

Najzachodniejszą część wyżyny Małopolskiej stanowi Jura Krakowska, ciągnie się ona od okolic Krakowa w kierunku północno-zachodnim, długim, niezbyt szerokim wałem aż do Wielunia, stąd inna nazwa Jury: Grzbiet Krakowsko-Wieluński. Na południu przypiera Jura, już poza granicami Królestwa, do Przedgórzy Karpackich, na północy obniża się i znika pod warstwami młodszemi Krainy Wielkich Dolin, na zachód spada stromo ku wyżynie Śląskiej, na wschód—łagodnie ku wyżynie Środkowej.

Jura Krakowska składa się z formacyi jurajskiej, którą dzielimy na trzy piętra; tu występują tylko dwa: górne i środkowe, t. j. jura biała, zawierająca krzemienie, i brunatna, obfitująca w żelazo. Ta ostatnia ciągnie się przerywanym pasem u zachodnich stóp jury białej, który w północnej części, między Częstochową a Wieluniem, rozszerza się i jest zwarty; w południowej występuje wyspowo.

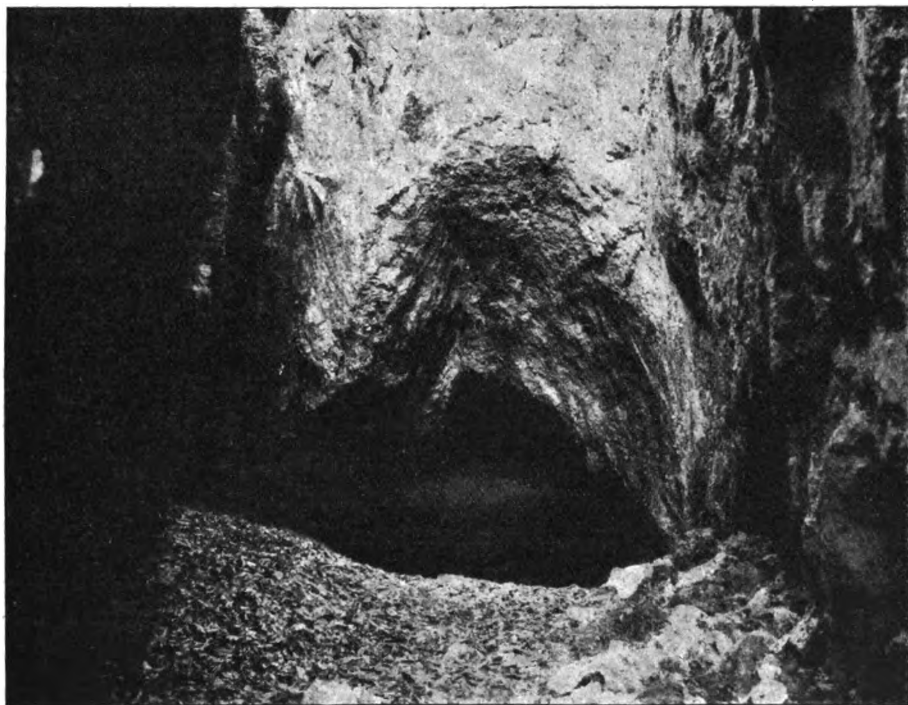
Jura biała, spadająca stromą ścianą ku jurze brunatnej, jest podzielona wyłomami rzek: na południu Wisła odcina swym wyłomem kraniec południowy, znany pod nazwą Krzemionek, spadających w niektórych miejscach stromą ścianą ku Wiśle; na północy Warta odcina swym wyłomem kraniec północny Jury, który tworzy tu kilka wysp śród diluwialnej Krainy Wielkich Dolin. Część środkowa jest jeszcze podzielona drugim wyłomem Warty (pod Częstochową), który dzieli część środkową Jury na dwie nierówne części. Północna, objęta od północnego wschodu i południa eliptycznym łukiem Warty, jest mniejsza, niska i zlewa się łagodnie z otaczającą ją równiną; południowa jest wysoka i spada stromemi, silnie przez erozyę wód płynących pożłobionemi zboczami ku sąsiedniej równinie.

Wąwozy o stromych ścianach, przerzynające jurę, mają charakter kanionowy; miejscami sterczą z tych ścian przylądki, które z czasem zostają przez wodę oddzielone od głównej ściany i tworzą słupy, np. Maczuga Krakusa pod Pieskową Skałą, stercząca śród malowniczej doliny Prądnika.

Jura jest wogóle uboga w wodę, gdyż ta znika tu w szczelinach wapiennych i występuje dopiero na jaw jako źródła u stóp wyżyny. Woda, płynąc pod powierzchnią, rozpuszcza wapień, przez co spotykamy tu liczne jaskinie i groty ze stalaktytami, jako też i szczątkami zwierząt dyluwialnych i współczesnego im czło-

wieka przedhistorycznego; prócz tego znajduje się tu nawóz nietoperzy.

Najwięcej grot spotykamy koło Olsztyna, od których też nazwa jego pochodzi (Hohlstein—wydrążona skała), koło Ojcowa, gdzie grota Królewska służyła niegdyś Łokietkowi za schronienie przed wrogami. Groty takie spotykamy także koło Mnikowa, w okolicach Krakowa na Krzemionkach: grota Twardowskiego i t. d. Na stromych, niedostępnych zboczach Jury, wkraczających w równiny,



Grota Królewska (Łokietka) w Ojcowie.

wznosił się niegdyś szereg warownych zamków, z których pozostały obecnie tylko ruiny; np. poza granicami Królestwa koło Krzeszowic wznoszą się na wyniosłej skale wapiennej ruiny zamku Tenczyńskiego. Dalej ku północnemu wschodowi, już w Królestwie Polskiem, idą szeregiem zamki: Ojcowski, Pieskowa Skała, Rabsztyn, Ogrodzieniec, Smoleń i Olsztyn. W wyłomie Warty, na Jasnej Górze, stoi klasztor Częstochowski, miejsce pielgrzymek; dawniej był również miejscem obronnym.

Wapień po zwietrzeniu daje tłustą glinę, którą spotykamy głównie w dolinach, gdyż nagromadza ją woda, spływająca z gór i unosząca rozkruszone, zwietrzałe cząstki wapienia; na glinie tej porasta z czasem bujna roślinność, dlatego też malownicze okolice Krakowa odznaczają się wielką żyznością, kwitnie tu uprawa pszenicy i warzyw. Koło Krzeszowic spotykamy wielkie plantacye chmielu.

Do najpiękniejszych okolic Krakowskiej Jury i wogóle całego kraju należy kanion Ojcowski; pośród równiny, pokrytej w części lasem, podróżny staje nagle przed głęboką szczeliną skalną, na której dnie ciągnie się poczęści łąkowa, poczęści uprawna smuga, skrapiana wązkim, ale bystrym, szumiącym strumieniem Prądnika. W wielu miejscach skaliste, białe ściany doliny spadają pionowo bezpośrednio ku łąkowemu dnu; tu i owdzie z tej ściany wyskakują ku dolinie skaliste przylądki, niby najbardziej wysunięte forty jakiejś warowni olbrzymów. Niektóre z tych „przylądków" zostały zupełnie oderwane; sterczą jak wyspy pośród doliny; są to oszczędzone przez erozyę szczątki jednolitej pierwotnie wyżyny; z nich najgodniejszą uwagi jest wspomniana już „Maczuga Krakusa" albo „Pałka Herkulesa" pod Pieskową Skałą. Kanion Ojcowski przedstawia miniaturę krajobrazu górskiego, dzięki swej malowniczości zyskał on miano „polskiej Szwajcaryi" i był opiewany przez poetów: „Komu obce kraje znane, wstydem lica swe zarumień, jeśliś zwiedził Tybr, Sekwanę, a Prądnika minął strumień". Obecnie wyjeżdża tu corocznie mnóstwo ludzi, szukających zdrowia i odpoczynku.

Północna część Jury nie odznacza się ani malowniczością, ani urodzajną glebą, za to na całej przestrzeni, zwłaszcza w pobliżu obfitej w węgiel kamienny wyżyny Śląskiej, spotykamy liczne wielkie piece i fabryki żelazne, np. w Kuźnicy Starej, Blachowni, Przystajni, Pankach, Mrzygłodzie i t. d.; piece wapienne w Rudnikach, Zawierciu i t. d. i liczne fabryki i zakłady przemysłowe, jak w Częstochowskiem. Między Bolesławiem a Pankami spotykamy pokłady rudy żelaznej, ciągnącej się aż do Wielunia.

Okolice Częstochowy należą do średnio lesistych, wschodnia część jest pagórkowata, ma grunta suche, przeważnie piasczyste, z przymieszką wapna, miejscami sam piasek; część północno-za-

chodnia jest bardziej lesista i wilgotniejsza, spotykamy tu grunt gliniasty, gdzieniegdzie nawet bagnisty i torfiasty.

*

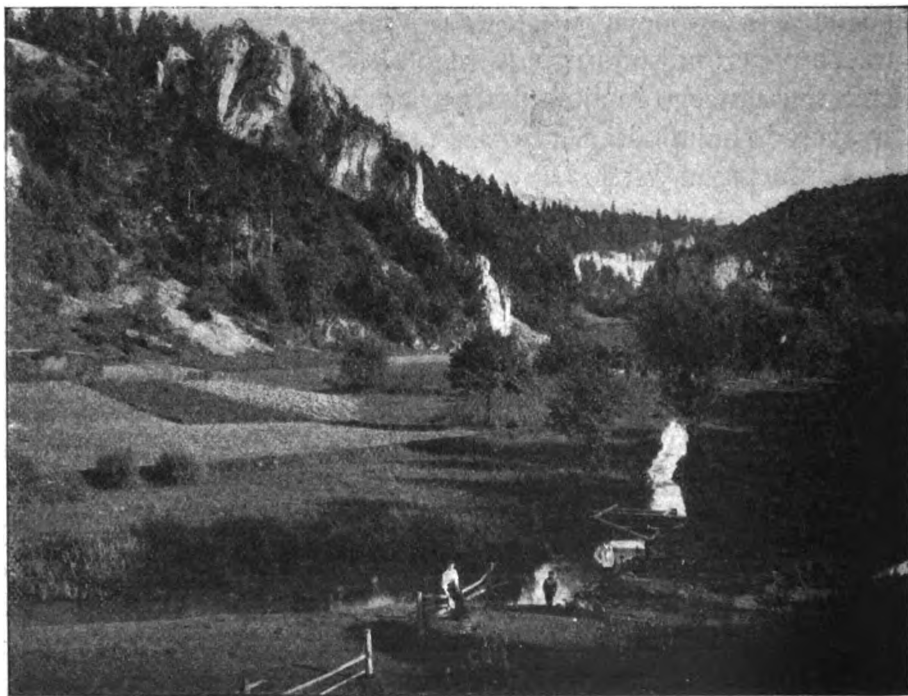
Wyżyna Śląska, najzachodniejsza część Wyżyny Południowo-Polskiej, należy do Królestwa Polskiego tylko swą mniejszą, wschodnią częścia, zaś większą, zachodnią, do Prus. Wyżyna Śląska składa się głównie z warstw poziomych tryasu; fundament jej stanowi formacya węglowa. Warstwy tryasu składają się z trzech pięter: najstarszego, pstrego piaskowca; środkowego, wapienia muszlowego i najmłodszego, kajpru. Formacye te od najstarszych do najmłodszych tworzą tarasy, wreszcie nikną na wschodzie i północnym wschodzie pod wyniosłą krawędzią południowej Jury Krakowskiej, nie należącej już do Wyżyny Śląskiej, a na północy—pod osadami diluwialnemi. Z tych tarasów najmniej wyraźny jest taras kajpru, który z powodu swej miękkości uległ tu znacznemu spłókaniu i utrzymał się jeszcze tylko w części północno-wschodniej u stóp północnej części Jury przeważnie na źródłowiskach Prosny i Liswarty i tworzy tu wynioślejszy nieco dział wodny, między Wartą, Prosną i Liswartą z jednej strony, a dopływami Odry z drugiej strony; jest to najbardziej na północ wysunięta część tryasu śląskiego. Formacye te obfitują w skarby mineralne, zwłaszcza wapień muszlowy dostarcza ołowiu i cynku.

Wierzchnią warstwę wyżyny stanowią osady czwartorzędowe, które składają się z nielicznych kamieni erratycznych, żwiru, piasku i lössu. U nas w Królestwie występuje głównie piasek, zwłaszcza w okolicy Olkusza, skąd została ona nazwana Polską Saharą.

Rzeki wyżyny Śląskiej płynące ku północy i zachodowi, należą do systematu Odry; rzeki, płynące ku południowi—do systematu Wisły. Do systematu Odry w Królestwie Polskiem należy Warta z Prosną.

Warta, najważniejszy dopływ Odry, wypływa pod Kromołowem na wyżynie Olkuskiej, będącej ważnym węzłem hydrograficznym, dającej początek licznym dopływom Wisły i Odry (Małapiana, Brynica, obie Przemsze, Pilica, Szreniawa, Prądnik). Czarna

Przemsza znajduje się w tak wielkiem zbliżeniu do Warty, że dzieląca je przestrzeń pod młynem Raczek nie wynosi nawet wiorsty. Nieznaczny zrazu strumień Warty, minąwszy Kromołów, zakreśla łuk wygięty ku południowi i zwraca się ku północnemu zachodowi, który to kierunek stale, aż do Częstochowy, zatrzymuje. Pod Zawierciem przyjmuje z prawego brzegu strugę z pod Łośnic i rozlewa się w stawy, które służą za zbiorniki wody dla fabryk miejscowych; tu także nakrywa rzekę pierwszy most i po raz



Droga do Pieskowej Skały.

pierwszy przecina ją tor drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Od Zawiercia Warta przepływa liczne miejscowości fabryczne i szereg stawów, poruszając liczne młyny i Mijaczowskie fabryki żelazne. Następnie śród lesistej i pustej okolicy płynie do Częstochowy. Minąwszy to miasto, zostawiając je na lewym brzegu, Warta rzuca się gwałtownie ku wschodowi dla okrążenia wyżyny Kłobuckiej, zakreśla następnie potężną linią spiralną na Pławno i Działoszyn do wsi Ogroble. Podmokłe, bagniste brzegi towa-

rzyszą Warcie na znacznej przestrzeni. Pod Skrzydłowem rzeka dzieli się na dwa ramiona, które między sobą łączą się poprzecznemi korytami i wytwarzają liczne wyspy, dopóki Warta nie wróci do jednolitego łoża między Pławnem a Bobrami. Aż do Działoszyna Warta płynie stale w kierunku zachodnim, z lekkiem odchyleniem ku północy, na tej przestrzeni przyjmuje z lewej Liswartę, znaczny i zasobny w wodę dopływ poniżej Zabranowa. Liswarta sprawia głównie, że rzeka staje się już możliwą, jeśli nie do żeglugi, to przynajmniej do spławu. W okolicach Działoszyna rzeka przerzyna się przez kraj pagórkowaty, stanowiący część wyniosłości Wieluńskiej; brzegi Warty są tu twardsze i miejscami strome, stąd też osady przysuwają się do samego nieraz koryta i są wogóle dość liczne. Pod Działoszynem rozpoczyna się ostatni zakręt wspomnianej już linii spiralnej; jest to tak zwane kolano Warty, w którym rzeka przyjmuje kolejno kierunki: południowo-zachodni, północny i północno-wschodni, płynąc do wsi Ograble; lewy brzeg spada miejscami stromo, dopływy zaś płyną w dosyć głębokich jarach. Od Ograbli aż do Koła bieg Warty zachowuje stale kierunek północny z pewnemi modyfikacyami północno-wschodniego lub północno-zachodniego dążenia. Wyniosłe zbocza trzymają się zrazu dość blizko brzegu, zwłaszcza prawego, lecz powoli dolina się rozszerza, pagórki oddalają się coraz bardziej, aż wreszcie Warta wstępuje na rozległą nizinę o bardzo nieznacznem pochyleniu. Płynie ona leniwie do wsi Pstrykonie, gdzie z prawej strony zasila Wartę Widawka, płynąca obszerną, podmokłą równiną. Tu rozpoczyna się po obu stronach szeroka nizina nadbrzeżna, zalewana podczas każdego większego przyboru wody, skutkiem czego wsi i miasteczka wznoszą się w pewnem oddaleniu od głównego koryta, jak np. Bobrowniki, Chojno, Strońsko, Podłężyce i t. p. Od Sieradza, położonego na lewym brzegu, Warta dzieli się na liczne ramiona, obejmujące żyzne ale niebezpieczeństwem powodzi zagrożone wyspy, na których leżą wsie. Stan takiego dzielenia się koryta trwa, z pewnemi przerwami, aż do samego ujścia i wpływa niepomiernie na mitręgę w żegludze. Zostawiwszy miasteczko Wartę na lewym brzegu, rzeka płynie do Skęczniewa, gdzie rozdział ramion staje się jeszcze wybitniejszym, niż pod Sieradzem. Wprost wsi Niwice wpada do Warty Ner, płynący od wschodu w szerokiej, bagnistej nizinie, stano-



Chęciny. Ruiny zamku.

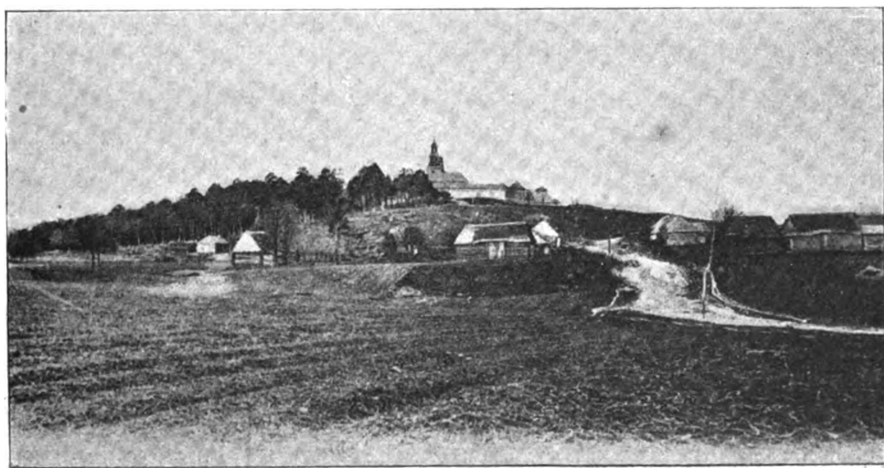
wiącej przedłużenie niziny Bzury, bez widocznego od niej wododziału. Odtąd Warta płynie jeszcze ku północy do Koła. Od tego miasta aż po Śrem, leżący już poza granicami Królestwa Polskiego, rzeka płynie stale ku zachodowi i wchodzi w obszar jezior Kujawskich. Z początku tylko prawe jej dopływy zasilają się wodą jeziorną, później jednak, gdy Warta wejdzie w granice W. Ks. Poznańskiego, siatka jezior rozpościera się po obu jej stronach. Od Koła też komunikacya wodna staje się bardziej prawidłową, gdyż rzeka, wzmocniona Nerem i mając koryto więcej jednolite, posiada stosunkowo dość znaczny i bardziej stały zapas wody. Tak płynie Warta aż do Pyzdr, leżących na prawym wyniosłym jej brzegu, następnie wchodzi pod Tarnowem w granice W. Ks. Poznańskiego i jednocześnie przyjmuje z lewej strony drugą rzekę Królestwa Polskiego, wypływającą z wyżyny Śląskiej, Prosnę. Prawe dopływy Warty na tej przestrzeni wchodzą częstokroć w łączność z Notecią, a przez nią i z Wisłą, za pośrednictwem jezior, których wody odlewają się w jedną lub drugą stronę.

Prosna, lewy dopływ Warty, powstaje na Śląsku, poza granicą Królestwa Polskiego, pod Zarzyskiem, u stóp wzgórza, wznoszącego się na 285 m. Płynie zrazu ku południo-wschodowi; pod Biskupicami skręca ku wschodowi, dotykając lasu biskupickiego i biegnie na Wolęcin. Minąwszy tę wieś, Prosna zmienia swój

bieg na północny; poniżej Drochepka dobiega granicy Królestwa Polskiego i odtąd płynie wzdłuż tej granicy na północ. Prosna, mająca na Śląsku brzegi wzgórzyste, płynie od Wytoki do ujścia swego śród nizkich wybrzeży, pokrytych łąkami i torfowiskami, przerywanemi tu i owdzie pasmem pagórków, czarnoziemem lub łasami. W biegu swym Prosna dzieli się na liczne ramiona, tworzy drobne stawy i rozliczne łachy, zarastające trawą, trzciną i rokitą; obraca też w swym biegu liczne młyny. Od Utraty ku Przedmościu rozprzestrzeniają się po stronie Królestwa Polskiego pola Kowalskie. Pod Modlicami Prosna uchodzi do Warty o 3 km. na południowy zachód od Pyzdr.

Ku południowi do Wisły płynie z wyżyny Przemsza, a raczej jej prawy dopływ, Brynica; stanowi ona granicę polityczną między Królestwem a Prusami.

Skarby mineralne Wyżyny Śląskiej wpłynęły na rozwój górnictwa; do tego śląskiego obszaru górniczego należy w Królestwie Dąbrowa Górnicza z bogatemi kopalniami węgla i fabrykami żelaza; w okolicy wydobywają także galman. Drugą ważną miejscowością są Sosnowice z hutnictwem cynkowem, szklanem, fabrykami żelaza i przędzalnią wełny. W Będzinie i jego okolicach wytapiają cynk; znajduje się też tu fabryka cementu, szyn kolejowych i różnych wyrobów żelaznych; okolice te są również siedliskiem przemysłu



Karczówka pod Kielcami.

bawełnianego. Strzemieszyce posiadają bogate rudy cynkowe, dotąd nie wyzyskane. W Olkuszu kopalnie ołowiu, rudy cynkowej i srebra istniały już w XIII wieku, lecz zostały później zalane przez wody rzeki Baby, ginącej w piaskach; obecnie, osuszone, są czynne na nowo: Czeladź posiada kopalnie węgla, a w Ząbkowicach są wielkie huty szklane. Prócz tego w okolicy tej spotykamy liczne wielkie piece, mnóstwo fabryk żelaznych, fabryki naczyń emaliowanych, drutu i t. p.

Okolice górnicze uległy licznym zmianom wskutek działalności człowieka: powierzchnia gruntu przedstawia bądź doły robót „na odkrywkę", bądź zapadnięcia, wywołane podminowaniem gruntu przez głębsze kopalnie, bądź wały popiołu i odpadków fabrycznych. Całe sklepienie nieba zaciągnięte jest dymem, a w nocy horyzont płonie dokoła, niby ogniami wulkanów.

Kraina Wielkich Dolin.

W środku, między północną wyniosłością Pojezierza Baltyckiego i południową wyżyną Polską, ciągnie się w kierunku równoleżnikowym nizina błotnista, Kraina Wielkich Dolin czyli Brózda Środkowa. Składa się ona z kilku równoleżnikowych szerokich dolin podłużnych, które niegdyś były łożyskami olbrzymich prarzek, płynących tu ku zachodowi. Te wielkie doliny podłużne równoleżnikowe łączą się często ze sobą krótkiemi dolinami poprzecznemi o kierunku południkowym. W szerokich dolinach dawnych wielkich rzek płyną obecnie leniwe, wązkie stosunkowo rzeki, podmywając brzegi i zmieniając nieraz swe łożyska.

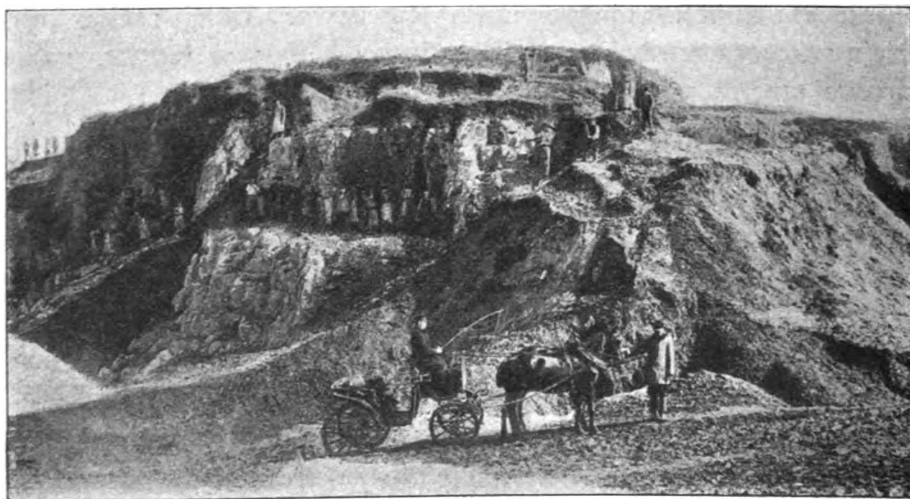
Brózda Środkowa składa się przeważnie z osadów diluwialnych, które występują na jaw na wyniosłościach, dzielących doliny; w tych ostatnich zaś są pokryte osadami aluwialnemi rzecznemi; aluwium występuje zwłaszcza przy spływie Wisły i Bugu, a także w jeziornej krainie między Wieprzem, Tyśmienicą i Bugiem, śród której gdzieniegdzie tylko sterczą wyspy dyluwialnego piasku i gliny. Tu i owdzie w dolinach rzek ujawnia się głębiej leżąca formacya trzeciorzędowa.

Do Królestwa Polskiego należy tylko część środkowa Wielkich Dolin, mianowicie od okolic Brześcia Litewskiego na wschodzie, do okolic Pyzdr na zachodzie. Część ta ścieśniona jest w swym środku, wciskającym się tu z północy łukiem Pojezierza Baltyckiego, na południu północnym jurajskim wierzchołkiem czworoboku wyżyny Małopolskiej, ku wschodowi i zachodowi nizina rozszerza się i tworzy dwa mniej więcej eliptycznego kształtu obszary, połączone wyżej wspomnianym zwężeniem. Na Krainę Wielkich Dolin w obrębie Królestwa Polskiego przypadają trzy centra hydrograficzne: wiślańsko-burzańskie, z kierunkiem rzek dośrodkowym, przypadające w zwężeniu środkowem, i dwa z kierunkiem rzek odśrodkowym, przypadające w dwóch wyżej wspomnianych rozszerzeniach eliptycznych: Łukowskie na wschodzie i Łódzkie na zachodzie. Prócz głównej rzeki Wisły w jej średnim biegu, na krainę tę przypadają na prawo od Wisły dolne części Wieprza i Bugu z Narwią, a na lewo od Wisły dolna część Pilicy, średnia część Warty i Bzura.

Wieprz, opuściwszy wyżynę Lubelską, płynie początkowo w tym samym kierunku, t. j. północno-zachodnim, śród szerokiej bujnej łąkowej doliny, gdzie kwitnie hodowla koni. Od Lubartowa, który dla zalewanej często równiny odsunął się na wiorstę od lewego koryta rzeki, Wieprz podąża do Górki Lubartowskiej, gdzie go przecina trakt z Lubartowa do Parczewa. Dalej rzeka koło Firleja wkracza w okolicę suchszą i dąży do wsi Górka, gdzie z prawej strony przyjmuje największy swój dopływ, Tyśmienicę. Ta zbiera wody z większej części wyżyny Łukowsko-Radzyńskiej i wzmacnia rzekę główną tak dalece, że nawet podczas nizkiego stanu wody spław na niej jest odtąd możliwy. Od ujścia Tyśmienicy Wieprz rozpoczyna ostatnią część swego biegu w kierunku zachodnim, zlekka ku południowi odchylonym. Godnym jest uwagi, że na całej przestrzeni między ujściami Bystrzycy i Tyśmienicy, Wieprz nie przyjmuje żadnych (prócz bardzo drobnych strug) dopływów. Przyczyną tego są dwie rzeki: Minina (lewy dopływ dolnego Wieprza) na zachodzie i systemat Tyśmienicy na wschodzie. Obie płyną równolegle do Wieprza i zabierają mu znaczniejszą część wód. W dalszym biegu Wieprz wstępuje w nizinę sapowatą, bagnistą, zupełnie płaską, nie pozbawioną jednak

miejsc suchych, na których powstały wsie i miasteczka, niekiedy nad samem łożyskiem rzeki. W okolicach Sobieszyna dolina Wieprza znowu się rozszerza, jest błotnista, tak, że wsie odsunęły się znowu od koryta. Pod Sarnami dolina Wieprza zwęża się znacznie, brzegi stają się twardsze i osady zbliżają się niemal do samego łożyska. Pomiędzy Massowem i Skokami przecina rzekę plant kolei Nadwiślańskiej, aż wreszcie w obrębie fortów twierdzy Iwangrodzkiej Wieprz dosięga Wisły jednolitem korytem. Począwszy od Baranowa, aż do ujścia, towarzyszą obu brzegom drobne jeziorka; są to albo tak zwane „wieprzyska", będące pozostałościami wylewów, podczas których woda wypełniła poboczne zagłębienia gruntu, albo też ślady dawnego koryta Wieprza. Samo koryto tej rzeki znajduje się przeważnie w gruncie tęgim, gliniastym i tę ma zaletę, że nie dzieli się na ramiona, nie tworzy wysp i zbyt drobnych nie posiada zakrętów. (And. Świętochowski: „Słownik Geograficzny")

Bug, najważniejsza po Wiśle rzeka w Królestwie Polskiem, bierze początek, jak to wyżej wspominaliśmy, poza jego granicami. Wstępuje na nizinę pod Dubienką i płynie do Włodawy, gdzie przecina go droga żelazna Brzesko-Chełmska, w kierunku północno-zachodnim, dalej—do Brześcia Litewskiego w kierunku północ-



Kamieniołomy Kadzielnia pod Kielcami.



Pieskowa Skała.

nym. Tu wpada z prawej Muchawiec (rzeka Polesia) i rozpoczyna się systemat kanału Dnieprzańsko-Bużańskiego. Od Brześcia Litewskiego aż do rzeki Nura ogólny kierunek biegu jest północno-zachodni, od Nura na Prostyń kierunek zmienia się na zachodni, przyczem w pobliżu Małkini przecina rzekę kolej Petersbursko-

Warszawska. Od Broku, aż do połączenia się z Narwią pod Serockiem, Bug ma kierunek południowo-zachodni.

Od ujścia Nurca Bug wchodzi całkowicie w granice Królestwa Polskiego. Dopływy obustronne Bugu są liczne, a nieznaczne, rzeka bowiem, wciśnięta między sąsiednie systematy Wieprza i Prypeci, odwadnia niewielką przestrzeń w stosunku do swej długości. Wszystkie te dopływy, równie jak i rzeka główna, mają charakter rzek łąkowo-leśnych z biegiem jednostajnym, leniwym, z brzegami nizkiemi, zalewanemi podczas przyboru wody, często błotnistemi i trudno dostępnemi, (A Świętochowski: „Wielka Encykl. Pow. Ilustr.").

Narew bierze początek także poza granicami Królestwa Polskiego, w Puszczy Białowieskiej, z bagien zwanych Biłowo (Orchowo), niedaleko miasteczka Nowy Dwór, i płynąc w kierunku północno-zachodnim, rozgranicza Puszczę Białowieską od Wisłockiej. Porzuciwszy krainę dwóch puszcz, zwraca się więcej na zachód. W biegu górnym Narew jest bardzo bagnista i powolna, płynie po nizinie szerokiej, obfitującej w łąki, tworząc mnóstwo odnóg i jeziorek błotnistych trzciną, sitowiem, miętą wodną i zielskiem wodnem zarosłych. Po wkroczeniu w granice Królestwa Polskiego Narew przyjmuje z prawej graniczną rzekę Biebrzę i zmienia dość szybko swój charakter. Spadek ma znacznie większy, przyjmuje z prawej liczne rzeki Pojezierza Baltyckiego i zbliża się do Bugu.

„Prawy brzeg Narwi jest wysoki, lewy nizki i podległy zalewom; nosi po części charakter łąkowy, po części na miejscach wynioślejszych jest porosły drzewami, dalej zaś od rzeki ciągną się już lasy. Prawy brzeg jest spadkiem wyżyny o bardzo stromych zboczach, porozrywanych krótkiemi, przykremi, wymytemi przez wodę wąwozami. Wąwozy te mają kierunek bądź prostopadły, bądź ukośny do ogólnego kierunku zbocza, występują to gęściej, to rzadziej; niekiedy zaś powtarzają się rytmicznie w dość równych odstępach, tak iż patrząc na nie z doliny rzeki, wydaje się, iż mamy przed sobą szereg półkolistych redut, połączonych ze sobą u górnych początków wąwozów. Czasem wąwozy te rozramieniają się nożycowato, bądź w pobliżu swych górnych początków, bądź zaraz u wylotu; zamknięta między niemi część wyżyny tworzy tym

sposobem ostry przylądek; czasami znów dwa równoległe wąwozy ciągną się tak blizko siebie, że zamknięta między niemi część wyżyny stanowi wązki wał, mniej więcej prostopadły do doliny głównej.

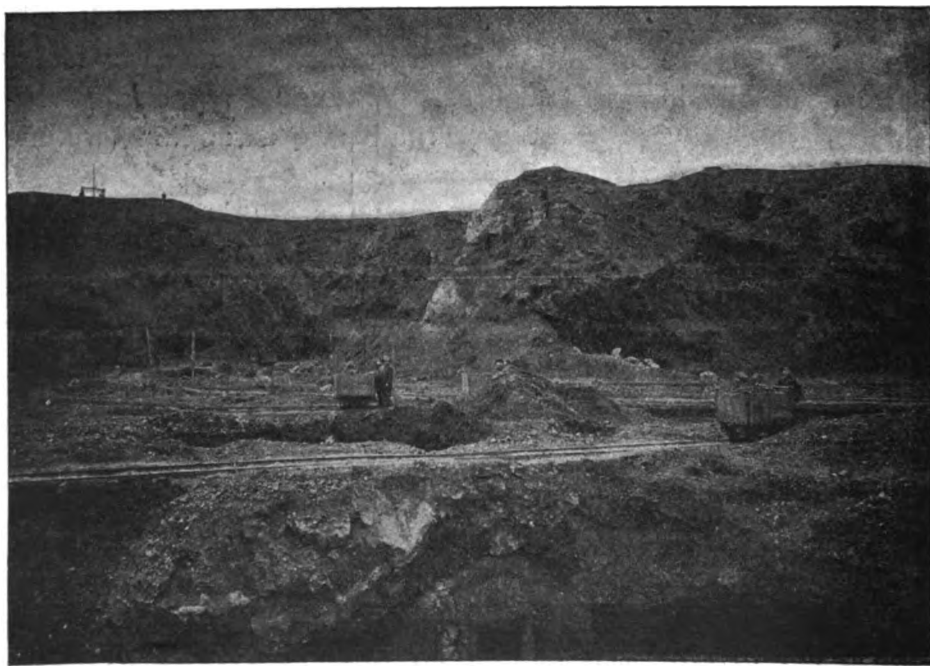
Rzeka czasem obmywa stopy zboczy, czasem pozostawia między niemi i sobą pas łąkowy, miejscami bagnisty, miejscami pokryty szmatem lotnego piasku—śladem wylewu. Zbocza i wąwozy są częścią nagie, częścią pokryte krzakami brzeziny, osiny, sośniny, jałowca, tarniny, berberysu. Dawniej na zboczach tych, zwróconych ku słońcu, w okolicach Pułtuska miały być sady, a nawet winnice.

Na platformie jednej z wyżej opisanych „redut“, ufortyfikowanej wałem, usypanym z głazów erratycznych, we wsi Łubienica, wznosi się piękny dwór z wysoką wieżą, z której roztacza się rozległy i piękny widok: na lewo czerwienią się dachy i bielą ściany Pułtuska, po prawej widać najpiękniejszą część wyżej opisanych zboczy, poprzerywanych wąwozami i odciętych od reszty wyżyny białą linią szosy, idącej z Serocka do Pułtuska. Wprost u stóp wije się Narew ciemno-szafirową wstęgą, wśród szmaragdu łąk; za nią na dalszym planie ciemnieją lasy. Czasem zaświeci biały, jak łabędź, żagiel i ożywi krajobraz. W czasie burzy ciemno-szafirowe wody Narwi przybierają czarną barwę aksamitu“ (według rękopiśmiennych notatek W. Nałkowskiego).

Połączone rzeki, Narew i Bug, płyną zrazu ku południowi, mając po prawej stronie krawędź wyniosłości, lecz od Zegrza zwracają się ku zachodowi i między Nowym Dworem i Nowogieorgiewskiem (Modlinem) wpadają z prawej strony do Wisły.

Pilica, największy dopływ Wisły z lewego brzegu, bierze początek o dwie mile na wschód od źródeł Warty i dążąc ku wschodowi, posiada już przy swym początku wielką obfitość wody, dzięki licznym źródłom, wytryskującym w tym naturalnym zbiorniku wód dla rozległego obszaru lesistej niegdyś wyżyny. Pod Żarnowcem dolina Pilicy rozszerza się i tworzy podmokłą równinę kilkowiorstowej długości w kierunku południkowym. Odtąd, zmieniając kierunek na północny, biegnie doliną, nie mającą wyraźnych krawędzi, śród mokrych łąk i lasów, będących szczątkami puszcz, pokrywających niegdyś te obszary. Osady ludzkie oddaliły się tu

od brzegów rzeki, niektóre z nich, szczególniej z lewej strony, leżą na wzgórzach, sterczących jak wyspy nad błotną doliną. Ztąd Pilica płynie prawie ciągle w tym samym kierunku północnym mijając Szczekociny, Przędbórz, do Sulejowa. Poza Sulejowem skręca coraz bardziej ku północnemu wschodowi, do wsi Smardzewic. Pod Smardzewicami płynie u stóp „Góry Białej“, wystawiającej ku słońcu oślepiająco białą łysinę. Pilica siłą erozyi rozmyła szeroką dolinę w pasmie wzgórz miękkiego piaskowca, której dno wypełnia zielone pastwisko, przeplecione błękitną wstęgą rzeki, a oba brzegi stanowią krawędzie skalistego piaskowca. Nie jest to jednak ten zbity i twardy kamień, podatny do trwałych budowli materyał kunowski, szydłowiecki lub pińczowski. Piaskowiec smardzewski jest mięki, łatwo daje się skrobać, stąd też całe jego boki pokryte są podpisami zwiedzających, a wewnątrz wzgórz ciągną się głęboko jaskinie, wybrane ręką przedsiębiorców, zabierających stąd piasek, niezwykle miałki i biały, do hut szklanych. Od Tomaszowa, który leży nieco opodal Pilicy, rzeka ta skręca w kie-



Kopalnie pod Olkuszem.

runku wschodnim i płynie szeroką, podmokłą doliną, na której wytworzenie wpłynął zbieg dopływów lewo-bocznych Pilicy. Od Inowłodza rzeka przyjmuje kierunek północno-wschodni, który zachowuje już do samego ujścia. Na tej przestrzeni Pilica płynie już w Krainie Wielkich Dolin, dzieli się powyżej Białobrzeg na kilka odnóg i uchodzi pod Mniszewem do Wisły, tworząc wraz z nią kąt ostry.

Bzura, lewy dopływ Wisły, należy już w zupełności do Krainy Wielkich Dolin. Bierze początek w północnej części Wyżyny Łódzkiej i płynie początkowo w kierunku zachodnim, dążąc na Zgierz, gdzie tworzy staw. Od Nakielnicy zmienia kierunek na północny i płynie ku Łęczycy, gdzie dolina Bzury zbliża się do systematu Warty w tak niewyraźnym wododziale, że przy każdym wezbraniu wiosennem lub tajaniu śniegów, woda odlewa się zarówno do Bzury na wschód, jak i do Warty przez Ner i jego dopływ Zian na zachód. Jest to punkt bardzo dogodny dla kanałowego połączenia Wisły z Wartą. Od Łęczycy Bzura zwraca się pod kątem prostym ku wschodowi i płynie do Łowicza, mając po obu stronach liczne, ale od koryta odsunięte wsie i osady. Pod Urzycami rozdziela się na kilka ramion. Na przestrzeni od Cedrowic do Łowicza koryto Bzury jest wyprostowane i uregulowane, a jej woda użyta tu i owdzie na irrygacyę łąk i pól; zbiorowa praca niektórych właścicieli ziemskich dokonała osuszenia bagien, skasowania bocznych ramion rzeki, nawodnienia gruntów, eksploatacyi obficie znajdującego się torfu i t. d. Do należytego jednak uporządkowania Bzury tak na tej przestrzeni, jak i poniżej Łowicza, przeszkadzają istniejące gdzieniegdzie młyny, zatapiające nadbrzeżną równinę. Od Łowicza, gdzie Bzurę przerzyna droga żelazna Warszawsko - Bydgoska, rzeka zwraca się ku północnemu wschodowi, i przyjmuje najważniejszy swój prawy dopływ, Rawkę, biegnie obszerną, podmokłą doliną, dzieli się na ramiona i dochodzi do Sochaczewa. Odtąd dolina znacznie się zwęża, brzegi stają się wynioślejsze i twardsze, kierunek biegu stale, aż do ujścia, północny; koryto wije się w ciągłych zakrętach i jest bardzo jednolite. Poniżej Łasic Bzura wstępuje w nizinę Wisły i łączy się z nią między Kamionem a Przesławicami.



Wnętrze kopalni galmanu cynkowego w Bolesławiu pod Olkuszem.

Kraina Wielkich Dolin w obrębie Królestwa Polskiego składa się z trzech części: Podlasia na wschodzie, Mazowsza Niższego w środku i Wielkopolski z Kujawami na zachodzie.

*

Podlasie zajmuje obszar, leżący między Wyżyną Lubelską, Niziną Poleską, Pojezierzem Polskiem i Niziną Mazowiecką.

Jest to kraina nieurodzajna, w wyższych swych częściach pokryta nikłym lasem, w niższych bagnistemi pastwiskami; składa się ona z dwóch części: Wyżyny Łukowskiej na południu i Międzyrzecza Bugu i Narwi na północy.

Wyżyna Łukowska, najwyższa część Podlasia, jest pokryta przeważnie osadami diluwialnemi, w niewielu tylko miejscach rzeki przerznęły się do kredy. Wyżyna ta stanowi dział wodny między Bugiem, Wisłą i Wieprzem, stąd też rzeki rozchodzą się na wszystkie strony: na południe płynie Tyśmienica do Wieprza, na wschód—Krzna, na północ—Liwiec, obie do Buga, na zachód Świder—do Wisły.

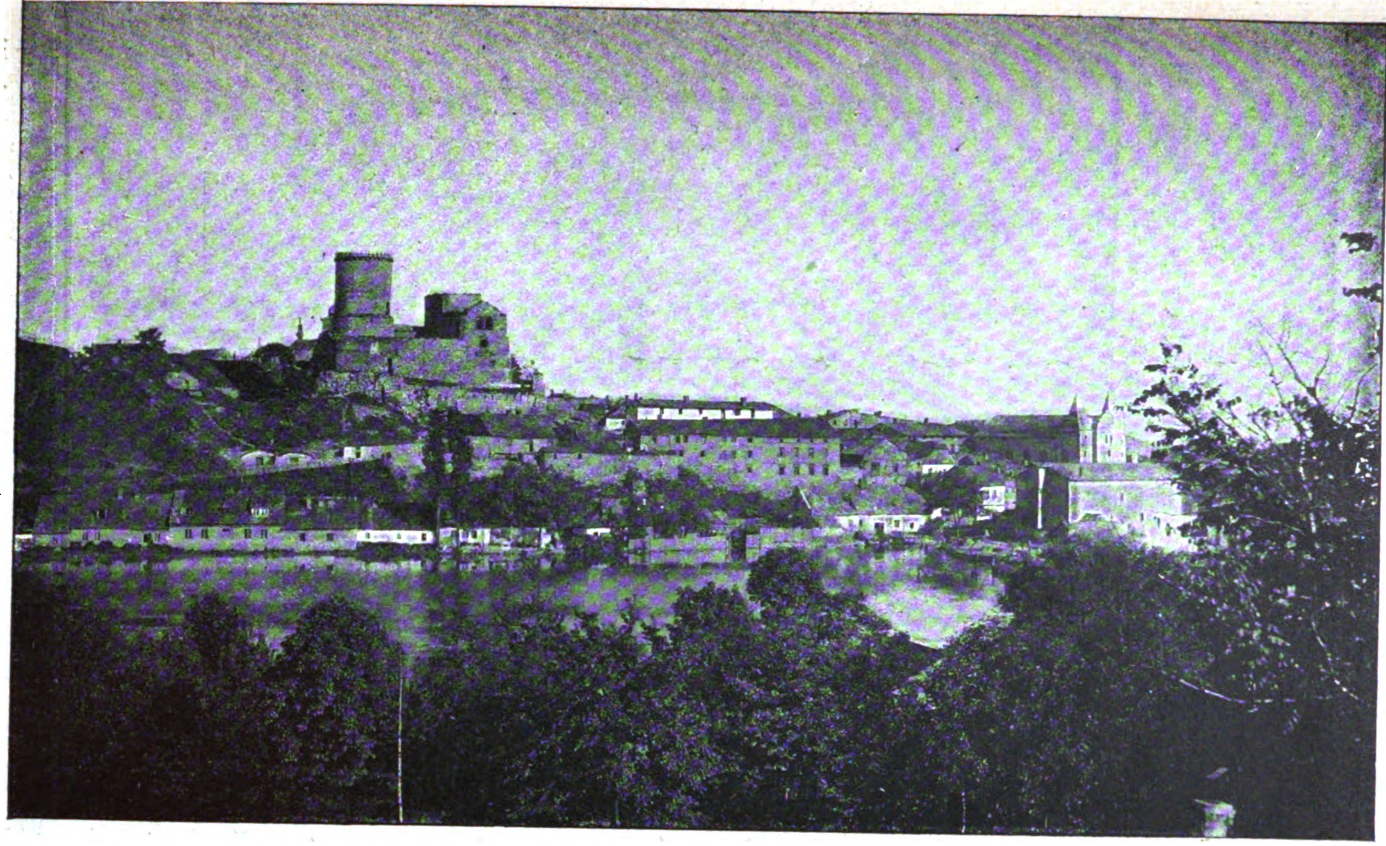
Tyśmienica powstaje z połączenia kilku drobnych strumieni, prowadzących wody jezior i błót okolic Włodawy i Lubartowa i dąży na północ do Ostrowa bagnistą doliną, której towarzyszą z prawego brzegu liczne jeziora. Od Ostrowa przepływa koło wsi Tyśmienica, od której bierze swą nazwę. Poniżej tej wsi rzeka rozlewa się w wielki staw Siemieński. Wypłynąwszy ze stawu, rzeka zwraca się na północny zachód i płynie doliną podmokłą, w części lesistą, następnie za Skokami zwraca się ku zachodowi łukiem wygiętym ku północy i płynąc wciąż doliną podmokłą, wpada pod wsią Górki do Wieprza.

Krzna wypływa na północny zachód Łukowa w wielkim rządowym lesie z obszernych błót i lasów, płynąc w kierunku wschodnim na Przychody; odtąd zwraca się ku południowi szeroką, błotnistą niziną ku Grabowcowi i zakreśliwszy łuk, skręca ku północnemu wschodowi i wpada poniżej Brześcia Litewskiego do Bugu.

Liwiec wypływa na zachód od osady Mordy, płynie w głównym kierunku północno-zachodnim i uchodzi z lewej do Buga pod Kamieńczykiem. Koryto Liwca w pobliżu źródeł i ujścia jest wązkie, w średnim biegu posiada szerokie łąki nadbrzeżne. Płynie z dość znacznej wyniosłości, więc bieg jego jest prędki, woda czysta; brzegi niestałe.

Świder bierze początek na wschodniej części wyżyny Łukowskiej i płynie w kierunku zachodnim esowato do Kołbiel, skąd zwraca się na północny zachód i uchodzi niedaleko Otwocka do Wisły. Świder płynie śród szerokiej doliny, przerzuca się ciągle z jednego jej brzegu na drugi, rozszczepia się na koryta poboczne, tworzy łachy, zatoki, a że główne koryto kreśli przytem krętą linię, zupełnie słusznie dostała się tej rzece nazwa „Świder“. Częste te zmiany kierunku zwalniają bieg rzeki, nie dając jej rozpędu; toczy więc ona swe wody sennie i leniwie, mimo to jednak, dno jej pełne jest niespodzianych a głębokich dołów.

Południowa część Podlasia posiada najbardziej błotnisty charakter na wschodzie, szczególniej na smudze jeziornej, ciągnącej się od Bugu do Wieprza (od Włodawy do Łęczny); jeziora tutejsze odlewają swe wody poczęści do jednej, poczęści do drugiej rzeki. Był plan skorzystania z tej linii dla przeprowadzenia kanału i skrócenia tym sposobem drogi żeglownej z Bugu na Wisłę. W no-



Będzin, z widokiem na zamek.

wszych czasach wzięto się do uregulowania tych jezior i osuszenia błót; zresztą jeziora te same zarastają, pokrywają się kożuchem i zamieniają w trzęsawiska.

Na północ od tej linii jezior i linii dolnego Wieprza, do linii kolei Warszawsko-Terespolskiej rozciąga się kraina torfu, spotykamy tu Otwock z fabrykami wojłoku roślinnego i proszku dezynfekcyjnego. Jeszcze dalej na północ dolina Liwca posiada piękne łąki, hodowlę bydła, wyrób serów na wielką skalę, oraz liczne młyny, albowiem rzeka ta, spływająca z Wyżyny Łukowskiej, ma, jak wspomnieliśmy, znaczny spadek. Obszary wynioślejsze są przeważnie piasczyste, na nich zachowały się tu jeszcze dość znaczne lasy sosnowe, w których spotykamy letnie mieszkania dla warszawiaków, jak: Otwock, Miłosna, Nowomińsk, Mrozy, Świder; tu też znajdują się huty szklane, np. Czechy pod Garwolinem.

Na międzyrzeczu Bugu i Narwi oraz nad Biebrzą, uboczną prawą Narwi, piasczyste wyniosłości sterczą jak wyspy śród rozległych błót, stanowiąc jedyne punkta zamieszkane, połączone nieraz tylko groblami, np. od Łomży do mostu na Narwi prowadzi grobla na kilometr długa.

Wobec takiego charakteru gruntu na Podlasiu spotykamy tu znaczne obszary niezdatne do uprawy, „nieużytki", stąd u wieśniaków rozwinęła się hodowla prostych owiec, dostarczających wełny na sukmany, spodnie i czapki, oraz skór na kożuchy.

*

Niższe Mazowsze zajmuje środkową część Krainy Wielkich Dolin, między Podlasiem i Wyżyną Wielkopolską pokryte jest przeważnie osadami lodowcowemi, tylko w północno-wschodniej części, w widłach między Wisłą i Bugiem, powyżej jego ujścia przeważa aluwium. W dolinach rzecznych, nad Wisłą i Wartą (w pobliżu Koła), występuje trzeciorzęd, dostarczający węgla brunatnego.

Pod względem ukształtowania powierzchni kraina ta składa się z Niziny Mazowieckiej, zajmującej obszar wyżej wspomnianego centrum rzecznego, z kierunkiem dośrodkowym, i z otaczającej ją półkolem od południa i zachodu Wyżyny Mazowieckiej. W skład

tej ostatniej wchodzą trzy wyżyny: na południe Wyżyna Warszawska, na zachodzie Gostyńska, na południowym zachodzie Łódzka. Prócz tego na południowym zachodzie, objęta Pilicą i Wisłą, poniżej ujścia Kamiennej, leży czworoboczna Nizina Radomska.

Nizina Mazowiecka jest krainą błotnistą, przerzniętą licznemi rzekami, z tego powodu komunikacya jest tu bardzo utrudniona. Wschodnia część niziny, szczególniej po obu stronach plantu kolei Petersburskiej, jest urozmaicona licznemi wałami piasczystemi (diunami); zostały one usypane przez wiatr i dochodzą w niektórych miejscach, jak w Zielonce, Wołominku, Czarnej, Wołominie, do znacznej wysokości. Poczęści diuny te są pokryte lasem sosnowym, wrzosem i porostem reniferowym, poczęści stanowią lotne piaski, które podczas gwałtowniejszych wichrów zasypują pola uprawne. Miejscami występują tu na znacznych przestrzeniach bagniska, dostarczające torfu; miejscami lasy, w których budują letniska dla mieszkańców Warszawy. Pod błotnistą warstwą aluwialną znajduje się poczęści piasek, poczęści glina lodowcowa, która jest podstawą często spotykanych tu cegielni.

W zachodniej części tej niziny spotykamy jeszcze resztki, niegdyś obszernej, bagnistej, puszczy Kampinoskiej; rozciągała się ona dawniej na znacznej przestrzeni między Wisłą, Bzurą i Utratą (uboczna Bzury).

Na południu Niziny Mazowieckiej leży nieznaczne wzniesienie Wyżyny Warszawskiej, rozciągającej się między Rawką, Pilicą i Wisłą; składa się ona przeważnie z gliny lodowcowej, która jest tu podstawą licznych cegielni. Północno-wschodnia krawędź tej wyżyny dochodzi aż do Wisły i tworzy jej wyniosły brzeg, na którym zbudowana jest Warszawa, a na przeciw niej, na prawym nizkim brzegu, już na Nizinie Mazowieckiej, leży przedmieście Warszawy—Praga.

Wyżyna Gostyńska leży na zachodzie Niziny Mazowieckiej, ograniczona od północy doliną Wisły, ku której spada dość stromemi zboczami; na południu i wschodzie obniża się ku aluwialnej dolinie Bzury. Na całym prawie obszarze Wyżyny Gostyńskiej występuje glina lodowcowa z nielicznemi wyspami piasków diluwialnych.

Jest to kraina pagórkowata, gęsto jeszcze pokryta lasami, usiana licznemi jeziorami. Na wschodzie wyżyny dolina Bzury znacznie się rozszerza i zlewa z doliną Wisły, tworząc obszerne błonia nadwiślańskie. Wyżyna gliniasta jest bardzo żyzna, uprawiają tu buraki, które są podstawą rozwiniętego cukrownictwa.

Na południu od Wyżyny Gostyńskiej leży najobszerniejsza z wyżyn Mazowieckich—Wyżyna Łódzka. W krainie tej przeważają piaski diluwialne; glina występuje głównie na prawym brzegu Warty, od ujścia Widawki do ujścia Neru; pokrywa ona również najwyższą część wyżyny, tworzącą węzeł, z którego rozchodzą się rzeki na wszystkie strony, podobnie jak z Wyżyny Łukowskiej.

Ku północy spływa z wyżyny Bzura i jej uboczne prawe, oraz Ner, prawy dopływ Warty. W zachodniej stronie wyżyny płynie Widawka, biorąca początek w północno-zachodniej krawędzi Wyżyny Małopolskiej i płynąc przeważnie w kierunku północno-zachodnim, uchodzi do Warty z prawej.



Pyzdry nad Wartą.

Ku południowi spływają z wyżyny uboczne Pilicy, które w dolnym swym biegu przerzynają się przez jurę, odciętą przez Pilicę od pasma jurajskiego gór Świętokrzyskich. Wody, spływające z tej wyżyny, mają spadek silniejszy.

Kraina ta była porosła lasami i mało zaludniona z powodu nieurodzajności gruntu. To też osiedlili się tu koloniści niemieccy i zmienili tę okolicę w krainę przemysłową, której ogniskiem jest Łódź. Przemysł tutejszy znajduje się w małym związku z geograficznemi warunkami kraju, z jego surowemi płodami; przerabia w znacznej części surowe lub przygotowane do fabrykacyi płody z zagranicy lub Cesarstwa, podtrzymywany jest przez wysokie cła na fabrykaty zagraniczne.

Okolice Bzury, szczególniej koło Łęczycy, jako też okolice pobliskiego Neru i Warty, mają znów błotnisty charakter, dostarczają torfu i przypominają Podlasie.

Nizina Radomska, leżąca na południowym wschodzie wyżyny Mazowieckiej, w widłach Pilicy i Wisły, nosi podobny charakter jak okolice Łęczycy; wyjątek stanowi tu tylko żyzny pas Kozienieckiego Powiśla, który jest rodzajem delty, osadzonej przez Wisłę z gliniastego mułu; kwitnie też tutaj rolnictwo, cukrownictwo, hodowla bydła i koni. Dawniej istniała tu słynna puszcza Kozieniecka, z której pozostały jeszcze resztki w okolicach Iłży.

*

Najbardziej na zachód u nas leżącą częścią krainy Wielkich Dolin jest Wielkopolska z Kujawami, wkraczająca w obręb Królestwa Polskiego tylko nieznaczną swą częścią wschodnią; składa się ona z krainy jeziornej na północy między Wisłą, Wartą i wyżyną Gostyńską, oraz Międzyrzecza Prosny i Warty na południu, sięgającego do Jury Krakowskiej i Wyżyny Śląskiej.

Obie te części pokryte są osadami diluwialnemi; w niektórych tylko miejscach występuje trzeciorzęd, dostarczający węgla brunatnego, np. nad Wisłą koło Włocławka i nad Wartą w pobliżu Koła.

Kraina ta jest usiana licznemi jeziorami, przez które przepływają głównie dwie rzeki: Zgłowiączka i Noteć. Pierwsza płynie głównie w kierunku północno-wschodnim i uchodzi do Wisły;

druga płynie ku północnemu zachodowi i uchodzi do Gopła. Rzeki te płyną bardzo blisko siebie, a oddzielający je dział wodny jest bardzo nieznaczny; tu prawdopodobnie dawniej rzeki te łączyły się ze sobą, gdy poziom wód tej krainy był wyższy, niż obecnie.

Jezioro Gopło należy do Królestwa Polskiego tylko południową, mniejszą częścią; dawniej było ono o wiele większe, lecz następnie rozpadło się na części, z których, prócz dzisiejszego zmniejszonego Gopła, najważniejsze są jeziora: Śleszyńskie, Gosławskie i Lubstowskie.

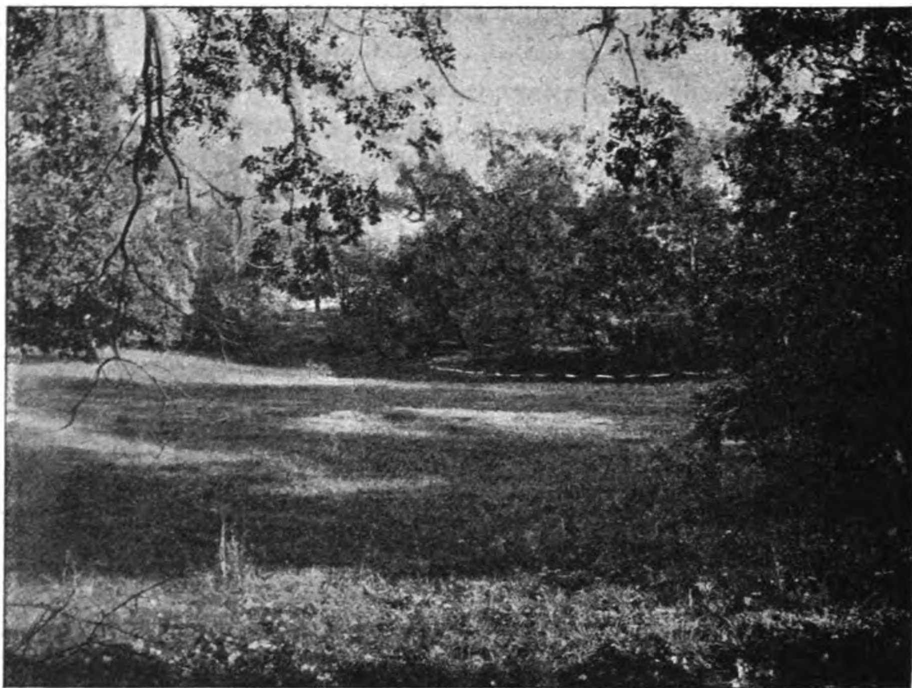
Kujawy odznaczają się wielką żyznością, uprawiaja tu pszenicę i buraki (cukrownictwo), gdyż górną warstwę stanowi tu czarnoziem, powstały prawdopodobnie z wyschniętych bagnisk. Brak tu tylko lasu, który od niepamiętnych czasów został wycięty; jest to więc miniatura krainy stepowej, gdzie na opał używają słomy („graboń") lub torfu, gdzie pola grodzą nie płotami, lecz rowami, gdzie mieszkania są ceglane (liczne cegielnie np. koło Włocławka) lub ulepione z gliny. Czarnoziem Kujawski ciągnie się przez okolice jeziora Gopła do Inowrocławia, gdzie równie, jak w Ciechocinku nad Wisłą, są warzelnie soli oraz kąpiele słone.

Południowa część, Międzyrzecze Prosny i Warty, pokryta jest osadami diluwialnemi, w południowej tylko części występuje także jura drobnemi wyspami. Kraina ta objęta jest rzekami: Wartą na wschodzie i jej dopływem Prosną na zachodzie. Obie te rzeki płyną prawie równolegle do siebie w malowniczych łąkowych dolinach; Prosna dzieli się na odnogi, obejmujące wyspy; tu na trzech wyspach, niby Wenecya, leży Kalisz, który zawdzięczał niegdyś tym ramionom rzecznym swe obronne stanowisko.

Pojezierze Baltyckie.

Z Pojezierza Baltyckiego przypada tu tylko południowo-wschodnia część eliptycznego Pojezierza Polskiego, a prócz tego część niziny Nadbaltyckiej—mianowicie wschodnia część Niziny Nadniemeńskiej.

Południową część Pojezierza Polskiego stanowi Wyższe Mazowsze; tworzy ono łagodną pochyłość, ciągnącą się od wynio-



Okolica Pyzdr. Wnętrze okopu szwedzkiego z r. 1656.

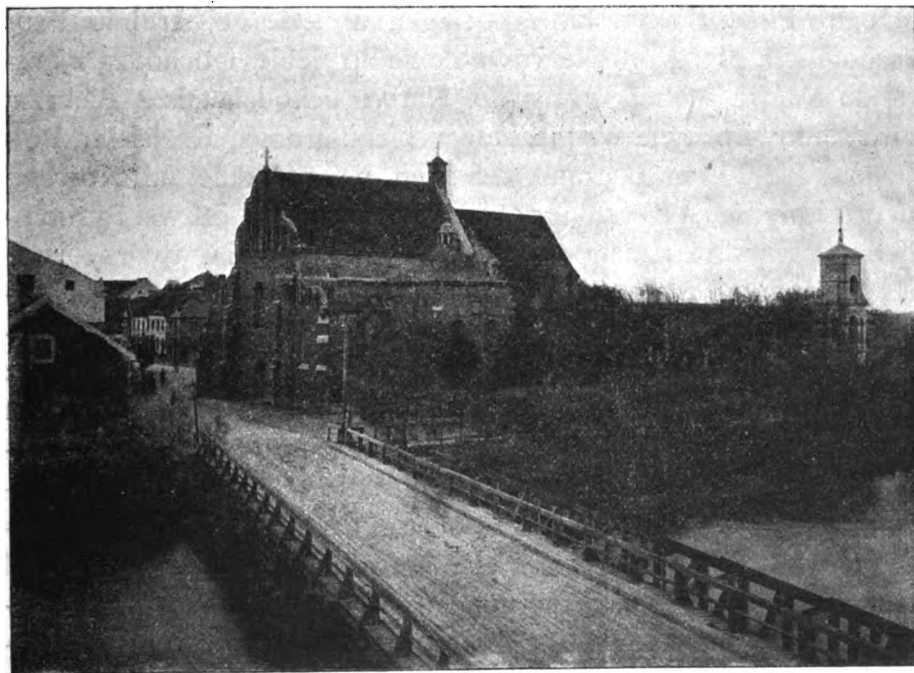
słego pasa jeziornego ku ograniczającym go od południa rzekom: Wiśle, Bugowi, Narwi i Biebrzy, ku którym spada stromemi krawędziami, zwłaszcza pod Płockiem i Pułtuskiem.

Największa wyniosłość tego kraju i całego Pojezierza występuje, jak wiadomo w okolicy Mławy: w wyżynie Mławskiej wznosi się ona do 380 m.

Na zachodzie kraina ta pokryta jest przeważnie diluwialną gliną i piaskiem; trzeciorzęd, zawierający węgiel brunatny, występuje na powierzchni koło Dobrzynia i Płocka. We wschodniej części, szczególniej na obszarze prawych dopływów średniej Narwi, spotykamy piasek aluwialny, naniesiony tu przez rzeki, spływające z wyniosłej krainy jeziornej.

Liczne rzeki, spływające z Pojezierza Polskiego, mają kierunek przeważnie południowo-zachodni i południowo-wschodni; najważniejsze z nich są: na zachodzie Drwęca, stanowiąca w części granicę polityczną Królestwa Polskiego. Bierze ona początek w niewielkim bagnistym jeziorku pod wsią Drwęcko, poza grani-

cami Królestwa, w Prusach Wschodnich, śród pagórkowatej i lesistej okolicy. Dąży zrazu ku północnemu zachodowi przy znacznym spadku, aż do Ostródy, przepływając jezioro Grzybińskie. Pod Ostródą rzeka wchodzi do jeziora Drwęckiego, połączonego kanałami z innemi jeziorami. Po wyjściu z jeziora Drwęckiego, Drwęca zwraca się ku południowemu zachodowi i kierunek ten w głównym zarysie zachowuje aż do swego ujścia. Powyżej Szramowa lewy jej brzeg jest nizki, prawy wyniosły, przytem zatacza silny łuk dla obejścia znacznego pagórka Jajkowskiego i wkrótce potem podchodzi pod Brodnicę, położoną śród wyniosłości w obszernej kotlinie. Od ujścia Rypnicy rzeka stanowi granicę Królestwa Polskiego od Prus. W tej części biegu Drwęca płynie dość ścisłem korytem, oba brzegi doliny są twarde, wyniosłe, do koryta głównego zbliżone; gdzieniegdzie jednak pagórki odsuwają się nieco i wówczas brzegi są nizkie, podczas większego przyboru wody zatapiane. Od Lubicza rzeka opuszcza granice Królestwa



Konin nad Wartą, z widokiem na starożytny kościół Farny.

Polskiego, wchodzi całkowicie do Prus i powyżej Torunia, pod wsią Złotoryą, wpada do Wisły.

We środku Wyższego Mazowsza płynie Skrwa, uboczna Wisły, i Wkra, uboczna Buga i Narwi; pierwsza bierze początek z błot lesistych koło wsi Okalewa, dalej płynie ku południowi krętym biegiem i pod Biskupicami, poniżej Płocka, uchodzi do Wisły. Brzegi ma lesiste lub pokryte torfiastemi łąkami; nurt leniwy, stąd mało młynów nad brzegami. Od źródeł do Rudy zwana bywa też Płosznicą.

Druga rzeka, Wkra, bierze początek w Prusach Wschodnich i płynie tam pod nazwą Działdówki. Od wsi Gnojno płynie wzdłuż granicy Królestwa Polskiego w kierunku zachodnim. Pod Zieluniem wchodzi w obszar Królestwa i od wsi Lubowidz przybiera nazwę Wkry, od Bieżunia skręca na wschód i południowy wschód i pod Pomiechowem, na wschód od Modlina, uchodzi z prawego brzegu do Narwi, w niewielkiej odległości od ujścia tej ostatniej do Wisły.

We wschodniej części tej krainy płyną rzeki: Orzyc, Omulew, Rożoga i Pissa; rzeki te biorą początek w jeziornej krainie Prus Wschodnich, płyną prawie równolegle do siebie i uchodzą z prawej do Narwi. Z tej strony do Narwi uchodzi także Biebrza, która stanowi prawie wzdłuż całego biegu granicę Królestwa Polskiego. Bierze ona początek z bagien na południe od Nowego Dworu i płynie w kierunku północnym; następnie od wsi Syruciowice zwraca się ku zachodowi i odtąd, aż do ujścia, tworzy granicę Królestwa Polskiego od Cesarstwa; wyginając się nieznacznym łukiem ku północy, płynie w górnym swym biegu ku zachodowi; powyżej ujścia prawego swego dopływu, Netty, płynie już w kierunku południowo-zachodnim, aż pod wieś Ruś, gdzie wpada z prawej do Narwi. Prawy brzeg Biebrzy, znajdujący się w Królestwie, prawie na całej przestrzeni posiada rozległe błota, do których przystęp po największej części jest utrudniony i dlatego, szczególniej w Augustowskiem, prawie nigdzie nie widzimy osad nad samą rzeką, tylko w niejakiej odległości. Lewy brzeg w Cesarstwie jest prawie wszędzie suchy, miejscami wyniosły. Przy takim stanie Biebrza ma koryto niezupełnie pewne, szczególniej na przestrzeni od źródła do Dębowa, to jest do ujścia Netty. W cza-



Ogólny widok Pułtuska nad Narwią.

sie suszy woda miejscami jest tak mała, że można rzekę pieszo przechodzić i wozami przejeżdżać. Podczas wezbrania wód rzeka zalewa nawet zabudowania wsi nadbrzeżnych. W czasie budowy kanału Augustowskiego koryto rzeki było regulowane, mimo to jednak dziś w niektórych miejscach przedstawia ono niedogodności do spławu, miejscami dzieli się na kilka odnóg, z których żadna niema dostatecznej głębokości, w innych miejscach zanieczyszcza się piaskiem, żwirem i kamieniem.

Wyższe Mazowsze, w zachodniej części między rzekami Drwęcą i Skrwą, jest dość urozmaicone pod względem ukształtowania powierzchni; obszar ten jest porznięty moczarowatemi dolinami rzecznemi i zagłębieniami jeziornemi. Suchsze wyniosłości, sterczące śród moczarów, służyły dawniej za cmentarzyska. W niektórych zaś jeziorach spotykamy mnóstwo przegniłych palów dębowych, wbitych w dno, co dowodzi istnienia budowli nawodnych. I tutaj widać ślady zanikania jezior: jezioro Orszulewskie i Bliźnie tworzyły niegdyś jedno wielkie jezioro; obecnie są podzielone torfowiskiem.

Na wschód od Rypina kraina przedstawia powierzchnię równiejszą; lasy w tej części kraju zostały znacznie wyniszczone, po ich wycięciu powstały w wielu miejscach lotne piaski, które trzeba na nowo utrwalać, „a grube pnie drzew, sterczące jak cmentarne pomniki, świadczą, że tu dawniej były lasy masztowe“. Łąki spotykamy w pobliżu rzek; są one podstawą hodowli bydła. Żyzniejszą, gliniastą ziemię spotykamy koło Ciechanowa i Przasnysza.

Wschodnia, aluwialna część Wyższego Mazowsza posiada

w piaskach bursztyn, przyniesiony tu przez rzeki z północy z osadów lodowcowych. Na tym obszarze zachowały się jeszcze obszerne lasy, z których zasługuje na uwagę puszcza Myszyniecka, zwana także Ostrołęcką. Rozciąga się ona między Narwią, Omulewem i Skrwą; jest to równina, pokryta bagnami, bagnistemi lasami i wzgórkowatemi obszarami lotnych piasków. Małe pochylenie poziomu wywyłuje leniwy bieg rzek i wytwarzanie się szerokich bagnistych dolin.

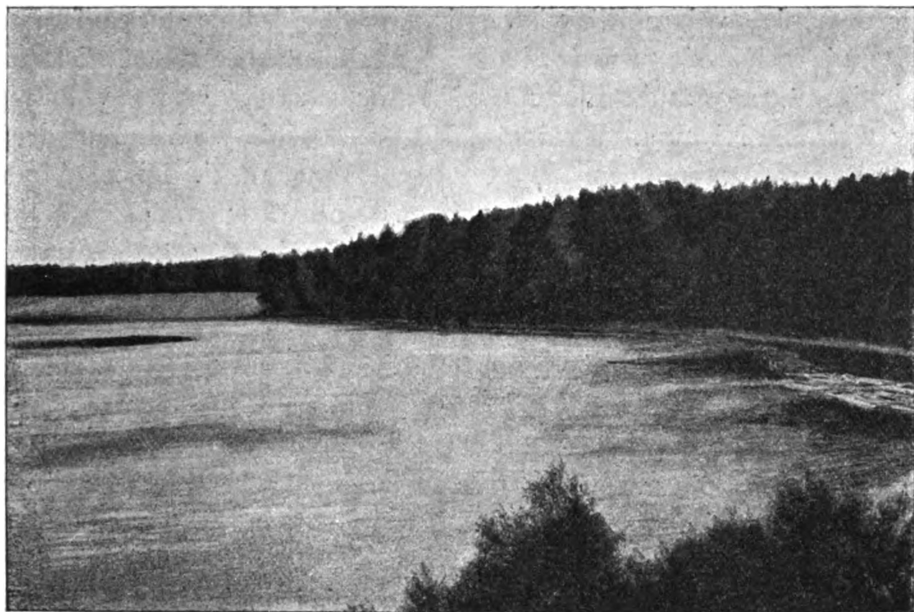
*

Na północnym wschodzie Wyższego Mazowsza leży Wyżyna Suwalska, odcięta w południkowym kierunku granicą polityczną, tak, iż część jej zachodnia leży w Prusach, gdzie wznosi się do 312 m. Jest to kraina również lesista i bagnista, jak poprzednia; z wyżyny tej spływają: Szeszupa ku północnemu wschodowi, Czarna Hańcza ku południowemu wschodowi, odwadniając jezioro Wigierskie; ku południowemu zachodowi płynie Netta, uboczna Biebrzy.

Licznie rozsiane tu jeziora, obfitujące w ryby i dające człowiekowi na wyspach i półwyspach schronienie, były ogniskami osadnictwa. Niektóre z tych jezior zmieniają się z czasem w bagna. Jednym z największych takich bagien jest Pale, leżące w dorzeczu Szeszupy, porosłe mchem, karłowatą sosną, olchą i wierzbą; na powierzchni tego bagna występują tu i owdzie tak zwane „oka“, t. j. tonie wód mulistych, niebezpieczne dla myśliwych, jako też i dla zbieraczy jagód, w które obfitują te bagniska. Z lasów najważniejszą jest puszcza Augustowska, rozciągająca się między Czarną Hańczą, Biebrzą i Niemnem; w puszczy tej spotykamy tak-



Wisła pod Włocławkiem.



Kanał Augustowski.

że bagno, zwane Wilczem. Okolice tutejsze są wogóle nieurodzajne, piasczyste; w okolicach Sztabina eksploatują rudę żelazną łąkową.

Koło Augustowa prowadzi kanał Augustowski, który, łączy Nettę z Czarną Hańczą; kanał ten, z powodu małej ilości wody, nie miał wielkiego znaczenia dla żeglugi, a od czasu przeprowadzenia kolei, ruch na nim jeszcze się zmniejszył. Od Czarnej Hańczy, wokolicach Suwałk, ciągnie się szeroka dolina aż do jeziora Wigierskiego; dolina ta jest prawdopodobnie dnem wielkiego jeziora, którego pozostałością jest jezioro Wigry, obecnie największe w Królestwie Polskiem.

*

Ku północy Wyżyna Suwalska przechodzi ku Nizinie Nadniemeńskiej, zajmującej obszar między Szeszupą a Niemnem dolnym, częścią średniego oraz nad dolną Wilią, Dubisą i Niewiażą (uboczne prawe Niemna).

Do Królestwa Polskiego należy tylko część południowo-wschodnia niziny, leżąca po lewej stronie Niemna. Nizina ta pokryta jest

przeważnie osadami diluwialnemi, a w głębi leżące starsze formacye, ujawniają się tu w źródłach słonych, np. Birsztanach i Druskienikach; ta ostatnia miejscowość leży już znacznie na południu w wyłomie Niemna. Kraina ta jest przeważnie gliniasta, urodzajna, użyzniana mułem, przynoszonym tu przez rzeki. Niegdyś była ona pokryta nieprzebytemi puszczami, za czasów pogańskich lasom dębowym składano tu cześć; obecnie są one jeszcze dość znaczne i dają materyał na fabrykacyę mebli i posadzek. Lasy lipowe były podstawą bardzo rozwiniętego pszczelnictwa.

Wycięcie lasów odsłoniło dla rolnictwa żyzne czarne ziemie, na których kwitnie uprawa pszenicy, mimo dość wysokiej szerokości geograficznej, prócz tego kwitnie tu uprawa chmielu. Wśród urodzajnych pól tutejszych tak mało już jest kamieni erratycznych, że według miejscowych opowiadań, zamożne córki przy ślubie dostają jako wiano sążeń kamieni polnych.

Najważniejszą rzeką, płynącą po tej krainie jest Szeszupa. Bierze ona początek, jak to już wyżej wspominaliśmy, z wyżyny



Ruiny zamku w Iłży.



Wigry od strony jeziora.

Suwalskiej, na obszarze wsi Szeszupka, niedaleko źródeł Czarnej Hańczy, w okolicy pokrytej głazami narzutowemi. Wypływa jako drobny strumyk z bagnistej łąki, porosłej olszowemi krzakami, u stóp stromej ściany, z której stoków spływa mnóstwo źródeł, przez co wąziutki strumyk prędko rośnie i przepływa cztery jeziora. Od Kalwaryi rzeka zwraca się ku wschodowi i północnemu wschodowi, następnie powyżej Buchty płynie na Mariampol ku północy. Od Giewałtowa zmienia kierunek na północno-zachodni i tworzy szeroką, w części błotnistą, dolinę. Powyżej Władysławowa dolina jej się zwęża, brzegi stają się wyniosłe. Przyjąwszy Szyrwintę, stanowi granicę między Królestwem a Prusami, do których wchodzi pod Kirkiłami i już po za granicami Królestwa uchodzi, powyżej Ragnety, do Niemna, z lewego brzegu. Rzeka ta jest prawie nieprzydatna do spławu, jako nader płytka, tylko od Władysławowa spławia niekiedy tratwy z drzewem. Gleba okolicznych gruntów do Lubowa wzgórzysta, kamienista, żwirowata, od Lubowa zaś do granicy pruskiej prawie wszędzie czarnoziem. W okolicach Lubowa istnieją bagna, zwane Poszeszupskie, ciągnące się na kilka mil ku Kalwaryi, porosłe mchem i trzciną. Teraz, przez zniesienie młynów i utworzenie szerokich kanałów, bagna znacznie osuszono, przez co wielka dawniej ilość ptactwa błotnego znacznie się zmniejszyła.

Anna Natkowska.



GEOGRAFIA HISTORYCZNA.



Zamierzając naszkicować przeszłość geograficzną kraju, który na kongresie wiedeńskim w r. 1815 nazwany został urzędownie „Królestwem Polskiem“, a w mowie potocznej „Kongresówką“—musimy rzecz zacząć wzmianką o siedliskach plemion, zamieszkujących ten szmat ziemi od czasów przedhistorycznych po dziś dzień. A więc w pośrodku jego siedli Mazowszanie, ale kiedy tam siedli, tego dzieje nie pamiętają i badania naukowe nie zdołały dotąd wykryć żadnego innego narodu, zamieszkującego pierwej ich nadwiślańskie siedliska. Ziemia mazowiecka ciągnęła się po obu brzegach Wisły, Narwi i Wkry, od ujścia rzeki Radomki do Wisły na południu, aż po zasianą gęsto jeziorami ziemię litewskich Prusów na północy i rzekę Łyk, płynącą z tych jezior do Biebrzy. Po za Łykiem, na północny wschód od Mazowszan, w okolicach dzisiejszego Ełku i Augustowa, siedziało odrębne plemię litewskie, zwane w Polsce Jaćwieżą lub Jadźwingami. Na zachodzie graniczyli Mazowszanie z Łęczycanami i Kujawianami, a siedliska ich, począwszy od źródeł Bzury, ciągnęły się na wschód po za Wisłę w górę Bugu po rzekę Nurzec i w górę Narwi do ujść Supraśli, powyżej Tykocina.

Nestor w swojej kronice nazywa Mazurów „Mazowszanami“, w dokumentach zaś łacińskich z wieku XI ziemia ich zowie się *Masovia*. Skąd powstała pierwotnie ich nazwa, różnie domyślają się lingwiści. Wiadomo, że pierwotne nazwy ludów pochodzą

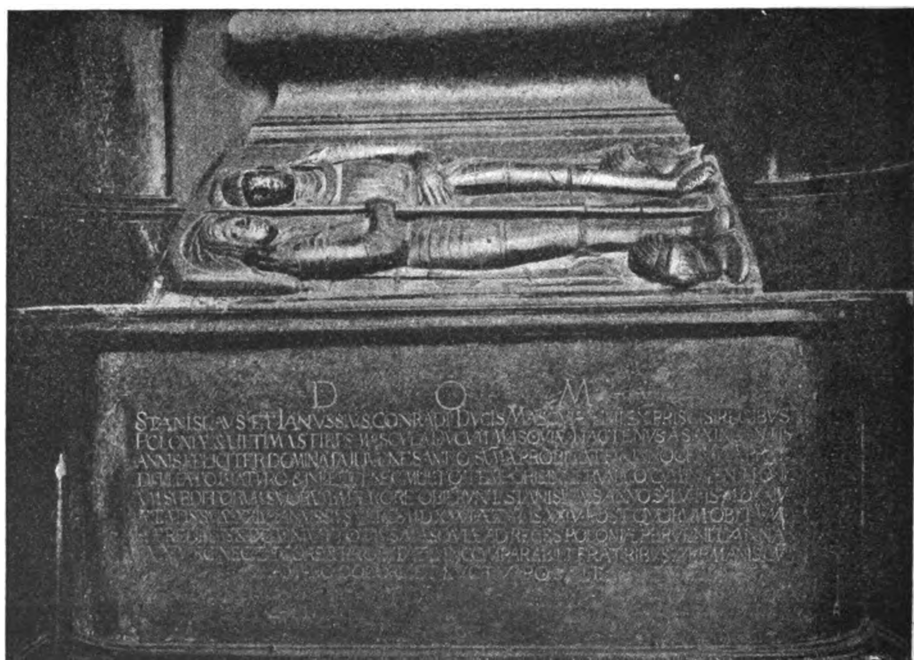


Zamek królewski w Warszawie.

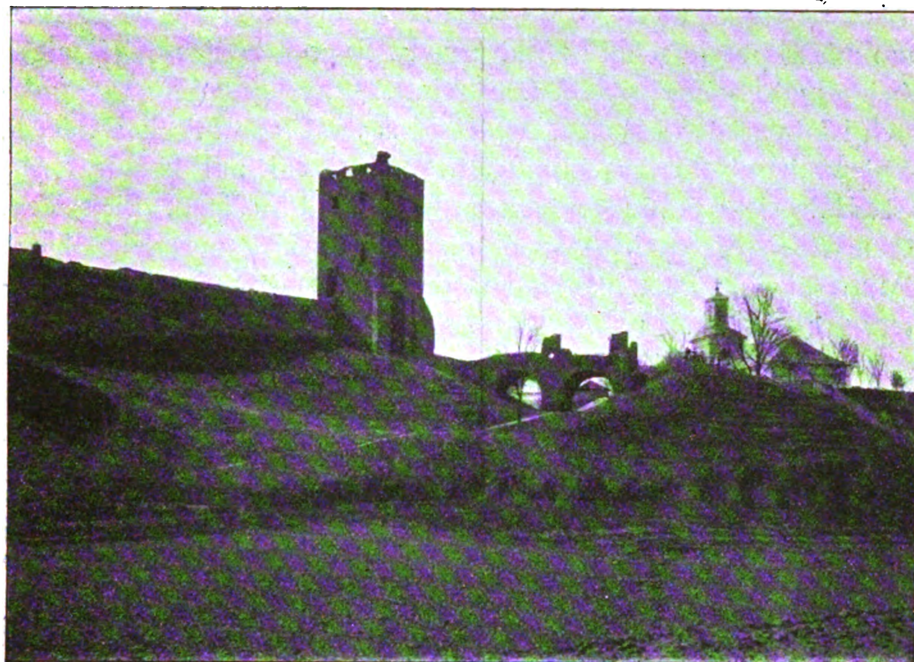
zwykle bądź od rodzaju krainy przez nie zamieszkiwanej, bądź od wybitniejszych cech ubioru i zajęć mieszkańców, które dały powód sąsiednim ich plemionom do urobienia często uszczypliwego przezwiska. Rolnicy, siedzący na polach nadwarteńskich zostali przezwani „polanami“, „polakami“. Kijowszczyzna naddnieprzańska była także krajem rolniczym czyli polnym, więc tam znowu siedzieli inni „polanie“, którzy swoich leśnych sąsiadów nazwali „drewlanami“, a ci znowu mieszkańców z nad błotnistej Prypeci i Soży „drogowiczanami“ (od *drogwa* = bagno). Jest prawdopodobnem, że i polanie nasi sąsiadów swoich leśnych nazwali od lasów „lachami“. Prof. Brückner twierdzi, że *Prus* pochodzi od litewskiego *prausti* = myć i *prusna* = pysk, że dotkliwe było przezwisko pruskiego plemienia Sudzinów od *szudas* = łajno. Tenże uczony mniema, że nazwa „mazur“ pochodzi od mazania, może umazania smołą, Mazurowie bowiem leśni zatrudniali się zdawna wypalaniem smoły i jeszcze w późniejszych wiekach, jako smolarze, rozchodzili się po Litwie i Rusi. Inni znowu językoznawcy w nazwie Mazowsza dopatrują się związku z wyrazem serbskim *mezewo*, oznaczającym z węgierska równinę, lubo Mazowsze nie było najwybitniejszą równiną w Słowiańszczyźnie.

Bolesław IV Kędzierzawy, dostawszy podług testamentu swego ojca, Bolesława Krzywoustego, Mazowsze i Kujawy, był wła-

ściwie pierwszym księciem mazowieckim. Po nim Mazowsze z Kujawami przeszło na najmłodszego z jego braci, Kazimierza Sprawiedliwego. Gdy synowie Sprawiedliwego, Leszek Biały i Konrad, dzielili się krajem, Konrad, wziąwszy obok Kujaw, ziemi Łęczyckiej i Sieradzkiej całe Mazowsze, stał się, a raczej syn jego Ziemowit I, założycielem domu Piastów mazowieckich, którzy jako lenni książęta korony polskiej, wygaśli ostatecznie w r. 1526. Mazowsze, w miarę wymierania różnych książąt z linii Ziemowitowej, wcielane było częściowo do Korony. Więc najprzód, gdy na początku roku 1462 pomarli obaj dziedzice księstwa Rawskiego, bracia: Władysław i Ziemowit (synowie Władysława, rodzonego siostrzeńca Jagiełły), król Kazimierz Jagiellończyk, wuj zmarłych, wcielił to księstwo do Korony, zamieniając go na województwo Rawskie, dzielnicę zaś płocką oddał linii panującej warszawskiej. Gdy znowu w r. 1495 zakończył życie bezdzietny Janusz II, książę łomżyński, ciechanowski, płocki i wiski—księstwo



Grobowiec Stanisława i Janusza, ostatnich książąt Mazowieckich, w katedrze S-go Jana w Warszawie.



Ruiny zamku w Czersku.

Płockie (z wyjątkiem ziemi Wyszogrodzkiej) zostało również włączone do Korony, z nadaniem mu nazwy województwa Płockiego. Śmierć bezpotomnych dwóch ostatnich Piastów mazowieckich, panujących w najobszerniejszej dzielnicy czersko-warszawsko-łomżyńskiej (Stanisława w r. 1524 i Janusza w r. 1526), powróciła resztę lenna mazowieckiego Koronie polskiej. Wówczas d. 14 września 1526 r. szlachta mazowiecka przysięgła na wierność kr. Zygmuntowi I, a w r. 1529 reprezentacya utworzonego z tej dzielnicy województwa Mazowieckiego weszła do rady i sejmu Rzeczypospolitej.

W ogólnym podziale państwa Polskiego na trzy prowincye: wielkopolską, małopolską i litewską,– Mazowsze, składające się z trzech województw: Płockiego, Rawskiego i Mazowieckiego, zaliczało się do prowincyi wielkopolskiej. Województwo Rawskie dzieliło się na trzy ziemie: Rawską, Sochaczewską i Gostyńską, a każda z tych ziem zawierała w sobie po dwa powiaty. Ziemia Rawska powiaty: Rawski i Bielski, Sochaczewska: Sochaczewski

i Mszczonowski, Gostyńska: Gostyński i Gąbiński. Całe województwo miało powierzchni 92 mil kwadr. i pod koniec XVI wieku obejmowało w stu parafiach: 15 miast, 3,093 gospodarstw kmiecych i folwarków szlachty, oraz 558 zagród szlachty bezkmiecej. Województwo Płockie zajmowało przestrzeni mil kwadr. $76^1/_3$ i składało się z 8-miu małych powiatów: Płockiego, Bielskiego, Raciąskiego, Sierpskiego, Płońskiego, Szreńskiego, Nidzborskiego i Mławskiego. Parafii posiadało ogółem 67, a w nich miast i miasteczek 16 i wiosek 1,115, w których było razem zagród kmiecych 3,620 i zagród szlachty bezkmiecej 1,864. A więc większa połowa ludności wojew. Płockiego składała się z drobnej szlachty. Województwo Mazowieckie składało się z 10 ziem następnych: Warszawskiej, Czerskiej, Zakroczymskiej, Wyszogrodzkiej, Ciechanowskiej, Rożańskiej, Łomżyńskiej, Liwskiej, Wiskiej i Nurskiej. Największą z tych ziem była Łomżyńska, która równała się obszarem województwu Płockiemu, a dzieliła się na 4 powiaty: Kolnieński, Zambrowski, Ostrołęcki i Łomżyński. Ziemia Warszawska składała się z powiatu Warszawskiego, Błońskiego i Tarczyńskiego. Czerska z powiatu Czerskiego, zwanego także Garwolińskim, Gró-



Katedra w Płocku (przed odrestaurowaniem).



Groby królów w katedrze płockiej.

jeckiego i Wareckiego. Zakroczymska z powiatu Zakroczymskiego i Nowomiejskiego. Ciechanowska z powiatu Ciechanowskiego, Przasnyskiego i Sąchockiego. Rożańska z powiatu Rożańskiego i Makowskiego. Nurska z powiatu Nurskiego, Kamieńczykowskiego i Ostrowskiego. Wiska z powiatu Wiskiego, Wąsoskiego i Radziłowskiego. Ziemie: Wyszogrodzka i Liwska, jako najmniejsze, nie były podzielone na powiaty. Całe województwo Mazowieckie zajmowało przestrzeni mil kwadr. 410, obejmując w sobie

pod koniec XVI w.: miast i miasteczek 63, wsi 3,957, a w nich zagród kmiecych 14,648 i szlachty bezkmiecej zagród 12,031. Ogółem w drugiej połowie XVI wieku w całem Mazowszu na przestrzeni mil kwadr. 578—9 liczono parafii około 440, a w nich: miast i miasteczek 94, wsi około 6,000, zagród kmiecych 23,361 i zagród szlachty bezkmiecej, t. j. uprawiającej ziemię własnoręcznie, 14,453.

Na zachodzie graniczyło Mazowsze z Kujawami i województwem Łęczyckiem. Kujawy składały się z dwóch województw: Inowrocławskiego i Brzeskiego, do których przyłączano i ziemię Dobrzyńską, przez Wisłę od tych województw oddzieloną. W skład Królestwa kongresowego weszła wschodnia część województwa Inowrocławskiego (dzisiejszy powiat Nieszawski) i prawie całe województwo Brzeskie-Kujawskie. Województwo to było małe, ale ludne i dla tej ostatniej przyczyny tworzyło aż 5 powiatów, z których Brzeski, Radziejowski, Przedecki i Kowalski weszły w skład Kongresówki, a Kruszwicki do Księstwa Poznańskiego. Ziemia Dobrzyńska, stanowiąca dzisiaj zachodnią część gub. Płockiej, miała kształt podobny do trójkąta, którego podstawę południowo-zachodnią stanowiła Wisła, bok północno-zachodni rz. Drwęca, a ścianę wschodnią stanowił drugi dopływ do Wisły, rzeczka Skrwa. Ziemia ta dzieliła się na trzy powiaty: Dobrzyński (nad Wisłą), Rypiński i Lipnowski (dawniej Słoński), mające razem obszaru 54 mil kwadr., a obejmujące w połowie XVI wieku parafii 61 i w tych 7 miast, oraz wsi 366, w których liczono zagród kmiecych 2,094 i zagród szlachty bezkmiecej 410.

Od strony południowej województwo Brzeskie graniczyło z Kaliskiem i Łęczyckiem. Z województwa Kaliskiego nieco większa połowa, a mianowicie cały klin w widłach Warty i Prosny położony oraz na prawym brzegu Warty okolice Koła i Sompolna, dostały się Kongresówce, mniejsza zaś zachodnia połowa Księstwu Poznańskiemu. Województwo Łęczyckie miało kształt mocno wydłużony od Kłodawy i Grzegorzewic na północnym zachodzie do rzeki Pilicy na południowym wschodzie. Obejmowało przestrzeni około 80 mil kwadr. i liczyło w XVI w. parafii 74, miasteczek 25 i wiosek 875, łanów czyli zagród kmiecych 4,990 i zagród szlachty bezkmiecej 577, nie licząc znacznej ilości folwarków, za-

gród komorniczych i rzemieślników wiejskich. Pod względem gęstości zaludnienia po woj. Brzeskiem-Kujawskiem, Łęczyckie zajmowało w dawnej Polsce drugie miejsce. Podzielone było na trzy powiaty: Łęczycki, Brzeziński i Orłowski, t. j. na tyle, ile było sądów ziemskich. Zwykle bowiem w dawnej Polsce szlachta sądziła się w każdym powiecie własnym sądem ziemskim, i ile było takich sądów, na tyle powiatów dzielono województwo lub jedną z jego ziem. Starożytna nazwa Łęczycan czyli Łęczan powstała od obfitości łęków czyli łąk w ich ziemi, nad Nerem i Bzurą, a licznie rozrodzoną tu szlachtę, od ich błotnistych nizin nazywano żartobliwie „piskorzami“.

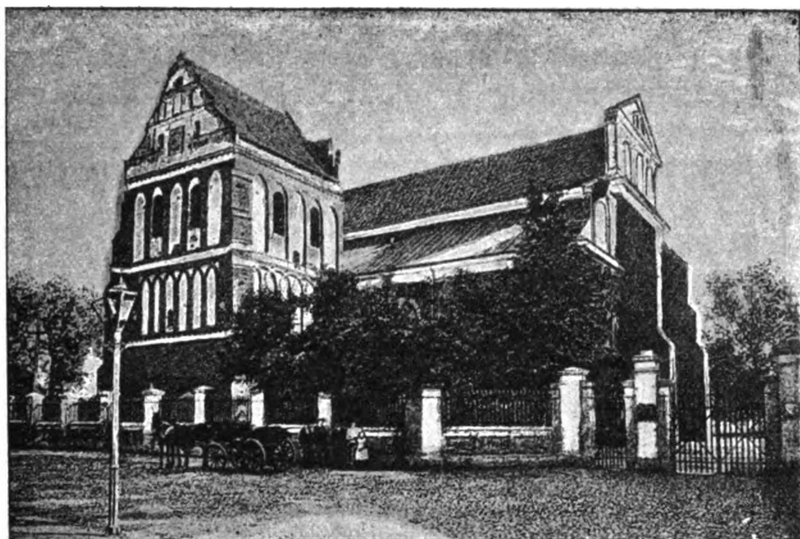


Kościół romański w Czerwińsku.

Dalej ku południowi leżało województwo Sieradzkie z ziemią Wieluńską, przedzielone rzeką Wartą mniej więcej na dwie równe połowy. Województwo Sieradzkie dzieliło się na 4 powiaty: Sieradzki, Szadkowski, Piotrkowski i Radomskowski, a ziemia Wieluńska na powiat Wieluński i Ostrzeszowski. Prawie całe to województwo, od Pilicy do Prosny, weszło w skład Kongresówki, a tylko zachodni jego kraniec, za Prosną położony, stanowi dziś południowy zakąt Księstwa Poznańskiego. Ziemą Wieluńska, zwana pierwej ziemią Rudzką od grodu (zamku), zbudowanego we wsi Rudzie, rządziła się osobno, mając własnych urzędników ziemskich i sądowych. Tylko wojewoda sieradzki mianował podwojewodziego wieluńskiego i dowodził po-

spolitem ruszeniem tej ziemi. Rzeczka Liczwarta (dopływ Warty) odgraniczała ziemię Wieluńską od województwa Krakowskiego, które od tej rzeczki rozciągało się na południe, aż po Tatry, granicę węgierską, i źródła Wisłoki. W r. 1397 uchwalono podział wojew. Krakowskiego na 3 powiaty: Krakowski, Proszowski i Żarnowiecki, W XVI w. widzimy już powiatów 7, a mianowicie: Proszowski, Szczyrzycki, Lelowski, Księski, Śląski, Biecki i Sądecki. W r. 1676 było 8: Krakowski, Proszowski, Lelowski, Księski, Szczyrzycki, Sądecki; Czchowski i Biecki. W skład Kongresówki w r. 1815 weszła północna mniejsza połowa województwa Krakowskiego, po Czarną Przemszę i Wisłę.

Trzy województwa: Krakowskie, Sandomierskie i Lubelskie stanowiły właściwą Małopolskę. Największe z nich było Sandomierskie, bo nietylko rozciągało się od rz. Pilicy i Radomki do Wisły, ale jeszcze na południu sięgało za Wisłę, aż do Jasła i Frysztaku w dzisiejszej Galicyi, a na północy miało na prawym brzegu Wisly ziemię Stężycką, która w Kongresówce weszła w skład województwa Podlaskiego. Przestrzeń całego województwa Lubelskiego wynosiła mil kw. $200^1/_2$, z których przypadało na powiat Lubelski mil kw. 105½, na Urzędowski około 60 i na ziemię Łukowską 35. Na całej tej przestrzeni znajdowało się w XVI w. parafii 82, z 34 miasteczkami i 663 wioskami. Zagród kmiecych było w nich 2,999 i 966 zagród szlachty bezkmiecej. Najwięcej takiej szlachty znajdowało się w ziemi Łukowskiej, bo aż 770 gospodarstw, a że łanów kmiecych liczono tam 700—800, więc conajmniej połowę gruntów ornych w tej ziemi uprawiała stara szlachta łukowska własną ręką, bez pomocy kmieci poddanych, których tylko możniejsi a nieliczni panowie posiadali w swych dobrach. Dziwną figurę województwa Sandomierskiego, z powodu należącej do niego na prawym brzegu Wisły i Wieprza ziemi Stężyckiej, łatwo sobie wytłómaczymy, zważywszy, że województwo to, jako dzielnica ks. Henryka z testamentu ojca jego, Bolesława III Krzywoustego, obejmowało pierwotnie i ziemię Lubelską całą i Łukowską, a dopiero Kazimierz Jagiellończyk w r. 1471, dla tej nadmiernej jego rozległości, utworzył z ziemi lubelskiej oddzielne województwo (co sejm piotrkowski r. 1474 potwierdził). Widocznie zaś ziemia Stężycka od Wisły i dolnego Wieprza do

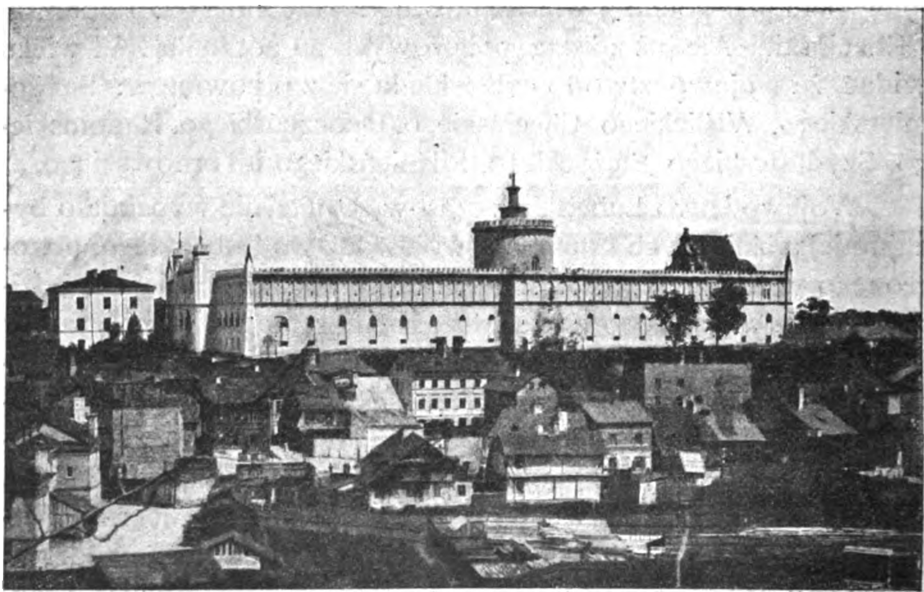


Fara i dzwonnica w Łomży.

Zelechowa sięgająca, nie życzyła sobie wejść w skład nowego województwa i dlatego pozostała aż do upadku Rzplitej przy wojew. Sandomierskiem. Na lewym brzegu Wisły leżały w woj. Sandomierskiem pierwotnie 3 wielkie powiaty: Sandomierski, Radomski i Chęciński. Ale już z ksiąg poborowych na początku XVI wieku widać, że województwo to całe składa się z 9 powiatów: Sandomierskiego, Wiślickiego, Chęcińskiego, Opoczyńskiego, Radomskiego, Szydłowskiego, Stężyckiego, Pilźnieńskiego i Tarnowskiego.

Województwo Lubelskie z czasów Rzplitej nie wypełniało bynajmniej późniejszych granic ani województwa Lubelskiego, utworzonego w Kongresówce, ani gubernii Lubelskiej późniejszej i dzisiejszej, nie sięgało ono nawet wszędzie do etnograficznej granicy Rusi nadbużnej, gdzie np. w okolicy nad górnym Wieprzem mieszkała ludność polska w ziemi Chełmskiej. Do Horodła, Tomaszowa i źródeł Wieprza sięgało od południa województwo Bełzkie, którego mniej więcej połowa znajduje się dzisiaj w Galicyi, a pewna cząstka zabużna w pow. Włodzimierskim gubernii Wołyńskiej. Ziemia Chełmska równała się obszarem województwu Bełzkiemu, jak również Lubelskiemu bez ziemi Łukowskiej. Ciągnęła się ona z południa od Krasnegobrodu i okolic górnego Wie-

prza w stronę północno-wschodnią za Bug, ku Polesiowi, gdzie brała w niej początek rz. Prypeć. Ziemia ta stanowiła enklawę, czyli oddzielną przynależność województwa Ruskiego (Lwowskiego), od którego była zupełnie oddzielona przez woj. Bełzkie. Rządziła się też oddzielnie, sejmikując w Chełmie i wybierając dwóch posłów na sejmy i jednego deputata do trybunału. Dzieliła się na dwa powiaty: Chełmski, ze starostwem grodowem w Chełmie, i Krasnostawski, z takiemże starostwem w Krasnymstawie. Senatorów było z tej ziemi dwóch: większy czyli krzesłowy, którym był biskup chełmski, i mniejszy, którym był kasztelan chełmski. Powiat Chełmski posiadał w r. 1676 miast z miasteczkami 16 i wsi 260, powiat zaś Krasnostawski miast 7 i wsi 167. Jako zabytek z doby panowania tu książąt Litwy i Rusi dotrwały do naszych czasów pod Chełmem dwie strażnice murowane, czyli wieże, które lud nazywa *stołpami* (słupami). Jedna przy mieście na wzgórku, otoczonym łąkami, a druga we wsi Stołpie. Głośny poeta Mikołaj Rej w dobrach swoich, w ziemi Chełmskiej położonych, założył przy wsi Kobyle, około r. 1547, miasto, które od swego nazwiska nazwał Rejowcem.



Zamek w Lublinie.

Jan Zamojski, kanclerz i hetman wielki koronny, chcąc odpowiednią do swej zamożności wznieść rezydencyę, a zarazem przyczynić się skutecznie do obronności kraju, założył w powiecie Krasnostawskim miasto i twierdzę Zamość (któremu nadał herb, wyobrażający Świętego Tomasza z dzidą), a mieszczan, kupców i rękodzielników szczodrze zaopatrzył w przywileje i dobrodziejstwa. Dla podniesienia oświaty krajowej wielki ten obywatel założył pod koniec XVI w. akademię w Zamościu, dając świetny przykład magnatom polskim, w jaki sposób rozumni ludzie powinni byli kochać kraj i służyć Rzeczypospolitej. Znajdowała się w Zamościu bogata zbrojownia, cenna biblioteka i rzadkie rękopisma. W kościele farnym św. Tomasza znajduje się kaplica z grobami Zamojskich i z tym prostym, ale wszystko mówiącym napisem: *Hic situs est Joannes Zamoyski.* Jest to jedyny pomnik dla tego wielkiego męża, dotąd na ziemi polskiej wzniesiony, a pod nim w małym sklepie zwłoki jego spoczywają. Blizko tej kaplicy, w filarze z prawej strony, wyryty jest na małej marmurowej tablicy nagrobek sławnego poety Szymona Szymonowicza, przyjaciela i domownika Jana Zamojskiego, lubiącego otaczać się uczonymi i szczycić się ich przyjaźnią. Akademia zamojska, chyląc się później do upadku, przetrwała w Zamościu do r. 1784. Ordynacya zamojska zajmowała południową część pow. Krasnostawskiego w ziemi Chełmskiej i południową część pow. Urzędowskiego w wojew. Lubelskiem.

Od granic ziemi Łukowskiej ciągnęło się województwo Podlaskie, przegradzając Mazowsze od Rusi pasem, przecinającym trzy rzeki: Bug, Narew i Biebrzę, sięgającym ku północy do granicy Prus wschodnich i jeziora Augustowskiego. W czasach późniejszych upowszechniło się mniemanie, że Podlasie było pierwotnie ziemią, zamieszkaną przez Jadźwingów. Jest to mniemanie z gruntu błędne, którego początek powstał z tej okoliczności, że północny kraniec Podlasia, powyżej rz. Biebrzy, sięgał istotnie starych gniazd Jadźwingów, którzy korzystając z osłabienia siły odpornej państwa polskiego (skutkiem podziału jego między potomków Krzywoustego), rozpoczęli cały szereg napadów łupieskich, kierując się do Małopolski szlakiem puszcz podlaskich. Oczywiście więc, w puszczach tych nieraz oni koczowali, ukrywali swe łupy i robili zasadzki.



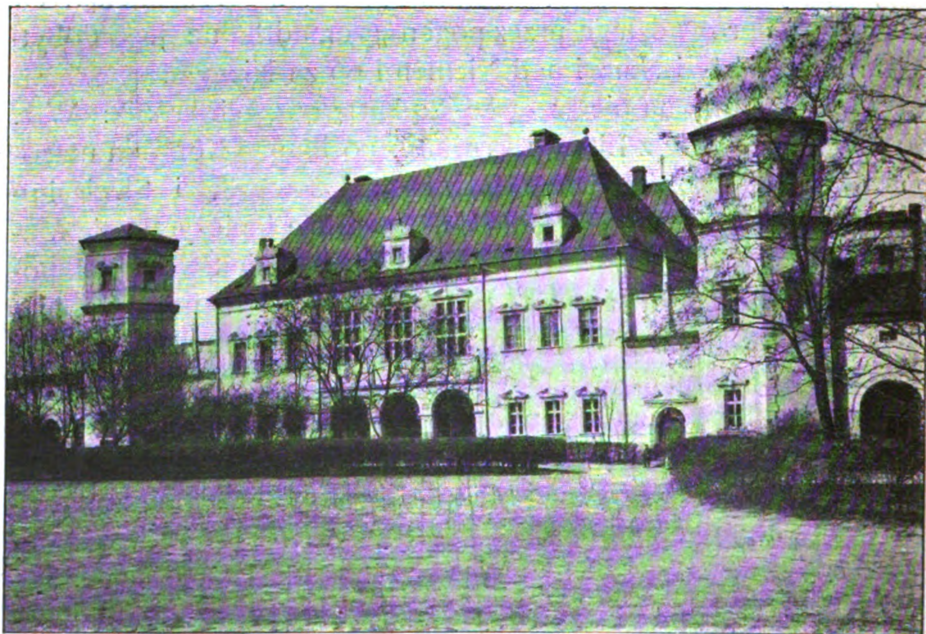
Brama krakowska w Lublinie.

Nigdy jednak nie była to ich ziemia rodzinna, ani przez nich zamieszkana. Osiadali w niej od zachodu Mazurzy, od południowego wschodu Rusini i ci ostatni, ze względu na położenie kraju, ciągnącego się wzdłuż granicy Lachów, nazwali go „Pod-laszem“, czyli w zmiękczeniu gwary ludu polskiego „Podlasiem“.

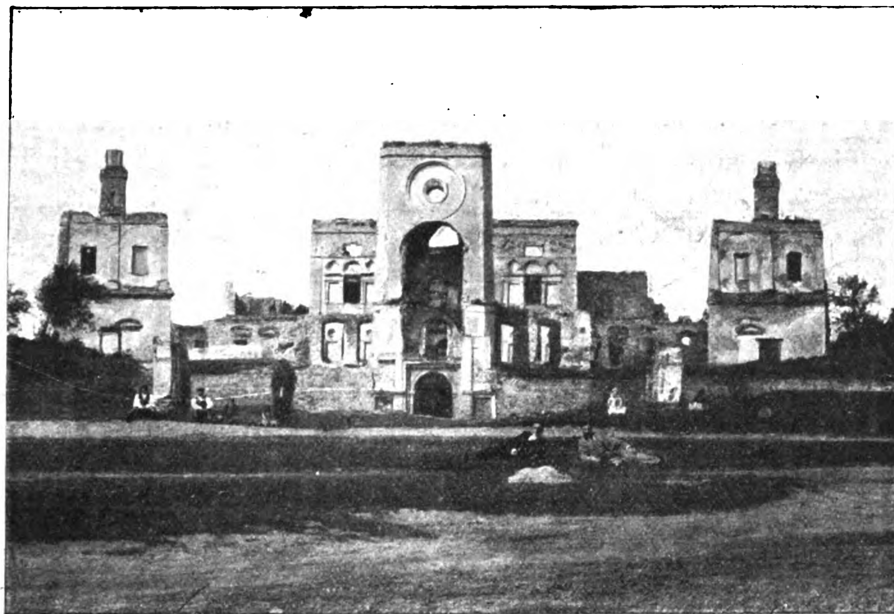
Przyległe od zachodu do Podlasia Mazowsze łomżyńskie, było jeszcze w wiekach X—XII krajem rolniczym, bardzo ludnym, czego dowodzą przechowane dotąd potężne grodziska, czyli wały, po ówczesnych zamkach drewnianych pod: Wizną, Samborami, Tykocinem, Kumelskiem, oraz wsiami: Grodzkie, Pieńki-Grodzisko, Święckie i t. d. Ludzie, mieszkający w lasach i żyjący z myśliwstwa, pasterstwa i rybołóstwa, nie mieli potrzeby budowania zamków, bo przyrodzoną i najbezpieczniejszą ich warownią były zawalone łomami starych drzew gąszcze leśne. Dopiero gdy kraj stawał się rolniczym, zasoby jego mieszkańców wymagały takich zasłon, jakiemi były grody piastowskie na Mazowszu, a liczna ludność dawała potrzebną liczbę rąk do sypania wałów i budowy tych grodów. Litwa, pragnąc być krajem rolniczym, na wzór sąsiedniej Polski, a mając zamałą do tego ludność, rozpoczęła cały szereg gwałtownych najazdów na Mazowsze oraz dalsze ziemie polskie i uprowadzała całe tłumy ludności rolniczej, która była nieocenionym skarbem dla litewskich drużyn leśnych, żyjących z wojny, łowów, rybactwa i zbioru dzikich owoców. Odtąd 3 wiekowe dzieje tych stosunków sąsiedzkich są jednym obrazem ciągłych najazdów i uprowadzania przez pogan gromad ludu z jego dobytkiem z nad Wisły i Narwi nad Niemen i po za Niemen.

Oto spójrzmy na pierwszą lepszą kartę naszych kronik: W r. 1244 Jadźwingowie z Litwą i Prusami, posiłkując Konrada mazowieckiego, najeżdżają ziemię Lubelską, Łukowską i Sieciechowską, a niezadowoleni z obłowu nachodzą dla łupieży ziemię Mazowiecką swojego sprzymierzeńca. Jednocześnie Świętopełk pomorski z tłumem Jadźwingów, Litwinów i Prusów najeżdża Kujawy. W r. 1253, podług kronikarzy, oddzielona od Podlasia rzeką Biebrzą ziemia Wizka na Mazowszu, przez najazdy Litwinów „zamienioną została w pustynię“, to się znaczy, że ludność mazowiecka w znacznej części musiała być uprowadzoną w głąb Litwy. We dwa lata później Mendog, spaliwszy Lublin, uprowadza liczny tłum gminu polskiego do Litwy. R. 1269 Litwini dowiedziawszy się o waśniach pomiędzy Ziemomysłem, księciem Kujaw, a jego szłachtą, przyzwali Jadźwingów i wraz z nimi, najechawszy nagle, we wrześniu, ziemię kujawską i zagarnąwszy „znaczną zdobycz w brańcach i stadach bydła“, zanim rycerstwo

zdążyło stawić przeszkody, uprowadzili łup do Litwy. R. 1249 Witenes, ks. litewski, napadłszy ziemię Łęczycką, uprowadził z niej tak mnogi lud w niewolę, że jak twierdzili kronikarze, „każdemu Litwinowi (t. j. zapewne bojarowi) 20-tu dostało się chrześcian". Nawet pomimo związków pokrewieństwa między książętami Litwy i Polski—zebrani razem książęta litewscy, najechawszy w r. 1336 Mazowsze, 1200 brańców do Litwy zabrali, a podobne napady powtarzały się ustawicznie. Litwini znając wszystkie przesmyki i knieje leśne w Polsce, umieli niepostrzeżenie podchodzić niemi do każdej okolicy, aby lud zebrany tłumnie na odpusty i jarmarki, otoczywszy, zanim zbierze się rycerstwo na jego obronę, uprowadzać tajemnemi drogami w głąb Litwy, gdzie niedostępne bagna, jeziora i zasieki, przy braku dróg, znajomości puszcz, czyniły wszelką pogoń niemożliwą. Nałóg uprowadzania ludu roboczego z Polski tak dalece zakorzenił się u nich, że nawet jeszcze za Jagiełły, w czasie wojny grunwaldzkiej, Litwini przybywszy walczyć razem z Polakami przeciw potędze krzyżackiej, zabrali w niewolę część ludności mazurskiej z powiatu nad rzeką



Pałac biskupi w Kielcach.



Ruiny zamku w Ujeździe.

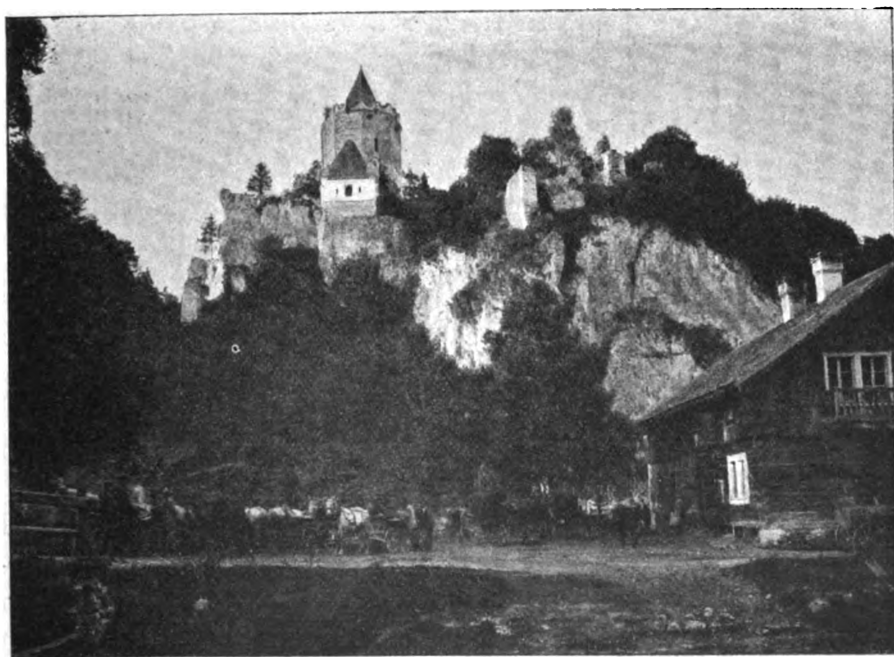
Wkrą, choć ten był tylko czasowo zastawiony przez Zbigniewa mazowieckiego Krzyżakom za 5,000 grzywien i podczas wojny jeszcze nie wykupiony. Jeden tylko szczęśliwy wypadek zaślubin królewicza Kazimierza z Aldoną Gedyminówną w r. 1325 powrócił Polsce—jak podają kronikarze—przeszło 20,000 ludu z niewoli litewskiej. Oczywiście musieli to być brańcy jedynie z lat ostatnich, którzy jeszcze nie weszli w skład rodzin litewskich. Niewola bowiem litewska nie była podobną do niewoli starożytnej w Rzymie, Egipcie, lub Babilonii. Tam naród jeden panował nad drugim, który był jego niewolnikiem. Echo zaś odmiennych stosunków nadniemeńskich odmalował barwami poezyi wielki wieszcz w swym „Budrysie". Oczywiście poeta nie mógł tego dopowiedzieć, że „laszka synowa", była dlatego głównie pożądaną Litwinowi, iż jako pracowita córka ludu rolniczego, umiała lepiej chodzić koło warzywa i przędziwa, niż dziewczyna, wychowana w puszczy litewskiej i w narodzie, który dopiero wchłonąwszy w siebie połowę ludności Mazowsza, stał się naprawdę rolniczym na wzór Polski.

Skutki podobnych stosunków średniowiecznych odbiły się odmiennie w obu tych narodach sąsiednich, bo z jednej strony wyludnieniem się Podlasia i wschodniego Mazowsza, z drugiej wzrostem sił Litwy. A wzrost ten stał się niewątpliwie ważnym czynnikiem wewnętrznym do urzeczywistnienia polityki zaborczej jej władców w kierunku Dniepru, Bohu i Dniestru, polityki, która stała się dla nich poniekąd koniecznością historyczną, wobec małej nadziei utrzymania się w przyszłości przy rdzennych ziemiach litewskich, opanowywanych stopniowo i wytrwale przez potęgę Zakonu, który władał już ziemią pruską, Żmudzią, Kuronami i Łotwą i niedalcki był ujarzmienia całej pogańskiej Litwy, gdyby rozum polskich mężów stanu nie stworzył związku Jagiełły z Jadwigą. Były jeszcze różne skutki tego kilkowiekowego przesiedlania ludności polskiej na Litwę. A mianowicie odbiło się to silnie w języku litewskim, który zawiera dziś w sobie trzecią część wyrażów polskich-zlitewszczonych, odbiło się w utożsamieniu zwyczajów ludowych, zwłaszcza rolniczych i weselnych, i pod względem fizyologicznym u dwóch ludów, które się różnią mową, krojem czapek i siermięg, ale nie przedstawiają prawie żadnych różnic fizyologiczno-rasowych.

Mazowsze wschodnie położone nad Bugiem, Narwią i Biebrzą, zostało tak dalece przez najazdy litewskie wyludnionem w średnich wiekach, że gdzie pierwej ludność miejscowa budowała mnógiemi tysiącami rąk potężne grodziska dla swojej ochrony (np. pod Wizną, Kumelskiem, Pieńkami, Samborami, Grodzkiemi, Święckiemi, Niewiadomą i t, d.), tam później w wieku XV chłop roboczy należał do poszukiwanych rzadkości, o które dobijała się tylko szlachta możniejsza, bo uboższa własną ręką uprawiała tu rolę. Wiek też XIV i XV był dobą tłumnej kolonizacyi Podlasia i wschodniego Mazowsza przez rojną szlachtę Mazowsza płocko-ciechanowskiego. Obraz tej kolonizacyi uwiecznił się w nazwach ludzi i wiosek szlacheckich, których setki przyniesione zostały bez zmiany z Mazowsza zachodniego, na Mazowsze wschodnie i na Podlasie.

Żadna prowincya, ani województwo w Polsce nie ulegało takim przemianom granic, jak Podlasie. Pierwotnie Brześć nadbużny i Kobryń należały także do ziemi podlaskiej, w której gra-

nicach rozciągała się i puszcza Białowieska. Później województwo Brzeskie zostało w ten sposób rozgraniczone z Podlasiem, że przy tem ostatniem pozostawiono tylko ziemię Mielnicką, która w XVII w. wązkim długim pasem, ciągnąc się z pod puszczy Białowieskiej od północy pod Wohyń na południe, oddzielała ziemię Drohicką od województwa Brzeskiego. To ostatnie województwo składało się z dwóch rozległych powiatów: Brzeskiego i Pińskiego. Piński obejmował prawie całe Polesie, Brzeski zachodnim krańcem przekraczał rzekę Bug i zajmował tu prawie cały dzisiejszy powiat Bialski i część Włodawskiego w Królestwie. Ta właśnie okoliczność, że ziemia Brzeska stanowiła pierwej część Podlasia, była powodem, że Biała-radziwiłłowska, choć w XVII i XVIII wieku już nie należała do województwa Podlaskiego, była jednak nazywana Białą podlaską, i okolica jej po sam Bug, Terespol i Kodeń zawsze uważana za Podlasie. Województwo Podlaskie w XVII i XVIII wieku składało się trzech ziem: Bielskiej, Drohickiej i Mielnickiej. Ziemia Bielska, była z trzech ziem podlaskich naj-



Zamek w Ojcowie.



Ruiny zamku w Ogrodzieńcu.

obszerniejszą, bo stanowiła północną połowę swego województwa, z miastami i miasteczkami: Bielsk, Orla, Narew, Kleszczele, Boćki, Brańsk, Suraż, Białystok, Tykocin, Knyszyn, Choroszcz, Goniądz, Jasionówka, Rajgród i Augustowo. W Knyszynie lubił przemieszkiwać Zygmunt August i tu, przeniósłszy się z Warszawy, zmarł w d. 7 lipca 1572 r. Król ten przed śmiercią uczynił starostą tykocińskim i wasilkowskim sekretarza swego Łukasza Górnickiego, który jako znakomity pisarz polski zajął wybitne stanowisko w piśmiennictwie XVI wieku, a mieszkał przez lat 30, pisał swoje dzieła i umarł w Lipnikach, rezydencyi starościńskiej pod Tykocinem. Według spisu wsi i miast do poboru podymnego w r. 1676, ziemia Bielska posiadała: wsi 885 i miast 12, parafii łacińskich 35 i unickich około 20-tu. W powyższej liczbie wiosek było 1775 roku 73 dóbr folwarcznych, w których znajdowało się gospodarstw włościańskich 2,841, na jedną zatem własność większą, wypadało przeciętnie około 39 włościan. Obok tych majątków, znajdowało się 6,300 gospodarstw dziedzicznej szlachty

zagrodowej, która, nie posiadając wcale poddanych kmieci, uprawiała ziemię ręką własną. Liczba zatem szlachty w ziemi Bielskiej znacznie przenosiła wdwójnasób wziętą liczbę włościan. Taryfa ziemi Drohickiej, sporządzona do podatku podymnego w r. 1791, wykazuje 330 wsi szlacheckich, w których mieszkało 1649 dziedziców bezkmiecych. Razem ziemia Bielska z Drohicką posiadały około półtrzynasta tysiąca szlacheckich gospodarstw bezkmiecych. Do największych wsi należały w ziemi Bielskiej: Popławy, licząca 72 dziedziców, przeważnie Popławskich; w ziemi Drohickiej: Szmurły, mająca 71 współwłaścicieli, przeważnie Szmurłów i wieś Lipki, należąca do 72, powiększej części nazwiskiem Lipków. Tak wielkiego stosunku liczebnego wolnej ludności rolniczej żaden inny kraj w dawnej Europie nie posiadał. Za to w ziemi Mielnickiej nie było drobnej szlachty prawie wcale, zarówno jak i we wschodniej części ziemi Bielskiej, od strony puszczy Białowieskiej, a to dla tej prostej przyczyny, że od strony zachodu kolonizowała Podlasie szlachta mazowiecka, a od południowego wschodu napływał poddany lud poleski.

Po trzecim podziale Polski, większa część województwa Podlaskiego, a mianowicie wszystko co leżało od rzeki Buga na północ, t. j. od Drohiczyna i Mielnika, aż do Augustowa, wzięły Prusy. Mniejsza zaś część, na lewym brzegu Buga położona, pomiędzy rzeką Bugiem i miastami: Liwem, Siedlcami i Międzyrzycem, dostała się Austryi. Po utworzeniu Księztwa Warszawskiego, największa część Podlasia weszła do obwodu Białostockiego pod panowanie Rosyi, a później do guberni Grodzieńskiej. Gdy w r. 1815 utworzone zostało Królestwo Polskie, wówczas wcielono do województwa Augustowskiego północny kraniec ziemi Bielskiej, pomiędzy rzekami: Łykiem, Biebrzą, granicą pruską i jeziorem Augustowskiem położony, jak również z cząstki ziemi Bielskiej i Drohickiej utworzono w temże nowem województwie okręg Tykociński. Południowe części ziemi Drohickiej i Mielnickiej na lewym brzegu Buga położone, weszły do nowego wojew. Podlaskiego, utworzonego w Kongresówce, na które złożono jeszcze ziemię Łukowską z dawnego wojew. Lubelskiego, Stężycką z wojew. Sandomierskiego i część wojew. Brzeskiego, na lewym brzegu Buga leżącą. Tym sposobem w tem nowem wojew. Podlaskiem,

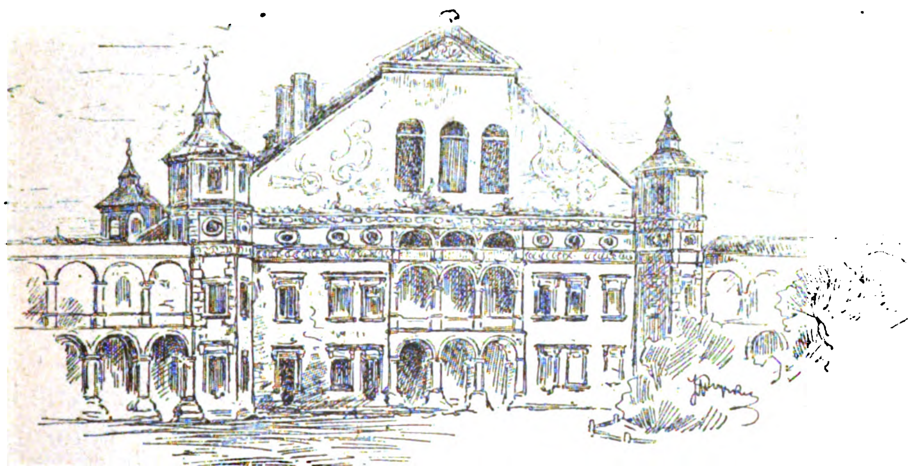
które, sięgając aż po Wisłę, dość ściśle odpowiadało granicom dzisiejszej guberni Siedleckiej, znalazły się ułamki aż czterech dawnych województw, gdy znowu dawne wojew. Podlaskie rozpadło się pomiędzy aż cztery dzisiejsze gubernie: Grodzieńską, Suwalską, Łomżyńską i Siedlecką.

Na obecną gubernię Suwalską złożyła się przeważnie zachodnia część wojew. Trockiego, owa część uważając; od strony Trok, zaniemeńska, nazywana dawniej pospolicie „Traktem zapuszczańskim", leżała bowiem poza puszczą augustowską. Żadne z województw litewskich nie miało tak dziwacznie wydłużonego kształtu, jak Trockie. Długie na mil 50, ciągnęło się pasem na północy pomiędzy Żmudzią i wojew. Wileńskim wązkim na mil kilka, później w stronach nadniemeńskich szeroko, bo od Trok aż do granicy Prus wschodnich rozdętym, wreszcie znowu zwężającym się



Klasztor Jasnogórski w Częstochowie.

do krańca południowego, przedzielonego rzeką Narwią od puszczy Białowieskiej. Z figurą taką utworzone zostało wojew. Trockie w r. 1413 na zjeździe horodelskim z dwóch księztw Kiejstutowych: Trockiego i Grodzieńskiego. Następnie podzielone zostało na 4 powiaty: Trocki, Upicki, Kowieński i Grodzieński. Powiaty: Trocki i Kowieński przecinały poprzecznie Niemen i całe województwo, dotykając wojew. Wileńskiego na wschodzie i Prus książęcych na zachodzie. Z tych właśnie części dwóch powiatów, na lewym brzegu Niemna, powstała głównie nowoczesna gub. Suwalska. Do Kiejstuta należała i północna cząstka Podlasia (okolica Rajgrodu), po rzekę Nettę (Miętę) i Biebrzę, jak świadczy



B. zamek w Białej-Radziwiłłowskiej.

o tem rozgraniczenie w r. 1358 między Kiejstutem, a Ziemowitem mazowieckim w Grodnie zdziałane. Utworzone w Horodle wojew. Trockie zatrzymało nadal tę część Podlasia, która dopiero w r. 1520, postanowieniem Zygmunta I, została od wojew. Trockiego przydzielona do utworzonego wówczas wojew. Podlaskiego. Że zaś wojew. Podlaskie dopiero w r. 1569, na skutek domagania się swych obywateli na sejmie lubelskim, zostało przyłączone od Wiel. Ks. Litewskiego do Korony, więc też słup graniczny, wymurowany w r. 1545 (a istniejący dotąd), jako znak zetknięcia się Korony, Litwy i Księztwa Pruskiego, znajduje się pod wsią Boguszami na pruskiej granicy, o pół mili od Grajewa, nad rzeką Łykiem, która od wieków dzieliła Mazowsze od Podlasia.

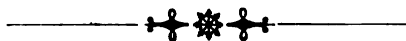


Ruiny zamku w Dospudzie.

Do księstwa Żmudzkiego należał za czasów Rzplitej dość spory klin ziemi na lewym brzegu Niemna pomiędzy granicą pruską, oraz rzeką Szeszupą, a wojew. Trockiem położony. Klin ten, przy trzecim podziale Polski, dostał się Prusom, następnie Księstwu Warszawskiemu i Królestwu Polskiemu, w którem włączony do województwa, a później guberni Augustowskiej, dziś należy do gub. Suwalskiej, na północno-zachodnim jej krańcu.

Streściwszy w ten sposób zarys geografii historycznej Królestwa kongresowego, pragnących zapoznać się z obszerniejszą geografią dziejową wszystkich ziem, wchodzących w skład niegdyś Rzeczypospolitej, odsyłamy do wydanego w r. 1900 i 1902 dziełka naszego, p. n. „Geografia historyczna ziem dawnej Polski“.

Zygmunt Gloger.



Sprostowanie. **Na stronie 95, w wierszu 6 od góry, należy czytać 6,149 (a nie 1,649) dziedziców bezkmiecych.**

RZUT OKA PO KRAJU.



Przeciętny turysta lub przeciętny mieszkaniec danego kraju niema o nim tego głęboko ugruntowanego pojęcia, jakie ma uczony geograf, oddany długie lata tym właśnie studyom. Pojęcie o kraju przeciętnego mieszkańca jest bardziej powierzchowne, lecz często bardziej zbliżone do współczesnego życia, które dla uczonego przyrodnika czy historyka stanowi zwykle uboczny tylko przedmiot.

Przeciętny turysta nie liczy się też wcale z podziałami administracyjnemi, które zresztą są miarą zmienną, a w drodze jego większe znaczenie ma ukształtowanie powierzchni: góry i rzeki, a także stare utarte szlaki dróg lub linie kolejowe, ciągnące się zwykle w zależności od rozkładu gór i rzek, jak również i od przyrodzonych bogactw różnych punktów kraju. Rzut oka po kraju nie może więc być ograniczony kordonami powiatów lub gubernii, lecz więcej stosować się musi do przyrody kraju i dlatego właśnie, uznając szemat W. Nałkowskiego i Anny Nałkowskiej podziału Królestwa na 3 różne pasy: Krainy Wielkich Dolin w środku, Wyżyny Południowej na południu i Wyżyny Pojezierza na północy, za najodpowiedniejszy, zamierzamy rzucić pobieżnie okiem na pewne charakterystyczne cechy każdej z tych trzech wymienionych części



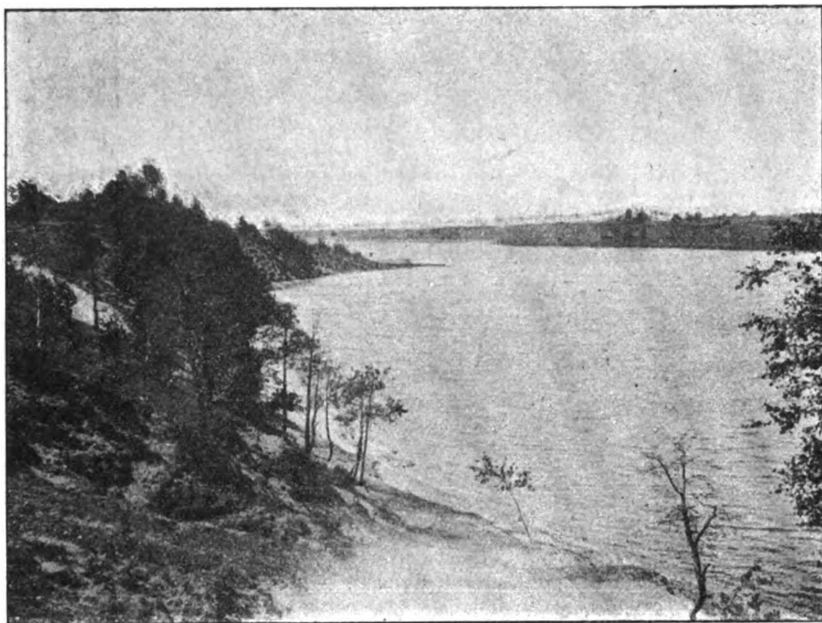
I. W krainie Wielkich Dolin.

Całe Królestwo Polskie w najszerszym jego wymiarze, od wielkopolskich Pyzdr aż do nadwiślańskiego Brześcia Litewskiego, przecina wielka bruzda niziny Wielkich Dolin rzecznych. Pomimo dość jednostajnego dolinowego charakteru tego obszaru, zawiera on jednak wiele rozmaitości w powierzchni i gatunku gruntów, a co zatem idzie i znaczne różnice w zajęciach, trybie życia i charakterze mieszkańców. Krainę Wielkich Dolin można nazwać też krainą wielkich różnic, gdy zważy się, że na tym obszarze mieszczą się ubogie piaski podlaskie i najżyźniejsze w kraju Kujawy, mroczna puszcza Kampinoska i zupełnie bezleśna kraina jezior goplańskich, ciemne ubogie wsie i wielkie ogniska kultury, nieregularny stukot ręcznych warsztatów tkackich, wyrabiających grube parciane samodziały, rytmiczny turkot milionowych wrzecion fabrycznego okręgu łódzkiego.

I przeszłość tych krain ciągnęła się rozmaicie, poczynając od zawiązków przedmieczysławowego Państwa na pobrzeżach Go-



Gopło. Brzegi jeziora.



Jezioro Ślesińskie.

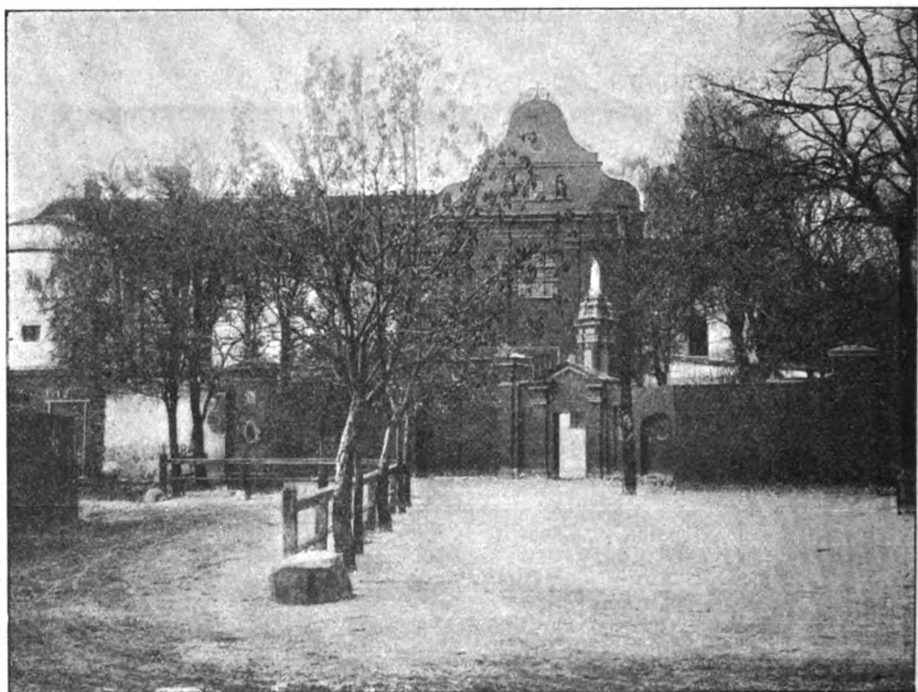
pła, aż do łukowskich wyżyn, wydzieranych dopiero w XIV w. Jadźwingom, od prastarych grodzisk, sypanych w dolinie Warty i Prosny, do pałaców Siedlec i Białegostoku, wprowadzonych na karty historyi w końcu XVIII stulecia, i wielkiego rozkwitu Warszawy w ostatnich paru dziesięcioleciach.

Sześć miast gubernialnych, z Warszawą na czele, stanęło na omawianym obszarze, stanęła też i krociowa Łódź, zbiegły się tu węzły rzek i kolei, stanęły obronne linie fortec, przeciągnęły się tu wielkie szlaki handlowe od zachodu ku wschodowi i od południa ku północy.

Gdybyśmy z W. Księstwa Poznańskiego wstąpili w granice Królestwa przez widły rzeczne połączenia Prosny z Wartą pod Pyzdrami, weszlibyśmy na najzupełniej równą nizinę rzeczną o bardzo charakterystycznym wyglądzie. Szeroka na kilka wiorst dolina rozciąga się płasko zielenią swych łęgów nadwartańskich. Leniwie wśród szmaragdowej zieleni przewija swe ramiona rzeka, sunąc się nieregularnie wężykowato i odsypując liczne mielizny. Daleko od siebie sinieją dwa pasma wzgórz, stanowiących krawę-

dzie doliny rzecznej. Na soczystych łęgach sterczą liczne stogi siana, na pastwiskach pstre stada dobrego bydła posuwają się zwolna, a po rzece pływają liczne stada białych i szarych gęsi, których tu hodują bardzo wiele. Na wzgórzach koło miast dziesiątki wiatraków obraca śmigami, wolny bowiem bieg rzeki nie pozwala na rozwinięcie się młynarstwa w młynach wodnych.

Idąc od Pyzdr w górę Warty, spotkalibyśmy wspaniałe opactwo Cystersów w Lądzie, fundacyę Mieczysława Starego ze szczątkami malowideł ściennych z XII wieku i ogromnym ciosowym kościołem, a dalej po drodze ku wschodowi pierwszą większą osadą będzie powiatowe miasto Konin (9,000 m.) ze starą farą, gdzie parę pięknych pomników renesansowych dawną przypomina kulturę. Koło fary stoi tu słynny słup drogowy, jakoby przez Piotra Własta stawiany na znak połowy drogi między Kaliszem a Kruszwicą. Biorąc się od Konina ową drogą ku północy, spotykamy właśnie cały sznur jezior goplańskich, ciągnących się tu przez Bie-



Kościół poklasztorny w Koninie.



Katedra w Włocławku.

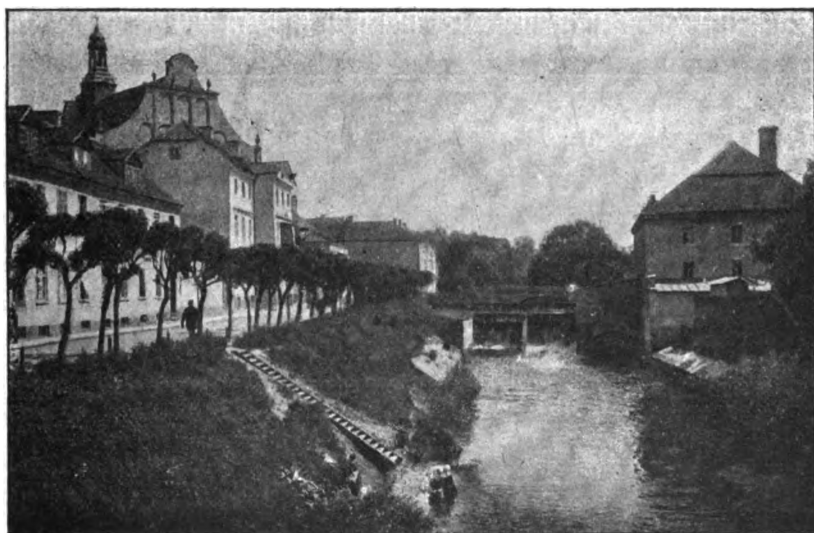
niszew u stóp wzgórza z klasztorem Kamedułów, Gosławice, Mikoczyn do Slesina, a dalej doliną Noteci do Gopła. Kordon graniczny przecina Gopło na dwie części, z których południowa znajduje się w granicach Królestwa. W osadzie Przewóz, przy wejściu Noteci do jeziora, znajdują się magazyny i przystań dla berlinek, które ładują tu kujawskie buraki i zboże, wioząc je następnie przez Noteć, Wartę do Odry, lub przez Noteć, kanał bydgoski i Brdę do Wisły. Za Gopłem, szlakiem błót Bachorzej i Zgłowiączki, przez starą siedzibę rodziny Lubrańskich, słynny ze swych emaliowanych sprzętów kościelnych Lubraniec, przez pola Płowieckie i książęcy gród Brześć Kujawski dotarlibyśmy do bogatego Włocławka (23,000 m.), stolicy Kujaw, stolicy biskupiej i ważnego punktu handlowego nad Wisłą. Wysoko nad miastem strzelają wieżyce kilkowiekowej katedry, przepysznie rysowany portal gotycki wiedzie do jej wnętrza, a z cennych dzieł sztuki posiada ona piękny nagrobek biskupa Piotra Bnińskiego, rzeźbiony w czerwonym marmurze przez Wita Stwosza lub kogoś z jego uczniów. Jako rezydencya biskupia, posiada Włocławek seminaryum du-

chowne; dawną szkołę realną przeniesiono stąd do Kalisza, obecnie zaś otworzono tu szkołę handlową. Most łyżwowy łączy Włocławek z prawym brzegiem Wisły, a przystań statków parowych i stacya drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, podnoszą jego znaczenie pod względem handlu i dobrobytu. I Wisła i kolej łączy Włocławek z Nieszawą, najważniejszą komorą wodną w Królestwie, a w pobliżu niej leży słynny zakład kuracyjny w Ciechocinku. Źródła Ciechocińskie zawierają mocny procent soli kuchennej, skąd kąpiele mają ważne własności lecznicze, nic też dziwnego, że na środkowy sezon, w lipcu, zjeżdża się tu do 10,000 osób z różnych stron kraju, przeważnie jednak z Warszawy i Łodzi. Piękny park ciechociński rozbrzmiewa wtedy hałaśliwym gwarem przybyszów, a na reunionach bawią się do późnej nocy. Mniej hałaśliwy, lecz więcej dystyngowany, jest sezon pierwszy w czerwcu, ostatni zaś, sierpniowy, zwykle spędzają tu uboższi i mniej żądni zabawy kuracyusze.

Gdybyśmy teraz powrócili jeszcze do Konina i ruszyli zeń ku wschodowi w dalszym ciągu doliną Warty, zaprowadziłaby ona nas do miasta Koła (9,000 m.), stojącego w miejscu, gdzie Warta zmienia swój kierunek z północnego na zachodni. Tu nad rzeką wznosił się obronny zamek, z którego szczątki .murów i mocna baszta ceglana pozostała do dzisiaj, parę fabryk fajansu reprezentuje tu przemysł, a samo miasto bardzo jest ruchliwe, zbiegają się tu bowiem drogi z Konina, Włocławka, Kutna, Łęczycy i Kalisza. Przed wybudowaniem kolei Kaliskiej, na Kutno-Koło-Turek szedł główny trakt, łączący Warszawę z Kaliszem, który od Koła odległy jest jeszcze o 9 mil. Kalisz (22,000 m.) z dużych miast Królestwa wysunął się najbardziej ku zachodowi. O miedzę graniczy on z W. Księstwem Poznańskiem. Leży w głębokiej kotlinie nad Prosną między kręgiem wzgórz, przez które przebija się rzeka, rozlewając się w kotlinie na liczne kanały i ramiona. Nad temi licznemi wodami rozsiadło się to starożytne miasto, wznosząc wieżyce nad zielenią starych drzew swego słynnego parku. Park ten, chluba Kalisza, rzeczywiście mógłby być chlubą najwspanialszego miasta na świecie. Tyle w nim starodrzewu, tyle trawników, tyle wody. Pomimo wielką swoję starożytność nie zachował Kalisz wielu pamiątek historycznych. W kościele św. Mikołaja znajduje

się obraz Zdjęcie z Krzyża Rubensa, czy też ze szkoły Rubensa, w kolegiacie—stary tryptyk malarstwa i rzeźbiarstwa cechowego z XV wieku. Tu też znajduje się kaplica św. Rodziny, lub św. Józefa, czczonego wielce przez całe kaliskie. Odcięcie od Warszawy i długoletni brak kolei sprawił, że wykwitło tu wspaniale życie towarzyskie i społeczne miejscowe, nie paraliżowane silnym naporem stolicy. Są tu ruchliwe towarzystwa artystyczne, sportowe i społeczne, a mieszkańcy odznaczają się nadzwyczajną uprzejmością i gościnnością. Organ tutejszy jest jednym z najstarszych pism peryodycznych prowincyi, dwa gimnazya męzkie i jedno żeńskie ściągają do miasta młodzież okoliczną. Wybudowanie kolei wpłynie niewątpliwie na podniesienie się miasta, a połączenie z linią pruską w Skalmierzycach skieruje tu znaczny ruch towarowy, jako na linii najbliższego połączenia Warszawy z zachodem Europy.

Linia kolejowa przez Opatówek, donacyę ks. Wiączko, który leży pochowany w podziemiach kościołka, idąca ku Warszawie, dąży od Kalisza przez stary gród Piastowski Sieradz (8,000 m.), położony przy połączeniu się Żegliny z Wartą. Tu w widłach rzecznych zostało wysokie grodzisko, na którym wznosił się zamek książęcy, a długa grobla łączyła go z miastem. W mieście zostały



Kalisz. Widok z mostu kamiennego.



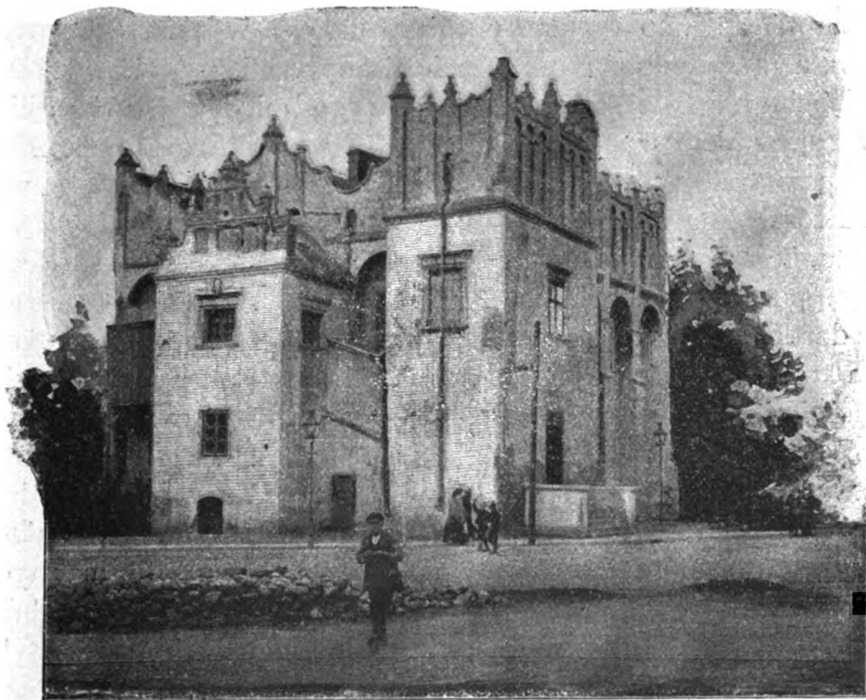
Sieradz. Most kolejowy na Warcie.

dwa kościoły: w farnym mieszczą się ładnie rzeźbione stalle, kilka pięknych monstrancyi i kielichów. Tu też wmurowali Sieradzanie tablicę marmurową ku czci J. I. Kraszewskiego. W kościele podominikańskim, gdzie Krzyżacy wycięli w pień zakonników, znajduje się cenna rzeźba ołtarzowa, Zdjęcie z Krzyża, roboty górnofrankońskiej z XIV wieku. Miasto położone nad dużą rzeką, w zdrowem położeniu na wzgórzu, czyste i sympatyczne, ma dużą przyszłość przed sobą, zwłaszcza że leży ono na trakcie wielkich osad fabrycznych, do których już należą i Kalisz i Opatówek. Dalej zaś, po przebyciu Warty po długim na 100 sążni moście i przecięciu parowiorstowej jej doliny, spotykamy stacyę Zduńską Wolę (16,000 m.), gdzie więdnieje obecnie tkactwo na ręcznych warsztatach. Długa ulica wzdłuż szosy zabudowana jest jednopiętrowemi domami, z których rozlega się bezustanny stuk owych warsztatów. Duży rynek z bazarem mieści się po prawej stronie szosy, jadąc ku Warszawie, po lewej zaś, w bocznej ulicy, znajduje się duży, widny i czysty kościół, gdzie przed paru laty ustawiono cyboryum z kościoła Jezuitów w Płocku. Długi czas tkactwo tutejsze wytrzymywało konkurencyę z wielkim przemysłem maszynowym, lecz obecnie upada ono szybko i zapewne zaginie

w przyszłości, a wtedy Zduńska Wola zejdzie do rzędu ubogich wiosek, jaką była przed stu laty.

Za Zduńską Wolą kolej Kaliska przecina Łask (6,000 m.), starą siedzibę możnego w XVI wieku rodu Łaskich, gdzie Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, wzniósł wspaniałą kolegiatę, a cmentarz kościelny usypał ziemią, sprowadzoną z Jerozolimy. Posiada kolegiata łaska piękne antyfonarze z miniaturami, cenne sprzęty kościelne, bulle papieskie, stare ornaty, a mieszczanie łascy przechowują stary zwyczaj trzymania straży przy Grobie w Wielkim Tygodniu w bardzo malowniczych strojach rycerzy rzymskich. Pomimo położenia swego w połowie drogi między przemysłową Zduńską Wolą i takiemiż Pabjanicami, Łask własnego przemysłu nie posiada i parę tylko garbarni trudni się wyrobem kożuchów chłopskich.

Długo nad równiną panuje wysoka kolegiata łaska, kolej zaś następną stacyę ma już w Pabjanicach (34,000 m.). Stara ta osada, gdzie jednak, według Długosza, „więcej było legowisk zwierza,



Pabjanice. Ratusz.

niż chat ludzkich", obecnie przedstawia widok, który niepomiernie zadziwiłby ojca naszych historyków. Jest to jakgdyby wysunięta forpoczta wielkiej twierdzy przemysłu—Łodzi. Mają już Pabjanice ten mniej więcej typ, co i Łódź. Liczne kominy fabryk zieją w niebo wielkie kłęby dymu, rozwieszając nad miastem szary brudny całun. Szary i biedny lud żywo przebiega ulicę, gdy rozlegają się posępne gwizdki i trąbki fabryk. Wśród oszałamiającego gwaru, wśród kłębów dymu i kurzu stoi oniemiałe istne cacko architektury: zameczek kapituły krakowskiej, dawnej właścicielki klucza Pabjanickiego, obecny magistrat, rowieśnik Sukiennic, ratusza Sandomierskiego lub Szydłowieckiego, typowa budowla wdzięcznego krakowskiego renesansu doby Zygmuntowskiej.

Linia kolei żelaznej oraz kolej elektryczna łączą Pabjanice z sercem okręgu fabrycznego „polskim Manchestrem": Łodzią. Bez tradycyi, bez przeszłości, bez żadnych zresztą osobliwie wybitnych warunków i decydujących danych po temu, wyrosło to dziwne miasto w ciągu paru dziesięcioleci i doszło do olbrzymiej, jak na Królestwo, cyfry blisko 400,000 mieszkańców. Jest ono piątem miastem, co do liczby mieszkańców, w państwie Rosyjskiem, a 11 z rzędu na kontynencie Europy. Historya jego krótka: na ubogim płaskowzgórzu działu wodnego między Bzurą, Pilicą i Wartą, w pierwszych dziesiątkach XIX stulecia rozpoczęto osadzać przemysłowców, kolonistów niemieckich. Sprzyjające warunki rozwoju przemysłu wywołały niezmiernie szybki rozrost miasta, które zagarnęło obszerne rynki Cesarstwa i stało się decydującą potęgą w ekonomicznem życiu kraju. Ten przemożny, lecz dorobkiewiczowski charakter niezmiernie zaznacza się na każdym kroku w mieście. Długa na parę wiorst ulica Piotrkowska stanowi główną arteryę miasta. Zastosowano tu wszystkie zdobycze kultury i potrzeb życia wielkiego miasta: drewniane bruki, elektryczne tramwaje i dobre oświetlenie. Wszystko to nadaje ulicy wielkomiejski ton, stanęły na niej wspaniałe dumne pałace fabrykantów, olbrzymie składy towarów, sklepy o lustrzanych wielkich szybach, gęstą siatką rozciągnęły się nad nią przewodniki telegrafów, telefonów i tramwajów. Całą jednak charakterystykę życia w ognisku wielkiego przemysłu można odczytać na tej samej Piotrkowskiej ulicy. Obok kilkopiętrowego wspaniałego pałacu



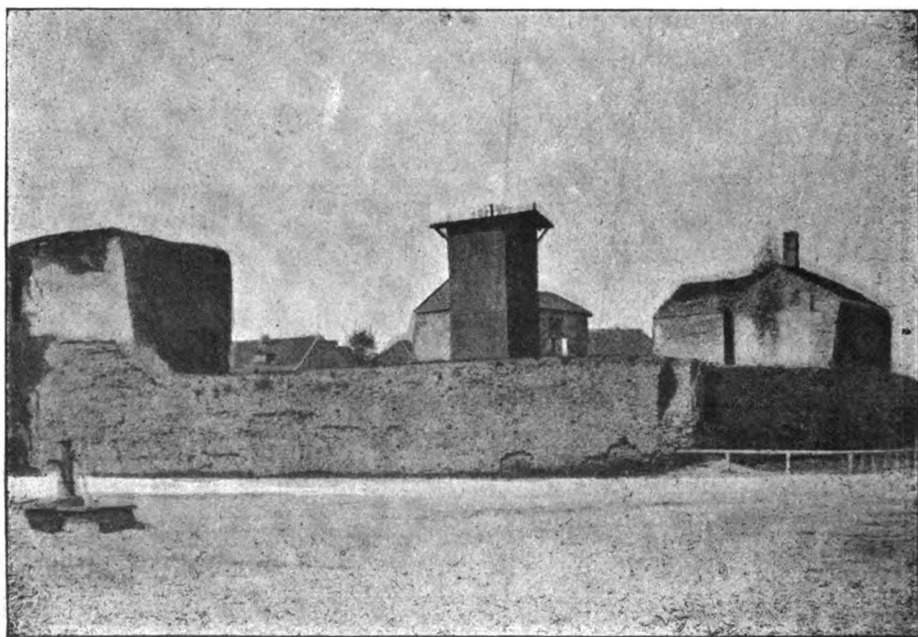
Ulica Piotrkowska w Łodzi.

dorobkiewicza pozostała parterowa z facyatką drewniana, papą kryta, chałupa pierwszych osadników łódzkich. Za lustrzaną szybą sklepu piętrzą się zamorskie przysmaki, wykwintne łakocie smakoszów, perlą się złociste likwory, a tuż pod dachem z papy sprzedają w brudnym sklepiku naftę, ocet i cienkie mleko, śledzie, margarynę, tytuń i tanią herbatę, tanie tasiemki i oślizgłe wiśnie, a w brudnym słoju mieni się purpurą niby malinowy sok do wody obok gara pełnego kwaszonych ogórków. Pędzi na gumach wykwintna kareta, pyzate dzieci fabrykanta z chudą boną wyjechały na spacer. Błoto z pod pędzących kół pryska brutalnie na wszystkie strony, ochlapuje szare gromadki anemicznej dziatwy ubogiej, co po rynsztoku puszcza papierowe okręciki, wolno płynące z gęstem cuchnącem błotem rynsztoka. Na każdym kroku wygląda tu owo tragiczne zapytanie dzieci Multatulego: „dlaczego nasza mała siostrzyczka niema takiej prześlicznej karocy, jak księżniczka Brabantu?“ Ten sam charakter różnic na Piotrkowskiej zaznacza się w stosunku tej głównej ulicy do reszty miasta. Tu bruki drewniane, tam garbate kamienie lub wiekuiste błoto. Tu tramwaje elektryczne, tam w błocie grzęźnie wóz, ciągniony przez parę kościstych szkap, które woźnica tłucze bez miłosierdzia. Nawet na cmentarz sięga ta różnica pozycyi społecznych. W głównej alei wspaniałe pomniki potentatów łódzkich: lśnią się marmury, bronzy, istne kwietniki przepysznych kwiatów, a tuż obok ubogie bez-

imienne kwatery, gdzie legł ten szary tłum, co swoją pracą dał możność bogatym pryncypałom zbytkownego życia i użycia, a po śmierci odpoczynku pod ciężkiemi złomami marmuru lub granitu, sam zaś żywi obecnie wątłe kwiatki i bujne pokrzywy na mogiłkach.

Najnowszy monografista Łodzi p. Stefan Gorski w swej pracy p. t. „Łódź spółczesna“ (Łódź, 1904) niezmiernie staranny zebrał materyał do swych szkiców. Przemysł łódzki oblicza on na 70,000,000 rubli, co jest jednak cyfrą stanowczo zbyt małą; zaznacza on, że „Łódź znajduje się obecnie w chwili niezmiernie ważnego dla nas przełomu: pierwiastek swojski bierze górę nad opozycyą niemiecką, Łódź się polonizuje“. Dziwnie to brzmi, aby miasto, leżące w sercu kraju, dopiero miało się „polonizować“, a jednak tak jest i autor w innem miejscu powiada „w handlu drobnym słyszy się panowanie języka niemieckiego, zwłaszcza na ulicach bocznych, gdzie trafiają się sklepikarze, z którymi zgoła nie domówisz się po polsku“.

Uroczystem świętem Łodzi są Zielone Świątki, gdy Towarzystwo strzeleckie obiera króla kurkowego, całe miasto wtedy wy-



Ruiny zamku w Łęczycy.

lega na Wodny Rynek na zabawy ludowe. Dużem powodzeniem cieszą się filantropijne zabawy ogrodowe w Helenowie, gdzie park posiada groty, wodospady, tarasy, łódki, zwierzyniec, teatr, orkiestrę. „W Helenowie ma się wszystko „na miejscu“—jest to typowy park burżuazyi“. Przy ciężkiej walce o byt wytworzył się w Łodzi specyalny typ człowieka, znany pod nazwą „lodzermensch“. Nie zbyt to sympatyczny dla naszego nawskroś szlacheckiego społeczeństwa typ, ale „od łodzian bije życie i energia, bije zapał do wywalczania niezależnych stanowisk, wyrabiają w sobie pracowitość i rzutkość“. Każdy szczery Polak do Łodzi jest cokolwiek uprzedzony i nawet niechętny, a jednak nie trzeba zapominać, że jest ona wielkiem ogniskiem naszego przemysłu, że „w fabrykach jej pracują przeważnie nasi robotnicy, a jego miasto i jego ludność niema wcale przyszłości niemieckiej“.

Jak Pabjanice stanowiły południową redutę łódzkiej twierdzy przemysłu, tak ku północy stanęły takież forty: to Zgierz i Ozorków. Zgierz (22,000 m.) połączony jest również koleją żelazną i koleją elektryczną z Łodzią. Jako osada fabryczna posiada różne, niezbędne przy licznym zbiorowisku ludzi, urządzenia ogólne, jak: ochrony, szpitale, przytułki, kluby i stowarzyszenia. Posiada też i szkołę handlową. Z pamiątek historycznych znajduje się tutaj obraz N. M. P. z dawnej kaplicy prymasów, obraz ulubiony przez Gębickiego. Ozorków jest już tylko małą osadą fabryczną, znacznie mniejszą niż towarzysze z okręgu łódzkiego.

Zaledwie 12 wiorst dzieli ten okręg od jednego z najstarszych u nas grodów: od Łęczycy. Wśród rozległych płaszczyzn doliny Bzury, wśród niedostępnych dawniej błot i moczarów, wśród bagien i zarośli na sypanym grodzisku powstał gród, a w pobliżu niego wzniesiono później przepyszną kolegiatę romańską z cennemi rzeźbami i wspaniałym portalem. Jest to obecna archikolegiata w Tumie pod Łęczycą, bowiem miasto następnie przeniosło się na suchsze i dogodniejsze miejsce. Obecna Łęczyca posiada 9,000 mieszkańców, a o starożytności jej świadczą ruiny zamku królewskiego i stare kościoły. Tu u fary, gdzie mieszczą się ładne nagrobki renesansowe, w zakrystyi przechowuje się cenny relikwiarz z XIII lub XIV wieku. Miasto posiada nad Bzurą ładny choć niewielki ogród, a w mieście w poklasztornych gmachach



Ruiny zamku pod Łowiczem

znajduje się seminaryum nauczycieli ludowych. Okolice Łęczycy, brzmiące legendami o dyable Borucie, bardzo malowniczy przedstawiają widok, zwłaszcza na rozległe błonia, gdzie wzrok swobodnie mknie po zielonej równinie aż ku krańcom horyzontu, zamkniętym stożkowatą wyżyną góry św. Małgorzaty. Nad całym tym obszarem panują wyniosłe ciosowe wieże o bliźnich romańskich okienkach archikolegiaty tumskiej.

W niektórych wsiach ziemie są tu wyborowego gatunku, nadzwyczaj żyzne porzecza, jak np. w Tumie, gdzie przy parcelacyi płacono po 250 rubli za morgę, co czyni 7,500 rb. za włókę. Ziemia tu prawie ogrodowa, to też mieszkańcy trudnią się warzywnictwem, które ma obfity zbyt w Zgierzu i Łodzi.

Te dobre ziemie to już krańce żyznych Kujaw. Od Łęczycy przez stare wsie Topola Królewska i Witonia prowadzi szosa do ruchliwego Kutna, którego wysokie wieże panują nad równiną. Kutno (11,000 m.) nie posiada odległej historyi, jak jego sąsiadka Łęczyca, stolica oddzielnego niegdyś plemienia Łęczycan. Było to małe miasteczko, nie stanowiące ważnego centru na Kujawach, gdzieześrodkował władze Włocławek, a nawet Gostynin. Dopiero wybudowanie kolei i rozwój przemysłu cukrowniczego na Kujawach podniosły znaczenie Kutna. Cały krąg cukrowni otacza z różnych stron Kutno w bliższem lub dalszem promieniu. Ostro-

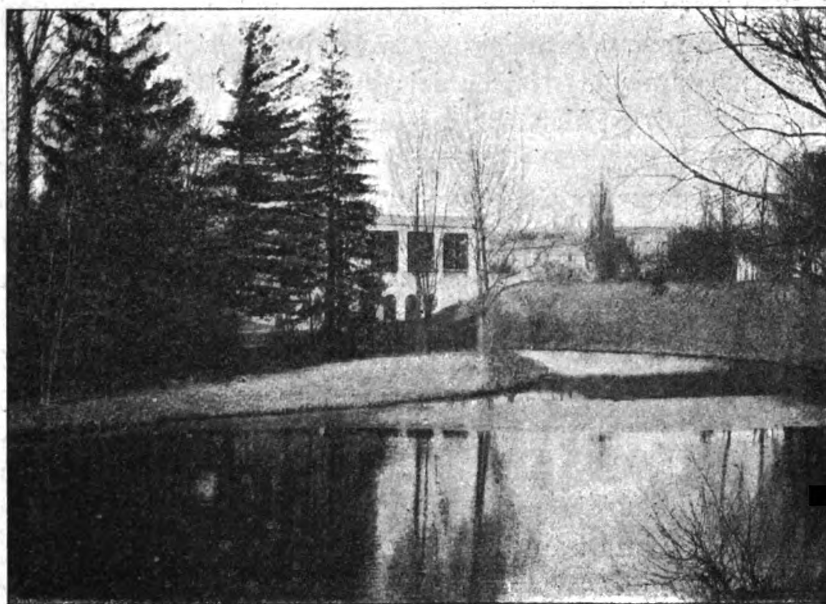
wy, Łanisko, Sójki, Sanniki, Dobrzelin i w. in. stanowią ważniejsze punkty przemysłu cukrowniczego. By dostarczyć do tych fabryk materyał surowy, plantują tutaj olbrzymie łany buraków cukrowych, co nadaje kujawskim stronom swoisty typ. Dużo charakteru dodają okolicy jeziora gęsto tu rozrzucone. Niektóre z nich mają wysokie malownicze brzegi, jak np. Chodeckie, gdzie urocza willa Helenówka wśród parku na wzgórzu nad wielką taflą jeziora tworzy zupełnie szwajcarski krajobraz. Czasem jeziora mają brzegi bardziej płaskie, jak np. Przedeckie lub Lubieńskie. Te wielkie zbiorowiska wód stanowią jedyną ozdobę okolicy, lasy bowiem na Kujawach dawno są zupełnie wycięte i jedynie w bogatych dobrach Brzezie i Wieniec znajdują się największe na Kujawach obszary leśne. Ze starych osad kujawskich można wymienić obecnie zupełnie zamarły Kowal, gdzie urodził się Kazimierz Wielki. Matka jego, Łokietkowa żona, Jadwiga, płynęła tędy istniejącym podówczas szlakiem wodnym z Wisły ku Kruszwicy przez jezioro goplańskie. W pobliżu, we wsi Kłóbka, pochowana jest Marya Wodzińska, ideał Chopina i Słowackiego.



Łęczyca. Archikolegiata w Tumie.

Ważnym punktem starych Kujaw był Gostynin nad Skrwą (7,000 m.), stolica ziemi gostyńskiej, z zamkiem królewskim na wzgórzu nad rzeką. W tym zamku mieszkał wzięty do niewoli car Bazyli Szujski, a obecnie zamek zamieniono na kościół ewangelicki. Wogóle w tych stronach znajduje się większy niż gdzieindziej procent ludności ewangelickiej, bogate bowiem Kujawy przyciągnęły liczne gromady kolonistów niemieckich. Pomimo, że od paru pokoleń osiedli oni w porzeczu Wisły, nie asymilują się jednak z ludnością miejscową, a zazwyczaj nie umieją wcale po polsku. Prenumerują gazety niemieckie, mają swoje szkółki, kościoły, kantoraty i żyją życiem zupełnie od reszty ludności zamkniętem, zwłaszcza w kolonjach bezpośrednio nad rzeką leżących. Oddalone bardziej od rzeki, lepsze utrzymują z Kujawiakami stosunki, zawsze jednak ścisłą granicę stanowi między niemi różnica wyznania.

Z Gostynina trzy mile tylko do Wisły pod Płockiem i tyleż prawie do pobliskiego Gombina (4,000 m.), z ładnem budownictwem drewnianem. Stąd ku wschodowi, oparte o Bzurę i częściowo przechodzące za nią, rozciągnęło się Księstwo Łowickie, nadzwyczajnie charakterystyczne i odrębne etnograficznie od otaczającej je kręgiem ludności. Stosunki w Księstwie rozwijały się trochę inaczej, niż w reszcie Królestwa. Od XIII wieku wielkie dobra Łowickie stanowiły własność archikatedry gnieźnieńskiej, a sam Łowicz był ulubioną rezydencyą prymasów, zwłaszcza gdy stolicę państwa przeniesiono z Krakowa do Warszawy. Po upadku kraju klucz Łowicki stanowił własność rządu; Napoleon nadał go jako donacyę marszałkowi Davoust, a za Królestwa Kongresowego nadano go wraz z tytułem książęcym żonie W. Ks. Konstantego, Joannie Grudzińskiej. Od tej pory Księstwo Łowickie stało się prywatną własnością Panującego. Ludność niegdyś mniej uciskana przez swych władców kościelnych, oczynszowana wcześnie, bo już w 1827 roku, mogła dojść do pewnego dobrobytu i kultury. Mieszkają też Księżacy po dużych zamożnych wsiach w chatach wysokich i widnych, liczne poduszki, zdobne w haftowane poszewki, piętrzą się ku sufitowi. Biały obrus z frendzlą zaściela stół. Belki i ściany pokrywają wzorzyste wycinanki, wystrzyganki z kolorowych papierów, u pułapu zwieszają się subtel-

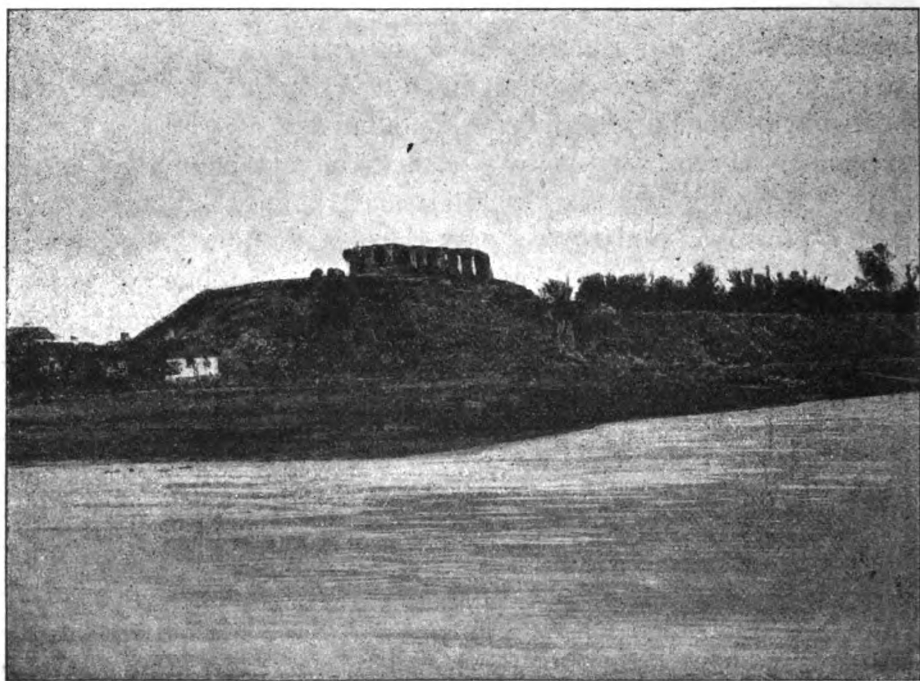


Skierniewice. Widok z parku.

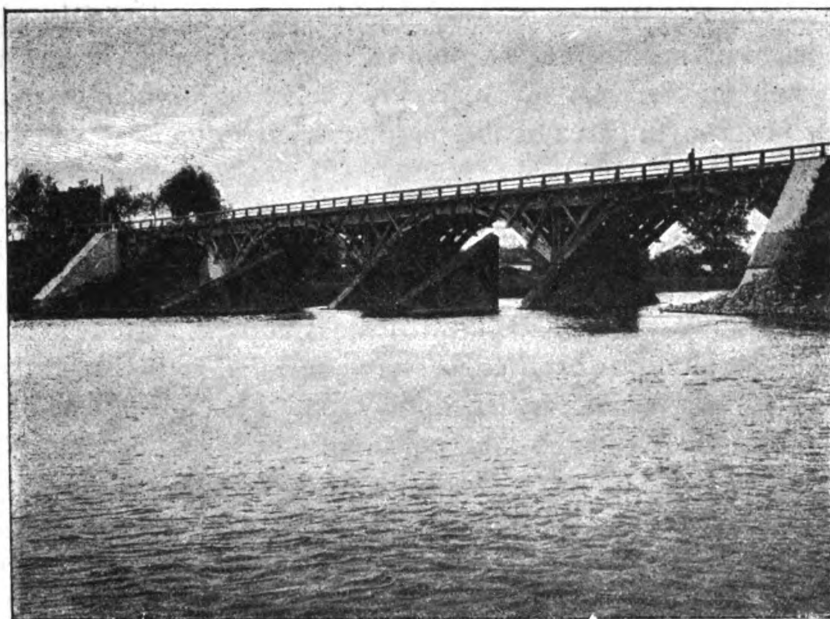
ne „pająki“ ze słomy i piórek, lub lepione z kolorowych opłatków „światy“. W komorze w skrzyniach leżą bogate przebarwne wełniaki, mieniące się oranżem i zielenią, adamaszkowe gorsety dziewcząt tkane srebrem, szerokie w wielkie kwiaty zdobne wstęgi i sznury paciorków. Wiszą czarne lub ciemnogranatowe sukmany mężczyzn o ponsowej podszewce i pasy szerokie, tkane w kolorach wełniaków, wysokie czarne kapelusze filcowe, zdobne w galony i sztuczne kwiaty, czasem zostanie „korona“ z „pozłotkami“, w jaką ubiera się do ślubu młoda narzeczona, słowem niezwykły przepych stroju, jedyny na całym obszarze Królestwa Polskiego.

Księżak łowicki jest nadzwyczajnie pobożny, słowo „jegomości“ jest święte i nietykalne dla niego. Analfabetów wśród nich prawie niema wcale, prenumerują gazety ludowe, a w gospodarstwie są postępowi, hodują na łąkach nad Bzurą wyborne konie, które ze słynnych jarmarków łowickich rozchodzą się po całym kraju, a niemało idzie ich i zagranicę. Do bogatych licznych parafii Księżackich należą Złaków, Kompina, Chróślin i inne. Ogniskiem jednak Księstwa jest Łowicz (12,000 m.), dominujący nad całą okolicą wyniosłemi wieżycami swej kolegiaty. Tu 11 pryma-

sów, tych pierwszych, po królu idących, potęg, leży w podziemiach i kaplicach. Wysokiej artystycznej wartości pomniki wzniesiono ku ich pamięci. Najcenniejszym jest w alabastrze rzeźbiony pomnik arcybiskupa Uchańskiego, arcydzieło renesansu w obrębie Królestwa. Marmurowe pomniki Przerębskiego, Firleja, Leszczyńskich i Komorowskiego, oraz bronzowe Lipskiego i Prażmowskiego różnej bardzo są wartości artystycznej. Obrazy, sprzęty, ubiory kościelne, księgi, wszystko to czyni z kolegiaty istne muzeum pamiątek, jakiemi nawet Warszawa poszczycić się nie może. Prócz kolegiaty są tu jeszcze kościoły Pijarów i PP. Benedyktynek, oraz parę mniejszych. Z zamku arcybiskupiego zostało trochę tylko gruzów. Dużo ruchu miastu dodaje gimnazyum realne, oraz dwa duże i niegdyś bardzo słynne jarmarki, na które zjeżdżają się kupcy z zachodu, a sprzedający ze wschodu, aż z nad morza Czarnego. W pobliżu Łowicza leżą dwie słynne magnackie rezydencye: Arkadya z bardzo ciekawym parkiem z końca XVIII wieku i Niebo-



Ruiny zamku w Sochaczewie.



Most na Bzurze pod Sochaczewem.

rów z pałacem ks. Radziwiłłów, zawierającym cenne zbiory obrazów, zbroi i pamiątek historycznych.

Szosa i kolej łączy Łowicz za Skierniewicami (10,000 m.), ulubioną rezydencyę letnią arcybiskupów, którzy tu i w pobliskich Łyszkowicach mieli pałace i parki. W Skierniewicach Krasicki mieszkał długo i drukował swe prace; obecnie pałac jest rezydencyą Cesarską. W kościele jest ładny nagrobek prymasa Ostrowskiego. Skierniewice i okolice ich, dobrze jeszcze zalesione, są ulubionem miejscem letniego pobytu Warszawiaków, a wielu z nich zamieszkuje tu stale, dojeżdżając do Warszawy codziennie.

Gdybyśmy cofnęli się jeszcze do Łowicza, to stamtąd niezbyt daleko będziemy mieli do Sochaczewa (7,000 m.), leżącego również nad Bzurą, a połączonego z Łowiczem i szosą i koleją. Bardzo malowniczo przedstawia się ten stary gród mazowiecki na wyniosłym wzgórzu nad rzeką. Na jednym pagórku pozostały resztki królewskiego zamku, na drugim bieleją mury i czerwieni się dach obecnego kościoła farnego, a dawniej dominikańskiego klasztoru, pełnego tradycyi o św. Jacku Odrowążu, który stąd

szedł do ujścia Bzury, a po lewym jej brzegu ciągnie się droga na Młodzieszyn (cukrownia) i Kamion z olbrzymim głazem eratycznym koło kościoła, ku Wyszogrodowi. Na wspomnianym głazie, bardzo czczonym przez okoliczną ludność, znajduje się ślad jakoby stopy św. Jacka.

W pobliżu Sochaczewa, pod malowniczym Trojanowem, wpada do Bzury Utrata, największy jej prawy dopływ. Nad jej biegiem o parę wiorst od Sochaczewa leży w prześlicznej dolinie wieś Żelazowa Wola, gdzie urodził się Chopin. Dotąd pozostał stary świerk koło dworu, gdzie stawiano małemu Fryderykowi szpinet pod drzewem, szpaler lipowy nad Utratą i wielka kępa olch na stawie. Zakątek cały, pełen poezyi i smętku, zupełnie harmonizował z wrodzonem usposobieniem chłopca, skłonnego do melancholii.

Czworobok pomiędzy lewym brzegiem Wisły, a prawemi brzegami Utraty i Bzury zamknął szczątki olbrzymiej niegdyś puszczy Kampinowskiej. Do dziś zostały tam duże obszary leśne, a środkiem tego pasa ciągnie się błotnista pełna mokradeł dolina,



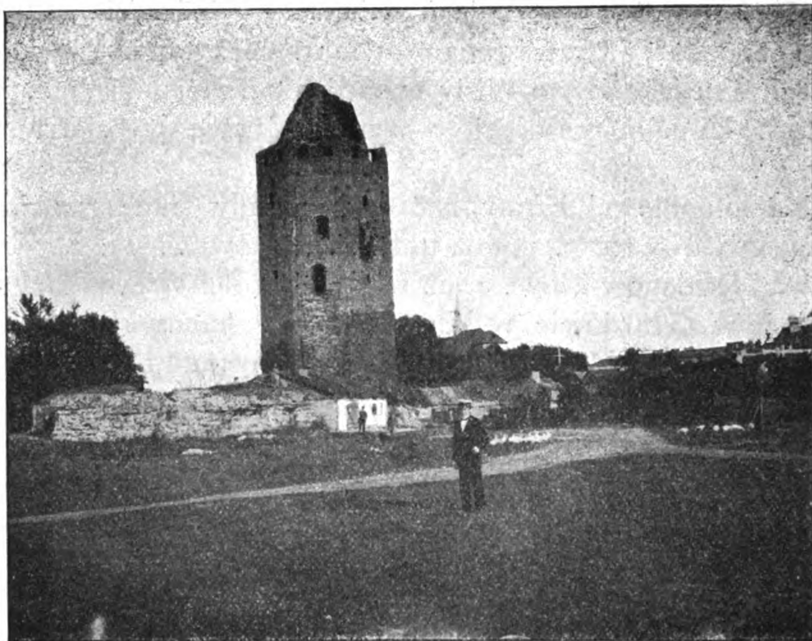
Kościół Bernardynów w Piotrkowie.

przez którą, według opowiadania miejscowej ludności, „dawniej Wisła chodziła“. Uczeni geografowie również stawiają hypotezę, że niegdyś tu szło koryto Wisły w bardzo odległej dobie, nim przesunęło się ku północy i oparło o wyniosły brzeg pojezierza Baltyckiego.

Na południe od Utraty znów spotykamy silnie rozwinięty przemysł cukrowniczy. Stoją tu liczne cukrownie, jak: Oryszew, Guzów, Hermanów i inne, a już w pobliżu kolei Wiedeńskiej rozwinął się w Żyrardowie wybitny przemysł lniany i bawełniany, produkujący wielkie ilości płócien i białych perkali na rynki Królestwa i Cesarstwa.

Aby opuścić już ziemie, leżące po zachodniej stronie linii kolei wiedeńskiej, jeszcze należałoby wspomnieć najbardziej południowe miasto krainy Wielkich Dolin: Wieluń (7,000 m.), skąd już rozpoczyna się górzysty skalny grzbiet Krakowsko-Wieluński. Wieluń, wybitny gród Wielkopolski, obecnie wiedzie żywot senny i cichy, jak znaczna większość naszych dawnych miast. Brak komunikacyi kolejowej trzyma go zdala od ruchliwego życia większych zbiorowisk ludzkich. Od Wielunia, przeciąwszy dolinę Warty i Widawki, przez małe osady Szczerców i Bełchatów, można dojechać do trybunalskiego Piotrkowa, starego grodu o wielkiej przeszłości, małej teraźniejszości i bardzo wątpliwej przyszłości. Pomimo swoich 30.000 mieszkańców, Piotrków żyje sztucznem życiem urzędów iześrodkowanych tu władz. Wszystkie energiczniejsze i wybitniejsze jednostki chłonie zeń bądź pobliska Łódź, bądź niezbyt odległe Warszawa i Zagłębie. Z wielkiej przeszłości nie zostało tam nic, szczątki zamku królewskiego znacznie obecnie zmienione i przerobiane. W kościołach osobliwości niema żadnych, ładne tylko zostały malowidła *al fresco* w kościele Pijarów; z trybunału nie zostało ani kamienia. Nawet Strawa, co kiedyś liczne młyny i folusze sukiennicze poruszała, dziś stała się maleńkim cuchnącym rynsztokiem.

Obecnie życie zbiorowe Piotrkowa dalekie jest od ruchu Kalisza lub Lublina. Monotonny spacer po ulicy Kaliskiej lub „na budki“, czasem malutki wieczorek w sali Towarzystwa Dobroczynności, gdzie w suterynie jest przytułek dla starców, a nad nim sala taneczna,—oto i wszystko. Niezmiernie obumarłe miasto.



Baszta zamkowa w Rawie.

Gdyby zarząd gubernii przeniesiono do Łodzi, o co Łódź stara się oddawna, i przeniesiono stąd wszystkie władze gubernialne, sądowe, lekarskie, budowlane i t. p., Piotrków zeszedłby do rzędu małych miasteczek powiatowych.

Bardzo przyjemną wycieczkę z Piotrkowa można zrobić kolejką wązkotorową o dwie mile nad Pilicę, do Sulejowa. Na lewym brzegu rzeki stoi małe miasteczko, a przed nim kilka wielkich wapiennych pieców ściele dymy po wybrzeżu. Wypalają tu słynne wapno sulejowskie, cenione bardzo w budownictwie, a na brzegu prawym wznosi się nadzwyczajnie malownicze opactwo Cystersów sulejowskich. Widok na opactwo jest zachwycający. Ogromna masa murów, kilka wież i baszt z różnych epok, poczynając od narożnej gotyckiej, dachówką krytej, czworokątnej baszty, aż do barokowej miedzianej bramy wjazdowej i obrzydliwej współczesnej cynkowej sygnaturki, mnóstwo różnej wielkości i pochyłości dachów zdaleka czynią wrażenie dużego miasteczka, rozrzuconego na wzgórzu nad rzeką. Kościół opactwa wewnątrz zachował w murach czystą romańszczyznę XII wieku; pozostała ona

i w efektownym kapitularzu, wspartym na jednym tylko filarze. Zachowało się wiele pięknych rzeźb ołtarzowych, zwłaszcza zaś ołtarze czarne marmurowe z alabastrowemi rzeźbami są wysoce artystyczne.

W czworoboku między lewym brzegiem Pilicy i Wisły a plantem drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, gdzie rozciągało się już dawne księstwo Mazowieckie, ciekawsze osady ludzkie zgromadziły się nad biegiem rzek. Spotykamy tu stary biskupi gród Wolbórz, a niedaleko odeń fabryczny Tomaszów, należący do tkackiego okręgu łódzkiego. Tomaszów posiada 22,000 mieszkańców, wyrabia sukno, korty, dywany, zapałki i t. d. Nad Pilicą, między Tomaszowem, Rawą, ku Skierniewicom, ciągną się wielkie lasy Księstwa Łowickiego, ulubione miejsce polowań. Nad Pilicą pozostały szczątki zamku i kościoła w Inowłodzu, kościoła stawianego przez Władysława Hermana; dziś w lesie pod Inowłodzem pobudowano wille, chętnie najmowane na lato przez fabrykantów łódzkich i tomaszowskich. Dalej z biegiem Pilicy spotykamy Nowe Miasto, gdzie w pięknym parku, nieco zaniedbanym, na wzgórzach nad rzeką mieści się zakład hydropatyczny, słabo uczęszczany, gdyż komunikacya z N. Miastem dość jest uciążliwa. Mieści się tu także bardzo odwiedzany przez pobożnych klasztor oo. Kapucynów. Czasem tygodniami przebywają tu pobożni na rekolekcyach i ćwiczeniach religijnych. O cztery mile stąd, na drodze ku Skierniewicom, leży ładne miasto Rawa (8,000 m.) nad rzeką Rawką, z systematu Bzury. Parę kościołów, olbrzymie mury kolegium jezuickiego i baszta po starym zamku ks. Mazowieckich nadają mu wiele malowniczości. W kościele farnym znajduje się cenna chrzcielnica bronzowa i ładnie rzeźbiony chór.

Z Rawy przez Białę Rawską idzie droga do Grójca (6,000 m.), stojącego przy szosie Warszawa-Kraków. Grójec, miasto nadzwyczaj stare, obecnie żadnych śladów swej starożytności nie posiada. Część murów prezbyteryum kościoła farnego utrzymała cechy gotyku, została też i chrzcielnica gotycka, ładnie w piaskowcu rzeźbiona. W odległości wiorsty od miasta znajduje się mały folwarczek, zwany obecnie Generalszczyzną, gdzie urodził się Piotr Skarga-Pawęski. Z Grójca trakt krakowski dąży ku południowi i przecina Pilicę pod Białobrzegami. O parę wiorst stąd



Radom. Ulica Lubelska.

znajduje się małe miasteczko Przybyszew, słynne ze swego warzywnictwa na żyznych porzeczach. Warzywnictwo przybyszewskie słynęło już w XVI wieku, a ogórki przybyszewskie stanowią i dziś jeszcze artykuł bardzo ceniony na targach warszawskich.

W dalszym ciągu na lewym brzegu Pilicy stoi również bardzo stary gród Warka, który miał dawniej niemałe znaczenie, skoro nawet w obrębie Warszawy mamy plac Warecki i ulicę Warecką. Czarnecki wygrał tu świetną bitwę ze Szwedami, przeprawiwszy się wpław przez wezbraną Pilicę. Dziś ubogie to i ciche miasteczko. Nareszcie pod Mniszewem wpada już Pilica do Wisły.

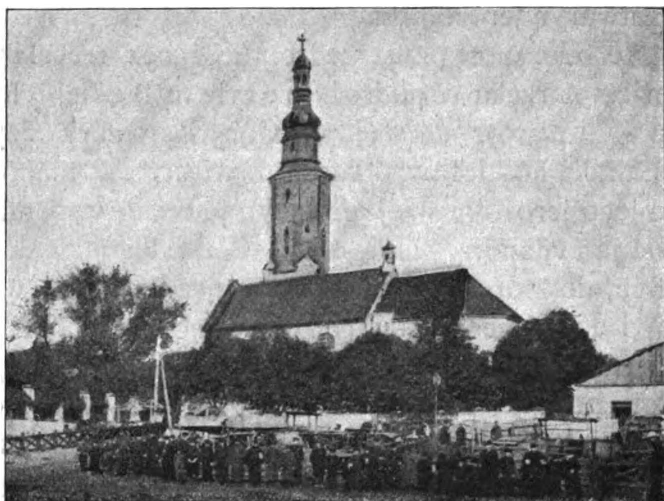
Na brzegu lewym Wisły, między Mniszewem a Warszawą, ciekawszymi punktami są Czersk i Góra Kalwarya. Czersk dumnie wznosi swoje trzy baszty na wzgórzu nad okolicznemi łąkami, Wisła bowiem oddaliła się odeń znacznie. Słynęły niegdyś czerskie piwa i czerskie sukna, co szły do Anglii i Flandryi. Dziś słyną tylko czerskie piaski, na które już Zygmunt Stary narzekał. Widok z zamczyska czerskiego na okolicę jest przepyszny. Najbliżej, na drugim cyplu wielkiej zatoki wzgórz stoi miasto Góra Kalwarya, „miasto wielkopiątkowe", według odezwania się Krasickiego, fundator bowiem tego miasta, biskup Wierzbowski, chciał tu od-

tworzyć Kalwaryę jerozolimską. Pobudował tu więc „dom Piłata, dom Heroda, most przez Cedron, lecz bez rzeczki". Żartobliwy Krasicki narzeka w podróży, że tyle tu Boskiej chwały, ale jeść niema co, i z swobodą woła do Góry Kalwaryi: „życzę tobie najgoręcej, mniej kościołów,—karczem więcej". Z planów Wierzbowskiego jego jerozolimskiej fundacyi, jedynie wspaniale udało się zasiedlić ją żydami. Zamieszkuje tu zwykle jakiś niezmiernie uczony rabin, do którego z całego kraju zjeżdżają się wyznawcy. W szabasy i doroczne święta żydowskie można tu widzieć nadzwyczaj charakterystyczne sceny i typy: wielkie lisie czapki i atłasowe chałaty i twarze portretowe. W okresie świąt jesiennych mała brudna sadzawka w miasteczku otoczona jest wieńcem modlących się. Kolejka wązkotorowa przez Piaseczno łączy Górę Kalwaryę z Warszawą.

Na prawym brzegu Pilicy trójkąt między nią, a lewym brzegiem Wisły, zajęła nizina Radomska, gdzie na wygodnym trakcie u podnoża wyżyny małopolskiej stanął bardzo starodawny i wybitny w dziejach Radom (30,000). Położenie jego na ważnym szlaku handlowym u podnoża wyżyny, blizkie połączenie z brodami przez Pilicę pod Białobrzegami i przez Wisłę pod Górą Puławską, zapewniały mu wybitne miejsce w szeregu miast dawnej Polski. Największy rozkwit Radomia przypadł na koniec XV i połowę XVI wieku pod panowanie Kazimierza Jagiellończyka i jego synów. Tu odbywały się sejmy, na które łatwo mogli zbierać się reprezentanci zarówno z Mało-, jako też i z Wielkopolski, mogli przybywać tuż sąsiadujący z za Pilicy Mazurzy, jako też



Radom. Resursa obywatelska.



Radom. Kościół katedralny.

z za Wisły Podlasiacy, a posłom litewskim i pruskim bliżej było tu, niż do stołecznego Krakowa.

Pomimo swego blasku, Radom, po przeniesieniu stolicy do Warszawy, upadał coraz szybciej i dopiero parę ostatnich dziesięcioleci spowodowało rozwój starego grodu. Koleje losu jakgdyby zmiotły z tego miasta cały jego starożytny charakter. Lublin, Płock, Kalisz lub Kielce znacznie więcej posiadają pamiątek, aniżeli ten wybitny niegdyś gród. Ani z zamku, ani z licznych kościołów nic prawie nie zostało. Jedynie fara ze swą wieżą kazimierzowską i kaplicami mieszczan radomskich ze złotej doby miasta pozostała. Kościół Bernardynów najzupełniej jest pospolity. Miasto po przeprowadzeniu kolei wzrosło, lecz dalszy rozwój znacznie wstrzymało usunięcie stąd zarządu drogi Iwangrodzkiej, po skupieniu jej przez rząd. Ma jednak miasto elektryczne oświetlenie, ma dwa ładne ogrody, żyje dość ruchliwie, ma artystyczne popędy,—słynne naprzykład były tu przedstawienia oper moniuszkowskich, wcale dobrze wykonywanych siłami miejscowych amatorów. Nadto jedyny Radom, oprócz Warszawy, posiadał bezpłatną czytelnię przy Towarzystwie Dobroczynności.

W Radomiu schodzą się liczne drogi bite, zarówno pnące się pod górę wyżyny Małopolskiej drogi południowe, jako też i rów-

ne, płaskie drogi, ciągnące się ku północy. Ku południowi przez słynny ze swych jarmarków Skaryszew, dąży droga ku malowniczej Iłży, stanowiącej już bastyon wałów południowej wyżyny. Tu pod wyniosłem wzgórzem zamkowem, gdzie pozostały szczątki biskupiego zamku, rozciągnęło się miasteczko ze swemi piecami garncarskiemi, z których wyroby szły dawniej daleko ku Wiśle, a z wodą aż do Baltyckich portów.

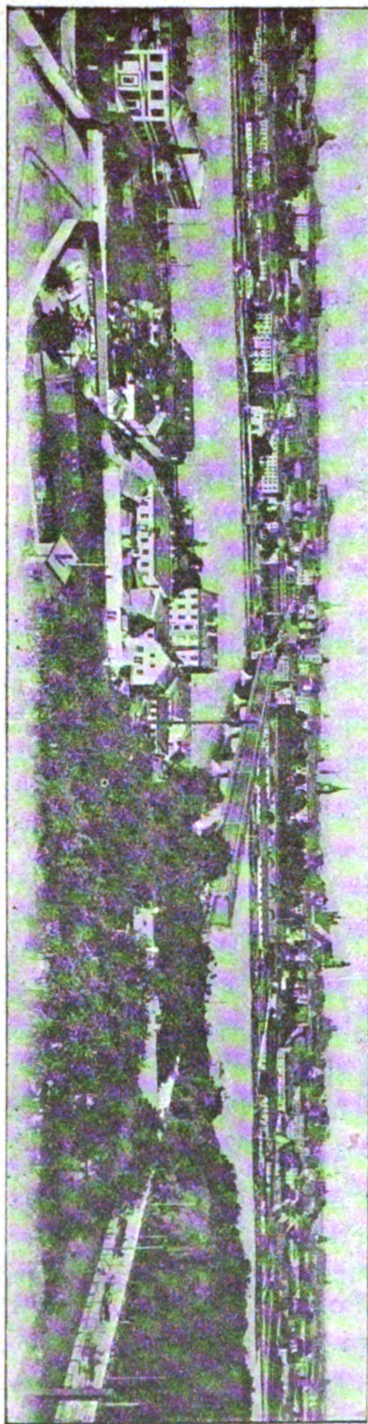
Na wschód od Radomia przez ruchliwy Zwoleń, gdzie spoczęły w pobliżu ukochanego Czarnolasu zwłoki Jana Kochanowskiego, dociera droga do Góry Puławskiej, stąd zaś przeprawa przez Wisłę prowadzi już do stromych stoków wyżyny lubelskiej pod Puławami.

Nareszcie szosa w kierunku północno-wschodnim łączy Radom z Kozienicami, które niegdyś stały nad Wisłą, a dziś są oddzielone od niej parowiorstową nadzwyczajnie żyzną niziną Konicką. Na żyznym powiślu rozwinęło się tam warzywnictwo. Między Radomiem a Kozienicami, około Jedlni, ciągnęła się niegdyś wielka, obfitująca w zwierzynę, puszcza Kozienicka, z której pozostało jeszcze sporo lasu. Obszar ten uznawano za bardzo zdrowy. Tu schroniła się przed zarazą morową żona Kazimierza Jagiellończyka i w Kozienicach właśnie urodził się królewicz, późniejszy Zygmunt Stary.

Między Radomiem a Pilicą ciągną się ubogie ziemie około drobnych, biednych miasteczek, jak Przysucha, Gielniów, Drzewica, Odrzywół, Przytyk, Wolanów, Głowaczów i Ryczywół, mało zajmujące i nic nie przedstawiające ciekawego, skoro nawet Krasicki z niechęcią pisał: „O Ryczywole zamilczeć wolę“.

Dotychczas rzuciliśmy okiem na ziemie leżące w Krainie wielkich Dolin po lewym brzegu Wisły. Nim przerzucić się wypadnie na brzeg prawy, zatrzymamy się jeszcze dłużej w mieście, które zajęło wyniosłe wzgórze po lewym brzegu rzeki, w największem mieście kraju, w Warszawie.

Uboga wioska wśród puszcz, nędzna osada leśna w tym czasie, gdy stołeczne grody Kruszwicy, Poznania, Krakowa lub Płocka pyszniły się ze swych królewskich i książęcych tronów, siedziba dzikiego zwierza, gdy pobliski Czersk bódł niebo basztami zamku i wieżycami licznych kościołów, Warszawa niesłychanie szybko


Widok Warszawy ze strony Pragi.

poczęła wzrastać, wyprzedzać swoich poprzedników, pochłonęła książęcy Czersk, wybiła się nad Płock, zbladły przy niej stare piastowskie grody wielko- lub małopolskie, sięgnęła wreszcie po królewskie stołeczne berło, które złożył jej pokornie Jagielloński Kraków.

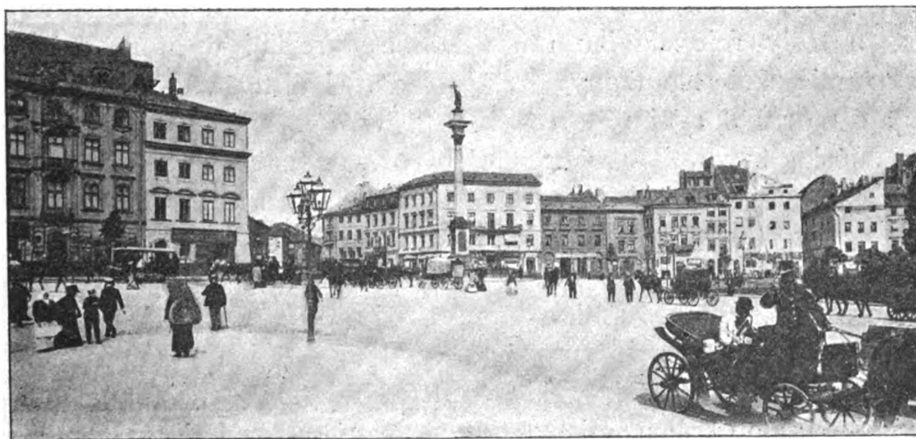
Rozpęd państwa ku północo-wschodowi sprzyjał rozwojowi tego środkowego punktu ziem. Nie mógł utrzymać stołecznego charakteru Kraków, leżący na skraju państwa u podwala Karpat, ani wysunięty jak strażnica ku zachodowi pod Brandenburskiego drapieżnego sąsiada Poznań. Nowe dążenia państwa, nowe interesy, nowa dynastya w nowym ulokowały się mieście. Ale nie była to już doba rozkwitu Zygmuntowskiego słońca. Toczyło się już ono z zenitu ku zachodowi. Zmrok począł naciągać całun niepowodzeń, gromy waliły, w blasku dziejowych błyskawic zadrżało ze zgrozy miasto. Burza wymiotła zeń pamiątki wieków, ledwie gdzieniegdzie pozostały szczątki blasku.

Ale życiodajna rzeka, wygodne położenie środkowe na szlaku wielkich dróg handlowych, zamieniające je na punkt wymiany płodów południa i północy, wschodu i zachodu, przedziwna

ruchliwość i energia zamieszkującego je żywiołu—sprawiły, że miasto wzniosło się znowu i w ostatnich paru dziesięcioleciach nadzwyczajnie szybko wzrasta i rozwija się potężnie.

Rozwój ten rozparł ciasne mury starej Warszawy, rozlał szeroko życie po otaczających ją osadach i wioskach, zbił je w jedno miasto, a z ich przeszłości pozostały jedynie nazwy, jak: Leszno, Grzybów, Muranów, Koszyki, Solec lub Ujazdów. Ten rozpęd przelewa się i teraz za linie okopów i rogatek; odległe przedmieścia, jak Wola, Czyste, Ochota lub Mokotów, w niedługim czasie wejdą w obręb miasta, a za lat kilkadziesiąt będą się dziwili ludzie, słuchając o lasach i dołach w obrębie Mokotowa, jak dziś z podziwem i uśmiechem słucha się opowiadania staruszka, że jego matka wyjeżdżała z Warszawy na Chmielną na letnie mieszkanie.

Szybki jednak ten i jak gdyby dorobkiewiczowski rozkwit miasta wyciska swoje piętno na jego charakterze. Brak tu zupełnie pewnej monumentalności w typie budowli, w planach ulic i placów. Jedynie kościoły liczne i wspaniałe stanowią pod tym względem wyjątek. Reszta to tylko w znacznie, znacznie lepszym gatunku Łódź, stawiana żywo, gorączkowo, z pośpiechem, aby prędzej, aby się gdzie pomieścić. Wyciąć stary park, pokrajać w wąskie ulice obszerny plac, obudować je szablonowemi kamienicami, gdzie za duże pieniądze ma się małe pokoiki i zupełnie ciemne podwórka, oto przewodnie hasło rozwoju Warszawy. Ten



Warszawa. Plac zamkowy.



Warszawa. Stare miasto.

gorączkowy ruch wyciska swe piętno i na sposobie życia mieszkańców i na ich charakterze. Nigdzie na świecie nie jest ludziom tak pilno, nie zdążają z tak zajętemi, zafrasowanemi minami po ulicach, jak w Warszawie. O każdej porze dnia ruch jest wielki, pełno dorożek, wozów i powozów, pełno szybko biegnących przechodniów.

Jak każde wielkie miasto posiada Warszawa bardzo różne w swym charakterze dzielnice, gdzie pomieściła swoich 771,382 mieszkańców. Dzielnica każda ma nietylko swoisty wygląd ulic i domów, ale też i mieszkańcy jej mają niezmiernie odmienny typ, a stały mieszkaniec miasta umie określić, w której dzielnicy zamieszkuje spotkany przechodzeń. Najstarsza, która zajmuje czworobok rynku Starego Miasta wraz z przyległemi ulicami Ś-to Jańską, Piwną, Dunajem, Gołębią, Krzywem Kołem, Brzozową i in., ma najwięcej typowego charakteru, ma nawet swego piewcę: Or-ota, który wyczuł niezmiernie charakter tej dzielnicy i zamieszkującej ją ludności. Dzielnica ta stanęła wałem starych kamienic ku Placowi Zamkowemu, skąd posąg Zygmunta III na wyniosłej kolumnie zwrócony jest w stronę dawnej zamiejskiej dzielnicy, w stronę Krakowskiego „Przedmieścia“, gdzie poczyna się wykwintna okolica miasta: Krakowskie Przedmieście, dalej Nowy Świat, aż ku Alejom Ujazdowskim—to elegancki świat,

świat ludzi zamożnych. Tam są pałace możnych i domy bogaczów, siedliska wiedzy i sztuki, pomniki chwały i miłości, świątynie wykwintnego świata, jak kościół PP. Wizytek, lub wiecznie napełniony ludnością kościół Ś-to Krzyski z napisem „Sursum corda!“ Do tej dzielnicy przylega duży, zamożny obszar, aż do ulicy Marszałkowskiej, stanowiącej niezmiernie długą, równoległą do poprzedniej, linię. Obie przecina wspaniała, szeroka droga Alei Jerozolimskich. Dzielnica za Alejami jest nowa zupełnie; ulice przecinające Marszałkowską, jak: Nowogrodzka, Żórawia, Wspólna, Hoża, Sadowa, Wilcza, Piękna i Koszykowa, są ulubioną siedzibą urzędniczego świata Warszawy, który biura swe ma rozrzucone przeważnie w starych dzielnicach, lecz mieszka tutaj najchętniej. Wielki czworobok między Marszałkowską, Królewską, Żelazną i Alejami zajęli drobni mieszkańcy ze świata kupiecko-urzędniczego. Jest to dzielnica uboższa od poprzedniej, zamieszkana przez urzędników kolejowych w okolicach Chmielnej, Złotej i Siennej, gdy położone za niemi Śliską, Pańską, Twardą i Grzybowską, aż ku Żelaznej Bramie, zamieszkują drobni handlarze żydowscy, operujący na placach Grzybowa i Żelaznej Bramy.

Za ulicą Żelazną, aż ku okopom miasta, zajęła dzielnicę ludność robotnicza i rzemieślnicza, pracująca w leżących tu fabrykach



Warszawa. Ulica Marszałkowska.

Handtkego, Ortweina lub Bormana, w warsztatach kolei Wiedeńskiej i wielu innych drobniejszych.

Od długiej linii Krakowskie Przedmieście-Nowy Świat ku Wiśle zalęgła wązka, długa dzielnica Powiśla, która rozpoczyna się pałacami i parkami, jak Frascati, Konserwatoryum muzyczne, Dynasy, Uniwersytet, ogrody Wizytkowski i Karmelicki, spada ze wzgórza zielenią drzew i krzewów, a kończy się na płaszczyźnie dawnego dna Wisły, ubogiemi ulicami, jak: Dobra, Browarna, Solec i Czerniakowska—siedzibami bardzo biednej ludności, pracującej bądź nad Wisłą, bądź w fabrykach dzielnicy nadrzecznej, jak: Gazownia, Lilpop albo Rudzki. Kończy się ta dzielnica wstrętnym pobrzeżem, pełnym śmieci i olbrzymich tumanów kurzu, w którym na płatach szarej trawy bawią się dzieci nad rzeką. Ta dzielnica nadrzeczna, pomimo swej przepięknej panoramy na drzewa i łąki Saskiej Kępy, na domy i dachy Pragi, nad którą majestatycznie wznoszą się wspaniałe wieżyce kościoła Św. Floryana, jest najwstrętniejszym kopciuszkiem miasta.

Do bogatych dzielnic miasta należy obszar zamknięty ulicami Trębacką, Kotzebue, Senatorską, Bielańską, obejmujący plac Teatralny z gmachem teatrów i ratuszem obecnym, z dawnym pałacem Prymasowskim, wspaniałemi sklepami na wszystkich ulicach. Do dzielnicy tej zaliczyć należy i plac Bankowy z gmachem b. Banku Polskiego i pałacem Błękitnym, obecnie ordynacyi Zamojskich. Następnie za Rymarską, Lesznem, Nowolipiem, Dzielną, aż do krańców miasta, znów zalegała dzielnica uboższa; na początku jej znać jeszcze zamożne śródmieście, lecz dalej stopniowo zamożność zmniejsza się, aż przechodzi w małe domki ulicy Smoczej lub Wolność, w wielkie garbarnie przy ulicy Okopowej, w długi szereg parterowych domów ulicy Wolskiej i budzących grozę i obawę ulicach Karolkowej, Młynarskiej lub Górczewskiej.

Nareszcie, od ulicy Długiej aż pod plac Broni, ku esplanadom Cytadeli, cmentarzowi Powązkowskiemu i dworcowi drogi Nadwiślańskiej, cały obszar zajęła ludność żydowska, grupująca się bądź na bogatych Nalewkach, bądź na uboższej Franciszkańskiej, bądź w zupełnie nędznych sklepikach i budach ulic Nowiniarskiej, Bonifraterskiej lub Wołowej. Żydzi rozrzuceni są po całej Warszawie, mieszkają zarówno w najwspanialszych domach Alei Uja-

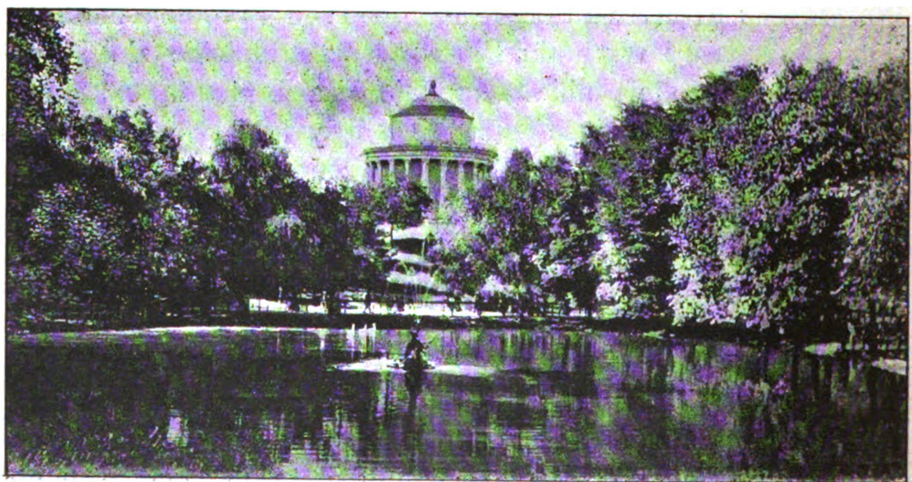


Warszawa. Krakowskie Przedmieście.

zdowskich, jako też i rozpaczliwie biednych zakątkach Powiśla lub zaułkach koło Okopów; główny jednak i jak gdyby jednolicie zwarty odłam tej ludności, obsiadł plac Muranowski z przyległemi doń ulicami. 275,000 żydów warszawskich zajęło tu obszar mieszkalny. Niesłychanie ciekawe są tutaj olbrzymie składy hurtowe towarów w długich podwórzach Nalewek. Od głębokich suteryn, aż ku dusznym pokojom czwartego piętra, wszystkie pomieszczenia przepełnione są materyałami do handlu. Tu jest serce handlu Warszawy i Królestwa Polskiego. Stąd idą ogromne ładunki na rynki Cesarstwa i Wschodu, i tu wracają strumienie złota za pośrednictwo. Mnogie miliony kapitału leżą i piętrzą się w tych składach. Ale wracające potoki złota spływają tylko ku pewnym wybitnym jednostkom. Ogół mrowia, zajętego przy ekspedycyi tych milionów, jest biedny i wyzyskiwany z całą bezwzględnością. Mieszka i odżywia się rozpaczliwie, na zgarbionym grzbiecie nosi zrudziałe i postrzępione łachmany, umysłem pogrążony jest w ciemnocie.

Przybywającego z zachodu czy ze wschodu przybysza uderza w Warszawie przedewszystkiem szalony ruch i gwar uliczny. Cudzoziemcy zdumiewają się nim, a i nasi prowincyonaliści patrzą nań oszołomieni. Przybysz z zachodu dziwi się niepomiernie pierwotnemu urządzeniu dworców kolejowych. Leżący w śródmieś-

ciu dworzec Wiedeński ledwie że mógłby istnieć w jakiemś dziesiątego rzędu mieście Europy zachodniej; dworce kolei prawego brzegu Wisły, stojące bardzo daleko od miasta na praskiem przedmieściu, są również niewygodne, brudne, ciasne i niesłychanie dalekie od świetnych dworców centralnych Europy, jednoczących w środku miasta wszystkie linie. Dworzec centralny należy do tych chimer, co elektryczność i bulwary. Przybysza uderzy również szablonowość miasta i brak ogrodów. Tyle okrzyczany ogród Saski, pięknie i starannie utrzymany, jest prawdziwem dobrodziejstwem dla zamożnego śródmieścia, ludność uboższa niema doń dostępu. Śliczne aleje kasztanowe, starannie utrzymane kwietniki, stylowe saskie posągi alegoryczne, imponująca kolumnada dawnego pałacu saskiego, słowem piękna, artystyczna całość zepsutą została przez sporą ilość niezgrabnych kiosków i brzydki budynek teatru Letniego. Tradycye, gdy zbierał się tu rokokowy świat z pałaców Saskiego, Brühlowskiego i Błękitnego, minęły dawno, Wykwintny warszawiak przebiega przez ogród, jedynie dążąc z Marszałkowskiej ku Niecałej lub z Saskiego Placu za Żelazną Bramę. Ogród stał się dla niego jedynie arteryą komunikacyjną. Pomimo swego położenia w śródmieściu ogród Saski nie bywa przepełniony. Gwarno tu tylko od małego światka dzieci, a napełnia się ogród spacerującymi tylko



Warszawa. Ogród Saski.

w soboty i niedziele po kościele. Po południu bowiem warszawiacy chętnie wybierają się za miasto: więc do Czerniakowa, Wilanowa, Piaseczna lub Czerska; do Jabłonny lub Wawra, rzadziej na Bielany, gdzie dostać się trudniej.

Oddawszy Saski ogród na pastwę pracowników i pracownic handlowych z ulicy Żabiej, Granicznej i Żelaznej Bramy, co nadało mu typ, zbliżony do sławnego z tego powodu ogrodu Krasińskich, zamożniejsza ludność Warszawy korzysta ze spaceru w Alejach Ujazdowskich, parku Ujazdowskim i Łazienkach.

Aleje są rzeczywiście, a raczej były prześliczne w piękne popołudnie lub późnym wieczorem, gdy księżyc długie cienie drzew słał po chodnikach. W ostatnich czasach część Alei, pomiędzy placem św. Aleksandra a Piękną, zabudowano dużemi dochodowemi kamienicami, powstały skromne sklepy z artykułami codziennego użytku; Aleje zeszły do roli szerokiej ulicy, zasadzonej drzewami. Od Pięknej obraz trochę się zmienia. Po jednej stronie przylega do nich prawdziwie piękny, niedawno założony, park Ujazdowski, dalej za Agrykolą ogród Botaniczny, nareszcie Łazienki, całe morze, całe rozległe wodospady zieleni, staczające się po wzgórzu na płaszczyzny dawnego koryta Wisły. Ogród Botaniczny dawniej był bardzo uczęszczany, dziś jednak mniej znacznie. Często tylko bramą doń przychodzą staruszkowie, regulujący zegarki pod zegarem obserwatoryum astronomicznego. Park Łazienkowski zawsze jest zwiedzany z przyjemnością, rzadko jednak kto z Warszawiaków ogląda pałace Łazienkowskie, chyba że ma gościa z dalekiej prowincyi i chce mu pokazać osobliwości miasta. A w pałacach są rzeczy bardzo godne widzenia: portrety i malowidła ścienne, marmury i sprzęty, dużo pamiątek po Stanisławie Auguście, który miłował ten swój pałacyk letni.

Zamek królewski ze swą piękną fasadą i tarasem od strony Wisły wita przybyszów, przyjeżdżających statkami po rzece lub od strony praskiej. Piękne sale: malinowa, tronowa, cisowa, błękitna i parę innych, znakomite dają świadectwo o guście i artystycznych popędach władców zamku i kraju. Kryta galerya łączy zamek z główną świątynią miasta, archikatedrą Św. Jana, pięknym gotyckim kościołem o bardzo pięknej architekturze. Dawniej pres-



Warszawa. Pałac w Łazienkach.

byteryum miało dziwny, mistyczny półmrok z witrażów okiennych, ponieważ jednak półmrok ten przeszkadzał duchowieństwu czytać w księgach, więc usunięto piękne barwne okna i wpuszczono przez pospolite szyby potok światła, który psuje zupełnie efekt mistycznego mroku katedry gotyckiej. W presbyteryum znajduje się marmurowy pomnik ostatnich Piastów mazowieckich, a z cenniejszych pomników wyliczyć tu należy nagrobek Małachowskiego, marszałka sejmu czteroletniego, Dekertów, ojca burmistrza i syna biskupa, Bacciarellich i wiele innych mniejszej i większej wartości artystycznej. Wielkie doroczne uroczystości kościelne, jak Pasterka, Resurekcya lub procesya Bożego Ciałą, zgromadzają tu olbrzymie rzesze wiernych nietylko z pobliskiej dzielnicy staromiejskiej, lecz i z innych znacznie od archikatedry odległych.

Tuż przez ścianę z kościołem Św. Jana graniczy dawny kościół Jezuitów, a następnie Pijarów. Miał on do niedawna tradycyę najbardziej artystycznych śpiewów i wybitnych kaznodziejów. Na kazania w ostatnią niedzielę miesiąca i na rekolekcye wielkopostne gromadą się tu tłumy inteligencyi, wśród której dużo zauważyć można młodzieży uniwersyteckiej i szkolnej. Inne kościoły Warszawy ani zbyt wybitnych dzieł sztuki, ani nadzwyczajnego charakteru nie przedstawiają. Chyba jeszcze wymienićby należało kościół Wizytek, ulubioną świątynię arystokracyi rodo-

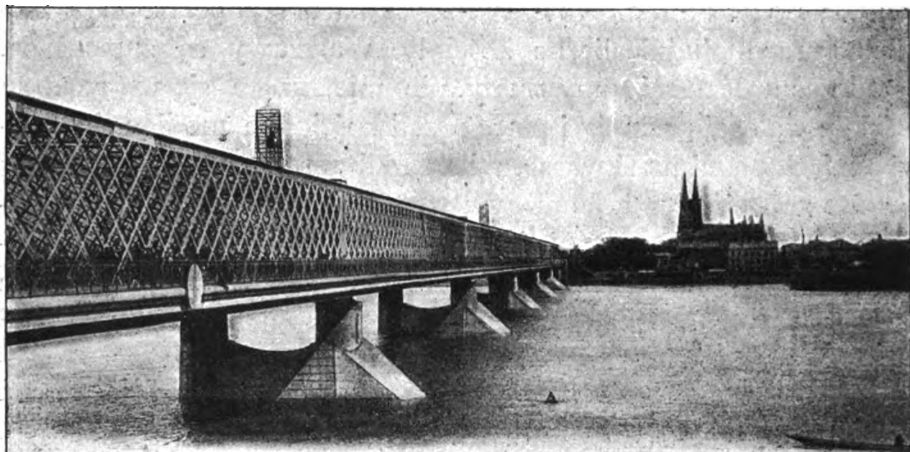
wej. Na ogół biorąc, Warszawiacy są bardzo pobożni, całe niedzielne przedpołudnie liczne kościoły Warszawy są zapełnione, a podczas uroczystej sumy tłumy, nie mieszczące się we wnętrzu kościoła, zalegają schody i place przed kościołem, modląc się z odkrytemi głowami na skwarze, wietrze lub mrozie.

Po za kościołami Warszawa wspaniałych gmachów nie posiada prawie wcale. Ratusz miejski stoi naprzeciwko teatru. Posiada on kilka ładnych sal, z których najefektowniejsza jest sala Aleksandrowska. Za nią mieści się piękna sala portretowa, od góry do dołu zawieszona portretami działaczy Sejmu Czteroletniego, oraz prezydentów miasta. Najstarszym portretem jest przeniesiony tu ze staromiejskiego ratusza wizerunek Anny ks. Mazowieckiej z dwoma synami, co spoczęli w farze Ś-to-Jańskiej. Jest też duży portret Stanisława Augusta: Posiada jeszcze ratusz salę sztandarową, gdzie cechy miejskie przechowują swe sztandary.

Artystyczne i naukowe życie Warszawy upływa na koncertach, wystawach, teatrach i odczytach. Dział koncertowy ujęła ostatniemi czasy w swe ręce Filharmonia, a ujęła go z taką potęgą środków, że odrazu podkopała wszystkie inne instytucye muzyczne, które od czasu utworzenia Filharmonii bardzo szybko chylą się ku upadkowi. Wystawy malarskie i rzeźbiarskie urządza Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w nowo wzniesionym przez sie-



Warszawa. Plac Krasińskich.



Warszawa. Most na Wiśle.

bie gmachu z godłem „Artibus". Prócz „Towarzystwa" jest kilka salonów prywatnych wystaw malarskich; do najruchliwszych należy salon Krywulta, który zaznajamia Warszawę z wielu cennemi okazami sztuki zachodnio-europejskiej, sprowadzanemi peryodycznie. Muzeów miasto nie posiada; pozostał tylko zajmujący zbiór obrazów z dawnej szkoły sztuk pięknych.

Muzeum przemysłu i rolnictwa posiada cenne zbiory etnograficzne. Urządza ono zwykle dwie serye, wiosenną i jesienną, odczytów popularnych z dziedziny przyrody. Odczyty te zdobywają sobie coraz większe powodzenie, a wprowadzone od niedawna odczyty krajoznawcze zaznajamiają publiczność warszawską z osobliwościami własnego kraju, który przez ogół mało jest znany.

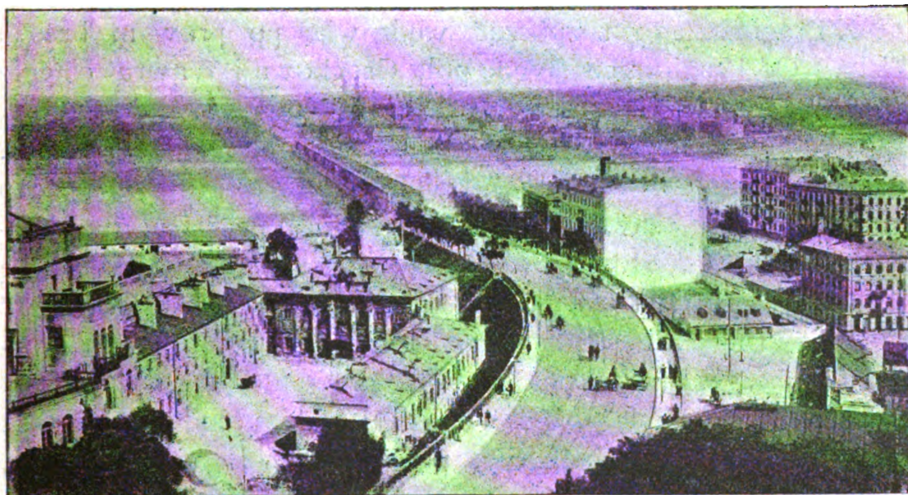
Warszawianie w życiu swoim wielkie znaczenie nadają teatrowi, poświęcając mu wiele czasu i zajęcia. Główne teatry Warszawy są rządowe i posiadają monopol, okładający podatkiem, równającym się $^1/_6$ części dochodu, inne przedstawienia wieczorne. Skutkiem tego innych stałych teatrów w mieście niema, przynajmniej w zimie. W lecie zjawiają się trupy prowincyonalne, dające przedstawienia w ogródkach. Teatr rządowy posiada trupę operową, baletową, dramatyczną i operetkową. Opery, balety i wystawne tragedye daje Teatr Wielki, dramaty i komedye Teatr Rozmaitości w zimie, a Letni w lecie, operety i farsy Teatr

Nowości lub Nowy. Balet, słynny kiedyś w Warszawie, obecnie niema powodzenia i służy bardziej jako czynnik pomocniczy w operze i operecie.

Uboga ludność ma obecnie tani Teatr Ludowy, dający sztuki mieszczańskie i ludowe, oraz sensacyjne melodramaty. Nadto w niedziele i święta odbywają się w parku na Pradze zabawy ludowe z huśtawkami, karuzelami, „górami amerykańskiemi“ i t p.

Dodamy jeszcze parę słów o Pradze, wielkiem przedmieściu, łączącem się z Warszawą za pomocą dużego żelaznego mostu. Most budowany blizko 50 lat temu, dziwo wielkie na owe czasy, dziś do potrzeb milionowego prawie miasta jest zbyt szczupły, zwłaszcza, że dworce kolejowe, stojące na brzegu praskim, dają dużo ruchu w tę i tamtą stronę. Drugi most, kolejowy, koło Cytadeli, jest prawie bezużyteczny, stoi na krańcu miasta, jest tak wązki, że tylko jeden wóz może po nim przejechać, a chodników dla pieszych niema wcale. Gwałtownie potrzebny trzeci most ma powstać w czasie najbliższym na przedłużeniu Alei Jerozolimskiej.

Dawna Praga stała naprzeciw starej Warszawy, lecz po szturmie Suworowa ta część przedmieścia już się nie podniosła. Na miejscu jej powstał teraźniejszy Park praski. Ostatniemi czasy Praga zmieniła się do niepoznania. Dawne targi na woły, konie, trzodę chlewną, które odbywały się na środku obecnej ulicy Tar-



Warszawa. Zjazd,—widok na Pragę.



Siedlce. Stara dzwonnica.

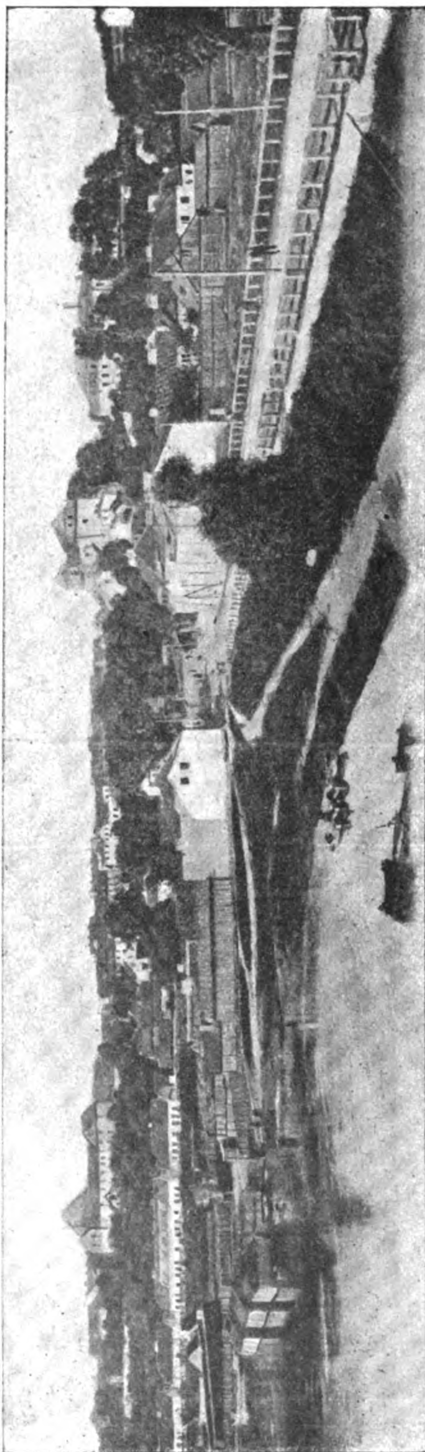
gowej, przeniesiono za obręb miasta, a tu założono skwery, pobudowano kamienice według warszawskiego typu, a prawdziwą ozdobę miasta w tej części stanowi wspaniały kościół św. Floryana, dominujący wysokością swoich dwóch gotyckich wież nad całem przedmieściem.

Z Pragi możemy rozpocząć wędrówkę po prawym brzegu Wisły. Od Pragi przez słynne pola Grochowa i Wawra ciągnie się szosa i linia kolei Terespolskiej przez Nowomińsk do Siedlec. Jest to jedno z najuboższych miast gubernialnych naszego kraju. Posiada ono 23,000 mieszkańców i żyje życiem urzędniczego świata, podobnie jak Piotrków. Ta jednak jest różnica, że Piotrków ma za sobą tradycye historyczne, a przeszłość Siedlec wcale nie mierzy się na stulecia. Jeden w banalnym stylu kościół, dość oryginalny ratusz ze statuą Atlasa, zwanego tu pospolicie „Jackiem", niebrzydki ogród, oto i wszystko, co tu zobaczyć można. Z Siedlec skręca linia drogi Terespolskiej ku południowi i przez Łuków, dawną stolicę Jaćwieży, przez ubogie ziemie podlaskie, ciągnie się ona na Międzyrzec, Białą Radziwiłłowską do Terespola, gdzie przerzuca się na prawy brzeg Bugu do Brześcia Litew-

skiego, silnej fortecy nadbużańskiej. W Białej zostały szczątki ciężkiego pałacu Radziwiłłów, a w pobliskim Janowie biskupim na rozległych łąkach nad Bugiem hodują liczne stada koni stadniny rządowej. W kościele janowskim, w krypcie pod kaplicą, w otwartej trumnie spoczywają zwłoki Adama Naruszewicza.

W trójkącie, między liniami kolei Terespolskiej i Petersburskiej, opartym wierzchołkiem o Pragę, a podstawą o Bug między Brześciem, a Narew pod Łapami, rozciągnęły się ziemie przez Piastów XIII i XIV w. zdobyte na Jadźwingach. Stoją tu dwa miasta powiatowe: Sokołów (7,000 m.) i Węgrów (9,000 m.), a w pobliżu Węgrowa, na grodzisku nad rybnym Liwcem, stoją ruiny zamku w Liwie, mazowieckiej warowni na kresach Jaćwieży. Ubogi tu krajobraz: równiny lichej ziemi, sosnowe lasy, czasem wydmy piasczyste, porośnięte jałowcem. Tylko bogate łąki w dolinach Bugu i Liwca sprzyjały hodowli bydła i koni.

Na północy, za linią kolei Petersburskiej, Kraina Wielkich Dolin oparła się



Widok ogólny Łomży.

o wyniosły prawy brzeg Narwi, stanowiący zbocza pojezierza Baltyckiego. Przestrzeń ta obejmuje dolinę Bugu od Małkini do Modlina, oraz przestrzeń między Bugiem a Narwią. Okolice te są jeszcze bardzo zalesione. Zostały tu lasy po dawnej puszczy Ostrołęckiej, ciągnącej się po obu brzegach Narwi. Miasta stoją zawsze na przecięciu licznych dróg bitych oraz kolei, stanowiących ważne linie strategiczne zachodniego pogranicza państwa. Takimi właśnie są: Serock, Pułtusk, Wyszków, Ostrów, Zambrów, Ostrołęka i sama Łomża

Łomża (26,000 m.) leży w pięknem położeniu nad Narwią, z którą łączy się za pomocą grobli. Stara gotycka dzwonnica fary dominuje nad miastem, a w kościele znajdują się ładne nagrobki renesansowe. Dawny kościół Pijarów nabyli protestanci i założyli tu swój zbór. Do niedawna był w Łomży jeszcze klasztor Kapucynów, lecz ojców przeniesiono do Nowego Miasta. Przemysłu Łomża nie posiada, żyje jednak życiem dość ruchliwem, ku czemu pomaga duża i ładna rzeka.

Płynąc Narwią ku Wiśle, spotykamy głośną z bitw XVIII i XIX wieku, Ostrołękę (9,000 m.), dokąd dochodzą granice osadnictwa Kurpiów.



Siedlce. Kościół parafialny.

Dalej rozsiadł się nad rzeką Pułtusk (16,000 m.) z kilku kościołami, ratuszem i dawnym zamkiem biskupim. Była to ulubiona siedziba letnia biskupów płockich. Pozostało po nich trochę pamiątek w sprzętach kościelnych i pomnikach. W tamtejszem kolegium Jezuickiem przebywali Skarga i Sarbiewski. Ratusz z wysoką ceglaną wieżą przedstawia się okazale; dawny pałac biskupi na nasypie nad Narwią zajęły obecnie władze wojskowe.

Z Pułtuska mały statek parowy utrzymuje komunikacyę po Narwi z poblizkim Serockiem, gdzie Narew łączy się z Bugiem. Ze wzgórza, na którem stoi miasteczko, widok na dwie te wielkie rzeki jest prawdziwie imponujący. Na wzgórzach Serocka pozostało dużo śladów fortyfikacyi, Napoleon bowiem, Księstwo Warszawskie, a po nim i Królestwo kongresowe, uważało Serock za bardzo ważny punkt strategiczny na połączeniu Bugu z Narwią. Później przesunięto linię strategiczną przez ufortyfikowane Zegrze, ku połączeniu Bugo-Narwi z Wisłą pod Modlinem i tam wzniesiono silną twierdzę Nowo-Gieorgiewsk, który z Warszawą i Iwangrodem stanowią linię obronną od zachodu.

Pozostał nam jeszcze kawałek kraju między prawym brzegiem Wisły i Wieprza, a lewym brzegiem Bugu, obszar, gdzie z miast stanęły: Garwolin (6,000 m.), Żelechów, słynny z bitwy Stoczek, Firlejowska siedziba, Lubartów i nadbużańska Włodawa. Kraj to równy i smętny. Zraszają go rzeki, spływające z płaskowzgórza Łukowskiego bądź ku Wiśle, jak Świder, przepływający przez ulubione letnisko Warszawiaków Otwock, bądź w stronę Wieprza, bądź wreszcie w stronę Bugu.

Przy ujściu Wieprza do Wisły w rozległej kotlinie, w widłach rzecznych, stanęła silna forteca Iwangród (Dęblin). Niezbyt daleko od niej, w pobliżu Wisły, rozciągają się pola Maciejowickie nad Okrzejką.

II. Na pasie Wyżyn Południowych.

Pod względem ukształtowania powierzchni, Pas Wyżyn Południowych jest bardziej jednolity, co nie przeszkadza, że znajdują się tutaj najbardziej malownicze okolice w całym kraju. Na tym obszarze zebrały się nieprzebrane skarby Zagłębia i pełne uroku doliny i wzgórza Krakowsko-Wieluńskiego grzbietu z jego perłą: Doliną Prądnika, i najwyższe wzniesienia kraju, w pasmie Łysogórskiem, strome zbocza wyżyny w górach „Pieprzowych" pod Sandomierzem, i przepyszna ponorama Kazimierza, bukowe lasy ordynacyi Zamoyskiej i czarnoziemne przestrzenie Hrubieszowskie.

Najbardziej na zachód na tym wyżynowym obszarze wysunęła się wyniosła Jasna Góra ze swym klasztorem Paulinów, gdzie przez pół tysiąca lat mnogie pokolenia naszego ludu szły, gnane uczuciem pobożności. W uprzywilejowane święta Matki Boskiej Zielnej lub Siewnej ze wszystkich stron kraju ciągną liczne kompanie do murów kaplicy z cudownym obrazem. Całe obozowiska rozkładają się wtedy u stóp góry, w nieprzejrzanym tłumie mieszają się przedstawiciele ludu ze wszystkich stron kraju. Klasztor otoczony jest wysokiemi murami, na których można spostrzedz jeszcze liczne ślady szwedzkich kul armatnich. Olbrzymia wieża, która już z odległości kilku mil wskazywała pobożnym pątnikom cel ich pielgrzymki, stała się przed dwoma laty pastwą płomieni, będzie jednak odbudowana w dawnej postaci. Widok z murów i z wieży na miasto i otaczające je rozległe błonie jest imponujący.

Długie, w parę rzędów drzew zdobne, aleje łączą Jasną Górę z Częstochową. Ubogie, specyalnie z pielgrzymów żyjące, miasteczko, w ciągu paru dziesięcioleci ostatnich rozrosło się na bardzo wybitny centr przemysłu, zwłaszcza przędzalniczego i tkackiego. W szybkim bardzo tempie doszła Częstochowa do 50,000 ludności, zajętych w fabrykach i zakładach przemysłowych. Duży tu się prowadzi obrót w wyrobie i handlu przedmiotami dewocyjnemi. Oprócz kościoła parafialnego ma powstać tam obecnie drugi wspaniały kościół.

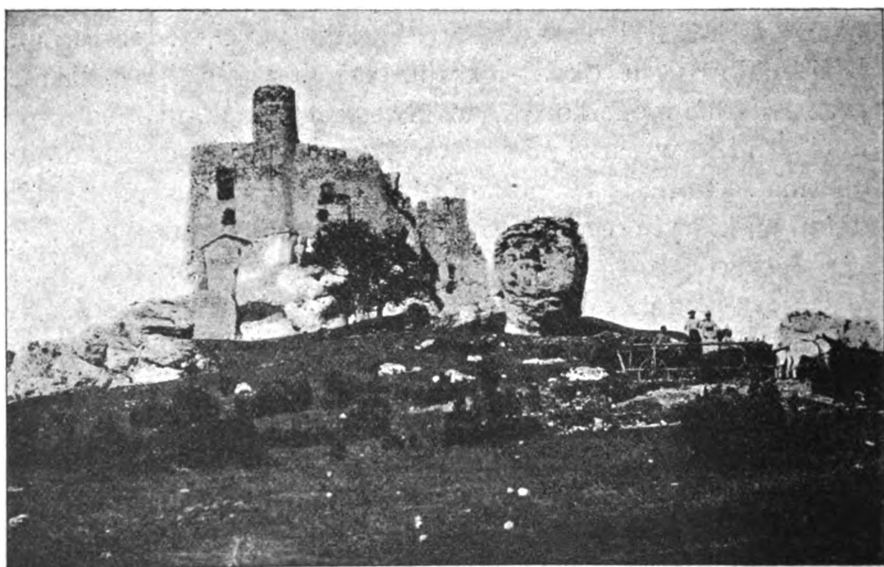
Ze szczytu wieży Jasnogórskiej wybornie rysują się na szczycie odległego o kilka wiorst wzgórza ruiny zamku w Olsztynie.



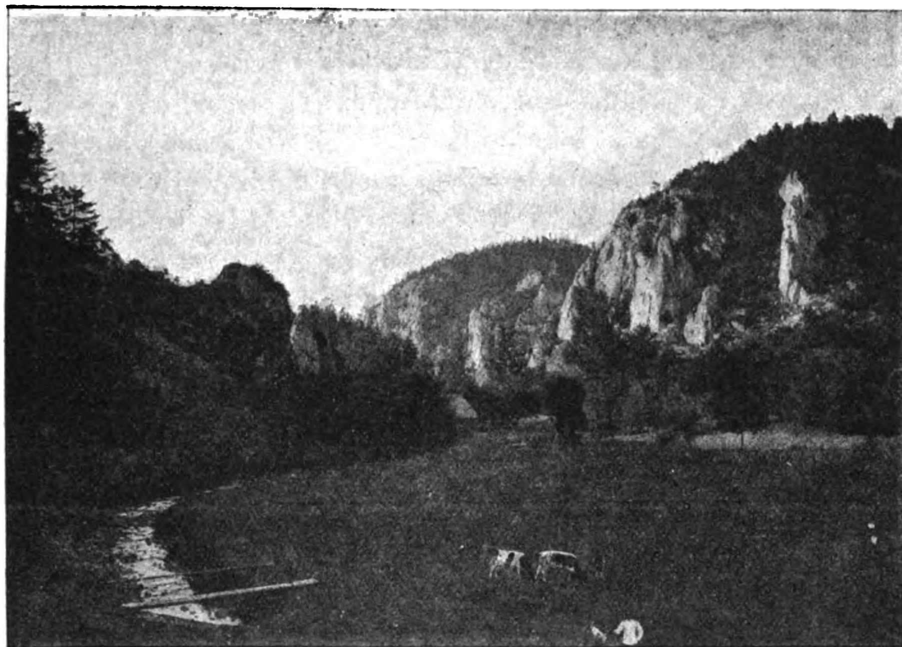
Częstochowa. Pierwsza aleja lewa.

Grzbiet Krakowsko-Wieluński od Częstochowy w stronę Ojcowa przedstawia się jako pasmo wzgórz skalistych, porozmywanych przez wody, często porosłych bukowym lasem, uwieńczonych gdzieniegdzie ruinami zamków. Wzdłuż tego grzbietu szła obronna linia graniczna między Małopolską i Śląskiem, stał tu szereg zamków i twierdz: Częstochowa, Olsztyn, Mirów, Bobolice, Ogrodzieniec, Smoleń, Rabsztyn, Pieskowa Skała i Ojców. Jest to najbardziej malownicza okolica kraju, której żaden inny zakątek w Królestwie nie może dorównać. Niestety jednak, malowniczość tej okolicy idzie w parze z jej nieurodzajnością. Podłużne doliny tego pasma są torfiaste i sapowate, poprzeczne zaś zasypane grubo piaskiem, na którym czernieją tylko ciemne plamy jałowców. Za to fantastyczność skał jest zdumiewająca, a ruiny zamków, wieńczące szczyty wzgórz, dają nieporównane efekty krajobrazowe. Olsztyn jest jednym z największych zamczysk; pokazują tu basztę w której miał zginąć głodową śmiercią Maćko Borkowicz (takich baszt w obrębie Królestwa jest coś trzy: w Olsztynie, Chęcinach i Kazimierzu). Przywiązaną jest do tej twierdzy bohaterska legenda o Kasprze Karlińskim. W pobliżu zamku, w sąsiedniej górze, znajdują się duże i ciekawe jaskinie z pięknemi stalaktytami. Kilka grup stalaktytów przybrało bardzo dziwaczne kształty, przypominające w jednem miejscu palmę, gdzieindziej jakoby organy itp.

Obszary głębokich piasków oddzielają Olsztyn od niezbyt odległego Złotego Potoku. Leży on wśród lasów bukowych nad potokiem, rozlewającym się w rozległe stawy. Zimna, bystra woda z licznych źródeł, z których największe nosi nazwę „Zygmunta", na cześć mieszkającego tu niegdyś Zygmunta Krasińskiego, ma charakter zupełny górskich strumieni i dlatego rozwinęło się tu rybołówstwo, ze specyalnem uwzględnieniem hodowli pstrągów. Za Złotym Potokiem ciągną się znów obszary żółtych piasków, nad któremi sterczą żałobne jałowce i duże zwały skalne, jak sarkofagi gigantów. Droga ta prowadzi do starych zamczysk w Mirowie i Bobolicach. Dalej ku południowemu wschodowi znajduje się najwyższy szczyt Krakowsko-Wieluńskiego grzbietu: góra zamkowa w Ogrodzieńcu, z ruinami zamku tej samej nazwy. Są to najpiękniejsze i najefektowniejsze ruiny zamkowe na tym obszarze. Stawiano ten zamek w dobie najpiękniejszego rozkwitu sztuki, w dobie Zygmuntowskiej. W dalszym ciągu pasma bardzo romantycznie wśród zieleni na wysokim wzgórzu położone są ruiny zamku w Smoleniu, za leżącą w pobliżu źródłową doliną Pilicy, wypływającej tu pod miasteczkiem tejże nazwy. Nie tak już piękny jest Rabsztyn, wznoszący się na wysokiej lecz bezleśnej gó-



Ruiny zamku w Mirowie.



Ojców. Sąspowska dolina.

rze, z obalonemi już basztami. Niezbyt daleko stąd już rozpoczyna się perła pasma Krakowsko-Wieluńskiego, najpiękniejszy punkt kraju: głęboka i kręta dolina Prądnika, uroczy kanion Ojcowski. Dolina Ojcowska, jak również przyległe do niej doliny Sąspowska i Będkowska przedstawiają się jako głębokie wąwozy o ścianach prostopadłach, skalistych; na szczytach są one pokryte gęstą zielenią świerków, które spadają też ku dolinie poprzecznemi wyłomami w ścianach skalnych. Dno doliny wyściela przepyszna zieleń łąki, a kręto i wartko przewija się przez nią rzeczułka o wodzie bystrej i zimnej, poruszając młyny i tartaki.

W samym Ojcowie na górze zamkowej pozostały ruiny zamku, który zamierzano wyrestaurować i zamienić na muzeum ojcowskie. Zamiaru tego, niestety, zaniechano, jakkolwiek sam Ojców mógłby dostarczyć wielkiej liczby zajmujących okazów, jaskinie bowiem, liczne tu i bogate, kryją wielkie skarby szczątków zwierząt zaginionych, a nadto i flora miejscowa różni się znacznie od roślinności całego kraju. Na lato Ojców zamieszkują zamożniejsi przybysze z różnych okolic kraju, a istniejący od niedawna

żakład hydropatyczny „Goplana“ przyciąga wielu kuracyuszów. Przygodny turysta, zaglądający tu, zwiedza z przewodnikami groty Łokietkowską i Ciemną, groty ogromne, lecz straszliwie okopcone łuczywem i brudne. Inne groty, jak np. Koziarnia, rzadziej są zwiedzane. Wieczorem ze szczytu góry Chełmowej widać jak na dłoni Kraków, wieże, kościoły, rynek, Wawel i kopiec Kościuszki. Do zwykłych wycieczek z Ojcowa należy wyprawa do Grodziska z pustelnią Św. Salomei i do Pieskowej Skały, gdzie zamek, względnie dobrze zachowany, służy obecnie jako sympatyczne letnisko.

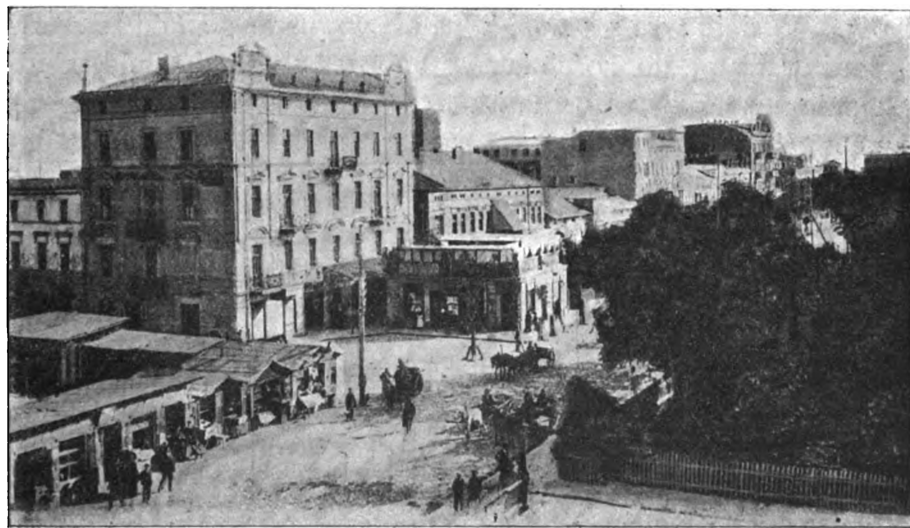
Grzbiet Krakowsko-Wieluński stanowi jak gdyby artystyczną ścianę, kryjącą zupełnie zaniedbany, a raczej zupełnie niedbający o pozory artystyczne zakątek kraju: kipiące życiem Zagłębie. Od całego obszaru Królestwa malownicze skalne pasmo, pełne pamiątek historycznych, odcięło mały kąt ziemi o glebie nic nie wartej, zwykle nawet wcale nie uprawianej, pod którą jednak kryją się nieprzebrane skarby mineralne.

Okręg fabryczny sosnowicki ciągnie się od Częstochowy, a właściwie nawet od Nowo-Radomska do granicy. Nowo-Radomsk ze swemi wielkiemi fabrykami mebli giętych i hutą żelazną, Rudniki z piecami wapiennemi i cementowniami, Częstochowa ze swoim dużym przemysłem tkackim i wielką hutą firmy Hantke— należą już do tego obszaru. Ciągnie się on dalej przez Myszków i ruchliwe Zawiercie, gdzie wielotysięczne tłumy pracują w tkalniach perkalu, hutach szklanych, w okolicznych hutach żelaznych i cementowniach, wreszcie przez Ząbkowice do Dąbrowy i Sosnowic, głównych ognisk tego okręgu. Obie te osady połączone są sznurem fabryk na Będzinie, Środuli, Gzichowie i Sielcu, sąsiadują z niemi bliżej lub dalej fabryki i kopalnie w Strzemieszycach, Niwce, Milowicach i Czeladzi. Wszystko to razem stanowi jak gdyby jedno olbrzymie przedsiebierstwo, gdzie ludzie bezustannie krążą z jednej osady do drugiej. Ten ruch obejmuje i poblizkie kopalnie zagranicą pod Szopienicami, Katowicami, w Hucie Laury i Królewskiej. Pociągi, zwłaszcza w święta i wigilie, przepełnione są przejeżdżającymi granicę.

Dąbrowa i Sosnowice ostatniemi czasy przechodzą ten sam proces, co i Łódź: polszczą się. Do niedawna panowała tam wszechwładnie niemczyzna, teraz już znacznie jej mniej. Wyro-

bił się robotnik miejscowy, w zarządach i wśród inteligencyi również spotykamy licznych Polaków, tylko sami pryncypałowie i ich najbliżsi zastępcy, świetnie płatni dyrektorowie z dumą nieraz głoszą, że nie umieją ani słowa po polsku. Bale publiczne w okręgu sosnowickim słyną ze swej różnojęzyczności, przybywają bowiem na nie jak gdyby reprezentanci wszelakich narodów Europy.

Przemysł Dąbrowy opiera się głównie na Hucie Bankowej i kopalniach węgla. Sosnowice, niedawno wyniesione do godności miasta (30,000 m.), mają też przemysł przędzalniany, papierniczy, oprócz silnie rozwiniętego metalurgicznego i kopalnianego. Budowane z amerykańskim pośpiechem miasto nie mogło zdobyć się na przepych i wygody europejskie. Dopiero w ostatnich paru latach zostało ono wybrukowane, otrzymało chodniki i oświetlenie elektryczne. Ma jeden duży kościół, wzniesiony także dopiero przed paru laty. Dotkliwemu brakowi szkół zaradziła ofiarność fabrykanta Dietla, który urządził tu 7-klasową szkołę realną, a także elementarne szkoły paroklasowe dla drobnych dzieci. Na ogólny rzut oka Sosnowice robią wrażenie ni to wsi, ni to miasta, i dużo zapewne upłynie czasu, nim zostaną doprowadzone do tego porządku, jaki cechuje podobne zbiorowiska fabryczne na Zachodzie.



Sosnowice. Ulica kolejowa.



Dąbrowa. Ulica szosowa.

Cały rok bez przerwy czynne fabryki i kopalnie mają jeden dzień prawdziwie świąteczny: to dzień św. Barbary, patronki górników. W dniu tym z każdej kopalni wyrusza pochód ze sztandarem i orkiestrą do kościoła na nabożeństwo. Pochód składa następnie wizytę dyrektorom i kierownikom kopalń, poczem następuje poczęstunek i uczta do końca dnia. W suchy, mroźny dzień 4 grudnia te pochody, oświecone grudniowem słońcem, przy paradnych strojach górników, dźwięku orkiestr i łopotaniu na wietrze chorągwi, czynią silne wrażenie, zwłaszcza jeżeli można je widzieć na dużym obszarze, np. z kościoła w Gołonogu, dominującego nad całą okolicą.

Między linią drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej (Olkusz-Bzin-Tomaszów) a Pilicą leży obszerne płaskowzgórze, stanowiące stopniowe wzniesienie od Pilicy ku pasmu gór Ś-to Krzyskich. Na tym obszarze w południowej części jeszcze ciągnie się pas przemysłowy w Bolesławiu, Sławkowie i Olkuszu. Z tych Olkusz ma bardzo dawne tradycye gwareckie. Kopalnie olkuskie, dziś nie-

czynne, wrzały ruchliwem życiem w XVI i XVII wieku. Z tych czasów świetności został Olkuszowi kościół z oryginalnemi ołtarzami i kilka tablic pamiątkowych tutejszych mieszczan i gwarków. Po kopalniach olkuskich najbardziej rozwinięty był przemysł górniczy w okolicach Chęcin, gdzie łamano marmury, a w pobliżu, w Miedzianogórze i okolicach Kielc, wydobywano rudy miedziane i ołowiane. Góra zamkowa Chęcińska, dźwigająca ruiny zamku, zdaleka panuje nad okolicą, a miasteczko przytuliło się u stóp góry. W mieście stoją obecnie dwa kościoły: farny z ciekawą kaplicą wójta chęcińskiego Fotygi, zdobną w rzeźby alabastrowe i marmurowe, oraz Benedyktyński, gdzie do niedawna przebywały Klaryski.

Na płaskowzgórzu zasługują jeszcze na uwagę: nad Pilicą stary gród Żarnowiec, obecnie uboga mieścina, gdzie nie zostało nawet śladów zamku królewskiego, w którym Kazimierz W. więził swą żonę, Adelaidę Heską. Niema też żadnych śladów dawnego znaczenia w starym grodzie Lelowie. Ubogie są również nadpileckie Szczekociny, pamiętne z bitwy Kościuszkowskiej, a nie wiele zamożniejszy jest malowniczy Koniecpol, z pomnikiem Stanisława Koniecpolskiego, hetmana, i pięknemi rzeźbami sprzętów kościelnych, jak: ławki i konfesyonały. Miasteczko Włoszczowa

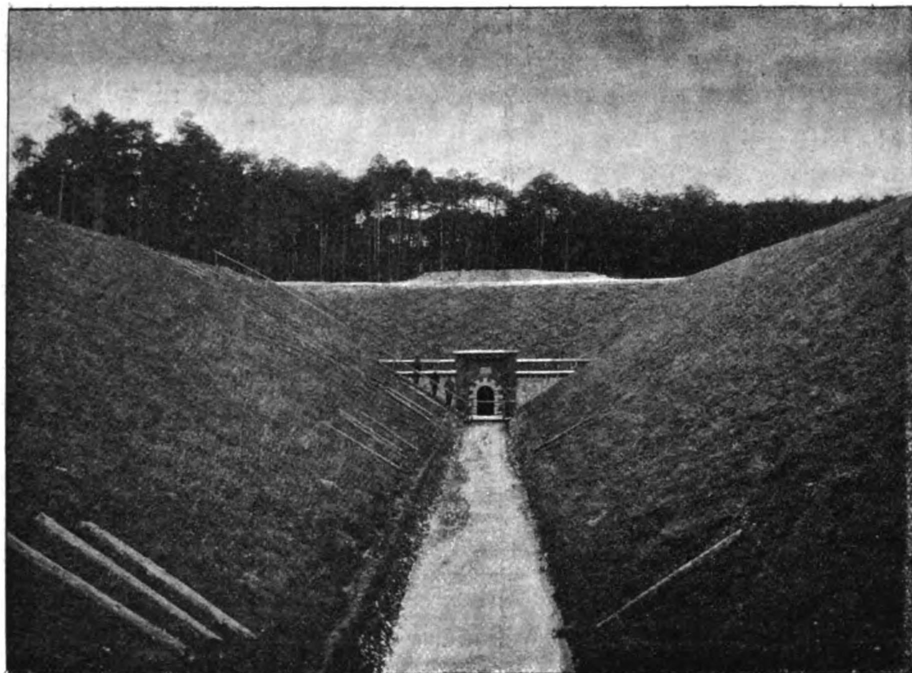


Będzin. Stary rynek.

i Małogoszcz, jak i wioska Czarnca pod Włoszczową, gdzie leżą zwłoki Stefana Czarneckiego i przechowują niektóre po nim pamiątki, nie odznaczają się także dobrobytem. W tejże okolicy, niedaleko od Jędrzejowa, znajduje się rodzinna wieś Reja: Nagłowice i sąsiadująca z nią Oksza.

W północnej części tego obszaru, przy odnodze kolei Iwangrodzkiej (Koluszki-Bzin), rozpoczyna się znów pas przemysłowy metalurgiczny, rozwijający się dzięki obfitym rudom żelaznym wzdłuż rzeki Kamiennej. Okolice to jeszcze dobrze zalesione, a na krawędziach ku Krainie Wielkich Dolin stoją obronne dawniej zamki, jak Szydłowiec, słynny ze swych łomów kamienia, lub wyniosła Iłża.

Trójkąt kraju na wschód od linii Wolbrom-Bzin i południe od linii Bzin-Ostrowiec-Zawichost, oparty o górny bieg Wisły, bardzo jest zajmujący pod względem ukształtowania powierzchni i natury gleby. Na południu ciągną się urodzajne ziemie Proszowskie i Skalbmierskie, oparte o dolinę Nidy, szumiące kłosami bujnej pszenicy i ścielące się łanami zielonych buraków. Z powodu swej żyzności ziemia ta była zamieszkana już w nadzwyczaj odległej dobie przedhistorycznej, o czem świadczą odkrywane tu gęsto stacye krzemienne, groby i urny. Ważniejszym punktem tej okolicy na zachód od Nidy jest starożytny Miechów (6,000 l.), stolica olbrzymich dóbr klasztoru Bożogrobców miechowskich. Dawna świetność tego potężnego zakonu pozostała tylko we wspaniałej bazylice miechowskiej i skarbcu w zakrystyi. Między Miechowem a Jędrzejowem droga Iwangrodzka przebywa jedyny w całym kraju tunel. W Jędrzejowie znajdowało się jedno z najstarszych opactw Cystersów, dziś kompletnie w ruinie, a w kościele wspaniałym znajduje się kaplica ku czci bł. Wincentego Kadłubka, gdzie złożone są jego zwłoki. Na południowy wschód od Jędrzejowa, w niezwykle malowniczem położeniu nad Nidą, leży Pińczów (9,000 l.), ognisko dużego ruchu w epoce reformacyi. Miasto jest otoczone górami. Znajdują się tam łomy piaskowca, lepszego niż szydłowiecki i kunowski. W pobliżu znajdują się zakłady kąpielowe w Busku z wodami siarczanemi i w Solcu. Zakłady te są niezbyt wykwintne i urządzone prymitywnie. Dalej nad Nidą zasługuje na uwagę starożytna Wiślica, gdzie Kazimierz W. wydał



Sztolnia Czartoryska w Bukownie pod Olkuszem.

swój statut. W kościele Wiślickim są cenne gotyckie rzeźbione tablice erekcyjne. U ujścia Nidy stoi miasto Korczyn, gród głośny już w XII wieku. W pobliżu niego, w Czarkowach, eksploatowano kopalnie siarki, lecz dziś zaniechano produkcyi; z porzecza Nidy sprowadzają gips, który zwykle od Korczyna spławiają wodą do Warszawy i dalej.

Brzegi Wisły, przeważnie strome i wyniosłe, skąd rozciąga się wspaniała ponorama na lasy puszczy Niepołomickiej i na odległy grzbiet Karpat, zniżają się i tworzą nizinę Stopnicką, zalewaną podczas wysokiego stanu wód. Co kilka lat mieszkańcy tej okolicy tracą całe swoje mienie, poczem jednak rozpoczynają znów mrówczą swoją pracę i dorabiają się, aby po jakimś czasie znów stać się ofiarą powodzi. Wisła zalewa też zwykle nizinę Sandomierską, aż do samego miasta, stojącego na wyniosłem wzgórzu. Sandomierz (8,000 m.) za czasów Gallusa już należał do „stołecznych“ miast kraju i był stolicą dzielnicy, walczącą o pierwszeństwo z Krakowem. Wysunięty w stronę wschodu, ku Rusi,

stał się ważną placówką polityczną i handlową, co sprowadzało nań napady tatarskie. Krwią męczonych mieszkańców przesiąknęły wzgórza sandomierskie, a przelewali tę krew nietylko tatarzy, Litwini, Rusini, lecz potem jeszcze Szwedzi, a ostatecznie Austryacy w r. 1809. Pomimo wielu klęsk, Sandomierz, leżący wśród urodzajnych łanów, rychło wracał do równowagi. Z pokładu statku, utrzymującego komunikacyę między Sandomierzem a Puławami, miasto, wzniesione amfiteatralnie na wzgórzu, z wysoką bramą Opatowską ze starych murów, z ciekawą wieżą i attykami renesansowego ratusza, z wieżyczkami licznych kościołów: katedry, św. Jakóba z przepysznym romańskim portalem, św. Pawła ze ścianami pełnemi kul po ostatnim szturmie, św. Józefa, św. Ducha z ołtarzem jakoby ks. Grzymisławy, Benedyktynek z oryginalnie rzeźbioną amboną, z domem Długosza,—przedstawia się wspaniale i bardzo malowniczo.

O dwie mile stąd, już za ujściem Sanu, leży Zawichost, odznaczający się także bardzo pięknem położeniem. Tędy przeprawiają się do Galicyi powracający flisacy, lub liczne grupy „bandosów" galicyjskich.

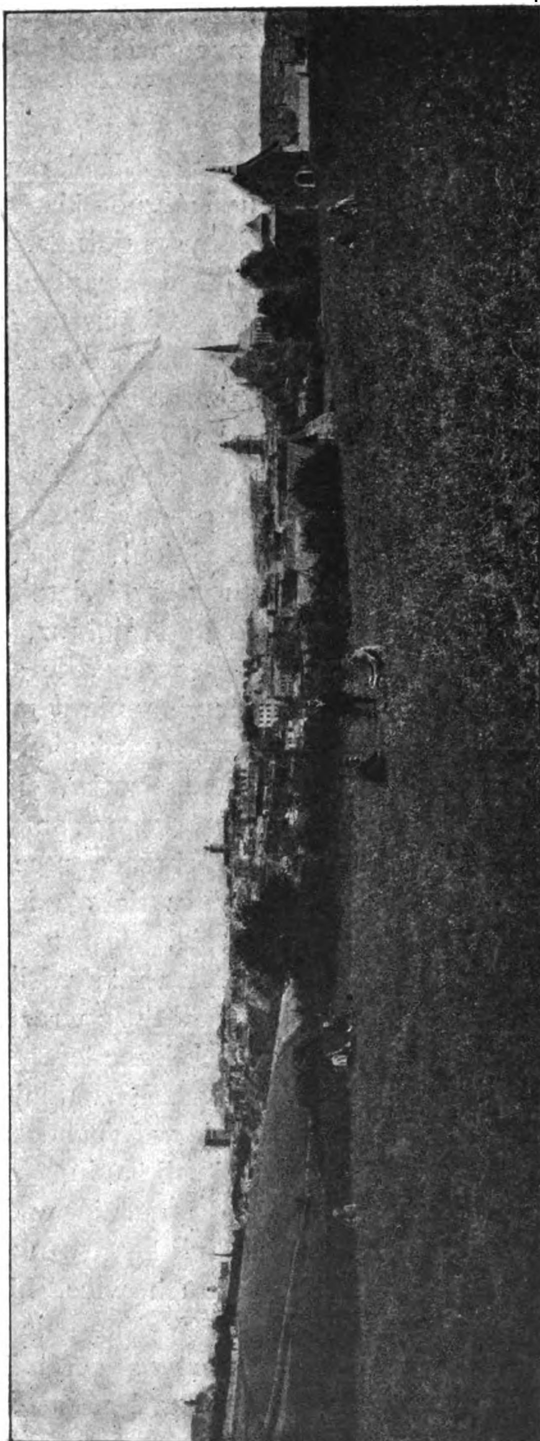
O cztery mile od Sandomierza znajduje się Opatów, „Magna Opatovia" dokumentów XVI stulecia. Kolegiata tutejsza, pełna motywów romańszczyzny, posiada najartystyczniejsze w całym kraju nagrobki: są to spiżowe i marmurowe pomniki rodziny Szydłowieckich, posiadaczy Opatowa. Została też brama z dawnych



Jędrzejów. Klasztor.

fortyfikacyi miejskich. Mimo swoich 7,000 mieszkańców, miasto obecnie daleko pozostało za swą świetną przeszłością, gdy różnojęzyczne rzesze wymieniały towary na rynku tamtejszym.

Udając się stąd ku zachodowi, spotkamy ładne i wesołe miasto Kielce (24,000 m.). Wznosi się ono na ładnych, łagodnych wzgórzach, nad którymi dominują katedra i dawny pałac biskupi. W katedrze pamiątek zostało niewiele. Więcej ich znajduje się w b. pałacu biskupim, wzniesionym przez Jakóba Zadzika, biskupa krakowskiego, a obecnie zajętym przez rząd gubernialny. Na uwagę zasługuje tam przedewszystkiem sala portretowa; kilka innych sal posiada artystycznie wykonane sufity, suto rzeźbione i złocone, oraz ozdobione obrazami zdarzeń politycznych XVII w.



Sandomierz. Widok ogólny.

Jako stolica biskupia, posiadają Kielce seminaryum duchowne, znajduje się też tutaj gimnazyum żeńskie i męskie. Przemysł rozwinął się w pobliżu miasta w cementowniach, piecach wapiennych, a zamierzone jest też puszczenie w ruch huty miedzianej. Ulubionem miejscem spaceru dla Kielczan jest pobliska góra Karczówka, pokryta lasem i uwieńczona klasztorem Bernardynów.

Od Kielc o cztery mile tylko odległe jest pasmo Łysogórskie, ze swemi dwoma najwyższemi szczytami po krańcach: Łysicą i Łysą górą. U stóp Łysicy stoi klasztor św. Katarzyny, na szczycie Łysej—klasztor św. Krzyża, skąd całe pasmo otrzymuje nazwę Świętokrzyskiego. Pełen to uroku i malowniczości kąt kraju. Po zboczach grzbietu szumi odwieczna puszcza buków i jodeł, gęsto podszyta leszczyną i malinami. Na szczycie ciągną się miejscami nieporosłe, łyse płaty rumowiska kwarcytowego, zwane „gołoborza", gdzie, według powieści ludowej, zlatują się czarownice na swe sabaty. Ze szczytu wieży świętokrzyskiej roztacza się na parę mil w promieniu rozległy krajobraz, obejmujący kilka miast i dużo wsi. O zachodzie lub wschodzie słońca jest to widok nieporównany, o ile szczyt gór nie tonie w mgle, co zdarza się często. Widać i przytuloną u stóp góry Słupię Nową i ruiny pałacu biskupiego w Bodzentynie nad Psarką. Efekt tych krajobrazów psuje widok podwórza klasztornego, zamienionego na więzienie, gdzie skazańcy wyciągają żebrzące ręce ku rozglądającym się z wieży turystom. Do osobliwości okolicy należy duża kamienna figura, klęcząca pod N. Słupią. Jest to zapewne wotum kogoś uzdrowionego na rękę, bo lewa ręka wisi na temblaku. Robota to bardzo pierwotna, ale czyni duże wrażenie, gdy ją oglądać pod zachód słońca. Krążą o niej liczne legendy.

W rozpatrywanym obszarze znajduje się jeszcze jedno opactwo Cystersów, a mianowicie w Wąchocku. Są tu piękne zabytki rzeźby romańskiej w lekkiej sali kapitularza lub w samym kościele. Do budowy użyto pięknego kamienia w dwóch barwach: szarym i różowym. Stąd wzdłuż linii ku Ostrowcowi ciągną się pasem metalurgiczne zakłady: Starachowice, Michałowice, Klimkiewiczów, Ostrowieckie i inne. W Kunowie znajdują się kamieniołomy, a poblizki Ćmielów zasłynął ceramiką, dzięki pokładom dobrej gliny porcelanowej. Szosa od Ostrowca prowadzi do prze-



Opatów. Kolegium.

wozu za Wisłę, pod Annopolem. Lewy brzeg Wisły jest tu wyniosły i dochodzi do bardzo znacznych wzniesień koło Słupi Nadbrzeżnej lub Solca, gdzie szczątki murów zamkowych sterczą na wysokiej górze. Nareszcie, najdalej ku północy wysunęły się zamkowe wzgórza Janowca z przepysznemi ruinami zamku Firlejowskiego i Góra Puławska, nad wygodną przeprawą przez Wisłę.

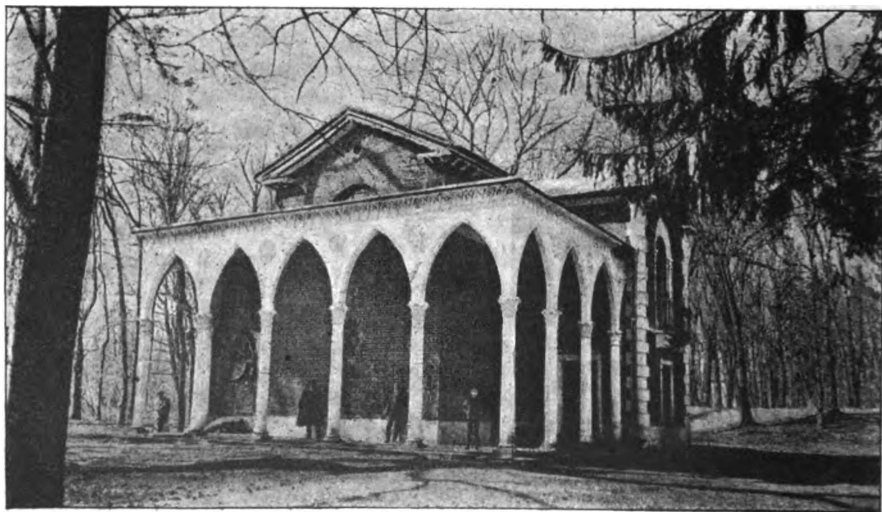
Rozpatrzywszy osobliwości wyżyny Małopolskiej po lewym brzegu Wisły, możemy, przeprawiwszy się pod Górą Puławską na brzeg prawy, rozejrzeć się po malowniczej wyżynie Lubelskiej, spadającej ku Wiśle stromemi stokami wzgórz.

Przeprawa z Góry Puławskiej prowadzi do Puław, które zasłynęły w końcu XVIII wieku jako rezydencya potężnej wówczas rodziny Czartoryskich. Koło wspaniałego pałacu „Familii“ założono olbrzymi park w guście mody swego czasu, pełen symbolicznych budowli, sztucznych grot, ruin i świątyń. Najwybitniejszym punktem parku była świątynia Sybilli, gdzie ks. Izabella Czartoryska gromadziła pamiątki historyczne, które następnie dały początek Muzeum ks. Czartoryskich. Resztę pamiątek chronił „Domek gotycki“. W zawierusze krajowej Puławy upadły, a obecnie w pałacu mieści się Instytut agronomiczny; park jest

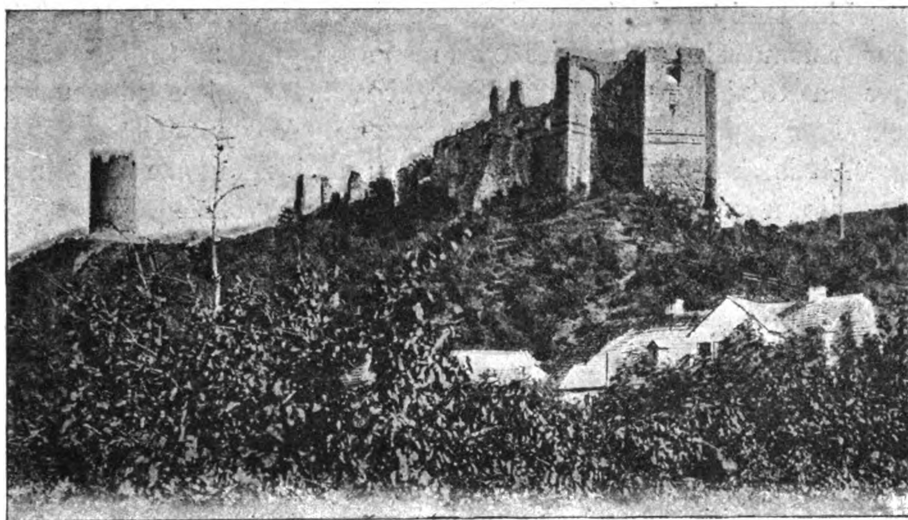
bardzo zaniedbany, w domku gotyckim dymią samowary, a Sybilla z każdym rokiem zbliża się ku ruinie.

Od Puław prześliczna szosa prowadzi do odległego o dwie mile Kazimierza. Droga ta, oparta jedną stroną o wysokie zbocza wyżyny, a drugą o brzeg Wisły, otoczona zielenią sadów śliwkowych, a wysadzona olbrzymiej wielkości topolami nadwiślańskiemi, niema równej sobie w całym kraju. Kończy się ona na rynku Kazimierskim, gdzie witają turystę starożytne domy, jakich pozazdrościć może Norymberga, Augsburg lub Haarlem. Od ziemi do szczytów pokryte są one rzeźbami i obrazami, a frontony ich, zakończone architektonicznemi ozdobami, rysują się śmiało i oryginalnie na tle nieba. Kościoły tamtejsze, zwłaszcza farny i św. Anny, są także bardzo stare, a nad miastem panuje zamek królewski, skąd roztacza się śliczny widok na okolicę. Opodal zamku stoi samotna okrągła baszta, według jednych strażnica zamkowa, według innych latarnia dla żeglarzy na Wiśle. Gdy dodamy do tego zieleń sadów, rodzących przepyszne węgierki, oraz liczne, artystycznie budowane śpichrze, wreszcie uroczą poblizką dolinę Bochotnicy z ruinami zamku „Esterki“, otrzymamy nieporównaną całość, godną widzenia i podziwiania.

Dalej pobrzeża Wisły nie odznaczają się już szczególną pięk-



Nowo-Aleksandrya (Puławy). „Domek gotycki“.



Kazimierz. Ruiny zamku.

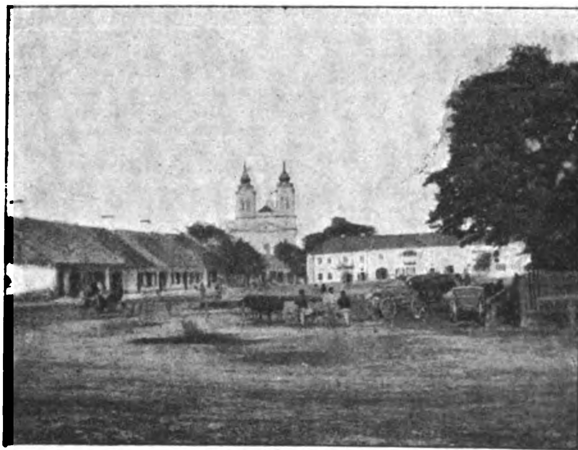
nością. Z ładniejszych punktów wymienić jeszcze można wieś Piotrowin, naprzeciw Solca, gdzie, według legendy, miał się odbyć cud wskrzeszenia rycerza Piotrowina, i Józefów, dawną posiadłość Lubomirskich, z ruinami pałacu tej rodziny.

Od brzegów Wisły ku wschodowi ciągną się z początku niezbyt urodzajne ziemie, przerywane piaskami, zamieszkane przez niezbyt zamożną ludność, a im dalej na wschód, tem bardziej wzrasta zalesienie kraju, dochodząc do obszaru wielkich lasów ordynacyi Zamoyskiej, gdzie rośnie obficie piękny buk, grab i dąb, skutkiem czego rozwinął się przemysł meblowy i stolarski. Tu, ku południowi, wysunął się znany ze swoich sit Biłgoraj, wśród ubogiej ziemi, która dostarcza do robót budowlanych mnóstwa ludzi, zwłaszcza kobiet, snujących się po Warszawie w swych białych płóciennych ubraniach i czółkach na głowie. Bardziej jeszcze na południu stoi Tomaszów Ordynacki, który ma się stać krańcem kolei, łączącej Warszawę ze Lwowem, a zwracając się ku północy od Tomaszowa, spotkamy Zamość (12,000 m.), dawną twierdzę, z której pozostały jeszcze szczątki murów, fos i bastyonów. Piękne kościoły i okazały ratusz dowodzą dawnej dbałości o rozwój rodowego gniazda.

Idąc stąd ku dopływowi Bugu, Huczwi, spotykamy wśród czarnoziemnych pól Hrubieszów (11,000), słynny ze swego Towarzystwa Rolniczego fundacyi Staszycowej. Okolica ma tu już charakter stepowy, tak samo jak żyzne łany Wołynia i Podola.

Niedaleko ujścia Huczwi do Bugu stoi znane ze swej unii Horodło, a na północny zachód od niego na wysokich kredowych wzgórzach Chełm (20,000 m.). Tu godne widzenia jest muzeum przy soborze, gdzie zgromadzono sporo materyału do historyi chełmszczyzny. Na południe od linii kolejowej, łączącej Chełm z Lublinem, leży jedno z większych miast gubernii lubelskiej—Krasnystaw, gdzie Zamoyski więził wziętego pod Byczyną arcyksięcia Maksymiliana. W pobliżu znajdują się okazałe ruiny zamku w Krupem.

Najważniejszem miastem południowego pasa jest Lublin nad Bystrzycą. Nie licząc Łodzi, gdzie zbiorowisko ludności wywołane zostało gwałtownym rozwojem przemysłu, Lublin po Warszawie jest największem miastem kraju i posiada 53,000 ludności. Miał on tak wybitny charakter i dawniejszymi czasy, miewał bowiem za czasów Rzeczypospolitej po 40,000 mieszkańców, co na owe czasy było cyfrą niezwykłą. Widok Lublina jest imponujący. Miasto zajęło wzgórza nad dwoma rzeczułkami, które rozlewały się w duży staw, zwany często jeziorem. Otoczony wodami jeziora stał tu mocny zamek z obronną basztą, o niezwykłej grubo-



Biłgoraj. Rynek i kościół parafialny.



Lublin. Kościół pokarmelicki na Targu.

ści murów, z czasów książąt Halickich. Na zamku Jagiełło wzniósł kaplicę św. Trójcy. Obecnie zamek ten służy za więzienie. Miasto całe otoczone było murami, z których pozostały dwie bramy: Krakowska i Grodzka. Pierwsza jest dotąd strażnicą od ognia i błyszczy w słońcu złocistym monogramem Stanisława Augusta. Druga oddziela miasto od dzielnicy żydowskiej. Lublin był z natury swego położenia na wschodzie, w dawnych czasach wysuniętą naprzód placówką katolicyzmu, i wszystkie niemal zakony były tam reprezentowane. Najokazalsze gmachy mieli Dominikanie, cieszący się ogromnem przywiązaniem ludności; na uroczystości Krzyża Świętego, którego cząstkę ojcowie przechowywali, schodziły się tu ogromne rzesze pielgrzymów. Prócz tego mieli tu swe klasztory Kapucyni, Karmelici, Bonifratrzy, Trynitarze, Wizytki i wiele innych, które zakasowali, jak i gdzieindziej, potężni Jezuici, zakładając tu wspaniałe kolegium. Kościół pojezuicki jest obecnie świątynią katedralną. Jest on pięknie malowany *al fresco*, posiada interesującą kaplicę poetów, z tablicami pamiątkowemi Klonowicza i Pola, bardzo zajmującą akustyczną zakrystyę,

oraz salę kapituły, pięknie malowaną i ozdobioną portretami. W rynku, gdzie stoi gmach Trybunału, zasługują na uwagę kamienice, jedna Klonowicza, druga Sobieskich. Miasto posiada wodociągi i urządzenia wyróżniające je od wielu miast prowincyonalnych, a według opublikowanego przez H. Łopacińskiego planu z XVI wieku, Lublin miał już wtedy kanalizacyę i wodociągi. Spacer mieszkańców odbywa się w dużym ogrodzie miejskim, starannie utrzymanym. W ogródku przy gmachu rządu gubernialnego znajduje się obelisk, postawiony na pamiątkę Unii Lubelskiej.

III. Na Pojezierzu.

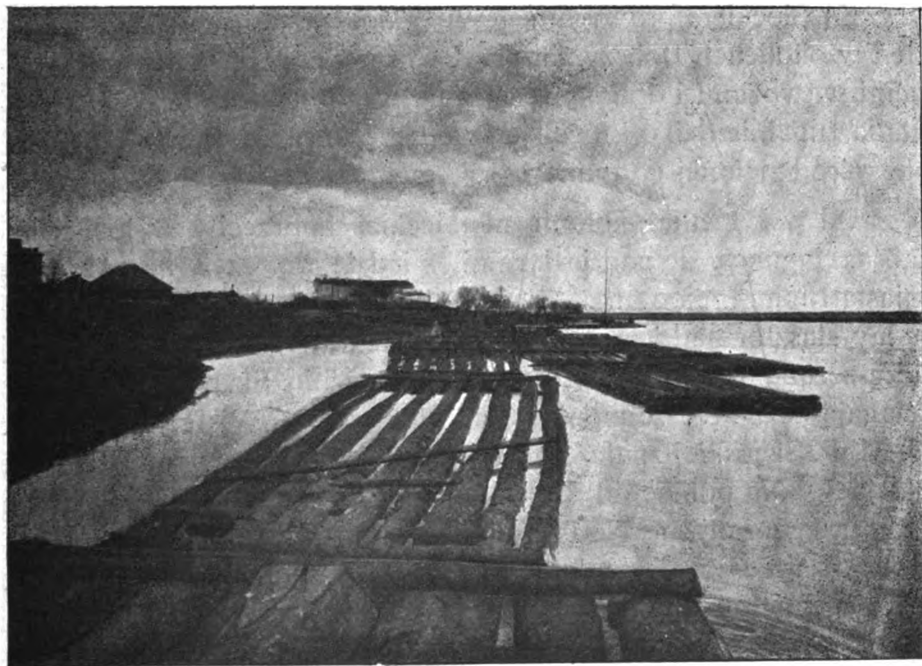
Obszar Pojezierza, zamknięty liniami Wisły, Narwi, Biebrzy, Niemna i granicy z Prusami, z wyjątkiem dzielnicy płockiej, stosunkowo późno wszedł w okres dziejów pisanych, jakkolwiek przynajmniej brzegi rzek i jezior tamtejszych były zamieszkane już w czasach bardzo odległych. Z czasów tych pozostały na Mazowszu płockiem i łomżyńskiem liczne grodziska w widłach rzek lub przy ich skrętach, a na suwalskiej Litwie wysokie i obszerne „piłokalnie“, sypane góry nad jeziorami, podstawa obronnych grodów drewnianych lub świątyń.

Prawy brzeg Wisły za ujściem Bugo-Narwi jeży się od starych grodów mazowieckich, jak: Zakroczym, obecnie oddalony prawie o 2 wiorsty od Wisły, która odsunęła się tu od wzgórz nadbrzeżnych, Czerwińsk ze starym kościołem romańskim, najbogatsze opactwo mazowieckie, wznoszące swe malowniczo ugrupowane mury tuż nad brzegiem rzeki, Wyszogród, dawna stolica udzielnego księstewka mazowieckiego. Tu Wisła podrywa stromy brzeg nadzwyczaj wysoki. Nareszcie na bardzo malowniczem wzgórzu wznosi się najwybitniejsze miasto tego obszaru, stara stolica książęca i biskupia: Płock (28,000 ludn.). Przybywającego statkiem od Warszawy turystę uderza piękny widok tego miasta: nad samą rzeką piętrzą się wyniosłe wzgórza, gęsto zarosłe splą-

tanemi krzakami ligustru. Na płaskim szczycie wzgórza wznosi swe romańskie wieże katedra z ciosu budowana, obok stoi oryginalna dzwonnica oraz baszta i szczątek muru z dawnego zamku książęcego. Oddzielone pełnym zieleni wąwozem wzgórze po prawej stronie dźwiga dawny kościół dominikański, po lewej zaś, również za wąwozem, widać inny stary kościół, kamienice miasta i wieżę farnego kościoła. Ze wzgórza katedralnego, zwanego tu górą tumską, widok na rzekę i brzeg przeciwległy jest wspaniały.

Rzekę przecina długi most, łączący Płock z Radziwiem, dużą, gęsto zabudowaną wsią, gdzie wśród bieli chat i zieleni drzew wznosi się czerwona wieża kościoła; dalej ciągną się pola uprawne i wstęgi dróg wysadzone drzewami, zamykają zaś horyzont ciemne smugi lasów lewego brzegu Wisły.

Płock nie należy do miast bardzo ruchliwych, przemysłu nie posiada, a handel zaspakaja jedynie potrzeby swojej gubernii. Przytem jest Płock obecnie, obok Łomży, jedynem miastem gubernialnem Królestwa, pozbawionem połączenia kolejowego. To też gdy



Połączenie Bugu z Narwią pod Serockiem.

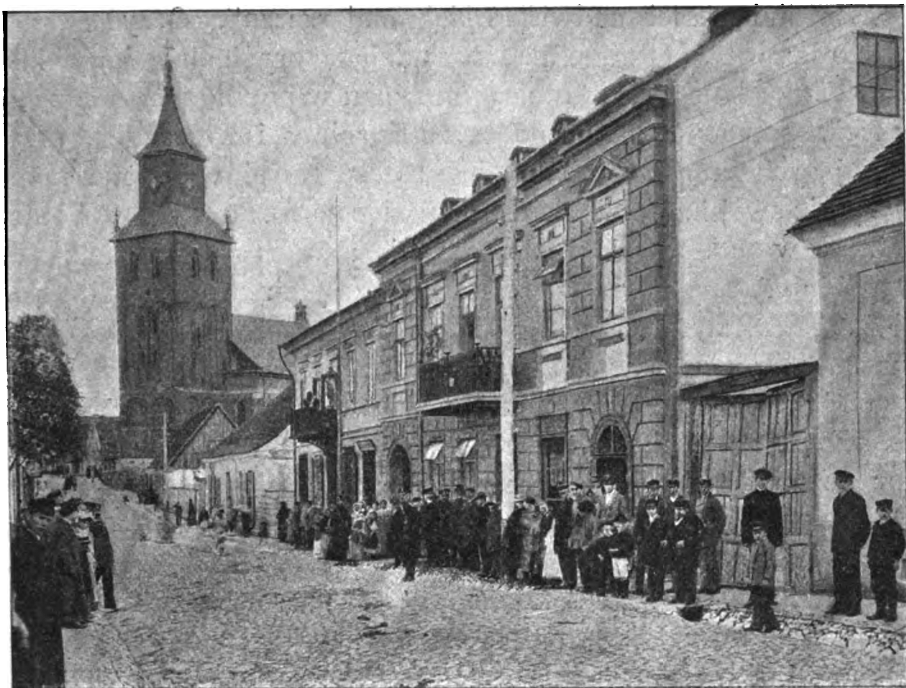
na rzece idzie kra lub puszczają lody, przybywający z Kutna 6 mil drogi końmi podróżny czeka czasami w Radziwiu dwa lub trzy dni, nie mogąc dostać się do miasta, które widzi jak na dłoni, szerokością rzeki tylko oddzielone.

Katedra Płocka bardzo starej fundacyi została ostatniemi czasy starannie przebudowana, przyczem starano się przywrócić jej, o ile możności, cechy czystej romańszczyzny, w której była wzniesioną. Katedra posiada w t. zw. kaplicy królewskiej popioły dawnych panujących, a mianowicie pod sarkofagiem z czarnego granitu złożono tu prochy Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Korona królewska, miecz, berło i jabłko na złotej poduszce leżą na płycie sarkofagu. Bardzo bogaty jest skarbiec katedralny, gdzie zgromadzono pamiątki historyczne i artystyczne ze starych kościołów dyecezyi. Są tu sprzęty z epoki pierwszych Piastów mazowieckich, relikwiarz z daru Kazimierza W., wiele ornatów, pastorałów, infuł, monstrancyi, kielichów, obrazów i rzeźb. Jedyny to w kraju skarbiec kościelny, bogatszy w osobliwości, niż słynny skarbiec jasnogórski.

Za Płockiem prawy brzeg Wisły dochodzi do wielkich wzniesień w okolicach Dobrzynia, przyczem jest poprzecinany poprzecznemi wąwozami i dolinami. Strome wzgórze za Dobrzyniem wygląda zupełnie dziko i niedostępnie; na jednem ze zboczy znajduje się wśród zielonej gęstwiny stary cmentarz żydowski.

Od wsi Spethal, kolonii niemieckiej naprzeciw Włocławka, szosa, ciągnąca się nad jeziorami, wiedzie do czystego, ładnego miasta Lipna (7,000 m.). Stąd niedaleko ku północy wznosi się ładny klasztor nad jeziorem w Kikole, a ku wschodowi najbardziej uczęszczane miejsce odpustowe w Płocczyźnie: Skępe. Do Skępego ściągają liczne rzesze pątników z obu brzegów Wisły, a posążek N. M. P. Skępskiej znaleźć można w każdej bez wyjątku chacie płockiej. Na północ od Skępego stanął Rypin, zdala od wszelkich dróg uczęszczanych. Na tym obszarze wszędzie znajdują się ślady gęstego zamieszkania w dobie przedhistorycznej, liczne grodziska, stare cmentarzyska, a nawet ślady mieszkań nawodnych.

Na zachód od Rypina wysunął się pograniczny Dobrzyń nad Drwęcą, naprzeciw leżącego po drugiej stronie rzeki Gołubia, a ku



Lipno. Ulica Płocka.

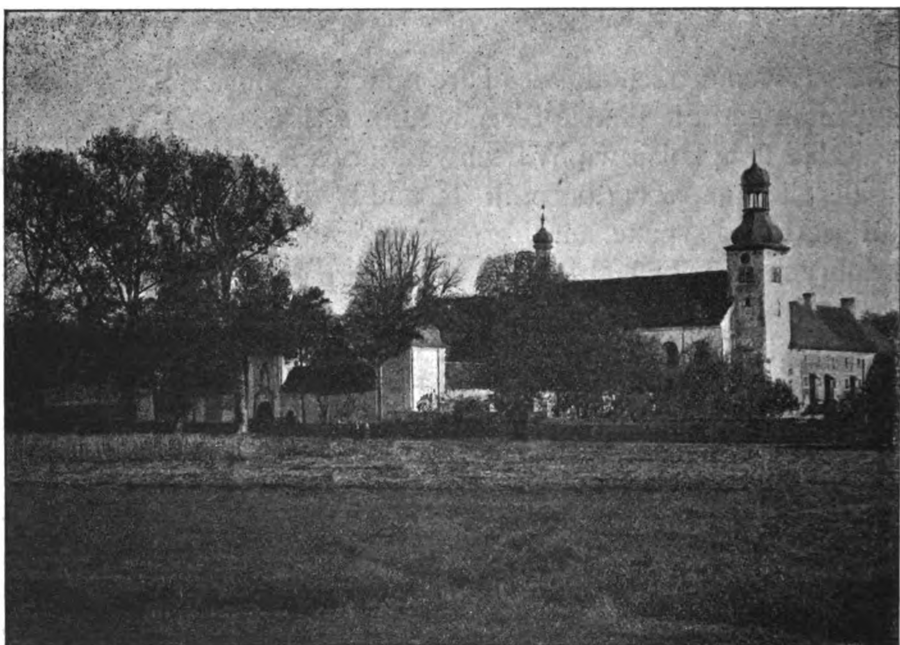
południowemu wschodowi o parę mil od Rypina stoi w ładnem położeniu nad Sierpianką Sierpc (8,000 m.).

Nad linią kolejową Warszawa-Mława leżą miasta: Nasielsk, a dalej Ciechanów (11,000 m.). Tu nad Łydynią, dopływem Wkry, stoi grodzisko sypane, na jego wzniesieniu znajduje się kościół o dobrych facyatach gotyckich, a wśród moczarów nadrzecznych pozostały dwie baszty i mury zewnętrzne zamku książęcego. Gdy w Łydyni woda przybierze, do zamku można się dostać tylko na łodzi. Jedna z baszt stanowiła więzienie. Dotąd można tam oglądać napisy wydrapane ręką skazańców na cegłach wieży. Są tam napisy i daty od XVI wieku.

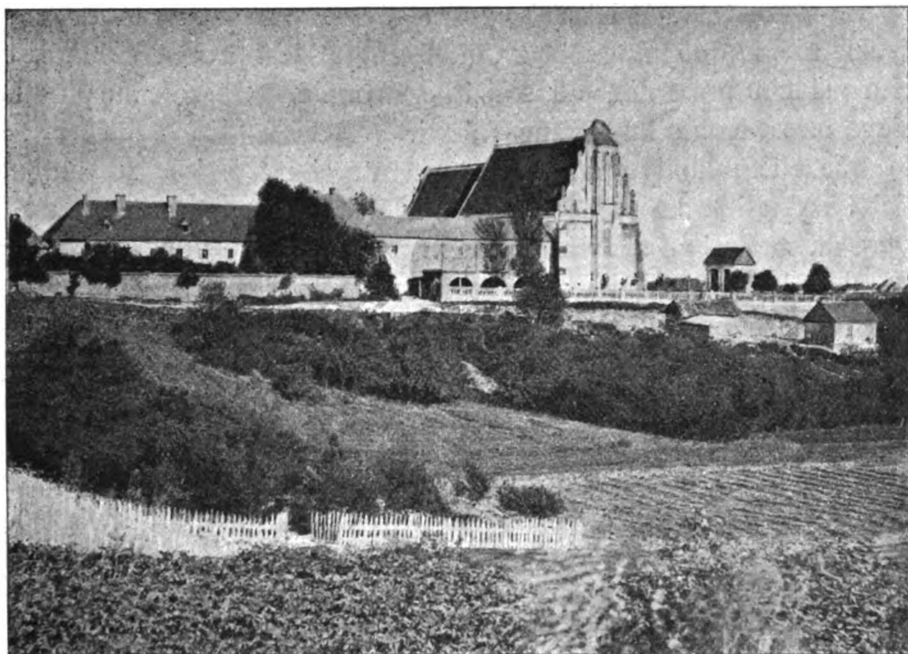
W pobliżu Ciechanowa, wśród rozległego malowniczego parku, leży Opinogóra, własność ordynacyi Krasińskich. Tu w pałacyku na wzór parkowych pałacyków angielskich, wzniesionym przez generała Wincentego Krasińskiego, mieszkał syn jego Zygmunt, a w podziemiach kościoła, wśród trumien rodziny, spoczywa i czarna aksamitem pokryta trumna ze zwłokami wielkiego poety.

Za linią kolei nadwiślańskiej, nad rzeczułką Orzycem, stoi miasto Przasnysz (10,000 m.), posiadające oryginalny stary klasztor bernardyński. Na rozległym rynku w popołudnia niedzielne w lecie spotkać można liczne rzesze Kurpiów i Kurpianek, przybywających na roboty. Ubogie puszcze Kurpiowskie nie mogą wyżywić swej ludności. Szuka ona więc zarobku przy robotach polnych w gub. płockiej i łomżyńskiej, a wyrusza też chętnie do Anglii lub Ameryki, skąd wychodźcy przesyłają znaczne sumy pieniężne pozostałym rodzinom. Kurpie wynajmują się tygodniowo, i na niedzielę ściągają zawsze do Przasnysza, gdzie zjeżdżają wozy dworskie i pełnomocnicy godzą znów robotnika na nowy tydzień.

Za Przasnyszem, a zwłaszcza już po lewym brzegu Orzyca, rozpoczynają się puszcze kurpiowskie: Zielona, Myszyniecka, Ostrołęcka i inne. Prawe dopływy Narwi, jak: Orzyc, Omulew, Rozoga, Szkwa i Pissa przepływają ten obszar ubogi, pełen lasów, piasków, torfowisk i błót. Żyjący wśród puszcz Kurpie, mało stykający się dawniej z resztą ludności kraju, zachowali pewną odrębność i nazywają siebie „puszczakami“, w przeciwstawieniu do



Kościół w Skępem.



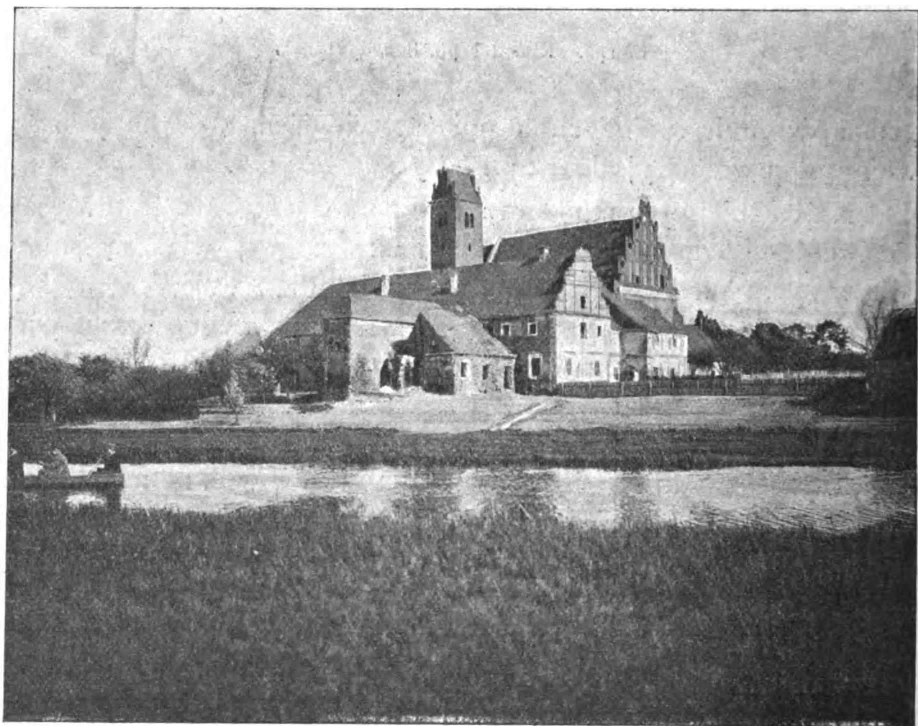
Sierpc. Klasztor pp. Benedyktynek.

„polaków“, mieszkających na polach. Wyjście na roboty nazywają oni zawsze wyjściem z puszczy „do Polski“.

Najważniejszym punktem na obszarze Kurpiów jest Myszyniec, małe ubogie miasteczko w pobliżu granicy; większą jednak rolę w życiu kurpiowskiem odgrywają ich duże wsie, często kryjące się po lasach. Są to przeważnie luźno rozrzucone osady, ciągnące się sznurem długim, czasem na parę wiorst. Do wybitniejszych wsi kurpiowskich należą Jednorożec, Kadzidło, Dylewo, Wach, Brodowe łąki i inne. Wsie te mają piękną architekturę chat, odwieczne tu bowiem budownictwo drewniane miało możność rozwinąć się bogato. Krajobraz kurpiowski jest ubogi i smutny: duże piaski, „wydmuchy“, nie wysokie lasy sosnowe, a przy drogach bagniste łąki, oto typowe motywy widoków tamtejszych. Kurpie są nadzwyczaj gościnni, uprzejmi i w obcowaniu mają niezmiernie sympatyczny ton równości, jakiego nie spotyka się u innych włościan w kraju. Lud puszczański był zawsze wolny, sam brał udział w walkach, wyrósł, jak jego bory, nie krę-

powany niczem. Większej własności ziemskiej w tych stronach wcale niema, jedyną osobą z „inteligencyi“ jest proboszcz, którego Kurp słucha pokornie, ale sądzi bezstronnie. Obszar kurpiowski sięga aż za Kolno ku Szczuczynowi.

Jeżeli Finlandyę nazywają krajem tysiąca jezior, to najbardziej wysunięta ku północy gubernia Królestwa, a mianowicie Suwalska, może być nazwaną krajem pół tysiąca jezior, pięć setek bowiem jezior liczą w obrębie tej gubernii. Nad temi pięcioma setkami jezior osiadło pięć różnych narodowości, co nadaje tutejszym okolicom jedyny w swoim rodzaju charakter. Obszary te, zamieszkane niegdyś przez samych tylko Litwinów, pokryte rozległemi puszczami i pocięte mnogością wód, nie wytworzyły zbyt ważnych środowisk życia, i takie właśnie środowiska ważniejsze poczęły się tworzyć dopiero ku końcowi XVII wieku, prawie więc o 8 wieków później, niż to miało miejsce na porzeczu Warty lub na górnej Wiśle. Stąd też kraj tutejszy nie posiada cennych pa-



Przasnysz. Kościół po-Bernardyński.

miątek historycznych, ani zabytków sztuki. Z doby przedhistorycznej pozostały jedynie liczne „piłokalnie“, z dziedziny sztuki— zabytki klasztoru w Wigrach lub Sejnach. Kraj jest tu falisty, porosły lasem sosnowym, a czasami świerkowym. Las taki bywa gęsto podszyty, mnogie wody tutejsze dają możność rozwijania się bujnej roślinności. Z jezior są tu największe: Rajgrodzkie, Wigierskie, Duś i Wisztynieckie. Tu też ciągnie się jedyne połączenie wodne sztuczne, a mianowicie kanał Augustowski, przekopany od Biebrzy do Czarnej Hańczy.

Kiedyś głównem miastem gubernii był Augustów, i zwała się ona wtedy Augustowską. I dziś Augustów jest znacznem miastem, rozrastającem się dzięki kolei i położeniu nad kanałem. Mieszkańcy trudnią się rybołówstwem i flisactwem. Zarząd gubernią przeniesiono do Suwałk, które wskutek tego wzrosły do 24,000 ludności. Miasto to w układzie przypomina trochę Łódź z jej przydługą ulicą Piotrkowską. Tutaj również całe miasto ciągnie się wzdłuż szosy warszawsko-kowieńskiej, tworząc bardzo długą ulicę, do której dotykają tylko nieznaczne i krótkie ulice poboczne.

Największym gmachem Suwałk jest kościół farny, z ładnem wejściem i posągami, przeniesionemi tu z Wigier. Wogóle, co tylko w tych stronach zauważy się ciekawszego w kościołach, o tem napewno dowiedzieć się można, że jest przeniesione z Wigier.

Klasztor Wigierski w rozwoju tych okolic odegrał nadzwyczaj wybitną rolę. Ojcowie Kameduli byli wybornymi gospodarzami i niepoślednimi artystami. Obszary, rzeźby, sprzęty kościelne, wszystko to u nich musiało posiadać miarę artystyczną. A zagospodarowali swe posiadłości tak znakomicie, że to budziło zazdrosne głosy protestu i chciwości na sejmach XVIII wieku.

Klasztor zbudowano na półwyspie w północnej części jeziora Wigierskiego. Z posiadłości klasztornych rząd pruski, po zajęciu tej ziemi, uczynił osobny powiat wigierski. Dziś sam tylko kościół utrzymany jest w stanie niezłym, inne gmachy poszły zupełnie w rozsypkę. Widok z klasztoru na jezioro jest prześliczny. W sobotę po południu lub w niedzielę rano z wieży kościoła widać odrywające się od dalekich brzegów punkciki, które zbliżają się ku klasztorowi, rosnąc ciągle,—to łodzie z nadbrzeżnych wiosek wiozą pobożnych na nieszpory, lub sumę. Na łodziach śpie-



Augustów. Ulica Warszawska.

wają pobożne pieśni, czasem wracają z kościoła ze światłem lub chorągwią. Widok to u nas w kraju niezwykły i bardzo piękny.

Oddalone od Wigrów o trzy mile Sejny, pomimo że są rezydencyą biskupią, są małem i ubogiem miastem. Okazale tylko przedstawiają się mury klasztoru Dominikanów i ich kościół, stanowiący obecnie katedrę dyecezyi. Miasta gub. Suwalskiej są wogóle ubogie i małe, a Sejny między niemi nie należą wcale do wybitnych, mniejsze są bowiem od Augustowa, Kalwaryi, a nawet Maryampola. Słynne są tutaj jesienne jarmarki na kożuchy i grzyby suszone.

Ku północy od Suwałk leży parę bardzo malowniczych miejscowości nad jeziorami, do takich np. należą Surpiły, leżące między dwoma jeziorami, gdzie bardzo typowa „piłokalnia“ wznosi się na spadzistem wzgórzu nadbrzeżnym.

Dodamy jeszcze kilka słów o wspomnianych wyżej różnicach narodowościowych gub. Suwalskiej. Ludność miast i miasteczek stanowią Polacy i Żydzi. Na południu, w augustowskiem, przeważną ilość mieszkańców stanowią Rusini, dalej ku północy okrę-

gu Suwałk i Sejn, ku Kalwaryi, rozwinęło się osadnictwo polskie. Od Kalwaryi na północ, aż ku brzegom Niemna, siedzi ludność litewska; tu tylko w miasteczku, we dworze lub na plebanii można rozmówić się po polsku, chłop nie rozumie innego języka prócz litewskiego. Wśród tych żywiołów rozrzuceni są jeszcze wyspowo osadnicy wielkoruscy, którzy opuścili kraj z powodu sekciarstwa i osiedlili się tutaj. Dwory niektóre są tatarskie. Pod względem wyznaniowym Litwini są wszyscy żarliwymi katolikami, Polacy również, ale są także całe wsie kolonistów mazurskich, którzy zwą się „Docz-Mazurami“. Są to protestanci, którzy zachowują język i obyczaj polski. Wsie wielkoruskie należą do starowierców, po miasteczkach siedzą Żydzi, a szlachta tatarska wyznaje mahometanizm.

Małe miasto Kalwarya nad Szeszupą jest południowem miastem tego litewskiego Pendżabu (Szeszupa = szesz-upie, czyli sześć rzek). Jest to miasteczko o 9,000 ludności, przedstawiające się ubogo, rozstawione szeroko, a nisko. W pobliżu, we wsi Winksznupie, znajduje się spory meczet, a przy nim cmentarz dla szlachty tatarskiej (Baranowscy, Wilczyńscy, Smulscy, Azulewicze, Adurowicze, Muchy).

Ciekawe bardzo są wsie litewskie, jak np. bardzo typowa Urdomina pod Puńskiem. Wieś składa się z chat niezbyt dużych, przeważnie kurnych, koło chat stoją „świrouka“, śpichrze na pa-



Suwałki. Ulica Główna.

lach nad ziemią wzniesione z podcieniami, gdzie składają narzędzia rolnicze. Za wsią wznosi się duża „piłokalnia", góra sypana zamkowa. Jedyny duży dom murowany—to plebania.

We wsiach, zamieszkanych przez Mazurów ewangelickich, są domy modlitwy, kantoraty i szkółki, jak np. w Czerwonce, malowniczej miejscowości, o parę wiorst za Suwałkami na szosie kalwaryjskiej. Z polami Czerwonki graniczy wieś Głęboki rów, zamieszkana przez Starowierów. Tu domy znów zupełnie inne, typy odmienne, wielkie brody u mężczyzn, u kobiet na głowach czółka, cerkiew w kształcie dużej szopy z dachem słomianym, na którym do niedawna niewolno było stawiać krzyża.

Różnice narodowościowe i wyznaniowe nie pozwalają ludności mięszać się ze sobą, ale zdarzają się związki i pokrewieństwa polsko-litewsko-ruskie, z niezwykłym wtedy sposobem zmiany nazwisk, np. rusiński chłop Żuk, po przeniesieniu się do miasteczka, poddaje się łatwo wpływowi ludności miejscowej, dodaje sobie polsko-szlacheckie „ski" i nazywa się „Żukowski", gdy brat jego, osiedliwszy się we wsi litewskiej, nazywa się „Wabałas" (po litewsku Żuk) i przekazuje to nazwisko swojej rodzinie.

Nad Szeszupą także, bardziej ku północy, leży ładny i czysty Maryampol, „stolica litewska", jak go tu czasami zowią. Jest tam ładny kościół z klasztorem Maryawitów, którzy mieli tam znaczne wpływy i szerokie pole działania. Okolice Maryampola są bardzo zamożne, sieją tam wyborną pszenicę, hodują doskonałe konie; gleba jest wyśmienita. Maryampol posiada kościół ewangelicki, gdzie na niedzielę zjeżdżają się koloniści z „Docz-Mazurów".

Za Maryampolem przecina gubernię linia kolei do Wierzbołowa, dużej komory, na drodze ku Europie zachodniej. Tędy idzie ruchliwa droga na Królewiec do Gdańska i Berlina.

Północna część gub. Suwalskiej spada na lewy brzeg Niemna w uroczą dolinę tej rzeki. Niemen jest bez porównania piękniejszy od rzek z systematu Wisły. Ujęty w wysokie brzegi, wązki i nadający się z tego powodu do żeglugi, wodę ma ładną, bystro płynącą. Wogóle cały krajobraz nadniemeński różni się znacznie na swoją korzyść od nadwiślańskiego i zasługuje na bliższe poznanie.

Aleksander Janowski.



USTROJ ADMINISTRACYJNY.



strój administracyjny Królestwa Polskiego jest produktem wielorakich, głęboko sięgających zmian politycznych, jakim ta część kraju w XIX stuleciu podlegała. Najpierw mamy tu nikłe, ale bądź co bądź znaczące pozostałości po dawnej administracyi ze schyłku XVIII stulecia, przekształcone w tyglu Napoleońskim i konstytucyi Ks. Warszawskiego, później zręby systematu prawno-politycznego tegoż Księstwa, dalej reformy z lat 1815—1830, nawet ślady poczynań Wielopolskiego, i wreszcie—operat prawny hr. Milutina: reformę z r. 1864, dającą pewne uświęcenie nowemu układowi pojęć i stosunków, już wówczas głęboko przez społeczeństwo polskie odczuwanemu. Obok tego istnieje systemat administracyi ogólnej, na zasadach odmiennych oparty, a odpowiadający potrzebom państwowości rosyjskiej. W tym też duchu poczęta została, ale jeszcze daleka od urzeczywistnienia, myśl kodyfikacyi praw, obowiązujących w Królestwie. Wogóle administracya Królestwa Polskiego przedstawia mięszaninę systematów *prowincyonalnego i realnego*, z których ostatni odznacza się przewagą formalną, pierwszy—przewagą faktyczną, wypływającą z odmienności ustroju etnicznego, obyczajowego i kulturalnego tej prowincyi.

Naturalnie, czytelnik, pragnący dokładnie zoryentować się we współczesnym ustroju administracyjnym Królestwa, musi się zapoznać choć pobieżnie z historyą zmian prawno-politycznych,



Warszawa. Widok Zamku od strony Zjazdu.

jakie tu zachodziły w ostatnich stu latach. Tego zadania wszakże podjąć tu nie mogę. Ja tylko opowiem, jak teraz jest, jaki system panuje, jakie prawodawstwo administracyjne obowiązuje. Objaśnień i wyjaśnień może udzielić, jak się rzekło, tylko historya.

Ustawa o zarządzie gubernialnym i powiatowym w guberniach Królestwa Polskiego z r. 1866 ustanowiła, zamiast dotychczasowych pięciu gubernii, dziesięć, mianowicie: Warszawską, Kaliską, Piotrkowską, Kielecką, Radomską, Lubelską, Siedlecką, Płocką, Łomżyńską i Suwalską. Gubernie te podzielone zostały na 85 powiatów. Szczegółowe rozgraniczenie gubernii i powiatów, ze wskazaniem, jakie gminy i miasta wchodzą w skład każdego powiatu, było dokonane na mocy postanowienia Komitetu Urządzającego z r. 1867. W następstwie zaprowadzone zostały niektóre zmiany zarówno co do składu gmin, jak co do nazw i składu powiatów.

Najwyższym urzędnikiem w Królestwie, sprawującym władzę wykonawczą i administracyjną, jest generał-gubernator warszawski. Urząd ten stworzony został dopiero w r. 1874, poprzednio bowiem rządził Królestwem Namiestnik, mianowany przez Monarchę i delegowany przez niego do wykonywania zastępczo niektórych obowiązków naczelnika państwa. Dopiero po śmierci Namiestnika hr. Berga, następca jego, generał-adjutant, generał-pie-

choty hr. Kotzebue, przez Najwyższy imienny Ukaz z d. 23 stycznia 1874 roku mianowany został na to miejsce z tytułem warszawskiego generał-gubernatora i główno-dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego.

Prawa i obowiązki generał-gubernatora, na mocy Ukazu z d. 29 lutego 1868 r., określone są w art. 290—350 ogólnej ustawy gubernialnej. Według niej, generał-gubernator, jako wyższy przedstawiciel rządu wogóle, dogląda ścisłego wykonywania praw i rozporządzeń rządu we wszystkich częściach zarządu powierzonego mu kraju; ma pieczę o dobro mieszkańców; jest wyższym stróżem porządku publicznego, wykonywującym ciągły dozór nad działalnością podwładnych mu urzędów, w celu zapobieżenia naruszeniom prawa, grożącym bezpieczeństwu publicznemu, dobru ogólnemu i widokom rządu. Pod względem stosunków swoich z władzami państwowemi, generał-gubernator ma prawo czynić Panującemu bezpośrednio przedstawienia w wypadkach, które uważa



Lublin. Dawny gmach Trybunału koronnego, obecnie Sąd okręgowy.



Radom. Rząd gubernialny.

za szczególnie ważne. Ukaz z d. 5 kwietnia 1879 r., tworząc czasowe generał-gubernatorstwa w niektórych miastach Cesarstwa, nadał czasowo szczególne prawa generał-gubernatorom, między niemi i warszawskiemu, w celu utrzymania bezpieczeństwa i spokoju w powierzonym ich pieczy kraju. Więc np. generał-gubernator ma prawo wydalać z kraju sposobem administracyjnym osoby, które uważa za szkodliwe; nakazać zatrzymanie, podług swego uznania, osób wszystkich stanów w wypadkach, uznanych za konieczne; wstrzymać wydawnictwo gazet; wymierzać kary za nieodprawianie nabożeństwa w dni galowe lub inne dworskie, lub odprawienie go w niewłaściwym czasie, przez duchownych różnych wyznań, z wyjątkiem prawosławnego, za naruszenie przepisów co do zjazdów duchowieństwa rzymsko-katolickiego, za wzniesienie kaplic, krzyżów i t. p. na pamiątkę okoliczności, mających znaczenie polityczne, i t. d.

Ukaz z r. 1866 wprowadził, jak się już powyżej rzekło, nową ustawę o zarządzie gubernialnym i powiatowym w Królestwie Polskiem, utrzymując dwa stopnie władz administracyjnych pośrednich, to jest rządy gubernialne i zarządy powiatowe. Jedno-

cześnie z tem została zatwierdzona ustawa o straży ziemskiej i o zarządzie ubezpieczeń, który, z powodu zwinięcia Dyrekcyi Ubezpieczeń, został powierzony rządom gubernialnym i zarządom powiatowym.

Zarząd gubernii powierzony został gubernatorowi i pozostającemu pod jego przewodnictwem Rządowi gubernialnemu. Ten ostatni składa się z wicegubernatora i trzech radców, kierujących wydziałami, mianowicie: administracyjnym, wojskowo-policyjnym i prawnym. Prócz tego są jeszcze ustanowieni asesorowie, kierujący wydziałami dóbr rządowych i ubezpieczeń, oraz inspektor lekarski, kierujący wydziałem lekarskim. Na posiedzenia rządu gubernialnego powoływani być winni: inżynier-budowniczy gubernialny, naczelnik dyrekcyi naukowej, kasyer gubernialny i prezes Izby skarbowej. Interesy, załatwiane w zarządach gubernialnych, są rozstrzygane w rozmaity sposób, mianowicie. 1) albo przez samego gubernatora; 2) albo przez wice-gubernatora; 3) albo w składzie rządu gubernialnego pod przewodnictwem gubernatora i 4) albo w takimże składzie, pod przewodnictwem wice-gubernatora.

Do decyzyi generał-gubernatora rządy gubernialne w wypadkach, przewyższających ich władzę, winny przedstawiać interesy: co do zawiadywania strażą ziemską, dozoru policyjnego, otwarcia składów księgarskich, drukarni, litografii, zakładów fotograficznych i kantorów komisowych, pozwolenia na broń, wysyłania cudzoziemców zagranicę i t. d. Przedstawienia do ministeryum spraw wewnętrznych, za pośrednictwem generał-gubernatora, rządy gubernialne winny czynić względem: wewnętrznego rozgraniczenia gubernii, ustanowienia nowych miast, starożytnych budowli, otwarcia nowych klubów, dróg bitych i t. p. W niektórych innych wypadkach rządy gubernialne czynią przedstawienie do ministeryum spraw wewnętrznych bezpośrednio. Co się zaś tyczy zarządu gminnego i wiejskiego, to pewne sprawy w tym dziale powinny być przedstawiane komisyi czasowej do spraw włościańskich. Rządy gubernialne stanowią najważniejszą władzę administracyjną w gubernii, z powodu, że atrybucye ich odnoszą się prawie do wszystkich gałęzi służby publicznej. Prócz tego wszakże w gubernii znajdują się jeszcze inne zarządy lub władze pośrednie. Pod względem tych władz należy zwrócić uwagę na znaczną

różnicę, jaka istnieje w ich organizacyi. Tak np. dla niektórych gałęzi służby publicznej nie zostały utworzone żadne specyalne organy, ale zarząd niemi powierzono rządom gubernialnym i zarządom powiatowym (np. zarząd ubezpieczeń i zarząd strażą ziemską). Dla innych znów gałęzi administracyi utworzono pewne oddzielne organy, które jednak pozostają w mniejszej lub większej zależności od gubernatora i rządu gubernialnego. Dla innych wreszcie utworzone zostały władze zupełnie niezależne.

Drugi stopień organizmu władz administracyjnych pośrednich w Królestwie stanowią: naczelnik powiatu i urząd powiatowy. Z pod zawiadywania jednak urzędów powiatowych wyłączone zostały: m. Warszawa, wszystkie miasta gubernialne i m. Łódź, których magistraty bezpośrednio podwładne są rządom gubernialnym, a interesy policyjne są prowadzone przez oddzielnych policmajstrów i miejskie zarządy policyjne. Urząd powiatowy składa się, pod przewodnictwem naczelnika powiatu, z dwu jego pomocników, lekarza powiatu i inżyniera-budowniczego powiatowego, sekretarza i kancelaryi według etatu. Z pomocników naczelnika jeden przeznaczony jest do czynności administracyjnych, drugi do policyjnych. Naczelnik powiatu w granicach służącej mu władzy działa albo sam, albo przez kolegium urzędu powiatowego. To



Siedlce. Rząd gubernialny.



Warszawa. Magistrat.

ostatnie, pod przewodnictwem naczelnika, składa się z dwu jego pomocników, lekarza powiatowego i inżyniera powiatowego. Ostatni dwaj wzywani są na posiedzenia i mają głos stanowczy tylko w przedmiotach, dotyczących ich obowiązków. Prócz tego w przedmiotach budowlanych, drogowych, ubezpieczeń i weterynaryjnych wzywani są na posiedzenie urzędu powiatowego, z prawem głosu, radcowie ubezpieczeń, członkowie komitetów drogowych i weterynarze powiatowi. Decyzya urzędu powiatowego może być zniesiona tylko przez rząd gubernialny, zażalenia zaś na takie decyzye mogą być zanoszone do rządu gubernialnego w ciągu miesiąca.

Najmniejszem i najbardziej zasadniczem kółkiem administracyi w Królestwie, opartem na zgoła odmiennych podstawach, bo na *samorządzie*, jest gmina wiejska. Do r 1864 samorządu właściwego wieś nasza w praktyce nie posiadała. Były tylko mniej lub więcej udatne próby i zawiązki, przeważnie nie wcielone w życie, lub nie rozwinięte z powodu okoliczności nadzwyczajnych: dekret z roku 1859 o radach gminnych nie miał zastosowania praktycznego, projektowi Wielopolskiego brakło nawet zatwierdzenia władz wyższych. Z tego powodu rodowodu istotnego samorządu wiejskiego w Królestwie Polskiem szukać należy dopiero w Ukazie

z d. 2 marca 1864 roku o urządzeniu gmin wiejskich, którego postanowienia zachowane zostały dotychczas (w teoryi) w całości, z wyjątkiem przekształconych w r. 1875 sądów gminnych.

Podług ustawy z r. 1864, rozszerzonej włączeniem do gmin w r. 1869 dawnych miasteczek, zamienionych na osady, oraz utworzeniem w r. 1879 pełnomocników gminnych, zwężonej zaś przez wspomnianą reorganizacyę sądów gminnych,—administracya gminna składa się z następujących organów: a) zebrania gminnego; b) wójta gminy; c) pełnomocników gminnych i d) sołtysów. Prócz tego gminy mogą mieć osobnych pisarzów gminnych, poborców podatkowych, inspektorów szkół i szpitali, gajowych, stróżów, polowych i t. p. Zebranie gminne składa się ze wszystkich, bez różnicy wyznania, pełnoletnich gospodarzy gminy, posiadających w jej obrębie prawem osobistej własności przynajmniej trzy morgi ziemi (ale nie kobiety). Wyłączeni są od zebrania gminnego duchowni, urzędnicy policyi i sędziowie pokoju, chociażby posiadali w obrębie gminy wyżej oznaczoną ilość ziemi, a także od zebrań gminnych i gromadzkich—zostający pod śledztwem lub sądem za przestępstwa, pociągające za sobą utratę wszelkich szczególnych praw

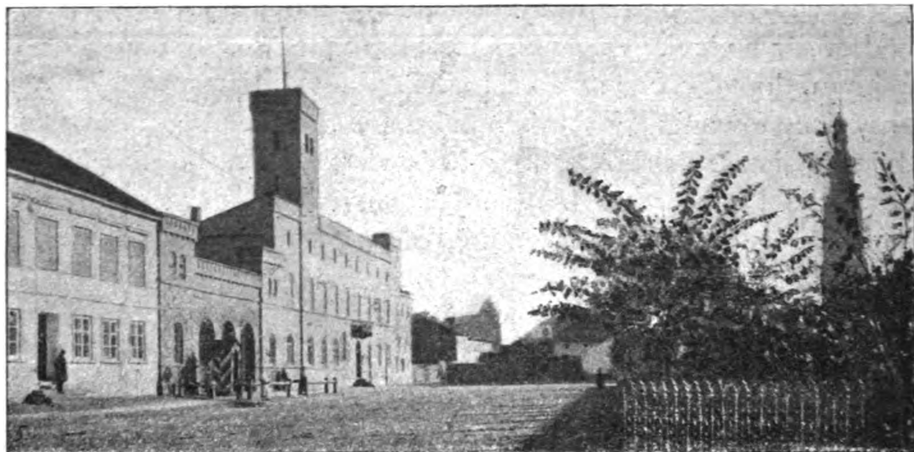


Kalisz. Ratusz.

i przywilejów, tudzież osoby, oddane na mocy wyroku sądowego pod dozór policyi. Osoby zaś, zostające pod dozorem administracyjnym, dopuszczone są do zebrań gminnych i gromadzkich tylko przy decydowaniu spraw ekonomicznych. Jeżeli w gminie znajdują się ziemie skarbowe, to przedstawiciele skarbu mogą także brać udział w zebraniach gminnych, ale jedynie przy rozprawach nad kwestyami gospodarczemi. Według późniejszych postanowień Komitetu Urządzającego, można w pewnych wypadkach dopuszczać do udziału w zebraniach gminnych osoby, mające tylko 1½ morgi ziemi. Ponieważ wszakże odpowiednie uchwały nie wyjaśniają bliżej tych „pewnych" wypadków, można przeto uważać census 1½-morgowy prawie za stały i powszechnie przyjęty. Osoby, nie posiadające prawa uczestniczenia w zebraniach gminnych i gromadzkich, nie mogą być nawet obecne na nich; za przekroczenie tego zakazu mogą być oddane pod sąd. Artykuł ten—pisze H. Konic—posiada szczególną wagę co do urzędników policyjnych, a zwłaszcza co do straży ziemskiej, grającej tak ważną rolę w samorządzie wiejskim. Nie jest on jednak ściślej przestrzegany.

Zebrania gminne zwoływane są obowiązkowo co kwartał, mianowicie w drugiej połowie marca, czerwca, września i grudnia, t. j. w porze, kiedy z powodu świąt lub braku ważniejszych robót polnych ludność posiada więcej wolnego czasu. Prócz tego wójt gminy ma prawo zwołać zebranie nadzwyczajne, kiedy zajdzie tego potrzeba. Ze zgromadzeń zwyczajnych najważniejsze są te, na których dokonywane są co trzy lata wybory urzędników gminnych. Gubernie Królestwa podzielono na trzy kategorye, i co roku następują wybory w jednej z tych kategoryi w całej gubernii naraz. Zebraniu przewodniczy wójt, a w czasie wyborów na wójta, lub sprawdzania jego rachunków, jeden z sołtysów, wybrany przez innych lub też najstarszy wiekiem.

Do atrybucyi zebrań gminnych należą: 1) wybór urzędników gminnych; 2) uchwały w interesach gospodarczych i innych, całej gminy dotyczących; 3) przedsięwzięcia środków dobroczynności publicznej i urządzenie szkółek gminnych; 4) ustanawianie i rozkład składek gminnych i ciężarów, dotyczących całej gminy; 5) sprawdzanie działań i rachunków osób, z wyboru gmin urzędujących; 6) rozporządzanie nieruchomym majątkiem całej gminy,



Radom. Ratusz.

w użytkowaniu wspólnem wszystkich jej mieszkańców będącym, jak oto; gruntami, odłogiem leżącymi lub na pastwisko obróconymi i t. p.; 7) wybór pełnomocników gminnych; 8) wypowiadanie się we wszystkich wypadkach, w których bądź na zasadzie prawa ogólnego, bądź szczególnych przepisów lub rozporządzeń rządowych, zachodzi potrzeba zgodzenia się całej gminy.

W osadach (b. miasteczkach), stanowiących oddzielne gminy, atrybucye zebrania gminnego przedstawiają się nieco odmiennie: oprócz prawa wyboru wójta i innych urzędników oraz sprawdzania czynności i rachunków osób, urzędujących z wyboru, wszystkie inne czynności przelane zostały na zebranie gromadzkie. Wszakże Żydzi za zgodą wójta mogą zbierać się celem rozpatrywania spraw, dotyczących domów modlitw, cmentarzy i t. p.

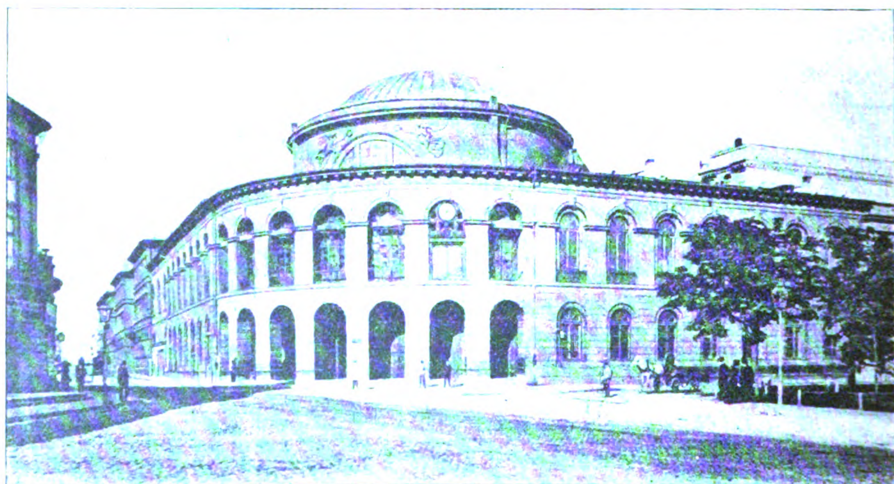
Uchwały zebrania gminnego wtedy tylko mają moc prawną, kiedy zapadły w obecności przynajmniej połowy gospodarzy, mających prawo głosu. W niektórych wszakże wypadkach, gdy chodzi np. o rozporządzanie wspólną własnością gminy, o zamianę gruntów i t. p., wymagana jest zgoda przynajmniej $^2/_3$ części gospodarzy. Do ksiąg powinny być zapisane tylko te uchwały zebrania, które należą do kategoryi ważniejszych. Prawo rozróżnia tu trzy rodzaje takich spraw: 1) wymagające zgody $^2/_3$ głosów; 2) postanowienia, mające obowiązywać znaczny przeciąg czasu,

i 3) takie uchwały, których zapisania zebranie gminne wyraźnie zażąda. Przytem, według okólnika Komitetu Urządzającego z d. 9 stycznia 1865 r., księgi do zapisywania uchwał mogą być prowadzone w języku polskim, a tam tylko po rosyjsku, gdzie ludność rosyjska przeważa. Przepis ten wszelako z biegiem czasu został, w praktyce, uchylony. Wszystkie postanowienia zebrań gminnych pozyskują moc prawną *bez zatwierdzenia władz wyższych*, o ile nie zostały zaskarżone przez członków gminy lub nie przekroczyły ustawy.

Cechą charakterystyczną obowiązującej w Królestwie ustawy gminnej jest istnienie jeszcze niższego organu samorządu, obcego zresztą idei naszego ustroju społecznego i pojęć prawnych, mianowicie: gromady. Istnieje ona po wsiach, stanowiących niezależne posiadłości, i posiada charakter nawskroś stanowy, bo w skład jej wchodzą wyłącznie osoby pochodzenia włościańskiego. Obywatele ziemscy, ich oficyaliści, służba, najemnicy i osoby, mieszkające na ich gruntach lub w ich domach, nie wchodzą w skład gromady, natomiast włączono do niej osoby, które otrzymały nadania gruntowe, w tej liczbie drobną szlachtę, i gdzieniegdzie nawet Żydów. Zgromadzenie wiejskie składa się z włościan-gospodarzy, posiadających grunta lub dom, przyczem ilość ziemi nie została określona; do zgromadzeń tych dopuszcza się także kobiety, odpowiadające warunkom obowiązującym ogólnie. W osadach wszyscy mieszkańcy, bez różnicy pochodzenia, posiadający własność nieruchomą, mają prawo uczestniczyć w zebraniach gromadzkich. Głównym celem prawodawcy przy tworzeniu gromad miało być połączenie włościan dla celów gospodarczych. Według brzmienia odpowiednich artykułów, zadanie główne zebrań gromadzkich sprowadzają się do następujących: *a*) wyboru sołtysa; *b*) rozporządzaniu gruntami gromadzkiemi; *c*) rozporządzaniu budowlami gromadzkiemi, szkołami, szpitalami i t. p. zakładami, urządzonymi kosztem gromady wioskowej; *d*) do narad i próśb w przedmiotach, dotyczących potrzeb ogólnych gromad wioskowych: środków opiekuńczych, rozszerzania nauki czytania i pisania i t. p. Niektóre uchwały zebrań wymagają zgody $^2/_3$ głosów, inne tylko większości prostej; jedne, jak np. dotyczące służebności, muszą być zatwierdzane przez komisyę włościańską, inne wyma-

gają zgody gubernatora — słowem samodzielność gromad jest w wysokim stopniu ograniczona. Wogóle niezdolność swą do do życia wykazały gromady w ciągu 40 lat całkowicie.

Wszystkie wogóle urzędy administracyi gminnej obsadzone są z wyborów. Naczelnika gminy, t. j. wójta, wybiera zebranie gminne, ale nie w sposób ostateczny. Mianowicie zebranie wybiera dwóch kandydatów i przedstawia ich naczelnikowi powiatu, który jednego z nich zatwierdza na urzędzie, drugiego zaś ustanawia czasowym zastępcą wójta. Naczelnik powiatu może wszakże odmówić zatwierdzenia kandydatów i zarządzić nowe wybory; gdyby po raz drugi zostały wybrane osoby, nie podobające się naczelnikowi powiatu, to winien on zwrócić się z tem do gubernatora, który ma prawo zarządzić trzecie, ale już ostateczne wybory. Bezpośrednią władzę nad wójtem piastuje naczelnik powiatu, do którego wszelkie skargi na naczelnika gminy adresowane być winny. Naczelnik powiatu ma prawo ukarać wójta grzywną do 5 rb. lub aresztem siedmiodniowym. Natomiast oddalenie z urzędu wójta może być dokonane tylko przez gubernatora. Atrybucye i obowiązki wójta w gminie są bardzo obszerne i wymagające szczególnych kwalifikacyi obywatelskich, najpierw dlatego, że już sama administracya samorządna jest obszerna i zawiła, a następ-



Warszawa. Gmach Banku.

nie, że gmina w Królestwie posiada wiele obowiązków przekazanych przez Państwo, jak np. podatkowe, wojskowe i t. d. Niestety, sposób rekrutacyi osób na wójtów i wysunięcie się zgoła podrzędnego urzędnika gminnego,—t. zw. pisarza, na czoło samorządu wiejskiego, zneutralizowało dobre strony ustawy z r. 1864 i sprowadziło do minimum samodzielność gospodarki gminnej. Brakom tym nie zaradziło nawet utworzenie instytucyi „pełnomocników gminnych", lubo ustawa wyposażyła ich w obszerne prerogatywy, bo inteligencya zupełnie usunęła się od udziału w samorządzie wiejskim, włościanie okazali się zbyt jeszcze niewyrobionymi, a prawo inicyatywy zostało gminie prawie całkowicie odjęte. Dzisiejszy stan naszego samorządu wiejskiego nie stoi na wysokości najelementarniejszych potrzeb społeczeństwa. *In omnibus aliquid, in toto nihil.*

*

Dotąd rozpatrywaliśmy główne, ogólne organy administracyi Królestwa. Ale oprócz nich, jak już nadmieniłem wyżej, istnieją inne jeszcze, do specyalnych powołane czynności, a w mniejszym lub większym stopniu zależne od ogólnych miejscowych władz administracyjnych, czasem nawet zgoła niezależne. Ich też organizacyi należy się przyjrzeć bliżej, bo w nich są rozstrzygane częstokroć bardzo ważne interesy ludności i kraju. Naturalnie i tutaj, pragnąc być zwięzłym, ograniczyć się trzeba najogólniejszemi wskazówkami. Bardzo ważnemi instytucyami były istniejące do niedawna, dziś nieco przekształcone, „Komisye do spraw włościańskich". Do atrybucyi ich należało: *a*) sprawdzanie i poprawianie tabel likwidacyjnych przez właścicieli dóbr przedstawionych i wprowadzenie w wykonanie tabel zatwierdzonych; *b*) poświadczenie dobrowolnych układów między właścicielami dóbr a włościanami o uchylenie lub zmianę w sposobie użytkowania ze służebności, przeniesienie osad, segregacyę i zamianę użytków i t p.; *c*) dochodzenie sporów i zażaleń między właścicielami dóbr a włościanami o prawo tych ostatnich do służebności, o osady i grunta, podpadające lub niepodpadające pod moc Ukazu o urzą-



Warszawa. Izba Skarbowa.

dzeniu włościan, o dokonane nieprawnie zamiany gruntów włościańskich na folwarczne i t. d.; *d*) roztrząsanie próśb o przymusową segregacyę gruntów folwarcznych od włościańskich, o przymusowe zniesienie praw włościan do służebności i użytków, o podział, obciążenie i alienacyę osad włościańskich i t. d.; *e*) czuwanie nad postępowaniem sołtysów i wójtów gminnych i t. d. i t d. W r. 1870 komisye do spraw włościańskich zostały zniesione, a na ich miejsce utworzono Zarządy gubernialne do spraw włościańskich. Zarządy te, pod przewodnictwem gubernatora, składają się z wice-gubernatora, jednego członka stałego, z zarządzającego Izbą Skarbową i z komisarzy powiatowych, ustanowionych w każdym powiecie. Zarządowi gubernialnemu do spraw włościańskich służą prawa Komisyi do spraw włościańskich: winny też one kierować się prawami, obowiązującemi poprzednio istniejące komisye.

Na skutek Ukazu z d. 26 marca 1869 r., zamiast centralnych władz finansowych w Warszawie, zostały utworzone w dziesięciu

miastach gubernialnych Królestwa Polskiego miejscowe władze finansowe, pod nazwą Izb skarbowych. Do instytucyi tych należy obowiązek obliczania i poboru państwowych podatków i opłat, pilnowania wpływu dochodów państwowych i czynienia z nich wydatków, zarząd kasami skarbowemi i dozór nad wykonywaniem przepisów o handlu i przemyśle. Prócz tego do obowiązków Izb należy: *a*) udzielanie ulg pod względem poboru podatków i zaległości; *b*) przedsięwzięcie środków w celu zabezpieczenia należności skarbowych przy sprzedaży przez licytacyę dóbr prywatnych; *c*) sprawy stemplowe; *d*) ogólny dozór nad stanem dóbr rządowych; *e*) zawiadywanie miejscowemi zarządami leśnemi, i t. d. Niektóre sprawy Izby Skarbowe, przed rozpoznaniem ich, winny przedwstępnie przedstawić gubernatorowi, inne znów sprawy rozstrzygają same, z zastrzeżeniem przedstawienia swych uchwał do zatwierdzenia gubernatora lub ministra skarbu. Skargi na postanowienia Izb Skarbowych należy podawać do ministra Skarbu, w specyalnych zaś wypadkach do I-go Departamentu Senatu.

Niezależnie od Izb Skarbowych istnieją w Królestwie trzy Izby Kontrolujące (w Warszawie, Lublinie i Łomży), powołane do dokonywania rewizyi dochodów z obrotów pieniężnych władz administracyjnych w Królestwie. Na warszawską Izbę Kontrolującą włożone zostało rewidowanie obrotów zarządów miejscowych w guberniach: Warszawskiej, Kaliskiej i Piotrkowskiej, tudzież wszystkich w Warszawie będących zarządów oraz rewidowanie obrotów warszawskiego okręgu wojennego. Na Izbę lubelską włożone zostalo rewidowanie obrotów zarządów miejscowych w guberniach: Kieleckiej, Radomskiej, Lubelskiej i Siedleckiej, na Łomżyńską zaś ta sama czynność włożona została w guberniach: Płockiej, Łomżyńskiej i Suwalskiej. Każda Izba Kontrolująca składa się z zarządzającego, starszych i młodszych rewizorów, rachmistrzów, tudzież innych urzędników kancelaryjnych.

Pod względem administracyi, dotyczącej oświecenia publicznego, stosunki w Królestwie przedstawiają się w sposób taki. Ukaz z r. 1867 zniósł istniejącą do tego czasu Komisyę oświecenia publicznego i utworzył natomiast Okręg Naukowy Warszawski, poddając go pod władzę ministeryum oświaty w Petersburgu. Podług odpowiedniej ustawy, Zarząd Okręgu tego stanowią: Kurator, Po-

mocnik jego, Rada kuratora i kancelarya Okręgu. Kurator zarządza wszystkiemi zakładami naukowemi i instytucyami, będącemi pod zawiadywaniem Okręgu. Wskutek tego otrzymuje doniesienia i przedstawienia od naczelników dyrekcyi naukowych, inspektora szkół m. Warszawy i od innych władz i instytucyi, należących do okręgu naukowego. Niektóre interesy Kurator rozstrzyga sam, w innych zwraca się do ministra oświaty. Rada Kuratora składa się, pod jego przewodnictwem, z pomocnika, rektora uniwersytetu, naczelnika warszawskiej dyrekcyi naukowej, inspektora szkół m. Warszawy i dziekanów wydziałów matematyczno-fizycznego i filozoficzno-historycznego. Prócz tego należą do niej i naczelnicy innych dyrekcyi naukowych, o ile są obecni w Warszawie. Kurator może także, według swego uznania, zaprosić do udziału w Radzie profesorów uniwersytetu i nauczycieli średnich zakładów naukowych. Rozpoznaniu i decyzyi tej Rady podlegają interesy administracyjne, tudzież sprawy ściśle naukowo-wychowawcze.

Wspomniałem o dyrekcyach naukowych. Otóż są to instytucye, którym powierzone zostało bliższe zawiadywanie szkołami początkowemi. Królestwo Polskie posiada 10 dyrekcyi naukowych, mianowicie: warszawską, łódzką, radomską, kielecką, chełmską, siedlecką, suwalską, łomżyńską i płocką. W każdej dyrekcyi ustanowiony został naczelnik dyrekcyi, dla zawiadywania zaś istniejącemi w Warszawie szkołami elementarnemi i zakładami naukowemi prywatnemi ustanowiono Inspektora szkół m. Warszawy, Naczelnicy dyrekcyi, tudzież wspomniany Inspektor, mają zwierzchnictwo nad wszystkiemi rządowemi i publicznemi zakładami naukowemi, znajdującemi się w obrębie powierzonej im dyrekcyi lub m. Warszawy, oprócz tych, które z mocy obowiązujących w Królestwie przepisów, zależą od innych władz (nie od ministeryum oświaty). Co się tyczy bliższego zawiadywania szkołami początkowemi, to podług ustawy z r. 1864, należy ono, w gminach wiejskich, do władz samorządu wiejskiego, dozorowanych w tym względzie przez Naczelników dyrekcyi. Szkoły gminne zostają pod bezpośrednim zawiadywaniem miejscowego wójta gminy i pełnomocników, a zebrania gminne powinny myśleć o ich dobrobycie, utrzymaniu i t. d.

Ustawa o szkołach początkowych w Królestwie Polskiem z r. 1864 utrzymała podział tych szkół na jednoklasowe i dwuklasowe. Postanowiła ona, aby we wszystkich klasach początkowych wykład wszystkich nauk odbywał się w języku rodowitym mieszkańców, jakoto: w polskim, litewskim, ruskim i niemieckim. Przytem miały być zachowane także przepisy: jeżeli do szkoły uczęszczały dzieci różnych narodowości, to przedmioty winny były być wykładane w języku większości uczniów. We wszystkich szkołach początkowych miały być wykładane: 1) religia właściwego wyznania, pacierz i historya święta; 2) czytanie książek drukowanych i pisma w języku rodowitym; 3) pisanie w tymże języku; 4) arytmetyka. Do tych przedmiotów obowiązujących mogła być dodana, na żądanie właściwych mieszkańców, nauka czytania i pisania po rosyjsku. W tych także miejscach, gdzie język polski nie stanowił języka rodowitego mieszkańców, na żądanie ich mogło być wykładane czytanie i pisanie po polsku. Najwyższy Rozkaz z d. 11 grudnia 1871 r. wprowadził obowiązkowo do wszystkich szkół początkowych naukę czytania i pisania po rosyjsku.



Warszawa. Sąd okręgowy, dawniej pałac Paca.

Teraz wypada nam pomówić o organizacyi kościelnej w Królestwie. Organizacya wyznania rzymsko-katolickiego i zasadnicze jego stosunki były określone w Konkordacie, zawartym ze Stolicą Apostolską w r. 1847. Konkordat ten wszelako utracił moc obowiązującą na skutek Najwyższego Rozkazu w r. 1866. Obecny stan rzeczy określony został ostatecznie przez Ukaz z r. 1865. Zgodnie z nim, utworzono jedno arcybiskupstwo warszawskie i siedem biskupstw, mianowicie: kaliskie, płockie, lubelskie, podlaskie, sandomierskie, kieleckie i sejneńskie, z których podlaskie z czasem zniesiono. W każdej dyecezyi przy biskupie jest kapituła. Parafie podzielone zostały między dekanaty tak, aby na każdy powiat przypadał jeden dekanat. Proboszcze parafialni zostali podzieleni na dwie klasy; pierwszej klasy, podług etatu, było 47, drugiej zaś 120; w pozostałych 1,471 parafiach mieli być tylko administratorowie. Wreszcie wypada nadmienić, że w celu zachowania w dobrym stanie kościołów i cmentarzy, a także mieszkań plebańskich, dekret z r. 1817 ustanowił przy każdym kościele parafialnym dozór kościelny, składający się z kolatora, plebana i trzech parafian, przez nich podanych, a przez komisyę wojewódzką zatwierdzonych. Ukaz z r. 1864 pozostawił organizacyę dozorów kościelnych na poprzednich zasadach, w tych jednak parafiach, w których prawo kolatoryi przeszło do rządu, przewodniczenie w dozorze oddane zostało wójtowi gminy lub sołtysowi, jeśli osoby te były wyznania rzymsko-katolickiego. Później gubernatorom nadane zostało prawo mianowania członków dozorów kościelnych. W roku 1864 określono także organizacyę duchowieństwa zakonnego. Wszystkie klasztory męzkie i żeńskie, w których nie znajdowała się oznaczona przepisami kanonicznemi liczba zakonników lub zakonnic, a mianowicie w których przebywało stale mniej niż 8 osób stanu duchownego, winny były być niezwłocznie zniesione; prócz tego miały być zniesione i te klasztory, które wzięły udział w ówczesnych wypadkach politycznych. Niezniesione klasztory podzielono na etatowe i nieetatowe; ostatnie ulegały zniesieniu w miarę tego, jak ilość osób stanu duchownego zmniejszała się w nich.

Wyznanie grecko-unickie było urządzone przez Ukaz z r. 1866. Dyecezya grecko-unicka chełmska była podzielona na 12 dekana-



Warszawa. Uniwersytet.

tów, parafii miało być 261. Na mocy Ukazu z d. 13 maja 1875 r. wyznanie grecko-unickie zostało przyłączone do prawosławnego. Wskutek tego dyecezya warszawska prawosławna i chełmska grecko-unicka zostały połączone w jedną chełmsko-warszawską. Bezpośredni zarząd przyłączonemi wskutek tego parafiami był powierzony biskupowi, który otrzymał nazwę biskupa lubelskiego, wikaryusza dyecezyi chełmsko-warszawskiej.

Co się tyczy wyznania ewangielicko-augsburskiego i ewangielicko-reformowanego, to pierwsze zostaje pod zarządem Konsystorza Ewangielicko-Augsburskiego, składającego się z prezesa świeckiego i duchownego wice-prezesa (którym jest zawsze superintendent generalny), oraz z dwu członków świeckich i dwu duchownych; parafie ewang.-augsburskie w Królestwie Polskiem są podzielone na cztery superintendentury czyli dyecezye, mianowicie: warszawską, kaliską, augustowską i płocką. Superintendenci mają prawo zwoływać duchownych swej dyecezyi na synody, ce-

lem naradzenia się nad interesami religijnemi wyznania. Za zezwoleniem Najjaśniejszego Pana może się także zebrać w Warszawie synod generalny. Według ustawy dla kościoła ewangelicko-reformowanego w Królestwie Polskiem, sprawami tego kościoła zarządza synod oraz konsystorz ewangelicko-reformowany w Warszawie. Synod winien się zbierać corocznie w czerwcu, w miejscu przez władzę wskazanem.

Dla zawiadywania interesami religijnemi mieszkańców Królestwa wyznania mojżeszowego istniały z dawnych czasów kahały, na skutek jednak postanowienia Namiestnika w r. 1821 ustanowione zostały dozory bóżnicze, kahały zaś zniesiono. Na mocy postanowienia Komitetu Urządzającego, rabinów mianuje i uwalnia gubernator, tak samo jak i kantorów przy domach modlitw, podrabinów, szkolników i t. p. W ostatnich czasach wymagany bywa wyższy cenzus naukowy od rabinów.

Urządzenia administracyjne, mające na celu bezpośrednio opiekę nad interesami gospodarczemi ludności w Królestwie, noszą na sobie piętno różnych systemów i epok. Jedne są pozostałościami jeszcze z czasów większej autonomii kraju i w zasadniczych swych podstawach pomyślane są trafnie i zgodnie z potrzebami miejscowemi, inne są zgoła nowoczesne i wskutek nowoczesnych potrzeb powstałe (jak np. opieka fabryczna), jeszcze inne wreszcie, jako całkiem przestarzałe i według dawnych norm życia tworzone, dzisiejszemu stanowi rzeczy nie odpowiadają. Niepodobna tu o nich wszystkich mówić, zwłaszcza że bez historycznego rzutu oka niejedno z tych urządzeń wydałoby się niezrozumiałem, ograniczymy się więc wspomnieniem o kilku najważniejszych, dotyczących rozleglejszych stron administracyi szczegółowej.

W ostatnich czasach rozwój przemysłu fabrycznego wysunął naprzód we wszystkich krajach Europy Zachodniej kwestyę opieki nad pracą osób, zajętych w fabrykach i większych zakładach przemysłowych. Powoli i prawodawstwo Królestwa Polskiego poszło za tym przykładem. Podług zdania Rady Państwa w r. 1882, wszystkie miejscowości, w których istnieje przemysł fabryczny i rękodzielniczy, winny być pod względem dozoru nad pracą i wykształceniem dzieci podzielone na okręgi. W każdym okręgu winien się znajdować jeden lub kilku inspektorów, podległych inspek-

torowi głównemu, zaliczonemu do departamentu handlu i rękodzieł w ministeryum skarbu. Inspektorowie obowiązani są: *a*) dozorować nad wykonaniem postanowień co do zajęć robotników nieletnich i uczęszczania przez nich do szkoły elementarnej; *b*) sporządzać przy udziale miejscowych urzędników policyjnych protokuły względem naruszeń tych przepisów; *c*) oskarżać przed sądem winnych naruszenia powyższych przepisów. W następstwie ramy i atrybucye inspekcyi fabrycznych zostały jeszcze rozszerzone i ściślej określone.

Zawiadywanie komunikacyami lądowemi i wodnemi w Królestwie Polskiem powierzone jest różnym instytucyom. Drogi bite I-go rzędu, t. j. szosowe, wychodzące z Warszawy do granic Królestwa lub innych punktów, zostały podzielone na 10 oddziałów: mianowicie: Warszawski, Łowicki, Kaliski, Radomski, Kielecki, Lubelski, Siedlecki, Łomżyński, Białostocki i Suwalski. Dla zwierzchniego dozoru nad dobrym stanem tych dróg ustanowiono naczelników oddziałowych, podległych Zarządowi XI Okręgu komunikacyi lądowych i wodnych. Oddziały znowu dzielą się na dystanse, zawiadywane przez odpowiednich naczelników. Na skutek ustawy o zarządzie gubernialnym i powiatowym, zawiady-



Włocławek. Pałac biskupi i konsystorz.

wanie drogami bitemi II-go rzędu powierzone było tymże zarządom, z wyłączeniem zarządu komunikacyi od wszelkiego w tem udziału. Przepisy o utrzymywaniu dróg ziemskich w Królestwie z r. 1870 podzieliły te drogi na 3 rzędy, t. j.: *a*) trakty główne gubernialne; *b*) drogi boczne zwyczajne, czyli powiatowe, *c*) drogi wiejskie i polne. Staranie o utrzymanie dróg ziemskich I-go rzędu jest obowiązkiem naczelników powiatów, dozór nad utrzymaniem dróg II-go rzędu włożony został na wójtów gmin i burmistrzów, drogi zaś III-go rzędu winny być utrzymywane kosztem gromad wiejskich, albo właścicieli, przez których grunta przechodzą. Niezależnie od tego, na mocy zdawna pozostałych przepisów, przy zarządach powiatowych mogą istnieć specyalne komitety drogowe, złożone z obywateli miejscowych, a mające czuwać nad drogami II-go rzędu. Niestety, komitety te prawie nigdzie nie istnieją, a jeżeli istnieją, to działalność ich jest nikła i owoców nie przynosząca. Ludność Królestwa nie umie wyzyskiwać przysługujących jej praw i przywilejów obywatelskich.

Rzeki i wody w Królestwie podlegają zarządowi specyalnej inspekcyi. Inspektor warszawski ma dozór nad rzekami Wisłą, Narwią i Bugiem. Obowiązki jego polegają na dozorze nad żeglugą na wodach wewnętrznych, na utrzymywanie w dobrym stanie znaków ostrzegawczych, usuwaniu przeszkód, rozpowszechnianiu pożytecznych wiadomości z żeglugi rzecznej i t. d. Do pomocy ma on sobie dodanych pomocników.

W końcu tego szkicu pozostaje nam pokrótce nadmienić o kilku jeszcze gałęziach administracyi w Królestwie Polskiem. Tak więc pod względem sądowym dziesięć gubernii, składających Królestwo, tworzy jeden okręg Warszawskiej Izby Sądowej, każda zaś gubernia stanowi Okręg Sądu Okręgowego. Co się tyczy instytucyi sędziów pokoju i sądów gminnych, to sąd gminny, instytucya oparta na zasadzie wyborczej i, mówiąc nawiasem, dzielnie funkcyonująca, i przez ludność miejscową sympatycznie traktowana, ustanawia się dla jednej lub kilku gmin, sędziowie pokoju zaś wykonywują władzę sądową w miastach. Sądy gminne i sędziowie pokoju tworzą okręgi Zjazdów Pokoju, których w Królestwie powinno być 20.

Pod względem poboru do wojska każda gubernia i każdy powiat stanowi oddzielny okręg, z oddzielnemi gubernialnemi i powiatowemi zarządami, mającemi za zadanie rozpatrywanie i rozstrzyganie spraw, dotyczących poboru.

Pod względem zarządu czynnościami pocztowemi Królestwo Polskie dzieli się na trzy okręgi, mianowicie: warszawski (na gubernie Warszawską, Piotrkowską, Kaliską i Kielecką), lubelski (na gub. Lubelską; Radomską i Siedlecką) i łomżyński (na gub. Łomżyńską, Suwalską i Płocką). Okręgi te poddano bezpośrednio pod władzę ministeryum spraw wewnętrznych.

Wreszcie pod względem zarządu dochodami z akcyzy Królestwo jest podzielone na cztery gubernialne zarządy akcyzowe, mianowicie: 1) warszawski na gub. Warszawską i Siedlecką; 2) kaliski na gub. Kaliską i Piotrkowską; 3) łomżyński na gub. Łomżyńską, Suwalską i Płocką i 4) lubelski na gub. Lubelską, Radomską i Kielecką. Podlegają one bezpośrednio władzy ministeryum skarbu.

Wogóle w tych dziedzinach administracyi Królestwo Polskie zjednoczone zostało, pod względem urządzeń administracyjnych, z gub. Cesarstwa, a zarząd centralny niemi przeniesiony został do Petersburga.

Bolesław Koskowski.



STATYSTYKA LUDNOŚCI. [1]

Według danych ostatniego spisu jednodniowego dziesięć gubernii Królestwa Polskiego liczyło w 1897 r. 9,401,097 mieszkańców, w tej liczbie 4,707,781 mężczyzn i 4,693,316 kobiet. Mężczyźni stanowią więc 50,07%, kobiety 49,93% ogółu ludności.

Na wstępie odrazu rzuca się w oczy równa niemal ilość mężczyzn i kobiet, odróżniająca Królestwo od różnych krajów europejskich. Ale różnica ta jest tylko pozorna. Odrazu też zaznaczyć należy, że do ogółu ludności zaliczone zostało wojsko, konsystujące w Królestwie, którego ilość, jak się to okaże z dalszych obliczeń, można przyjąć na 195,000 ludzi.

Jeżeli sumę tę odejmiemy od podanej na wstępie i od ilości mężczyzn, to otrzymamy 9,206,097 ludności względnie stałej, 4,512,781 mężczyzn i 4,693,316 kobiet. Czyli że, bez wliczania wojska, kobiety stanowią 51%, a mężczyźni 49% ludności; dosyć względnie znaczna przewaga kobiet jest faktem niewątpliwym.

---

[1]) W pracy niniejszej korzystaliśmy z danych statystycznych z lat 1860 i 1878, z materyałów Warszawskiego Komitetu Statystycznego za r. 1892, z ogłoszonych rezultatów spisu jednodniowego za r. 1897, a nadewszystko z cennej pracy Henryka Radziszewskiego, zamieszczonej w zeszycie 1-ym *Ekonomisty* za r. 1903. Z pracy tej zaczerpnęliśmy przedewszystkiem tablice, które po przejrzeniu i sprawdzeniu podajemy poniżej, jak również niejeden wniosek ostateczny; w tekście cytujemy tu i owdzie całe ustępy z pracy Radziszewskiego. Późniejszych materyałów nad spis jednodniowy z r. 1897, niestety, niema, tak że wnioski ostateczne co do zaludnienia Królestwa oparte są jedynie na rachunku prawdopodobieństwa. (*Przyp. aut.*).

Pierwsze i najważniejsze pytanie, jakie narzuca się przy badaniu ludności Królestwa, jest: jakie ludy, względnie narodowości, zamieszkują to terytoryum?

Zamieszkują je przedstawiciele trzech głównych narodowości: Polaków, Żydów i Rosyan, wreszcie Niemców i innych odsetki tak drobne, że nie wpływają zgoła na konfiguracyę etnograficzną kraju i żadnemu z jego zakątków nie nadają odrębnego piętna obyczajowego. Zaznaczyć też należy, że żydzi nie stanowią bynajmniej jednolitej warstwy narodowościowej; znaczna część z pośród nich zalicza się do grupy kulturalnej polskiej, znaczna również do rosyjskiej; dalej mamy najliczniejszą grupę ludności żargonowej, ciemnej, zabitej i obojętnej pod względem narodowym, wreszcie z dnia na dzień wzrastającą grupę syonistów, tych prawdziwych dopiero żydów-narodowców.



Z pod Łowicza. Orszak weselny.

Zadaniem statystyki winno być wykazanie, jaki panuje stosunek liczbowy między temi różnemi narodowościami. Niestety, na pytanie to odpowiedzi ścisłej niema; materyały ostatniego spisu jednodniowego nie zawierają rubryki narodowości, do której każdy się zalicza. Zatem statystykę narodowościową należy zamienić statystyką wyznaniową, z natury rzeczy niezupełnie dokładną.

W dalszych zestawieniach bierzemy pod uwagę cztery tylko wyznania, które wyliczamy tu w porządku, według największej ilości przynależnych do niego osób, a mianowicie: rzymsko-katolickie, mojżeszowe, prawosławne i protestanckie; inne dawałyby tak małe odsetki, że w stosunku do liczby ogólnej i do liczb poszczególnych śmiało pominąć je można.

Biorąc znowu pod uwagę stosunek wyznania do narodowości, śmiało powiedzieć możemy, że jeżeli wszystkich katolików rzymskich zaliczymy do Polaków, to otrzymamy liczbę pewną i niewątpliwą, aczkolwiek niższą od rzeczywistej. Opuścimy bowiem Żydów i część byłych unitów (dziś zaliczonych do wyznania prawosławnego), zaliczających się do Polaków. Z przedstawicieli wyznań protestanckich, wielu bardzo jest niewątpliwie Polaków, ale ponieważ pomiędzy katolikami jest bez wątpienia wielu Niemców, więc, jeżeli całą liczbę protestantów przyjmiemy za Niemców, to z pewnością nie popełnimy omyłki na korzyść żywiołu polskiego.

Po tych uwagach wstępnych przechodzimy do cyfr.

Według danych ostatniego spisu jednodniowego Królestwo liczyło 663,784 prawosławnych, 6,987,467 katolików, 1,316,076 żydów, i 418,930 protestantów, czyli że katolicy stanowią 74,32% ogółu ludności, żydzi 14%, prawosławni 7,06%, wreszcie protestanci 4,46%. Ztąd wniosek, że wyznanie katolickie liczy bezwzględnie i względnie największą ilość przedstawicieli; ilość Polaków jest więc w Królestwie największa i większa od sumy przedstawicieli wszystkich innych narodowości i to niemal trzykrotnie (74,21% i 25,79%). Jest to też rdzenna ludność kraju.

Dawniej stosunek ten był jeszcze większy, jak to wykazuje nam poniższa tablica.

TABLICA I.

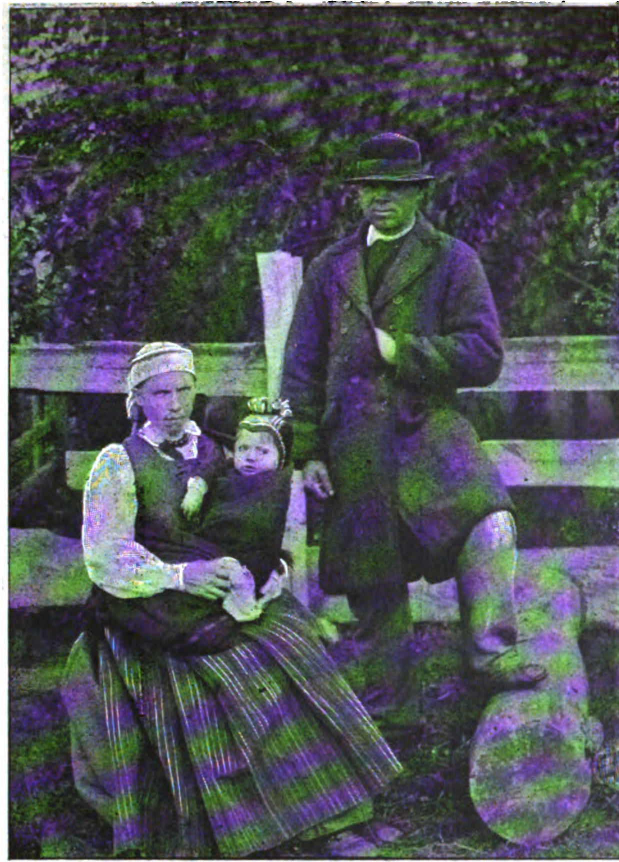
Wzrost ludności różnych wyznań.

Wyznanie	w r. 1860	w r. 1888	w r. 1892	w r. 1897	Przyrost w ciągu lat 37 %	Przyrost roczny Od r. 1860 do 1888 %	Przyrost roczny Od r. 1860 do 1897 %
Prawosławne	189000	407000 przyrost 115,3%	442011	663784	264,0	4,13	6,95
Rzymsko-katolickie	3708000	6255000 przyrost 67,8%	6653694	6987467	88,1	2,78	2,31
Mojżeszowe	612000	1176000 pzyrost 92%	1224652	1316076	115,1	3,28	3,03
Protestanckie	291000	389940 przyrost 34%	400902	418930	44,0	1,18	1,18
Innych wyznań	—	—	726	14840	-	—	—

Z tablicy powyższej widzimy, że wzrost ludności wyznania katolickiego jest na ogół normalny, większy jednak w okresie czasu od r. 1860—1888 (2,78%), aniżeli w całym okresie czasu od roku 1860—1897 (2,31%); w znacznej mierze wpłynął tu ruch emigracyjny, który głównie rozwijał się właśnie w końcu dziewiątego i na początku ostatniego dziesiątka lat ubiegłego stulecia. Ludność żydowska wzrosła w ciągu 37 lat przeszło w dwójnasób (115,1%); tłómaczy się to zarówno przyrodzoną jej płodnością, jak i napływem znacznej ilości żydów z Cesarstwa. Przyrost ludności protestanckiej można uważać za normalny, ale i tu zauważyć można, że był on większy w pierwszym okresie od r. 1860—1880, aniżeli w całem 37-leciu; jeżeli staniemy na stanowisku, że wśród protestantów jest bardzo wielu Niemców, obcych poddanych, to zrozumiemy, że to stosunkowe zmniejszenie się przyrostu w ciągu ostatnich lat dziesięciu spowodowane jest przestrzeganiem przepisów, ograniczających prawa obcych poddanych, zarówno w przemyśle, jak i na roli.



Kurpianki z pod Ostrołęki.



Kurpie z pod Ostrołęki.

Najbardziej wzrosła liczba prawosławnych (26,4%). I tu spotykamy dwa etapy: w ciągu pierwszego okresu liczba ich wzrasta o 115,3% przeważnie wskutek przyłączenia b. unitów do kościoła prawosławnego. Dalszy przyrost od r. 1888—1897 (blizko 70%) jest skutkiem wzrostu liczby urzędników i zaliczenia do ludności w r. 1897 wojska.

Przejdźmy z kolei do rozmieszczenia terytoryalnego różnych wyznań, które przedstawi nam kilka tablic następujących:

TABLICA II.

Ludność wyznania prawosławnego w r. 1892.

Gubernie	Mężczyzn	Kobiet	Ogółem	% prawosławnych
Warszawska . . .	13,798 56,3%	10,695 43,7%	24,493	1,40
Kaliska	1,030 53%	947 47%	1,977	0,23
Kielecka	955 47,7%	1,034 52,3%	1,989	0,28
Łomżyńska	1,586 54,7%	1,286 45,3%	2,872	0,53
Piotrkowska	2,490 55,3%	2,050 44,7%	4.540	0,40
Płocka	1,322 57,5%	1.023 42,5%	2,345	0,43
Radomska	1,132 51,5%	968 48,5%	2,100	0,3
Suwalska	11.040 50%	11,028 50%	22,068	3,6
Siedlecka	81,053 49,6%	82.324 50,4%	163,377	22,7
Lubelska	107.358 49,6%	108,892 50,4%	216,250	20,3
Ogółem .	221,764 50,2%	220.247 49,8%	442,011	5%

TABLICA III.

Ludność wyznania prawosławnego w r. 1897.

Gubernie	Mężczyzn	Kobiet	Ogółem	% prawosławnych
Warszawska . . .	88,771 84,3%	16,673 15,7%	105,444	5,46
Kaliska	7,378 80,2%	1,795 19,8%	9,173	1,09
Kielecka	6,593 80,2%	1,456 19,8%	8,049	1,06
Łomżyńska	28,638 91,2%	2,761 8,8%	31,399	5,42
Piotrkowska	17,552 80,1%	4,378 19,9%	21,930	1,56
Płocka	15,408 95,7%	1,732 4,3%	17,140	3,10
Radomska	10,945 85,1%	1,710 14,9%	11,755	1,45
Suwalska	25,649 71,6%	10,126 28,4%	35,775	6,14
Lubelska	140,037 55,8%	112,763 44,2%	252,800	21,81
Siedlecka	90,332 53,0%	79,987 47%	170,314	22,05
Ogółem . .	430,403 64,8%	233,381 35,2%	663,784	7,06

TABLICA IV.

Ludność katolicka w roku 1892 i 1897.

Gubernie	Rok 1892			Rok 1897		
	Liczba mieszkańców	Katolików	Procent katolików	Liczba mieszkańców	Katolików	Procent katolików
Kielecka . .	720,502	631,195	87,6%	761,689	668,573	87,9%
Radomska .	776,700	654,550	84,3 „	815,062	681,373	83,5 „
Kaliska . .	871,866	716,180	82,1 „	842,398	697,709	82,8 „
Łomżyńska .	535,414	440,080	81,8 „	579,300	448,786	77,5 „
Płocka . .	543,166	438,393	81,0 „	553,094	448,322	81,1 „
Suwalska . .	610,958	466,166	76,3 „	582,696	443,876	76,2 „
Warszawska	1,753,192	1,321,820	74,7 „	1,931,168	1,382,350	71,6 „
Piotrkowska .	1,209,380	883,021	73,4 „	1,404,031	1,025,580	73 „
Lubelska . .	1,067,165	673,190	63,1 „	1,159,273	723,634	62,4 „
Siedlecka . .	720,626	429.099	59,5 „	772,386	467.264	60.5 „
Ogółem	8,808,969	6,653,694	75,5%	9,401,097	6,987,467	74,3%

TABLICA V.

Ludność żydowska podług spisu jednodniowego z r. 1897.

Gubernie	Mężczyzn	Kobiet	Ogółem	% Żydów
Warszawska . . .	169,978	179,965	349,943	18,12
Siedlecka	59,656	62,214	121,870	15,84
Piotrkowska . . .	109,497	112,802	222,299	15,83
Łomżyńska . . .	44,483	46,429	90,912	15,69
Radomska	55,160	58,117	113,277	13,89
Lubelska	74,357	79,371	153,728	13,26
Suwalska	40,044	42,383	82,427	10,82
Kielecka	28,468	30,340	58,808	10,92
Płocka	23,769	26,704	50,473	9,13
Kaliska	34,915	37,424	72,339	8,59
Ogółem	640,327 48,6%	675,749 51,4%	1,316,076	14%

TABLICA VI.

Ludność protestancka w r. 1897.

Gubernie	Mężczyzn	Kobiet	Ogółem	% protestantów
Piotrkowska	65,609	68,146	133,755	9,53
Kaliska	30,942	31,829	62,771	7,45
Płocka.	17,683	18,562	36,245	6,55
Suwalska	18,097	19,261	37,358	6,41
Warszawska . . .	46,155	44,586	90,741	4,70
Lubelska	15,192	13,003	28,195	2,43
Siedlecka	6,017	5,605	11,622	1,51
Łomżyńska	4,785	2,388	7,173	1,24
Radomska	4,284	4,248	8,532	1,05
Kielecka	1,370	1,168	2,538	0,33
Ogółem . .	210,134 50,16%	208,796 49,84%	418,930	4,46%

TABLICA VII.

Zestawienie procentowe ludności różnych wyznań według gubernii w r. 1897.

Gubernie	Prawosławni	Katolicy	Żydzi	Protestanci
Kielecka	1 %	87,9%	10,8%	0,3%
Radomska . . .	1,4%	83,5%	13,9%	1,1%
Kaliska.	1,1%	82,8%	8,6%	7,4%
Płocka	3,1%	81,1%	9,1%	6,6%
Łomżyńska . . .	5,4%	77,5%	15,7%	1,2%
Suwalska	6,1%	76,2%	10,9%	6,4%
Piotrkowska . . .	1,6%	73 %	15,8%	9,5%
Warszawska . . .	5,5%	71,6%	18,1%	4,7%
Lubelska . . .	21,8%	62,4%	13,2%	2,4%
Siedlecka	22 %	60,5%	15,8%	1,5%

Zastanówmy się kolejno nad każdą z tablic powyższych.

Z tablicy 4-ej widzimy, że procent ludności katolickiej w całym kraju jest w r. 1897 mniejszy, aniżeli w r. 1892 (74,3 i 75,5%). Zmniejszenie to jest jednakże pozorne tylko i wywołane jedynie przez to, że w spisie jednodniowym z r. 1897 uwzględniono ilość wojska, konsystującego w Królestwie. Jakoż jeżeli porównamy dane z tablicy 4-ej z danemi z tablic 2-iej i 3-iej, to przekonamy się, że we wszystkich guberniach, w których zmniejszył się procent ludności katolickiej, stało się to na korzyść ludności prawosławnej, której procent wzrósł o tyle, a nawet o więcej, niż zmniejszył się procent ludności katolickiej. I tak np. w gubernii Łomżyńskiej, gdzie zmniejszenie procentu ludności katolickiej jest największe, wynosi bowiem 4% z górą, procent ludności prawosławnej wzrósł z górą o 5%, w gub. Warszawskiej mamy zmniejszenie się procentu katolików o 3%, a zwiększenie się procentu prawosławnych o 4%, w Piotrkowskiej odpowiednie różnice wynoszą 0,4% i 1% itd. Bezwzględne zwiększenie się procentu katolików w ciągu wspomnianego pięciolecia widzimy w gub. Kieleckiej o 0,4%, w gub. Kaliskiej o 0,7%, w gub. Płockiej o 0,6%, t. j. właśnie w tych guberniach, gdzie załogi wojskowe i ilość urzędników nie zostały zwiększone.



Włościanie z pow. Nowomińskiego.

Inaczej rzecz się ma w guberniach Lubelskiej i Siedleckiej, gdzie mieszkają byli unici, zaliczeni do prawosławnych i gdzie też stosunek procentowy katolików jest najmniejszy (62,4 i 60,5%); tutaj procentowy stosunek ludności katolickiej pozostał prawie ten sam, co w r. 1892, przyczem podniesienie procentu w gub. Siedleckiej (1%) pokrywa znacznie zniżenie w gub. Lubelskiej (0,7%). Zgoła niewiadomo, czemu zjawisko ostatnie przypisać należy; wniosek o większej sile rozrodczej ludności katolickiej w stosunku do prawosławnej, czyli b. unitów, byłby niesłuszny, ponieważ ludność ta jest plemiennie jednakowa i znajduje się w jednakowych warunkach ekonomicznych. Prędzej już możnaby tu przypuścić jakąś filtracyę z jednej gubernii do drugiej bez wyraźnych powodów.

Z tablic 4-ej i 7-ej dowodnie wynika, że ludność katolicka zajmuje w całym kraju i we wszystkich guberniach zosobna stanowisko przeważające. Największy odsetek znajdujemy w gub. Kieleckiej (87,9%), najmniejszy w Siedleckiej (60,5%); za najprzeciętniejsze można uważać gubernie Łomżyńską, Suwalską i Piotrkowską (77,5%, 76,2% i 73%), które najbardziej zbliżają się do przeciętnego odsetka całego Królestwa (74,3%).

Wahania odsetka ludności katolickiej są w zależności od wahań odsetków ludności innych wyznań; zwiększenia lub zmniejszenia jego odbywają się na ich zysk lub stratę. Trzeba nam się więc zająć statystyką innych wyznań.

Zaczynamy od prawosławnych. Jeżeli rzucimy okiem na tabl. 2-ą i 3-ią, przedstawiającą nam dane z r. 1892 i 1897, to uderzy nas przedewszystkiem olbrzymie zwiększenie jej odsetka, zwiększenie, wynoszące przeważnie 3—4%. Dalej uderzy nas w danych za r. 1897 olbrzymia przewaga mężczyzn nad kobietami, przewyższająca w kilku guberniach 60%, dochodząca do 90% w gub. Piotrkowskiej, przewyższająca 90% w gub. Płockiej, a zbliżona nieco do normalnej w gub. Lubelskiej i Siedleckiej. I tu przyczyną jest wojsko, zaliczone do ludności w r. 1897. Zatem prawdziwy stosunek procentowy dają nam tylko dane z r. 1892, ażeby je otrzymać w r. 1897, należałoby odtrącić ilość wojska.

P. Henryk Radziszewski w cytowanej już cennej pracy swojej oblicza ją w sposób następujący: „Przyjmując za normalny stosunek procentowy kobiet do mężczyzn, jak 1 do 1, i odejmując od cyfry 430,403 (ilość mężczyzn) cyfrę 233,381 (ilość kobiet), otrzymamy różnicę 197,022, która zapewne odpowiada ilości wojska wyznania prawosławnego, stojącego w Królestwie Polskiem."

„Cyfrę tę jeszcze w inny sposób wyprowadzić można: przez porównanie liczb za rok 1897 i 1892. Istotnie, w roku 1897 wykazano prawosławnych mężczyzn 430,403, kobiet 233,381, łącznie 663,784; w roku 1892 wykazano prawosławnych mężczyzn 221,764, kobiet 220,247, łącznie 442,011. Ztąd różnica przyrostu mężczyzn wynosi 208,639, kobiet 13,134, łącznie 221,373. Przyrost kobiet 13,134 w ciągu lat 5 można uważać za przyrost prawie naturalny, t. j. wypływający z przewagi urodzeń nad zejściami. Ponieważ liczba ludności męskiej była w r. 1892 prawie identyczną, przeto ludność ta w r. 1897 przy takim samym przyroście powinna być 234,897, a nie 430,403. Różnica ztąd wypływająca, 195,505 prawie identycznie odpowiada cyfrze powyższej, otrzymanej zupełnie na innej podstawie."

Jeżeli cyfrę wojska (195,000) odejmiemy od cyfry ogółu mieszkańców Królestwa (9,401,097) i od cyfry ludności prawosławnej (663,784), to otrzymamy cyfry 9,206,097 i 468,784, z których druga

wynosi 5% pierwszej. Cóż to znaczy? Oto poprostu to, że procent ludności prawosławnej w r. 1897 wynosi 7,06% z wojskiem, a tylko 5% bez wojska, czyli, że nie uległ zmianie od r. 1892.

Ludność prawosławna w Królestwie Polskiem składa się z wojska, urzędników, nielicznej kolonii handlowej i ludzi prywatnych w Warszawie. W stosunku do tego największy odsetek jej znajdujemy w tych guberniach, które posiadają największe załogi wojskowe, a więc graniczących z Prusami, i najwięcej urzędników. Największy odsetek mamy więc w gub. Suwalskiej (6,14%), Warszawskiej (5,46%), Łomżyńskiej (5,42%), Płockiej (3,1%), najmniejszy w Kaliskiej (1,09%) i Kieleckiej (1,06%)

Gubernie lubelską i siedlecką należy traktować osobno z kilkakrotnie już wymienionych powodów. Jeżeli zestawimy odsetki ludności prawosławnej w tych dwóch guberniach w latach 1892 i 1897, to przekonamy się, że w gub. Siedleckiej odsetek ten zmniejszył się o 0,2%, a w Lubelskiej wzrósł o 1,5%. Byłoby to więc poniekąd potwierdzeniem przypuszczenia o tej filtracyi, o której mówiliśmy powyżej przy ludności katolickiej.

Olbrzymia większość ludności prawosławnej (20%) zamieszkuje te dwie gubernie oraz suwalską, gdzie też znajduje się w pow. augustowskim nieco b. unitów. Wykazuje to poniższa tablica, w której stosunek mężczyzn do kobiet jest normalny, co świadczy, że mamy do czynienia z ludnością osiadłą.

TABLICA VIII.

Ludność wyznania prawosławnego w gub. suwalskiej, siedleckiej i lubelskiej w r. 1892.

Gubernie	Ogólna ilość mieszk.	Wyznania prawosławnego			% prawosławnych
		Mężcz.	Kobiet	Ogółem	
Suwalska, Siedlecka i Lubelska	2,398,749	199,451 49,6%	202,244 50,4%	401,695	16,7%
W pozostałych 7 guberniach .	6,410,220	22,313 55,1%	18,003 44,9%	40,316	0,6%

Ludność ta w wymienionych guberniach nie jest rozmieszczona równomiernie. W gub. Lubelskiej:

w pow. Zamoyskim	stanowi ona 68,7%	ogółu	ludn.	powiatu
„ Hrubieszowskim	„ „ 57,6%	„	„	„
„ Tomaszowskim	„ „ 45,2%	„	„	„
„ Chełmskim	„ „ 39,5%	„	„	„
„ Biłgorajskim	„ „ 30,9%	„	„	„
„ Krasnostawskim	„ „ 9,6%	„	„	„
w reszcie powiatów	od 0,2% do 3%	„	„	„

W gub. Suwalskiej stanowi w pow. Augustowskim 18,5%, w reszcie powiatów mniej (od 0,2% do 3,8%).

W gub. Siedleckiej:

w pow. Bialskim	stanowi 61%	ogółu	ludności	powiatu
„ Władysławowskim	„ 58,5%	„	„	„
„ Konstantynowskim	„ 51,2%	„	„	„
„ Radzyńskim	„ 35,4%	„	„	„
„ Sokołowskim	„ 8,9%	„	„	„
w reszcie powiatów	od 0,1% do 2,8%	„	„	„

Ilość ludności żydowskiej w Królestwie określa nam tablica 5. Po katolikach stanowią oni drugą z rzędu najliczniejszą grupę ludności (14% ogółu), ale odsetek ten waha się w różnych guberniach, stosownie do rozwoju handlu w danej miejscowości, handlem bowiem przeważnie zajmują się przedstawiciele tej ludności. I tak więc największy odsetek żydów znajdujemy w gub. Warszawskiej (18,1%), mniejszy już (koło 18%) w guberniach Siedleckiej, Piotrkowskiej i Łomżyńskiej, jeszcze mniejsze (koło 13%) w Radomskiej i Lubelskiej, koło 11% w Kieleckiej i Suwalskiej, najmniejszy wreszcie w Płockiej (9,1%) i Kaliskiej (8,6%).

Najmniejszą grupę ludności stanowią protestanci, których odsetek wynosi 4,46%, a rozmieszczenie terytoryalne daje nam tablica 6-a. Niewątpliwie pomiędzy nimi jest wielu niemców i obcoplemieńców wogóle. Jako takich znajdujemy ich w gubernii Piotrkowskiej, która ma przemysł najbardziej rozwinięty (9,53%);

pracują tu oni przeważnie jako przedstawiciele średniego i wyższego personelu technicznego. W następnych guberniach o największych odsetkach, Kaliskiej (7,45%), Płockiej (6,55%) i Suwalskiej (6,41%), grupują się oni w licznych koloniach rolniczych niemieckich, zdawna na ziemi polskiej osiadłych. Co do gub. Suwalskiej zaznaczyć tu wypada, że do niektórych dzisiejszych jej powiatów sięgały niegdyś wpływy zborów kalwińskich na Litwie i tu z pewnością między protestantami jest największa część ludności rdzennej Gub. Warszawska, posiadająca również niemieckie kolonie rolnicze, zajmuje miejsce pośrednie (4,7%). Dalej już odsetki ciągle się zmniejszają, w miarę zwiększania się odległości od wpływów niemieckich, aż nareszcie w gubernii Kieleckiej dochodzą do odsetku protestantów, najmniejszego, bo wynoszącego zaledwie 0,3%.

Jeszcze raz powtórzyć tu musimy jedną z naszych uwag wstępnych, że mówiąc o wpływach niemieckich wśród protestantów, przeszłość jedynie mamy na myśli. Dziś znaczna część ludności protestanckiej tak się zrosła i zasymilowała z ludnością rdzenną, że uważać ją trzeba za kość z kości i krew z krwi tej ziemi, a zaledwie brzmienie nazwisk świadczy o zamierzchłem jej pochodzeniu. Dotyczy to wszystkich prawie gubernii, z wyjątkiem Piotrkowskiej, gdzie ludność niemiecka z ducha stanowi grupę spójną, mocną i bezwzględnie liczną (133,755 dusz).

P. Radziszewski w cytowanej już pracy swojej robi ciekawą uwagę, dotyczącą rozmieszczenia kolonii niemieckich. Za czasów Królestwa Kongresowego, kiedy brak było robotnika, a lasów i ziemi było poddostatkiem, sprowadzano chętnie kolonistów niemieckich, którym oddawano ziemie zalesione, z warunkiem cięcia i karczowania lasu i oddawania go właścicielowi. Ztąd poszło, że gdzie las dzięki możności spławu przedstawiał większą wartość, tam gęsto rozsiadły się kolonie niemieckie; tak było w gub. Warszawskiej i Płockiej (Wisła), Kaliskiej (Warta) i Suwalskiej (kanał Augustowski).

Zajmijmy się teraz zestawieniem stosunku liczebnego mężczyzn i kobiet różnych wyznań, które nas doprowadzi do ciekawych wniosków. Uwidoczni je nam następująca tablica.



Włościanie z pod Włocławka.

TABLICA IX.

Pośród ludności Król. Polskiego	Mężczyzn	Kobiet	Ogółem
Liczba osób wyznania katolickiego . . .	3,419,422 49%	3,568,045 51%	6,987,467
„ mojżeszowego . .	640,327 48,6%	675,749 51,4%	1,316,076
„ protestanckiego . .	210,134 50,16%	208,796 49,84%	418,930

Widzimy stąd, że wśród katolików odsetek kobiet jest o 2% większy, niż odsetek mężczyzn, u żydów przewyżka na korzyść kobiet wynosi prawie 3%, gdy wśród protestantów spotykamy nieznaczną przewyżkę na rzecz mężczyzn. Stosunek zaś normalny kobiet do mężczyzn można przyjąć jak 1 : 1. O nienormalności stosunku tego wśród ludności prawosławnej mówiliśmy już wyżej i dlatego tu go nie uwzględniamy, ograniczając się tylko uwagą, że świadczy on wyraźnie o napływowym charakterze tej ludności.

Otóż jest rzeczą znaną, że na podłożu ciężkich warunków ekonomicznych rodzi się więcej dziewcząt, niż chłopców; w dzieciństwie wśród dzieci, pozostawianych bez opieki, ginie znacznie więcej chłopców, jako bardziej śmiałych i przedsiębierczych, a więc i bardziej narażonych na wszelkie wypadki. A więc największa przewaga kobiet nad mężczyznami wśród ludności żydowskiej świadczy, że żyje ona w najnędzniejszych warunkach ekonomicznych i hygienicznych. Pośrednie miejsce zajmuje ludność katolicka, a w najlepszych stosunkowo warunkach znajdują się protestanci; oni też niewątpliwie najwyżej stoją pod względem kultury, a w znacznej mierze zawdzięczają to swemu pochodzeniu.

Niektóre z poprzednio wypowiedzianych wniosków znajdą swoje potwierdzenie, jeżeli rozdzielimy ludność według wyznań i według miejsca zamieszkania, na ludność miast, wsi i osad. Dokonanie tego podziału możliwe było tylko na podstawie danych warszawskiego komitetu statystycznego z r 1892, ale dają one zu-

pełną miarę rzeczywistości wobec stwierdzonego już wyżej w porównaniu z r. 1897 pewnej równomierności w rozwoju kraju pod względem ludności; a że cyfry te podane są bez wojska, przeto tem są bardziej ścisłe.

Zestawienie ich znajdziemy w trzech tablicach następnych:

TABLICA X.

Podział ludności miast na wyznania podług danych warszawskiego komitetu statystycznego w r. 1892—3.

Gubernie	Wyznania					Ogółem
	Prawosławne	Rz.-katolickie	Mojżeszowe	Protestanckie	Inne niechrześciańskie	
Warszawska .	19,684 3,2%	345,183 56,8%	221,942 36,5%	20,983 3,4%	325	608,117
Kaliska . . .	1,221 1,1%	48,356 56%	44,514 42,3%	11,161 10,6%	—	105,252
Piotrkowska .	3,056 1%	134,743 44,8%	94,554 31,4%	68,619 22,8%	19	300,991
Płocka . . .	2,189 2,5%	38,857 44%	44,541 50 4%	2,694 3,1%	6	88,287
Kielecka . . .	1,155 2,2%	23,020 43,5%	28,462 53.8%	238 0,5%	7	52,882
Łomżyńska . .	1,534 2,2%	27,527 38,8%	41,154 58%	708 1%	1	70,924
Radomska . .	1,319 1.7%	29,508 38,7%	45,068 59,1%	368 0,5%	7	76,270
Lubelska . .	15,871 12,0%	51,073 38,5%	64,258 48,4%	1,449 1,1%	20	132,671
Suwalska . .	1,684 2,6%	22,076 33,5%	37,651 57.2%	4,317 6,6%	61	65,789
Siedlecka . .	6,701 7,1%	25,796 27.2%	61,906 65,4%	286 0,3%	9	94,698
Ogółem .	54,414 3,4%	746,147 46,8%	684,050 42,9%	110,823 6,9%	455	1,595,881

TABLICA XI.

Podział ludności osad na wyznania podług danych warszawskiego komitetu statystycznego w r. 1892—3.

Gubernie	Wyznania					Ogółem
	Prawosławne	Rz.-katolickie	Mojżeszowe	Protestanckie	Inne wyznania	
Kaliska	316 0,4%	48,790 61,1%	27,589 34,6%	3,129 3,9%	3	79,827
Piotrkowska	343 0,3%	54,255 55,5%	36,985 37,8%	6,234 6,4%	—	97,817
Płocka	189 0,5%	20,816 53,2%	17,513 44,7%	585 1,5%	—	39,103
Warszawska	241 0,3%	38,521 52,5%	32,322 44%	2,329 3,2%	—	73,413
Kielecka	390 0,5%	44,026 52,0%	40,142 47,4%	62 0,1%	—	84,620
Radomska	299 0,3%	51,895 51,7%	47,989 47,9%	112 0,1%	—	100,295
Lubelska	9,115 7,2%	47,096 37,2%	70,038 55,3%	316 0,3%	—	126,605
Łomżyńska	678 1%	25,867 36,8%	43,088 61,4%	584 0,8%	—	70,217
Suwalska	1,379 3,4%	14,128 35,3%	21,443 53,5%	3,139 7,8%	12	40,101
Siedlecka	11,519 16,6%	20,123 29%	37,682 54,3%	65 0,1%	9	69,398
Ogółem	24,509 3,1%	365,517 46,8%	374,791 48%	16,555 2,1%	24	781,396

TABLICA XII.

Podział ludności wiejskiej podług danych warszawskiego komitetu statystycznego w r. 1892—3.

Kielecka	444 0,1%	564,149 96,8%	16,318 2,8%	2,089 0,3%	—	583,000
Radomska	482 0,1%	537,129 95,5%	16,148 2,7%	10,355 1,7%	3	564,117
Łomżyńska	1,452 0,3%	462,316 94,5%	18,649 3,8%	6,841 1,4%	—	489,258
Kaliska	440 0,1%	619,034 90,1%	4,312 0,6%	63,028 9,2%	3	686,817

Gubernie	Wyznania					Ogółem
	Prawosławne	Rz.-katolickie	Mojżeszowe	Protestanckie	Inne wyznania	
Płocka . . .	1,102 0,2%	453,565 89,9%	8,935 1,8%	42,573 8,4%	14	506,189
Warszawska . .	2,641 0,5%	787,649 88,9%	25,254 2,7%	70,679 7,9%	21	886,244
Piotrkowska .	1,141 0,1%	694,023 85,6%	25,728 3,2%	89,676 11,1%	4	810,572
Suwalska . .	19,005 3,8%	429,962 85,1%	22,288 4,4%	33,719 6,7%	122	505,096
Lubelska . .	191,224 23,7%	575,021 71,2%	13,209 1,6%	28,735 3,5%	60	808,249
Siedlecka . .	145,157 24,5%	419,190 70,8%	14,970 2,5%	12,813 2,2%	20	592,150
Ogółem .	363,088 5,6%	5,542,038 86,2%	165,811 2,6	360,508 5,6	247	6,431,692

Jeżeli zwrócimy uwagę na ludność miast, to przekonamy się, że chociaż katolicy stanowią blizko połowę mieszczan (około 47%), to przecież odsetek ich waha się w granicach dość znacznych, od 57% blizko w gub. warszawskiej do 27% w gubernii siedleckiej. Wysoki odsetek katolików w miastach gubernii warszawskiej, zawierającej w sobie stolicę kraju, która wywiera z natury rzeczy na tę statystykę wpływ przeważny, przekonywa nas, że Warszawa jest miastem z gruntu polskiem, a to tembardziej, że najinteligentniejsze żywioły z pośród żydów i protestantów, które mają tu swe główne siedlisko, należą do narodowości polskiej. Znacznie inaczej jest już w drugiej gubernii, w której mieści się drugie z kolei miasto Królestwa, w gub. piotrkowskiej. Tu już odsetek katolików spada znacznie (49%), odsetek żydów, którzy się tu jednak nie uważają za Polaków, spada również (31,4%), natomiast wzrasta znacznie odsetek protestantów (22,8%), tu już niewątpliwych, panoszących się Niemców. Tak się rzecz przedstawia w guberniach, posiadających największe miasta Królestwa.

W innych, gdzie prócz miast gubernialnych, zwykle też nędznych i niewielkich, mamy tylko miasteczka powiatowe, odsetek ludności katolickiej zmniejsza się, przeważnie na rzecz wzrastają-



Włościanie Sandomierscy z parafii Szumsk.

cego odsetka ludności żydowskiej, aż w gub. siedleckiej i suwalskiej dochodzi do stosunku olbrzymiego. W miasteczkach gubernii siedleckiej mieszka 65,4% żydów wobec 27,2% katolików. Prócz gub. warszawskiej i piotrkowskiej znajdujemy większy odsetek protestantów w gub. kaliskiej (10,6%) i w gub. suwalskiej (6,6%) w granicach promieniowania wpływów niemieckości i protestantyzmu polskiego, zaznaczonych już wyżej. Ponieważ w danych z r. 1892 nie uwzględniono wojska, więc odsetek prawosławnych w miastach jest bardzo mały i tłómaczy się zupełnie przez to, że miasta i miasteczka są siedliskiem władz; dlatego też w Warszawie odsetek ten jest największy (3,2%). Oczywiście i tu znowu robimy wyjątek dla gub. lubelskiej i siedleckiej, gdzie dzięki b. unitom odsetek wzrasta do 12% i 7%.

Jeżeli rzucimy okiem na tablicę 12-ą, to przekonamy się, że co do procentu ludnościkatolickiej osady zupełnie nie różnią się od miast. I faktycznie podział na miasta i osady jest raczej formalnie biurokratycznym, aniżeli realnym i z czasem niewątpliwie osady, jako pojęcie skupienia ludności, znikną, część ich zaliczona zostanie do miast, a część do większych wsi. Tymczasem jednak są to przedewszystkiem zbiorowiska, tem różniące się od miast, że niema w nich prawie przedstawicieli władz, wskutek czego odsetek prawosławnych w znacznej większości gubernii nie dochodzi do 1%. Że zaś zbiorowiska te prowadzą żywy handel drobny, więc odsetek ludności żydowskiej jest większy, niż w miastach i daje w przecięciu blizko połowę (48%) mieszkańców osad żydów. I tu również w szeregu różnych gubernii zmniejszenie cyfry ludności katolickiej odbywa się kosztem zwiększenia żywiołu żydowskiego. W gub. lubelskiej i siedleckiej widzimy stosunek procentowy prawosławnych odwrotny, niż w miastach: b. unici przeważają w osadach gub. siedleckiej (16,6%), gdy poprzednio przeważali w miastach gub. lubelskiej (12%) i odwrotnie.

Jeżeli z miast, przez osady, zejdziemy na wieś, to znajdziemy się już pomiędzy samą prawie ludnością katolicką. Istotnie, przeciętny odsetek jej w całem Królestwie wynosi 86,4%, a pierwsze trzy gubernie, kielecka, radomska i łomżyńska, mają po wsiach ludność prawie wyłącznie katolicką (96,8%, 95,5% i 94,5%). Następne z kolei miejsce zajmują protestanci, a największy odsetek

ich dają te gubernie, w których są kolonie rolnicze niemieckie, a więc piotrkowska (11,1%), kaliska (9,2%), płocka (8,4%), warszawska (7,9%), suwalska (6,7%) i t. d. Widzimy tu inne zjawisko, aniżeli w miastach i osadach; odsetek katolików po wsiach w poszczególnych guberniach zmniejsza się na korzyść protestantów. Wobec tego, że mieszkanie żydów po wsiach ograniczone jest rozmaitemi przepisami, odsetek ich jest bardzo nieznaczny, a i tak dziwić się wypada, że np. w gubernii suwalskiej dochodzi do 4,4%. Znajdujemy wreszcie po wsiach odsetek prawosławnych tak nieznaczny, że prawie nie wchodzi w rachubę, z wyjątkiem gub. suwalskiej (3,4%), a przedewszystkiem gubernii lubelskiej i siedleckiej (23,7% i 24,5%).

Jakiż wniosek ostateczny wyprowadzimy z tej statystyki wyznaniowej? A oto ten, że ludność katolicka jest rdzenną ludnością kraju. Spotykamy ją we wprost olbrzymiej przewadze po wsiach, które jedynie mogą określać charakter etnograficzny kraju, jako posiadające ludność osiadłą na ziemi z dziada pradziada i prawie zupełnie pozbawione żywiołów napływowych. Ale jeżeli ludność wsi określa charakter etnograficzny ilościowy, to ludność miast określa jego charakter kulturalny. I w miastach jednak ludność katolicka przedstawia połowę ogółu ludności, a jeżeli uprzytomnimy sobie to, co było mówione o narodowości znacznej ilości żydów i protestantów, to do wniosku powyższego można będzie jeszcze wnieść poprawkę, że kraj jest polski. Zapewne, twierdzenie to nie wymagało dowiedzenia, ale dobrze jest zawsze postawić je, jako wynik ostateczny argumentacyi najbardziej nieodpartej, bo na liczbach ufundowanej.

Przejdźmy z kolei do gęstości zaludnienia Królestwa, którą przedstawią nam dwie tablice poniższe:

TABLICA XIII.

Gęstość zaludnienia Królestwa Polskiego w r. 1897.

Gubernie	Ilość ludności	Przestrzeń wiorst □	Ilość mieszkańców na 1 w. □	Przestrzeń kilom. □	Ilość mieszkańców na 1 km. □
Piotrkowska .	1,404,031	10 642,9	131,9	12 111,6	115,9
Warszawska .	1,931,168	15 277,4	126,4	17 385,7	111,1

Gubernie	Ilość ludności	Przestrzeń wiorst □	Ilość mieszkańców na 1 w. □	Przestrzeń kilom. □	Ilość mieszkańców na 1 km. □
Kielecka . . .	761,689	8 617,7	88,4	9 807,0	77,7
Kaliska . . .	842,398	9 768,8	86,2	11 160,3	75,5
Lubelska . .	1,159,273	14 421,2	80,4	16 411,3	70,6
Radomska . .	815,062	10 748,6	75,8	12 231,9	66,6
Płocka . . .	553,094	8 207,8	67,4	9 340,4	59,2
Łomżyńska . .	579,300	8 935,4	64,8	10 168,4	56,9
Siedlecka . .	772,386	12 254,7	63,0	13 945,8	55,4
Suwalska . .	582,696	10 838,7	53,8	12 334,4	47,2
Ogółem .	9,401,097	109 713,2	85,9	124 897,8	75,3

TABLICA XIV.

Gęstość zaludnienia gmin wiejskich w r. 1897.

Gubernie	Ilość mieszkańców gminy	Przestrzeń gmin wiejskich	Ilość mieszkańców gminy wiejskiej, przypadająca na 1 w. □	Ilość mieszkańców, przypadająca wogóle na 1 wiorstę □	W gminach miejskich więcej o %
Piotrkowska .	893,836	10 462,3	85,4	131,9	35,3%
Kielecka . . .	704,146	8 472,0	83,1	88,4	6 %
Kaliska . . .	729,021	9 645,4	75,6	86,2	12,3%
Warszawska .	1,136,591	15 044,2	74,9	126,4	40,0%
Lubelska . .	1,010,359	13 758,9	73,4	80,4	8,8%
Radomska . .	722,374	10 632,0	68,0	75,8	10,3%
Łomżyńska . .	511,167	8 866,2	57,7	64,8	11,0%
Płocka . . .	464,764	8 100,7	57,4	67,4	14,9%
Siedlecka . .	662,047	12 126,4	55,0	63,0	12,7%
Suwalska . .	510,900	10 678,2	47,9	53,8	10,0%
Ogółem .	7,345,205	108 105,5	67,9	85,9	21,0%

Z tablicy 13 przekonywamy się, że gęstość zaludnienia różnych okolic kraju jest bardzo nierównomierna i waha się w olbrzymich granicach od 131,9 mieszkańców na wiorstę kwadratową do 53,8. Olbrzymia ta różnica wynika z rozkładu geograficznego miast. Największą gęstość znajdujemy więc w gub. Warszawskiej z powodu Warszawy i w Piotrkowskiej (126,4) z po-

wodu Łodzi. Jeżeli te dwie gubernie oddzielimy, to w pozostałych różnica gęstości zaludnienia będzie już mniejsza.

Jeszcze większą będzie równomierność zaludnienia, jeżeli odtrącimy miasta, jak to nam wykazuje tablica 14. Tu już granice gęstości są bardziej normalne (85,4% i 47,9%). Różnice byłyby z pewnością jeszcze mniejsze, gdyby wyłączyć osady, ale dokonać tego na podstawie materyałów spisu jednodniowego prawie niepodobna. Na istniejące różnice gęstości zaludnienia różnych okolic kraju wpływają głównie dwa czynniki: ilość osad przemysłowych (dlatego to największą jest gęstość zaludnienia w gub. Piotrkowskiej i Kieleckiej) i urodzajność gleby. Wszystkie pozostałe osiem gubernii, idące w porządku zstępnym co do iłości mieszkańców na wiorstę kwadratową, mogłyby być ułożone w tym samym porządku co do gatunku gleby. Uwidoczniłoby się to jeszcze wyraźniej, gdybyśmy podali gęstość zaludnienia powiatów, jako bardziej jednolitych pod tym względem. Zastrzedz się też wypada, że mówiąc o wyższych gatunkach gleby, mamy na myśli nietylko t. zw. „dobrą ziemię“ z natury rzeczy, ale i poziom kultury rolnej.

Z kombinacyi statystyki wyznaniowej z gęstością zaludnienia wynikają następujące rezultaty: Gdybyśmy sobie przedstawili całe Królestwo podzielone na szereg kwadracików, obejmujących wiorstę kwadratową, to na każdym kwadraciku mieszkałoby 86 ludzi, a z nich 64 katolików, 12 żydów, 6 prawosławnych i 4 protestantów. Gdybyśmy w ten sam sposób podzielili każdą gubernię, to znaleźlibyśmy na każdym kwadraciku gubernii Piotrkowskiej 96 katolików, 21 żydów, 13 protestantów i 2 prawosławnych (razem 132); gub. Warszawskiej 90 kat., 23 żydów, 7 praw. i 6 prot. (razem 126); gub. Kieleckiej 78 kat , 9 żydów i 1 praw. (razem 88); gub. Kaliskiej 72 kat., 7 żyd., 6 prot. i 1 praw. (razem 86); gub. Lubelskiej 50 kat., 17 praw., 11 żyd. i 2 prot. (razem 80); gub. Radomskiej 63 kat., 11 żyd. i po 1 praw. i prot. (razem 76); gub. Płockiej 55 kat., 6 żyd., 4 prot. i 2 praw. (razem 67); gub. Łomżyńskiej 51 kat., 10 żyd., 3 praw. i 1 prot. (razem 65); gub. Siedleckiej 39 kat., 13 praw., 10 żyd. i 1 prot. (razem 63); gub. Suwalskiej 41 kat., 6 żyd., 4 prot. i 3 praw. (razem 54), a nie znaleźlibyśmy ani jednego kwadracika takiego, na którym liczba ka-

tolików nie byłaby większa od razem wziętej liczby przedstawicieli wszystkich innych wyznań. A dodać tu trzeba, że wojsko jest liczone, ponieważ dane są wzięte ze spisu jednodniowego 1897 roku. Tak więc i w ten sposób potwierdza się pewnik o charakterze narodowym ludności rdzennej.

Na zakończenie zajmiemy się jeszcze ruchem ludności Królestwa i wzrostem jej, bez względu na wyznania, w ciągu dłuższego okresu czasu. Pod ruchem ludności rozumiemy naturalne zwiększanie się jej przez przewyżki ilości urodzeń nad ilością śmierci. Ostatnie dane w tym kierunku sięgają niestety roku 1893, możemy więc w następnej tablicy podać tylko ruch ludności za dziesięciolecie od r. 1884 do r. 1893.

TABLICA XV.

Ruch ludności Królestwa Polskiego przeciętnie za dziesięciolecie 1884—1893.

Gubernie	Przeciętna ilość mieszkańców	Przeciętna ilość zawartych małżeństw	Przeciętna ilość urodzeń	Przeciętna ilość śmierci	Przeciętny przyrost roczny głów	Przyrost roczny ludności (na 1,000)
Warszawska	994,506	8,626	43,208	25,865	17,343	17,4
Kaliska . .	824,776	6,341	32,233	19,735	12,498	15,1
Kielecka .	684,909	6,094	28,842	17,728	11,114	16,3
Łomżyńska	600,244	5,205	24.539	17,461	7,078	11,8
Lubelska .	974,602	8,109	41,276	25,533	15.743	16,1
Piotrkowska	1,028,917	9,802	43,787	25,842	17,945	17.4
Płocka . .	598,317	5,073	25,387	17,913	7,464	12,5
Radomska .	712,899	6,055	28,727	17,337	11,390	16,1
Suwalska .	614,166	3.661	20,970	15,058	5,912	9,6
Siedlecka .	671,381	5,080	27,050	17,271	9,779	14,6
Ogółem .	8,149,814	67,593	334,483	210,393	124,090	15,2
we Francyi w r. 1893	38,517,975	287,294	917,066	909,920	7,146	0,2
w Ces. Niem. w r. 1895	52,279,901	414,218	1,941,644	1,278,420	663,224	12,7

TABLICA XVI.

Wzrost ludności Królestwa Polskiego bez względu na wyznania.

Gubernie	Na tysiąc ludności było:				
	Zawartych małżeństw	Urodzeń	Przeciętnie dzieci na 1 małżeństwo	Śmierci	Przyrost naturalny
Warszawska	8,67	43,4	5	26	17,4
Kaliska	7,69	39	5,08	23,9	15,1
Kielecka	8,89	42,1	4,73	25,8	16,3
Łomżyńska	8,67	40,9	4,71	29,1	11,8
Lubelska	8,32	42,3	5,08	26,2	16,1
Piotrkowska	9,52	42,5	4.46	25,1	17,4
Płocka.	8,48	42,4	5	29,9	12,5
Radomska	8,49	40,4	4,75	24,3	16,1
Suwalska	5,96	34,1	5,72	24,5	9,6
Siedlecka	7,56	40,3	5,33	25,7	14,6
Przeciętnie w całem Królestwie Polskiem .	8,29	41	4,94	25,8	15,2
Przeciętnie we Francyi	7,42	23,8	3,2	23,6	0,2
Przeciętnie w Niemcz.	7,92	37,1	4,68	24,4	12,7

Na pierwszy rzut oka widzimy, że ruch ludności w Królestwie jest bardzo znaczny: zaledwie Niemcy ze swoim odsetkiem przyrostu (1,29°/₀) zbliżają się do kraju naszego (1,52°/₀), ale go nie dosięgają; natomiast Francya pozostaje daleko w tyle (0,02°/₀). Zawdzięczamy ten przyrost stale utrzymującej się w ciągu dziesięciolecia znacznej przewyżce urodzeń nad wypadkami śmiertelnemi. Ilość zawartych małżeństw waha się w cyfrach okrągłych od 9-iu do 6-iu na tysiąc i przekracza cyfrę dziewięciu tylko w gub. Piotrkowskiej, skąd wniosek, że ilość małżeństw wzrasta w stosunku do rozwoju przemysłu, jakoż zaraz za Piotrkowską idą gubernie Kielecka i Warszawska. W guberniach czysto rolniczych na lichej ziemi ludzie mniej się żenią (gub. Suwalska, Siedlecka i Kaliska), ale za to też mniej sobie żałują dzieci. W gub.

Suwalskiej, gdzie niema nawet sześciu małżeństw na tysiąc ludności, przeciętna ilość dzieci dochodzi prawie do sześciu; i w następnych guberniach, gdzie małżeństwa są mniej liczne, miewają więcej dzieci. Natomiast gub. Piotrkowska przoduje pod względem małżeństw, które mają najmniej dzieci. W porównaniu z Niemcami i Francyą mamy niewiele więcej małżeństw na tysiąc ludności, ale małżeństwa te są o wiele płodniejsze.

Jeżeli pod względem ilości małżeństw i urodzeń stwierdziliśmy wyżej fakt pocieszający, to natomiast pod względem ilości śmierci stoimy gorzej od Niemiec, a zwłaszcza od Francyi; na tysiąc ludzi umiera u nas jeden człowiek więcej, niż w Niemczech i o dwóch ludzi więcej, niż we Francyi, co się tłómaczy gorszemi warunkami hygienicznemi i większą nędzą, niż w wymienionych państwach. Prym w śmiertelności trzymają gubernie Płocka i Łomżyńska, które zupełnie prawie nie posiadają przemysłu. Przeczy to utartemu ogólnikowi, jakoby życie i praca na roli były bardziej hygieniczne.

Na czele naturalnego przyrostu ludności stoi gub. Warszawska i Piotrkowska (1,74$^{0}/_{0}$), potem idzie Radomska, Lubelska i Kielecka (1,6$^{0}/_{0}$), na końcu kroczy gub. Płocka (1,25$^{0}/_{0}$), Łomżyńska (1,18$^{0}/_{0}$) i Suwalska (9,6$^{0}/_{0}$). Jakie warunki wpływają na taką różnicę wskaźnika przyrostu — określić trudno. Zdawałoby się, że na wzrost naturalny ludności największy wpływ ma rozwój przemysłu i dlatego wskaźnik ów jest największy w gub. Warszawskiej i Piotrkowskiej; ale tu zaznaczyć trzeba, że obydwie te gubernie mają największy odsetek ludności żydowskiej, odznaczającej się, jak wiadomo, największą siłą rozrodczą; czynnik ten odgrywa niewątpliwie pewną rolę w powiększeniu wskaźnika. Najmniejszy wskaźnik gub. Płockiej i Łomżyńskiej zawdzięczamy zapewne gorszej glebie i niższemu położeniu ekonomicznemu.

Jeżeli prócz przyrostu naturalnego weźmiemy pod uwagę takie zjawiska, jak emigracyę, imigracyę i t. d., to otrzymamy ogólny przyrost ludności, który uwidoczni tablica następna;

TABLICA XVII.

Przyrost ludności Królestwa Polskiego od 1870 do 1897 r.

Gubernie	Zaludnienie w r. 1870			Zaludnienie w r. 1897			Przyrost ludności w %		
	Ogólna ilość	W miastach	W gminach wiejskich	Ogólna ilość	W miastach	W gminach wiejskich	Ogólny	Miejskiej	Wiejskiej
Piotrkowska . .	662,490	113.428	549,062	1,404,031	510,195	893,836	111,9	350,0	62,8
Warszawska . .	963,742	324,878	638,864	1,931,168	794.577	1,136,591	100,3	144.5	79
Lubelska	668,646	57,476	611,170	1,159,273	148,914	1,010,359	73.4	141,5	65,3
Radomska . . .	515,251	46.567	468,690	815,062	92,688	722,374	58,1	98,9	54,1
Kielecka	491,153	20,431	470,722	761,689	57,543	704,146	55,1	182,0	49,6
Siedlecka . . .	515,847	64,232	451,615	772,386	110,339	662,047	49,7	71,8	46,6
Kaliska	630,202	92,175	538,027	842,398	113.377	729,021	33,7	22,9	35,5
Łomżyńska . . .	472,620	52,122	420,498	579,300	68,133	511,167	21,8	30,8	21,5
Płocka	465,977	73.353	392,624	553,094	88,330	464,764	18,7	20,3	18,3
Suwalska . . .	517,357	67,320	450,037	582,696	71,796	510,900	10,7	6,7	13,5
Ogółem .	5,903,285	911,984	4,991,299	9,401,097	2,055,892	7,345,205	59,24	123,2	47,2
Przyrost przeciętny roczny	—	—	—	—	—	—	2,19	4,56	1,75

W tym znacznym okresie czasu, który przedstawiła nam tablica powyższa, przyrost ludności Królestwa jest istotnie olbrzymi: 3½ miliona, 59% za lat 27, 2,19% rocznie w przecięciu. Już samo porównanie z poprzedniemi cyframi przekona nas, że przyrost ten jest większy od naturalnego o 0,6%, czyli o 6 ludzi na tysiąc. To znaczy, że na każdy tysiąc ludności corocznie przypływało z zewnątrz sześciu ludzi. Dziwne to zjawisko tłómaczy się z je-



Dziewczęta z pod Lublina.

dnej strony wliczeniem do ludności w r. 1897 195,000 wojska, a następnie rozwojem Królestwa, który wpłynął na powiększenie liczby urzędników, napływających z zewnątrz, wreszcie imigracyą żydów z Cesarstwa. Wszystkie te wnioski wyprowadziliśmy już przy statystyce wyznań, a tu je tylko potwierdzamy. Wprawdzie w tym okresie czasu grasowała gorączka brazylijska, ale w porównaniu z napływem zewnętrznym musiała być nieznaczna, jeżeli pomimo to stwierdzamy tak bezprzykładny poprostu wzrost ludności.

Jakżeż się ten wzrost rozkłada? Oto pada on głównie na miasta, na te gubernie, gdzie jest najwięcej miast i jest jeszcze jednem świadectwem rozwoju przemysłowo-handlowego Królestwa. Widzimy więc, że ludność miast gubernii Piotrkowskiej wzrosła czterokrotnie, Warszawskiej dwukrotnie z górą i stosownie do tego wzrosła dwukrotnie ludność ogólna tych dwóch gubernii. Olbrzymi również przyrost widzimy w miastach gub. Kieleckiej, Lubelskiej i Radomskiej. Pozatem wzrost ludności szedł w kierunku kolei żelaznych; tam, gdzie ich mamy najmniej i najmniej dogodne, tam odsetek przyrostu jest też najmniejszy, jak w gub. Łomżyńskiej, Płockiej i Suwalskiej, chociaż zaraz dodać trzeba, że gubernie te najbardziej bodaj były dotknięte gorączką brazylijską.

Wobec charakteru napływowego wzrostu ludności Królestwa z natury rzeczy musiał on paść w głównej mierze na miasta. Jeżeli z miast przejdziemy do wsi, to i przeciętny przyrost ten (1,75%), będzie zbliżony do normalnego (1,58%), chociaż i tu spostrzegamy napływ prawie dwóch ludzi na tysiąc, napływ w istocie niewątpliwie większy, jeżeli się zważy, jak olbrzymi był odpływ ludności wiejskiej do miast. Zresztą napływ ten będzie najmniejszy do gubernii Łomżyńskiej, Suwalskiej i Płockiej: ziemie, które nie dają wielkiego przyrostu naturalnego, nie są ziemią obiecaną dla przybyszów. To też tu przyrost napływowy ma niewątpliwie charakter biurokratyczno-wojskowy.

Zresztą, jak wspomnieliśmy wyżej, odsetek przyrostu byłby znacznie mniejszy, gdyby odliczyć wojsko i gdyby oprzeć się na mniejszym okresie czasu, im bowiem suma użyta jako punkt wyjścia jest większa, tem odsetki będą mniejsze.

Obie korektywy powyższe wprowadzimy do odpowiedzi na pytanie, które czytelnik zadać ma nam prawo. Ile ludności liczy Królestwo *teraz*? Nie mamy materyałów świeższych, niż rezultaty spisu jednodniowego; niechże więc wyliczenie ścisłe zastąpi nam materyał faktyczny, a rezultat, jeżeli nie będzie rzeczywisty, to w każdym razie będzie niezmiernie zbliżony do rzeczywistości.

Za punkt wyjścia posłużą nam cyfry ze statystyki wyznaniowej za rok 1892 i 1897 (tabl. 1). Ostatnie siedmiolecie niczem w zasadzie nie różniło się od poprzedniego, nie mamy więc powodu do przypuszczenia, aby prawa przyrostu uległy zmianie. Odtrącając liczbę wojska, otrzymujemy jako cyfry ludności różnych wyznań za r. 1897: katolicy 6,987,467 (ze wskaźnikiem przyrostu rocznego za ubiegłe pięciolecie od r. 1892—1897 — 1,03%), żydzi 1,316,076 (wsk. itd. 1,49%), prawosławni 468,784 (wsk. 1,21%) i protestanci 418,930 (wsk. 0,75%). Na podstawie tych cyfr i tych wskaźników otrzymujemy na r. 1904 liczbę prawosławnych w Królestwie **508.590**, katolików **7,491,263**, żydów **1,453,342**, i protestantów **441,293**, ogółem **9,894,468**. W cyfrach okrągłych liczy więc teraz Królestwo **dziesięć milionów** ludności, z czego **trzy czwarte**, **siedem i pół miliona**, przypada na ludność katolicką, **półtora miliona** na żydów i **po pół miliona** na prawosławnych i protestantów.

Na każdym wiorstowym kwadraciku ziemi Królestwa mieszka dziś najmniej 80 ludzi, z nich 4 prawosławnych, 4 protestantów 12 żydów i 60 katolików.

Ludność polska utrzymuje więc swoje pozycye, a nawet je wzmacnia.

Ludwik Włodek.



UBIORY LUDU.

Aby oznaczyć jakie barwy przemagały niegdyś ogólnie w odzieży ludu polskiego, potrzeba przedewszystkiem wiedzieć: z czego ta odzież była wyrabiana. Podstawą jej były: len, konopie, wełna i skóry futrzane z owiec polskich, zwykle: białej, czarnej i pośredniej, to jest siwej maści. Włókna lnu i konopi dawały „part“ szarego koloru, którego prostaczą szarzyznę możniejsi wyszlachetniali na kolor biały przez rozpościeranie na ziemi i polewanie go wodą pod działaniem światła słonecznego. Zapewne najprzód szlachta i kmiecie książęcy, później cały lud bielił płótno na „bieliznę“, nazywając wogóle „szmatami“ i „chustami“ białe: koszule, prześcieradła, obrusy, płachty, ręczniki, łoktusze i rańtuchy. Kolor biały był z dawnych wieków ulubionym w odzieży narodu polskiego. Kronikarze piszą, że przy chrzcie Litwinów Władysław Jagiełło kazał rozdawać nowochrzczeńcom białe szaty. Największą cenę u ludu litewskiego miała suknia biała, zwana „trynicze“ („Litwa“ Ludwika z Pokiewia, str. 209). „Portki“ z białego partu były odwiecznym ubiorem polskiego kmiecia (Maciejowskiego: „Polska i Ruś“, t. III, str. 330). Góralki ubierały się zdawna w białe płótno (Gołębiowskiego „Lud polski“, str. 25). Podstoli Krasickiego chodził latem koło gospodarstwa „w żupanie białym“. Lud zebrany tłumnie, zwłaszcza latem do kościoła, przedstawiał się z oddali przeważnie biało ubrany. Ale nietylko latem, bo i w zimie nosił długie kożuchy na biało wyprawne i najczęściej niczem nie pokryte. Większa część darów weselnych

u ludu, a mianowicie: pasy, ręczniki, chustki i koszule bywały zwykle z białej przędzy. U szlachty dziewice haftowały dla swych narzeczonych jedwabiem kolorowym białe pasy do ślubu, kształtu jakby olbrzymich białych ręczników. To znaczenie białego koloru musiało sięgać prastarych czasów, skoro już w dobie piastowskiej stał się on barwą narodową obok szkarłatu czyli czerwieni, której dostarczał jako barwnika pospolity w Polsce i na Rusi owad, zwany „czerwcem".

Obok lnu i konopi drugim podstawowym materyałem w odzieży polskiej była wełna z owiec, hodowanych w każdem naszem gospodarstwie. Ponieważ owce polskie były przeważnie maści białej i siwej, więc też i samodziały tkane zarówno przez lud, jak niegdyś i po dworach szlacheckich, były pospolicie białe, siwe, szare. Barwa ta naturalnej wełny miała nawet swoją nazwę „szarza" czyli „szarzyzna". Marcin Bielski pisze, iż „Zygmunt August na sejm piotrkowski przyjechał dwór swój wszystek w „szarzę" ubrawszy, barwę tę ziemiańską nazywając". Stąd zwano szare pospolite sukno szaraczkiem i szlachtę uboższą, która w odzieży takiej zwykle chodziła. nazywano „szaraczkami". A i koniec stołu pańskiego, przy którym młodsi i ubożsi domownicy i ziemianie siadywali, zwał się od pospolitej barwy ich odzieży: „szarym końcem". Jeżewski w swojej „Ekonomii" rymowanej za czasów Władysława IV-go pisze:

Przodkowie o szarlat (szkarlat) nie dbali,
Wojewodowie w szarzy więc chadzali.

Skromność ta jednak musiała już wówczas dawno przeminąć, bo jeżeli Zygmunt August ubrał swój dwór szaro, to niewątpliwie dla tej samej przyczyny, dla której potem Stefan Batory nosił u swej magierki skrzydło prostego koguta, żeby dać przykład oszczędności panom polskim. którzy lubili naśladować i przesadzać się w strojach zbytkownych z królami. Jednym z rodzajów barwy ciemno-szarej była także barwa bura, od której poszła nazwa „burki". Już w XVII w. słynęły burki, wyrabiane w Szczekocinach i musiały się szczególniej na Mazowszu upowszechnić, skoro Wespazyan Kochowski pisze: „Widząc na Mazurku szczekocką burkę".

Karmazyn, czerwień, szarłat czyli szkarłat był kolorem Piastów, a więc i barwą szlachty polskiej, która powstawała z ich drużyn bojowych. Marcin z Urzędowa pisze w XVI wieku: „Rzeczy jedwabne, które farbują czerwcem polskim, zowią *kermezyn*, jakoby po naszemu czerwcem farbowany“. Szlachta piastowska i jej potomkowie nosila uprzywilejowane zwyczajem narodowym żupany karmazynowe. Zdarzały się jednak wypadki, że gdy jaki ród rycerski shańbił się niegodziwemi postępkami, zabraniano mu za karę używania w stroju rycerskim barwy karmazynowej i stawania do boju w pierwszym rzędzie, a to do czasu, dopóki mu panujący obu tych wysoko cenionych zaszczytów nie przywrócił. Tak było za doby Piastów z wielkopolskimi Nałęczami, podobno odsądzonymi za udział ich w zamachu na życie króla Przemysława i dopiero Kazimierz Wielki po wielu mężnych czynach Nałęczów przywrócił im oba zaszczyty. W ciekawym tym fakcie odmowy i przywrócenia rodowi szlacheckiemu przywileju do noszenia czerwieni, uwidoczniły się prastare etyczne pojęcia i prawo zwyczajowe narodu, który stawiał wyżej cnotę nad przywilej urodzenia, skoro były występki, odejmujące starożytnemu rodowi jego czerwień i były cnoty, prowadzące do odzyskania tejże. Lud polski naśladując po wszystkie wieki szlachtę, przy której dworach mieszkał, przechował do naszych czasów zamiłowanie do barw, w jakich praojcowie jego widzieli stan rycerski, a których wzory w przyrodzie dawała mu: krew, dawał owad czerwiec i dawał sok leśnych malin i domowej wiśni.

Barwa żółta była uprzywilejowaną dla stanu mieszczańskiego, a że gdy trochę brudna i spłowiała, ma kolor łyka drzewnego, stąd mieszczan nazywano w Polsce „łykami“, tak jak drobną szlachtę „szaraczkami“. Gdy nastały za Jagiellonów bliższe, bo codzienne, orężne i handlowe stosunki ze Wschodem, upowszechniły się w Polsce różnokolorowe tkaniny jedwabne, a sklepy bławatne po miastach zajaśniały: fioletem, bławatem, karmazynem, purpurą, szarłatem, koraliną i t. d. Do owych też czasów należy odnieść upowszechnienie i rozmiłowanie się narodu w kolorze granatowym, czyli ciemno-modrym i błękitnym. Chorągwie książąt piastowskich, królów polskich i wielkich książąt Litwy miały dwie barwy: białą i szkarłatną, ale chorągwie hetmanów litew-

skich były barwy błękitnej (obacz Glogera: „Encyklopedya Staropolska ilustr.“ artykuły: Barwa, Barwy, Czerwiec, Czerwień, Granat, Karmazyn). Szlachta możniejsza ubierała także służbę dworską najczęściej w barwę granatową i błękitną, a były całe powiaty na Kujawach i w Mazowszu, gdzie lud jeszcze niedawno tylko granatowe nosił sukmany.

Zamierzając tu opisać ubiór ludności wiejskiej Królestwa Polskiego w XIX wieku, zacząć musimy rzecz porządkiem od górnego biegu Wisły, a więc od gubernii Kieleckiej i okolic jej południowych, krakowskich. Znana powszechnie piosnka krakowska: „Alboż-wa to jacy tacy“ i t. d., daje opis stroju krakowskiego nie z pod samego Krakowa, ale z dalszych północnych i wschodnich jego okolic, od Słomnik, Miechowa, Szkalmierza i Proszowic. Według słów tej pieśni, „czerwona czapeczka“, rogatywka z pawiem piórem i sukmana, zwana „kierezyą“, „karazyą“, z olbrzymim wyszywanym spuszczonym na plecy kołnierzem, były koniecznością w stroju krakowskim tych okolic. Płonąca karmazynem czapka krakowskiego chłopa (od Szkalmierza, Stopnicy) już na stulecia przeszłość swoją liczy, skoro w Długoszu jest niewąt-





Typy z okolic krakowskich.



Typy z pow. Olkuskiego (pod Ojcowem).

pliwe o niej świadectwo. Dziejopis bowien ten, mówiąc pod rokiem 1205 o śnie Romana księcia Halickiego, wspomina o Sandomierzanach, których głowy czerwieniły się od czapek, skąd poszło, że przyrównywano wtedy rycerstwo krakowskie do szczygłów, gdy walczący z nimi Rusini barwami stroju przypominali wróblów. Niektórzy chłopi zamiast kierezyi lub białej sukmany noszą, zwłaszcza latem, tak zwaną „górnicę“ czyli „płóciennicę“ z białego płótna. Ma ona krój wspomnianej sukmany, a raczej podobnego do niej długiego żupana, gdyż jest, jak ten ostatni, bez kutasów i frendzli u boku. Kołnierz u niej stojący pikowany, obszyty wązką sukienną czerwoną lamówką. Pod białą sukmaną lub górnicą, a często latem i bez niej, noszą „kaftan“ sukienny granatowy, długi, prawie do kolan, bez rękawów, z podszewką czerwoną, obszyty dokoła ponsową lub amarantową lamówką. Pod kaftanem noszą koszulę z płótna białego z małym kołnierzykiem zahaftowanym, spiętą pod szyją na spinkę. Chustki na szyi wcale nie nosząc, niekiedy koszulę zawiązują wełnianą czerwoną tasiemką, zwaną „harasówką“ lub „faworkiem“, rzadziej zaś „fontaziem“ czyli kokardką. W zimie noszą kożuchy białe baranie, czasami równie jak sukmana, ze stojącym kołnierzem i włóczkowemi ozdobami, częściej jednak z kołnierzem wyłożonym, „otworzystym“, w kształcie pelerynki, z czarnego baranka i z takimiż łapkami.

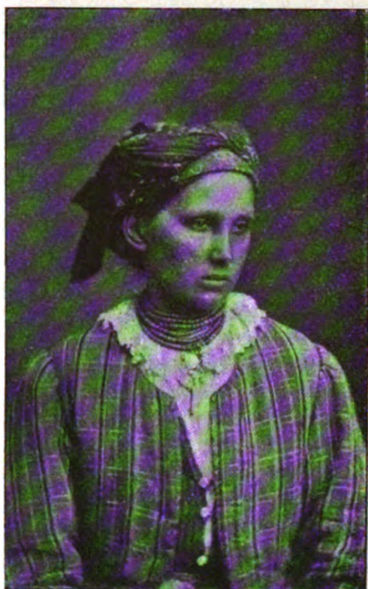
O ubiorach ludu krakowskiego pisali: Łukasz Gołębiowski w dziele „Lud polski“ (Warsz., 1830, str. 20); K. Milewski w swoich „Pamiętnikach“; „Biblioteka Warszawska“ (r. 1850, w zesz. czerwcowym, wyjątek z dzieła M. Wiślickiego); „Tygodnik Illustrowany“ (r. 1862 i 1864); ks. Wład. Siarkowski w „Zbiorze

wiad. do Antropologii" (r. 1878, t. II, str. 212), wreszcie Oskar Kolberg w seryi V-ej i XVIII-ej „Ludu". Z opisów tych widzimy, że w Miechowskiem i Szkalmierskiem mężczyźni nosili koszulę po wierzchu spodni, opasując ją pasem skórzanym białym lub surowcowym, nabijanym ćwieczkami mosiężnemi i wyszywanym zieloną skórką, u którego wisiało parę rzędów kółek mosiężnych, brzęczących za każdem poruszeniem się w tańcu. Wisiał także „kozik" na rzemyku, oraz hubka i krzesiwko w skórzanej „kalitce". Lulkę z cybuszkiem nosił chłop w zanadrzu lub cholewie. Spodnie noszono płócienne lub ze skóry na żółto wyprawnej, buty juchtowe z wysokiemi żelaznemi podkówkami, któremi lubiono w dziarskim tańcu krzesać z podłogi ogień. Czerwona czapka miała wązki czarny baranek. Proszowiak nosił białą sukmanę, wyszywaną czarnemi sznurkami, szkalmierzak zaś karazyę brunatną z wyszywaną bogato peleryną, która się zowie „suką", „suczką". Panowie ubierali swoich woźniców w kierezye z suczką, wyszywaną świecącemi blaszkami. Dziewczęta nosiły włosy zaplecione w warkocz, kolorową zakończony wstążeczką. Koszule ich były u kołnierza, naramków i rękawów karmazynowym wyszywane jedwabiem lub ponsową bawełną. Mężatki ukrywały podcięte „kędry" pod litym czepcem albo białą chustką w zawój związaną, której końce spuszczone były z tyłu na szyję, ozdobioną kilkunastu sznurami korali i paciorków bursztynowych lub kolorowych szklanych. Na gorset kamlotowy, atłasowy lub sukienny odziewały się „rańtuchem" z płótna cienkiego białego albo rąbku. Taki rańtuch płócienny zwał się po staropolsku „łoktuszą".



Typy z okolic Miechowa

Spódnice krakowskie w jaskrawych kolorach nie sięgały nawet do kostek. Zamiast trzewików noszą krakowianki buciki na wysokich obcasach. W czasie uroczystości wiejskich, dziewczęta ubierają głowy w aksamitne albo lamowe lite czółka, przystrojone mnóstwem świecideł i wstążek. W zimie zamożniejsze wieśniaczki nosiły granatowe lub zielone kapoty czyli szubki, nie dłuższe jak po kolana, barankami podbite. Wychodząca w Warszawie 1858 r. „Kronika“ (№ 163 — 170) powiada, że „około Chmielnika, Chęcin i Kielc widać tę rozmaitość ubiorów ludowych, jaka panuje w barwach i kroju stykających się tu Krakowiaków z Sandomierzakami. Ileż tu przeróżnej wzorzystości i kolorów, kłócących się nawzajem, zanim się zleją w szary ubiór leśniaka z szczecneńskich borów (Szczecno). Lasy wywarły widoczny wpływ na lud, osmutniwszy go, zwiększając powolność jego ruchów, jego śpiewu oraz ciemne barwy jego sukni“.



Typ z okolic Szkalmierza.

Klementyna z Tańskich Hofmanowa w „Listach z podróży“ z r. 1824, tak opisuje swój pobyt w Szkalmierzu: „Wstałyśmy ze wschodem słońca, a nim się służący nasi wybrali, obeszłyśmy cały Szkalmierz. Już wszystko było w ruchu, bo miasteczka w Krakowskiem zdają się być raczej zamożnemi wsiami; żydów w nich niema, przeto nierównie są milsze jak w innych stronach; milsze także od wiosek tutejszych, bo bez tych nieszczęśliwych dymnic (chat dymnych czyli kurnych, które w Krakowskiem były jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku powszechne). Dziwno mi było widzieć wiejskie kobiety nad straganami; lud tam piękny, dorodny, rozmowny. Mowa choć trochę przeciągnięta, czysta i wyraźna. Ubiór daleko porządniejszy, niż w okolicach Kielc; znać po wszystkiem, że już blizko stolica. Kolor kafowy (bronzowy), najwięcej używany przez mężczyzn, a krój ich sukman z tym kołnierzem

w zęby, doprawdy że ładny; możnaby go do naszych sukien przyswoić. (Ob. rysunek u Kolberga „Lud“, serya I, wizerunek № 8). Kobiety starownie ubrane, najwięcej w bieli. Spotkałyśmy kilka dziewek ze skopkami mleka, bardzo przystojnych, a te, co w oknach stojąc przed małem jak dłoń zwierciadłem, plotły sobie warkocze lub chustki wiązały, mogłyby za wzór czerstwości i zdrowia służyć“.

W Sandomierskiem ubiór mężczyzny składa się ze spodni zgrzebnych, zwanych „parciakami“, białej konopnej koszuli, zawiązanej pod szyją czerwonym lub modrym fontaziem i przepasanej pasem rzemiennym, nabijanym niekiedy kółkami i sprzączkami mosiężnemi. Koszula taka, wyłożona na spodnie i opasana pasem, jest ubiorem roboczym, przy którym w lecie mężczyźni i kobiety chodzą zwykle boso. W święto przywdziewają kamizele lub sukmany modre (rzadziej białe lub bure), z nizkim stojącym kołnierzem. Kamizela bywa z płótna lnianego lub konopnego (robocza ze zgrzebnego), prawie jednym krojem dla mężczyzn i dla kobiet. Jest to rodzaj zwierzchniej sukni bez kołnierza, długiej za kolana, bez żadnego zapinania, tylko opasanej pasem rzemiennym lub włóczkowym, u kobiet zaś paskiem czarnym lub krajką czerwoną albo błękitną. Bogatsi chłopi noszą w zimie wielką czapkę, zwaną *zawściekła*, z barana czarnego, z wierzchem granatowym, ze skrzydłami wysokiemi, rozciętemi, związanemi wstążką modrą lub czerwoną. Latem noszą zwykle słomiane kapelusze własnej roboty. Dziewczęta splatają włosy zazwyczaj w jeden wiszący z tyłu warkocz, czyli t. zw. „kosę“, baby noszą włosy rozpuszczone, przystrzyżone na karku, okrywając głowę czapką, zwaną *kap'* lub *kapie*, uszytą z różnobarwnych (przeważnie czerwonych) kawałków perkaliku. Ciemno-amarantowe „kapie“ oblamowane bywały nieraz u dołu dokoła błękitną wstążką. Na ową czapkę w święto zarzucają chustkę; dziewki zaś chodzą w samych tylko chustkach na głowie, z wiszącym z tyłu i szeroko na plecach rozpostartym końcem czyli rogiem. Na szyi noszą po kilka sznurów korali i różnobarwnych paciorków, u których bywa zawieszony na piersi skaplerz i medaliki. Do roboty w lecie służy koszula konopna biała, z drobnemi na ramionach wyszywaniami (naramiennikami) czerwonymi. Dolna część tej koszuli, poniżej stanu, bywa dla oszczędności, jak u całego dawniej ludu polskiego,

doszywaną z grubszego zgrzebnego płótna i zowie się w Sandomierskiem i Krakowskiem *nadołek* (na Mazowszu i Podlasiu *podołek*). Na „nadołek“ idzie spódnica z czarnej wełny domowych owiec, zwana *szorc*, przepasana czerwoną krajką i fartuch, zwany po staropolsku „*zapaską*“. Na święto dziewczęta i młode mężatki przywdziewają gorsety różnobarwne, starsze zaś, płócienkowe różnobarwne spódnice, niekiedy galonkiem u dołu obszyte, i owijają się wszystkie w białe długie rańtuchy, podobne do prześcieradeł. O stroju weselnym w Bilczy sandomierskiej pisze Jan Kanty Gregorowicz (około r. 1850): „Wszyscy postrojeni w świąteczne szaty, kobiety w sukmanach niebieskich sukiennych, podbitych futrem z białych baranów (czyli szubach), na głowie w chustkach białych lub kolorowych, obwiązujących czepki i jednym końcem na plecy spadających. Gospodarze w kożuchach z fontaziami z nowych wstążek, przy koszuli na szyi związanych; parobczaki w modrych (rzadziej burych) sukmanach, dziewczęta w sukmankach z małemi pelerynkami, świecących się licznemi guziczkami, z pod których różnobarwne wyglądają gorsety. Na czapie baraniej czarnej, wysokiej jak sterta, u każdego parobczaka zieleni się ruta, u dziewczyn zaś pełno jej jest wraz z różnej krasy wstążkami przy chustce na głowie“. Oskar Kolberg dodaje, że ubiory ludu sandomierskiego, robione są zwykle przez miejscowych tkaczy i kobiety, a w każdej niemal wsi przedstawiają pewne odmiany. Pod Ożarowem, Opatowem i Rakowem różnice te już biją w oczy. Pod Zawichostem róg chustki, zwieszający się na plecy, z głowy dziewcząt szerzej się



Typ włościanina z okolic Sandomierza.

rozpościera, a skraca na długość. Pod Opatowem i Ostrowcem kobiety nie noszą już kamizeli, ale sukmanki; tu „kap'" u mężatek bywa daleko niższy i okrąglejszy, a zastępuje go niekiedy czepiec biały z falbankami, z pod którego widać „kędry" (t. j. włosy rozpostarte z tyłu, pozostałe po ucięciu pannie młodej warkocza przez starościny w czasie oczepin, zwykle przy śpiewaniu pieśni „o chmielu"). Pod Staszowem i Połańcem, u chłopów, gęsto ukazuje się czerwona rogatywka na głowie. J. N. Chądzyński w „Historyczno-statystycznych opisach miast ziemi Sandomierskiej" (Warsz., 1855) powiada (str. 145): „Mieszkańcy Zawichosta odróżniają się strojem od innych mieszczan ziemi Sandomierskiej. Wszyscy jednym krojem i z jednego gatunku sukna, noszą granatowe w tyle fałdowane bez rozporu kapotki, przepasują się pasami wełnianemi czerwonemi, na szpionkach robionemi. Czapki noszą manszystrowe zielone, fałdowane, z siwym barankiem, dosyć wysokie; spodnie granatowe w butach, których cholewy pod kolanem wywijane. Są weseli i gościnni, lecz uparci i skłonni do gniewu". „Gazeta Kielecka" w № 56 z r. 1874, w artykule „Z wycieczki w Łysogóry" mówi: „Materyał na odzienie każdego z włościan od gór świętokrzyskich, oprócz czapki i zimowych butów, jest wytworem własnego ich przemysłu. Gospodynie same przędą i tkają z lnu własnej uprawy i z wełny własnej hodowli owiec, lniane i wełniane tkaniny, służące im na odzienie, jako i na sprzedaż, jak np. płótno poszukiwane i praktyczne, wełniane zapaski i kilimki, najczęściej w czarne i czerwone pasy, służące kobietom do okrycia w zimie zamiast ciepłych chustek i kupowane od nich na dywaniki, np. do bryczek. Sukno na kapoty mężczyzn również przez kobiety jest wyrabiane. Dlatego-to w każdej prawie chacie można znaleźć warsztat tkacki. Wogóle strój mieszkańców tej okolicy jest prosty i skromny. Sukmana bronzowego koloru, ze stojącym kołnierzem, czerwonemi sznurkami wyszytym i granatowa czapka z dużem rondem z czerwonemi często wypustkami i dużym daszkiem, stanowią zwykły strój mężczyzn. Porównywując ubiór włościan innych okolic z ubiorem świętokrzyskich, możemy zauważyć, że ci ostatni są mniej wybredni i mniej estetyczni pod względem okrycia i więcej zahartowani na zimno".

W liście pisanym z Opoczyńskiego do „Kroniki Rodzinnej“ w r. 1876 (№ 16, str. 250) czytamy: „Zdaje się, że lud w tych stronach (około Opoczna, Studzianny, Inowłodza) jest takim, jakim był w Piastowskiej epoce. Mężczyźni noszą białe wełniane sukmany z czerwonemi wyłogami i najczęściej z takiemże wyszyciem. Niektórzy jednak stroją się, zwłaszcza na wesele, w sukmany granatowe; pod spodem noszą pas wełniany kolorowy domowej roboty. Mocno w górze (niżej denka) zwężony czarny kapelusz (tak zwany „świnioryjek“), zdobią w różne kupowane od wędrujących „węgrów“ świecidła; młodzi zaś parobcy przypinają pawie piórka, a niekiedy i świeże kwiaty. Niewiasty noszą kolorowe lub czarne gorsety, spódnice czyli t. zw. „wełniaki“ w różnobarwne paski, a na ramiona zarzucają z takiejże tkaniny rodzaj fartucha, zwany „zapaską“. Dziewczęta głowę okręcają wielkiemi kolorowemi chustkami i do stroju używają płytkich sukiennych czarnych lub kolorowych trzewików. Kobiety zamożniejsze noszą rodzaj długiego, marszczonego z tyłu, surduta, z mnóstwem mosiężnych guzików. Ubiór ten gdzieindziej nazywany „przyjaciółką“, „katanką“, a tutaj „sukienką“, bywa czasem koloru zielonego, obszyty szerokiemi jedwabnemi taśmami, z kołnierzem, wyłogami, mankietami i podbiciem z białych baranków“.

Kornel Kozłowski pisze w „Kłosach“ (r. 1871, № 331 i 322): „Wyłącznem ludu Opoczyńskiego powołaniem jest rolnictwo, ale kobiety bez wyjątku umieją robić płótno, oraz piękne i doskonałe wełniaki na fartuchy i kiecki, robią też sukno na sukmany, robią pasy dla chłopów—białe na codzień, a odświętne czerwone, tkaninę wełnianą, drobno wzorzystą na kamizele, oraz na spodnie pewien rodzaj jakby aksamitu niestrzyżonego z wełny, w kolorze niebieskim lub fiołkowym. Strojno też i czysto lud tu wygląda w dni świąteczne. Dzbanuszkowate kapelusze parobczaki zdobią w wysokie kity pawich piór, albo też w pęki zieleni i kwiatów w czasie wesel. Ładnie wygląda biała sukienna sukmanka, dość krótka, z niskim stojącym kołnierzykiem, noszona przez chłopów na lżejsze ubranie, a przez kobiety od chłodu, wyszyta czerwoną i niebieską włóczką na szwach, kołnierzu i kieszeniach z małemi czerwonemi lub zielonemi klapkami, na przodzie wyłożonemi, na haftki zapinana. Na zimę używają powszechnie rogatywek gra-



Typ włościanina z okolic Biłgoraja (pow. Janowski).

natowych, barankiem czarnym wyłożonych, ale gospodarze poważni noszą wysokie, czarne baranie czapy. Najparadniejszym ubiorem kobiet są czerwone, ciężkie wełniaki. Gospodyni, pragnąca się wystroić, kładzie na siebie gorset czerwony, chustkę dużą wełnianą, wzorzysto czerwoną kieckę czyli spódnicę wełnianą, tęgą, czerwoną, w paski niebieskie, czarne albo zielone z żółtem, takiż fartuch do pasa i drugi taki sam jako przykrycie na głowę i ramiona. W okolicy Kozienic mężczyźni noszą na codzień sukmany lub kapoty szare, bogatsi mają na święto granatowe, zapinane na haftki; miewają one niekiedy małe klapki czerwone lub błękitne i takież bywają obszyte sznureczkami.

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa w „Rozrywkach dla dzieci" (Warszawa, 1826) mówi: „Ubiór w Lubelskiem (w Rybczewicach) wprawdzie nie tak strojny jak na Mazowszu, kobiety prawie zupełnie biało, a raczej szaro się noszą, ale też ubiór świadczy o ich pracowitości. Bo zwykle jak koszula, tak i spódnica (płócienna lub wełniana) pstra i fartuch (zapaska) na niej, i „parcianka" (kaftan długi za kolana), i „zawijka" (szal płócienny, głowę i ramiona okrywający), i owe na gładkim czepku owinięcie, które „zawojem" zowią, wszystko to jest z płótna ich własnej roboty. Trzewiki mają na korkach wysokich. Dziewczęta „zawijki" i „zawoju" nie noszą; warkocz spleciony spada im z tyłu na ramiona, albo całą głowę wokoło otacza, zdobią go wstążki i kwiaty. Płóciennym jest letni ubiór mężczyzn (w Rybczewicach). Kapelusze słomiane sami sobie plotą, a na zimę używają sukna z wełny własnych owiec, któremu przyrodzony kolor brunatny zostawiają. Męzkie ubranie stanowi koszula ze spinką lub wstążką, spodnie płócienne, buty z obcasami podkute, sukmana kafowa czy brunatna, czapka z siwym lub czarnym szerokim ba-

ranem na zimę i od święta. Chłopi koło Zamościa, Szczebrzeszyna i Józefowa ordynackiego, noszą w lecie białe zgrzebne kapoty, zwane „parcianki“ i słomiane nizkie kapelusze.“

Gluziński pisze około r. 1840 (w „Archiwum domowem“ Wójcickiego, str. 416), że czarne sukmany noszą chłopi po części około Krasnego-stawu, pod Hrubieszowem i za Zamościem, ponad granicą galicyjską; a te są robione z wełny owiec czarnych, mało co farbowanej, dlatego są nieco rudawe. Sukno to sam lud na domowych krosnach wyrabia i foluje w ladajakich foluszach, znajdujących się przy wielu młynach wodnych. Siwe sukmany więcej widać w okolicy Szczebrzeszyna, Kraśnika, Kazimierza. Czasem przyszywają do nich szamerowanie z tasiem, zwane „potrzebami“, a takiemiż taśmami obszywają szwy na plecach, biodrach i kieszenie. Sukmany granatowe noszą tylko włościanie koło Puław, jak niektórzy mieszczanie i opasują je wełnianemi czerwonemi pasami. Nogi, kładąc w wielkie, ciężkie buty, umieją zręcznie obwijać słomą, lubo niektórzy używają do tego i onuczek ze starej bielizny płóciennej przygotowanych. Podkówki u butów





Typy lubelskie z okolic Goraja i Biłgoraja.

bywają dwojakie: sztorcowe, jak krakowskie i podolskie, lub też zwyczajne płaskie. Podkówki sztorcowe, lubo ciężkie, są jednak konieczne w okolicach, gdzie grunt gliniasty i iłowaty, a falisty, staje się po deszczach bardzo śliski. Największą ilością szewców w Lubelskiem słynął zdawna Turobin. Buty o podwójnej podeszwie zowią się tu „pasowemi". Czapki wysokie baranie, w tyle z boku otwarte, ze związaniem z czerwonej lub niebieskiej tasiemki, zowie lud lubelski „kapuzami"; czarne są tańsze i dlatego pospolitsze, niż siwe. Spodnie noszą, jak cały lud polski, w buty, a koszule z grubego lnianego lub konopnego płótna wykładają na spodnie i przepasują paskiem. Jest co do tego dykteryjka o pewnym Francuzie, który pisał z Lubelskiego do Francyi, iż każdego można tu łatwo odróżnić, czy jest z urodzenia chłopem lub szlachcicem polskim, bo pierwszy nosi zawsze koszulę na spodniach, a drugi odwrotnie. Była także i druga różnica ogólna w kroju sukni tych dwóch stanów. A mianowicie suknia staropolska narodowa i będąca jej zabytkiem ludowa, nie znała nigdy rozporu w tyle. Stąd nawet lud kujawski przezywa szlachtę, przebraną dziś z cudzoziemska, „ospurami" (rozporami). O noszeniu kożuchów powiada Gluziński, iż chłopi nie zapinają ich na piersi nawet w czasie ciężkich mrozów, a tak są do tego przyzwyczajeni, że wystawienie gołych piersi na wszelką ostrość powietrza, prawie im zupełnie nie szkodzi. Najubożsi chłopi nie mają długich kożuchów, tylko krótkie i „parcianki" z grubego „cynowatego" płótna, a zamiast butów noszą „łapcie" czyli „postoły", zrobione z kawałka skóry i ze szmat, rzemykiem na nodze okręconych, lub uplatają z łyka lipy, wiązu lub łoziny. Kobiety mają koszule z płótna bielonego, z podołkami (poniżej stanu) z płótna grubszego, nawet nie wybielonego. Na szyi zawsze noszą mnóstwo paciorków, imitujących bursztyny i korale. Wogóle w gub. Lubelskiej każda okolica, gmina, a nawet niekiedy jedna wioska przedstawia w ubiorze ludowym pewne, właściwe każdej miejscowości (niekiedy bardzo drobne zresztą), różnice, po których dobrze świadomi poznają każdego chłopa, skąd pochodzi. Opisywanie tych różnic, dotąd jeszcze zachowywanych tu i owdzie, jest zgoła tutaj niemożliwe, bo potrzebaby na to dla samej gubernii Lubelskiej poświęcić całą broszurę. Obraz tych różnic dla nauki etnografii

stał się zadaniem muzeum etnograficznego, niedawno w Nałęczowie założonego staraniem doktorów medycyny Lasockiego i Malewskiego. Obecnie, wobec powszechnego zacierania się ubiorów tradycyjnych, żadna okolica w całym kraju nie konserwuje tak wiernie swoich dawnych i tąk różnobarwnych ubiorów, jak powiat Janowski w Lubelskiem. Niżej podpisany umyślnie udał się w tamte strony (r. 1901), aby na odpuście w Goraju przypatrzyć się różnorodności strojów świątecznych ludu, zebranego z kilkunastu okolicznych parafii ordynacyi Zamojskich. Ludzie miejscowi pokazywali mu mieszkańców wielu wsi i parafiii, poznając ich skąd pochodzą i odróżniając po pewnych różnicach szczegółów kostiumowych. Na zapytanie moje, czy różnice te nie mają jakiego związku z dawnemi ubiorami wojska i milicyi ordynatów Zamoyskich, starzy chłopi potwierdzili ten nasz domysł, wręcz twierdząc, iż od ojców swoich wyraźnie słyszeli, że jak niegdyś różnie poubierane było wojsko hetmańskie, tak i później w jego siedzibach rodzinnych przechowały się w ubiorze potomków pewne odmiany. A jest to fakt wcale nie jedyny w naszym kraju. I zanikający już dziś bowiem ubiór chłopów wilanowskich jest tylko zabytkiem stroju milicyi nadwornej dziedziców Wilanowa, prawdopodobnie z czasów Jana III. Byłoby też bardzo pożądanem, dopóki pora, aby ordynatowie Zamoyscy postarali się i wydali opis etnograficzny ludu, zamieszkującego ten rozległy szmat ziemi, która stanowiła kilkowiekową ich ordynacyę. Tymczasem mamy tylko luźne o tym ludzie wiadomości od Gluzińskiego i Oskara Kolberga, który np. w XVI-ej „seryi“ swego „Ludu“ podał ubiór i opis sitarzy biłgorajskich (str. 41). Na Mazowszu, gdzie milicyi i fortun magnackich prawie nigdy nie było, darmobyśmy szukali szerszych źródeł tego ro-



Typ z Wilanowa pod Warszawą.

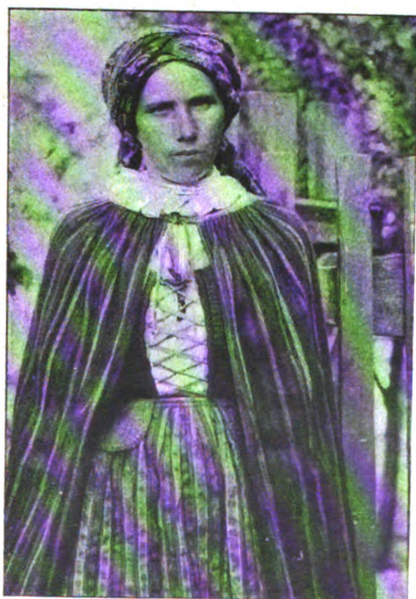


Typy ludowe z pod Ojcowa.

dzaju wpływu na odmiany ubioru ludowego, których też było tam nieskończenie mniej, niż np. w województwach małopolskich, złożonych przeważnie z dóbr pańskich Największym aglomeratem własności ziemskiej na Mazowszu były dobra łowickie arcybiskupów gnieźnieńskich, oraz puszcze biskupów płockich między Narwią i Bugiem. Czy prosty przypadek zrządził, że tu i tam dawniejszy ubiór ludu wyodrębnił się w uderzającym związku z granicami pomienionych obszarów—nie będziemy się tu nad tem szerzej zastanawiali. Gdy jednak mowa o różnych tradycyach w ubiorze, nie możemy pominąć podania ludu krakowskiego, które mówi, że czarne i czerwone wyszycia sznurkiem na białych jego sukmanach są pamiątką żałoby z powodu zabicia św. Stanisława, biskupa krakowskiego.

O ubiorze Rusinów nadbużnych w Królestwie Polskiem tak pisze (w dziele „Lud polski", 1830, str. 86) Łuk. Gołębiowski: „Sukmana Podlasiaka ciemno-kawowa (bura). Przepasany on w stanie czarnym pasem. Ma „nahawice", czyli spodnie, i „soroczkę", t. j. koszulę z białego płótna, z nizkim kołnierzem, spiętym mosiężną spinką albo guzikiem lub czerwoną wstążeczką zawiązanym. Czoboty (buty), powyżej kolan zachodzące, z ogromnemi podkówkami; duża czapka z szerokim baranem lub kapelusz słomiany. Dziewki splatają włosy w warkocz czyli kosę, ozdobioną różnokolorowemi wstążkami; głowę równo z czołem wiążą chustką, której końce na przodzie w kokardę ułożone; gorset noszą niebieski lub z płótna białego i sukmanę taką, jak mężczyźni. Mężatki ukrywają włosy pod czepcem, na który w święto kładą „płat", czyli 5 łokci białego płótna, złożone na kształt szalu i spadające z tyłu aż do kostek. Szyję ozdabiają paciorkami. Mężatki nie chodzą nigdy z gołą głową, ale warkocz okręcają na kibałek, czyli obręcz z młodej leszczyny lub dębiny, zastępującą im grzebień, przykrytą małym czepcem, który sam tylko warkocz osłania. Czoło przewiązują podobnym ręcznikiem jak dziewczęta, z pod którego reszta włosów, gładko uczesanych, wygląda". Lud nadbużny nosił „postoły", czyli obuwie z łyka lipowego lub skóry plecione, nazywany stąd „postolnikami" (podobnie jak Kurpie mazowieccy od „kierpców"). Strój Rusinów nadbużnych ilustrował, lubo zbyt ogólnikowo, w zbiorze swym L. Zienkiewicz („Ubiory

ludu polskiego“, Paryż, 1841). Ze zbioru tego skopiował je „Przyjaciel ludu“ (Leszno, 1846, № 31, 32). Leon Kunicki dał rysunki ubiorów z nad Bugu, od Włodawy, w „Tygodniku Ilustrowanym“, 1862, № 150 i 1867 № 425. W opisie swoim powiada on, że mężczyźni tutejsi oprócz kapeluszy słomianych i czapek baranich, często używają czapek czworograniastych z takiegoż sukna brunatnego, co i sukmana. Kobiety stroją się w takież same sukmany, jak mężczyźni. Ubranie ich głowy bywa rozmaite i prawie w każdej wsi inne. Najpospolitszą jest jednak u „mołodyc“ (młodych mężatek) „kimbałka“, czyli czepiec i chustka z długiemi końcami, a zawsze na szyi mnóstwo paciorek i medalików. Gloger (w „Kronice Rodzinnej“ z r. 1875, № 20) o ludzie z pod Kodnia mówi: „W ubiorze ludu wiejskiego tej okolicy zasługują na uwagę domowej roboty wełniane pasy, długością, szerokością, sposobem zawiązania, a nawet deseniem i barwą przypominające poniekąd dawne pasy słuckie, grodzieńskie i kobyłkowskie, do potrójnego opasania bioder służące. Gdy pragnąłem kupić podobny pas (w Kostomłotach) do moich zbiorów etnograficznych, wieśniacy za nic nie chcieli mi sprzedać, mówiąc, że robią takie pasy wyłącznie na własną potrzebę. Kolberg podaje, że kobiety w okolicy Puhaczowa i Ostrowa ubierają się w sukmany, zwane „bekieszami“, barwy ciemno-granatowej, z szamerowaniem na przodzie z taśmy granatowej i białej wraz z sześcią kokardami ze wstążki koloru amarantowego i kołnierzem z siwych baranków. Kobiety nader suto mają na szyi paciorków, a na palcach pierścionków. W Chełmskiem, tam gdzie Rusini graniczą z ludem polskim, nazywają go oni Mazurami. Mazurki noszą tu sukmany ciemno-granatowe lub siwe, w stanie zgrabnie wcięte, a chust-



Mazurka z pow. Nowo-Mińskiego.

ki i spódnice noszą w żywszych i rozmaitszych barwach, gdy rusinki ubierają się przeważnie brunatno i biało. Mężczyźni (Mazury) noszą sukmany dłuższe, niż Rusini, siwe lub ciemno-brunatne, obficie amarantowo i szafirowo wyszywane, kamizele ciemno-granatowe, łapciów nigdy.



Kurp' ze wsi Kadzidło w powiecie Ostrołęckim.

Mazurzy nadnarwiańscy i nad dolnym Bugiem zamieszkali noszą dziś siermięgi przeważnie koloru naturalnej siwej wełny, krojem surdutowym, z samodziału domowego tkania, zwane tu: kormanami, sukmanami lub kapotami. W Pułtuskiem kapoty noszono z pętlicami i modremi wypustkami. Drobna szlachta nosiła kapoty samodziałowe, przeważnie czarne lub granatowe, a w Augustowskiem zielone. We wsi Złotoryi pod Tykocinem, a poniekąd i we wsiach sąsiednich, jeszcze w latach 1850—60 wszyscy włościanie nosili żupany z siwego samodziału, z szamerowaniem z białej wełnianej taśmy w kształcie pętlic obustronnych, na takież białe wełniane barélki zapinanych. Szwy boczne na plecach i kieszenie na biodrach były taką samą taśmą (na $^3/_4$ cala szeroką) oszyte. Czapki zimowe nosiła drobna szlachta, zarówno jak i włościanie, dwojakie, a mianowicie: baranie siwe „kapuzy", z wierzchem zielonym lub granatowym, rozcięte z boku i związane tej samej barwy co wierzch wstążeczką, lub rogatywki sukienne czarne albo granatowe, z dość szerokim dokoła baranem czarnym albo siwym, watowane pakułami. Podług zapewnienia starych ludzi, „kapuzami" w czasach dawniejszych na Mazowszu i Podlasiu nazywano wyłącznie czapki lisie z czterema skrzydłami, związywanemi na krzyż z wierzchu, na tasiemki lub do dużego guza przyszytego na wierzchołku kapuzy. Drobna szlachta kapuzy swoje przystrajała lisiemi ogonami, a zamożniejsi dobierali na skrzydła, czyli klapki, t. zw. „kwiaty" skór lisich, t. j.

ich części z fladrem futrzanym. Niewiasty nosiły dawniej, tak jak w całym kraju, granatowe „przyjaciółki", czyli sukienne kaftany, do stanu, z pelerynkami, długie ponad kolana, na mosiężne guziki zapinane, na głowach białe garnirowane czepce, otoczone dokoła rodzajem kolistego zawoju z dużej wełnianej chustki, zwykle czerwonej lub granatowej, pod którym ukrywały niesplecione włosy. Dziewczęta chodziły w gorsetach sznurowanych, bez rękawów i białych płóciennych koszulach z „podołkami", z mnóstwem korali i paciórków na szyi. Kolberg w tomie V-ym „Mazowsza" podaje ubiory ludu z Łomżyńskiego, odrysowane w r. 1851 przez W. Gersona, który z Marc. Olszyńskim robił wówczas wycieczkę artystyczną w tamte strony. Na Podlasiu, w okolicach Ciechanowca, lud nosił zielone lub czerwone pasy wełniane domowej roboty.

Ubiór włościan w Łęczyckiem i Gostyńskiem niewiele się różnił od ubioru sąsiednich Mazurów łowickich i rawskich. Pod Łęczycą—powiada Kolberg—noszą się włościanie prawie tak, jak wskazuje rycina, dołączona do tomu II-go „Mazowsza", przedstawiająca typy z pod Łowicza. Ubiór włościan z pod Krośniewic i Kłodawy zbliżony znów jest do kujawskiego, od Kowala (ob. „Lud", serya III, s. 72). Wszakże sukmana męska, również z granatowego sukna, jest tu nieco obciślejsza, a pas wełniany czerwony, związany tak, jak go wiążą pod Łowiczem. Józef Bliziński, w liście pisanym do „Gazety Codziennej" (r. 1860, № 256), powiada, że „Gostyniak z okolic Kutna lubi kolor granatowy. Od święta nosi sukmanę z kołnierzem wy-



Kurpie z pow. Ostrołęckiego.



Dziewczęta z okolic Łowicza (wieś Sierzniki).

kładanym, niekiedy z potrzebami na piersiach i wyszyciami taśmowemi (czarnemi) na plecach i przy kieszeniach, oraz kapelusz wysoki z szerokiemi skrzydłami. Na zimę noszą czapki baranie wysokie z wstążkami z boku. Wogóle strój chłopów gostyńskich nie ma tyle charakteru i malowniczości co sąsiednich Kujawiaków lub Mazurów z księstwa Łowickiego, zwłaszcza też od czasu jak

skrzydlaty kapelusz ustępuje miejsca furażerce. W nią przystrojony chłop, w sukmanie przypominającej krojem zwykłe kapoty miejskie, wygląda na mieszczanina, od którego różni go tylko pas włóczkowy ponsowy lub zielony, jakim się niekiedy przepasuje." Kobiety w Łęczyckiem noszą latem „spódniki" ze stanem bez rękawów, na co zwykle zarzucają chustkę pod wywinięty kołnierz, obszyty falbanką czyli „krezą". W zimie noszą kaftan sukienny granatowy, długi do kolan, zwany „przyjaciółką". Dziewczęta uplecione warkocze albo spuszczają na plecy, albo chowają pod chustkę, którą zawsze głowę obwiązują, zostawiając nad czołem do pół-głowy włosy odkryte. Mężatki obcinają je równo z karkiem, nosząc długie czepce, również kolisto chustką obwiązane.

Ubiór ludowy kujawski odświętny, obok krakowskiego, był najsutszy, najozdobniejszy i najkosztowniejszy. Kujawiak nosił sukmanę długą, prawie po kostki, z sukna granatowego, ze stojącym kołnierzem z wyłogami i podszewką amarantową. Sukmana taka, poobszywana na szwach sznurkiem niebieskim, zapinała się z przodu na haftki. Pod sukmaną noszą sukienną i również najczęściej granatową katankę, czyli kaftan, t. j. długą kamizelę, do stanu z krótkiemi rękawami lub bez nich, rodzaj staropolskiego żupanika o krótkich połach, z trzema rzędami świecących guzików. Po tym żupaniku opasują się sutym czerwonym pasem, dzianym z włóczki, jak dawni Polacy, z węzłem z przodu i wiszącymi po jego bokach końcami z frendzlą. Żupanik ten w niektórych wioskach noszono naszywany w szwach niebieskim sznurkiem. Spodnie kujawskie są szerokie, letnie z płótna na błękitno farbowanego lub ćwiliszkowe w paski, od święta kamlotowe, na jeden guzik z boku spięte, w buty wkładane; zimą zaś noszą spodnie sukienne lub „skórzaki", t. j. uszyte ze skórek owczych, z wełną do środka. Od zimna i słoty wdziewają na to wszystko „kiereję", t. j rodzaj staropolskiej obszernej opończy z sukna granatowego lub błękitnego, grubszego niż na sukmanach, z szerokiemi rękawami i kapturem na plecach, ściąganym sznurkami, zwanym „bóg-zapłać" lub „szczęść-boże", może od tego, że zwykle temiż słowy dziękują osobie, która dopomaga włożyć kaptur ten na głowę, lub że samemu kapturowi za jego przysługę należy się takie podziękowanie. W drugiej połowie XIX wieku miejsce kie-

rei zaczęła zajmować „bucha“, czyli „dęty-płaszcz“, tem się różniący od kierei, że niema on kaptura i wypustek, a zamiast kołnierza stojącego ma wywinięty.

Prof. Józef Łebkowski w korespondencyi do „Czasu“ (1863, № 228) tak mówi o odzieży Kujawiaków: „Ubiór ludu kujawskiego przypomina stroje, używane w okolicach Krakowa, jak w Łobzowie, Czarnejwsi, Krowodrzy i t. d., w osadach, których pozór i ziemia Kujawy nawzajem na pamięć przywodzą. Barwy niebieska i ponsowa znowu tutaj głównie w szatach panują, jak tam pod Wawelem. Znowu sukmany granatowe z wyłogami i podszewką amarantową, jedwabne lub bawełniane ponsowe pasy na długich, ciemno-zielonych zwykle, kamizelach, zaś kapelusze czarne, nizkie, wstążką, kwiatami i pawiem piórem zdobne. U kaftana błyszczy się kilka rzędów guzików. Kobiety mają zawoje na głowach, wiązane podobnie do krakowskich, choć nie tak suto, jak tamte. Gorsety i spódnice jaśnieją żywemi barwami, a pierścienie i paciorki świecą się i błyszczą. Przędą one i robią płótna“.

Kołberg pisze, iż w zimie nosi Kujawiak barankową „wykrawankę“, t. j. czapkę rogatą, z szerokiego siwego lub czarnego ba-



Dziewczyna z Wilanowa pod Warszawą.



Chłopiec z okolic krakowskich.



Panna młoda z okolic Łowicza (z Kompiny).



Panna młoda z okolic Łowicza (z Małrzyc).

ranka, z wierzchem sukiennym granatowym lub zielonym, czasem z uszami barankowemi, które, jak u kapuzy, sterczą nad czapką, związane na tasiemkę lub spięte na guzik, o ile nie są spuszczone dla zakrycia uszów ludzkich od mrozu. Kapelusze czarne pilśniowe, zwykle z dnem szerszem, niż otwór na głowę przy rondzie (jak kurpiowskie), wyrabiają oddawna podług jednej niemal formy kapelusznicy w Lubrańcu, Przedczu i Kowalu. Buty tak zwane „wywrotki", z czarnej skóry byczej, dochodzą do pół łydek, mając wykładaną, czyli wywróconą krótką cholewę; zamożniejsi zaś kładą buty jałowicze, z cholewami prawie do kolan.

W ubiorze niewiast kujawskich główną rolę gra „spódnik", czyli spódnica ze stanem bez rękawów, odpowiadająca niby katance mężczyzn, granatowa lub wzorzysto-jaskrawa, u możniejszych wełniana, jedwabna, adamaszkowa, na codzień i u uboższych płócienna lub perkalowa. Dalej idzie gorset czyli stanik, również bez rękawów. Pod spodem noszą zwykłą spódnicę, tak zwaną „kieckę". Gdy noszone zdawna długie szuby, inaczej zwane „węgierkami", podbite i lamowane siwemi barankami, zaczęły wychodzić z użycia, były jeszcze noszone „kabaty". „Kabatem"

zowią kaftan sukienny granatowy do stanu, z krótką pelerynką przy kołnierzu, zapinany na haftki, a ozdobiony z przodu na piersiach mosiężnemi guziczkami, z tyłu suto fałdowany. Dawniej każdy szew bywał galonkiem szychowym oblamowany, a cały habat siwemi barankami lub lisami podbity i oblamowany. Na szyi zawieszają po kilka sznurów korali i paciorek ze szkaplerzy-



Włościanie z księstwa Łowickiego (z Chruślina).



Orszak weselny z pod Biłgoraja.

kami i medalikami na tasiemce, przy których w dni świąteczne wiążą na karku pęki wstążek różnobarwnych, spadających na plecy. Sztuka wiązania chustki na głowie mężatek bardzo jest ceniona. Baby noszą czepce z muślinu, zwane „kapką", obwiązywane dokoła sztucznie chustką, z pod której od ucha do ucha nad czołem i skroniami wygląda biała szlarka, czyli garnirowanie z tiuliku. Szczegóły różne ubioru ludowego inne są nietylko w „Kujawach polnych", a inne w „Kujawach borowych", ale nawet w wielu parafiach i okolicach miasteczek kujawskich rozmaite odmiany dostrzedz można. Np. w niektórych wsiach koło Kowala i Chodcza wiążą kobiety chustkę na głowie w taki sam rodzaj wysokiego turbanu lub kołpaka, jak niewiasty biłgorajskie w Lubelskiem (ob. rysunki u Kolberga, serya III „Ludu", str. 68 i serya XVI tablica z podpisem: „Sitarze w Biłgoraju").

Ubiór ludu litewskiego na północy Kongresówki mało w dawnych czasach różnił się od ubioru Mazurów. Tradycyjna siermięga z siwego samodziału, utkanego w domu z wełny własnych owiec, tak samo jak dawna mazowiecka, z nizkim stojącym koł-

nierzem i fałdami z tyłu zowie się po litewsku *siermiega* lub *żuponas*. Kożuch barani zowie się po litewsku *kaliniej*. Na lato nosili dawniej Litwini *żuponas* z białego płótna, z fałdami przy biodrach, prawie taki sam ubiór, jaki dotąd zwany „parcianką“ w powszechnem jest użyciu na południu Królestwa. Spodnie, zwane *kialniej*, noszą nad Niemnem takie same, jak nad Wisłą w zimie, z siwego samodziału, w lecie z kraciastych płócienek domowego tkania. Szuby i bekiesze zimowe kobiet, tak samo jak starych mazurek i kujawianek, podbite były i okładane barankiem. Kaftan, zwany na Kujawach „jaką“, zowie się na Litwie *jekie* (jedna i druga nazwa pochodzi z niemieckiego *Jacke*). Noszony przez dziewczęta litewskie gorset bez rękawów, ale z klapkami dokoła stanu, nie różnił się prawie niczem od krakowskiego. Nazwa spódnicy *andarokas* jest tak samo rodzaju męskiego, jak „spódnik“ kujawski. Koszula zowie się po litewsku *marszkiniej*, może od marszczek przy kołnierzu i jest zawsze wykładana na spodnie, tak jak w Lubelskiem i Krakowskiem i opasywana paskiem wełnianym domowej roboty, zwanym *josta* (tkanym misternie i wzorzysto na drewnianych pręcikach). Fartuch z płócienka domowej roboty w kratkę, zowie się po litewsku *prijostie*, t. j. dosłownie: zapaska. Płótno szare czy wybielone, utkane na takich samych krosnach, jak u ludu polskiego, zowie się tu *audiekłas*. Czapka zowie się *kiepurie*, a kapelusz *kipeluszis*. Zimą noszą Litwini zwykle siwe, okrągłe czapki baranie, często z klapkami do odkładania na uszy podczas mrozów. Baby i dziewczęta nosiły dawniej, jak w całym kraju, czółka, zwane *griwakielis*, wyszywane galonkami i wstążkami na łubku lub tekturze. Obuwie bywało w pięciu gatunkach: buty z cholewami zimowe, zwane *cziebatej* (od wyrazu



Dzieci wiejskie z pod Goraja w Lubelskiem.



Litwini z pow. Maryampolskiego.

„czaboty"), noszą zarówno mężczyźni jak kobiety, tak jak w Krakowskiem; kłumpie po litewsku *kłumpies*, t. j. pantofle drewniane (z olchy, lipy lub klonu), używane są na codzień także przez obie płcie. Płytkie ciżmy skórzane—*szlures* i trzewiki sznurowane—*czewierikaj* nosi tylko płeć żeńska. Wreszcie łapcie z łyka wierzbowego (bo o lipowe już bardzo trudno) plotą sobie ludzie ubodzy na codzień. Wieśniaczka w Janopolu (pow. Sejneński) w obecności naszej uplotła sobie z dziwną wprawą w ciągu 20-tu minut parę łapci wierzbowych, które, jak mówiła, wystarczą jej do cho-

dzenia przez trzy dni. Kolberg pisze, że około Sopoćkiń, w lasach, od Sejn począwszy, noszą włościanie sukmany białe, obszywane tasiemkami wełnianemi, spodnie sukienne białe, samodziałowe lub płócienne własnej roboty, w cholewy wkładane, kamizelek rzadko używają, na głowie furażerka lub czarny kapelusz z wązkiem rondem. Kobiece spódnice są tu sukienne w paski i kratki, domowego tkania, na wierzch samodziałowa wołoszynka, długa za kolana, siwa, zapinana na haftki, z wązkiemi rękawami, w tyle marszczona, bez rozporu. U niewiast widać przy twarzy garnirowanie (białego) czepka z pod chustki, związanej bez widocznych końców. W Liszkowie kobiety, mimo że okolica tu piaszczysta i biedna, stroją się bogato; koszula cienka, biała, domowej roboty, sukienka nieraz jedwabna, z takimże gorsetem, na szyi korale, bursztyny i rozmaite paciorki.

W zakończeniu niniejszej rozprawki o ubiorach ludu wiejskiego w Kongresówce, pozwalam sobie zrobić wymówkę naszym wydawcom, iż żaden z nich nie pomyślał za życia, ani po śmierci Wojciecha Gersona, o zebraniu i wydaniu w jednym albumie wszystkich jego rysunków, przedstawiających ubiory i typy naszego ludu. Jak wiadomo bowiem, ze wszystkich malarzów polskich w XIX-ym wieku Gerson najwięcej zostawił prac w tym kierunku, rozrzuconych w dziełach Kolberga lub w tekach, nigdy nie wydanych. Być może, iż pod względem użycia kolorów zasłużony ten malarz nie zawsze był ścisłym etnografem, w samem jednak rysowaniu szczegółów był on bardzo sumiennym i drobiazgowym. Wydanie zaś prac Gersona byłoby dziś i pod tym względem bardzo ważne, że od doby, w której on zajmował się ludem, t. j. od r. 1850—70, nastąpiła wielka zmiana w stroju ludowym i mnóstwo rzeczy zaginęło już niepowrotnie i bez śladu.

Zygmunt Gloger.



ROLNICTWO.

Rolnictwo było przez długie wieki główne zajęciem ludności, zamieszkującej przestrzeń kraju, tworzącą obecnie Królestwo Polskie. Kwitły tu wprawdzie rzemiosła, przemysł i handel, ale rolnictwo, a w szczególności produkcya zbożowa była główną podstawą bogactwa krajowego. Produkowaliśmy nietylko zboże potrzebne na wyżywienie ludności własnej, lecz kraj nasz był spichlerzem, który zboża innym dostarczał narodom, a rzeki spławne, jedyne wówczas drogi dogodnej komunikacyi, niosły na swych wodach liczne statki, wiozące zboże, które przez Gdańsk szło na użytek całej Europy.

Zajęcie rolnicze wycisnęło nawet pewne piętno na najliczniejszych i najważniejszych warstwach narodu—szlachcie i włościanach. Szlachta z biegiem czasu coraz częściej odbiegała miecza i spraw publicznych, by się gospodarstwu oddawać, bo gospodarstwo to znaczne dawało dochody i sprowadzało do kraju bogactwa, któremi poselstwa Paryż i Rzym zadziwiały. Włościanina zaś, przez długie wieki z glebą ojczystą związanego, zgoła zrozumieć niepodobna w oderwaniu od tej gleby i poza stosunkami rolniczemi.

Dlatego też stosunki rolnicze i położenie gospodarstwa krajowego zawsze silnie się na życiu całego społeczeństwa odbijało i, chcąc dać obraz życia społeczeństwa, trzeba znać stan gospodarstwa rolnego. Niestety, obraz taki gospodarstwa rolnego w Królestwie Polskiem musi być w czasie obecnym bardzo niedostateczny

i niezupełny, nie posiadamy bowiem danych statystycznych, któreby materyału dostarczyły, nie posiadamy opracowań i monografii, któreby pozwoliły na pełne ujęcie sprawy.

W obecnych czasach straciło rolnictwo swoje znaczenie. Królestwo Polskie przeszło w wieku XIX-ym znaczną ewolucyę,— z kraju czysto rolniczego stało się krajem przemysłowym, a wiek XX-y będzie prawdopodobnie świadkiem zmian dalszych w tym samym kierunku. Powierzchowna nawet znajomość kraju, powstawanie całych okręgów przemysłowych z setkami fabryk, zatrudniającemi setki tysięcy robotników, dostatecznie o tem świadczą. Bliższe rozejrzenie się w bilansie handlowym Królestwa Polskiego przekona nas, że Królestwo straciło charakter kraju czysto rolniczego, że stało się krajem przywożącym zboże.

Na podstawie liczb, przez siebie zebranych, wykazuje Władysław Żukowski *), że w ciągu ostatnich lat dwudziestu stosunki zmieniły się zasadniczo. Przed laty dwudziestu jeszcze handel zbożowy dawał Królestwu poważną nadwyżkę pieniężną, dzisiaj przeciwnie: Królestwo, jakkolwiek wywozi zboże, znacznie więcej jednak go sprowadza i w ostatecznym wyniku dopłaca poważne sumy do swoich obrotów zbożowych. Powtóre, wywóz Królestwa zmniejszył się nietylko względnie do przywozu, ale zmniejszył się i w cyfrach absolutnych.

W latach 1874, 75, 76 wartość przeciętna rocznego wywozu wynosiła około 21,5 miliona rubli, obecnie wartość wywozu zboża i przetworów zbożowych takich, jak otręby, słód, makuchy, mąka i pasza, wynosi przeciętnie około 9,5 miliona rubli, a wartość wywozu samego ziarna nie o wiele przewyższa 5,5 miliona rubli.

Na porównanie wartości wywozu i przywozu pozwala nam następujące zestawienie:

	Wartość przywozu	Wartość wywozu	Przewyżka przywozu nad wywozem
W r. 1894	11,4	10,2	1,2 mil. rubli
„ 1895	17,1	8,7	10,4 „ „
„ 1896	21	8,8	12,2 „ „
„ 1897	25,5	11,3	14,2 „ „

*) Wł. Żukowski: Bilans handlowy gubernii Królestwa Polskiego. Warszawa, 1903.

Królestwo przestało zatem być krajem eksportującym, a stało się krajem przywożącym zboże. Utraciwszy swoje stanowisko w międzynarodowym handlu zbożem, nie przestało być jednakowoż krajem rolniczym i interesy rolnictwa krajowego na poważne uwzględnienie i poparcie zasługują.

LUDNOŚĆ ROLNICZA.

Na charakter przemysłowy, jaki Królestwo coraz bardziej przybiera, wskazuje również stosunek ludności rolniczej do ogółu ludności kraju.

Statystyka urzędowa nie daje nam wykazów ludności rolniczej, istnieją tylko obliczenia, podające dane nieścisłe. Zestawienie podobne, zrobione na podstawie sumiennych obliczeń, podaje „Encyklopedya Rolnicza“ *). Cyfry do tego obliczenia wzięte pochodzą wprawdzie z r. 1893, dają jednak obraz stosunku ludności rolniczej do ogółu ludności, gęstości tej ludności, podziału według różnych kategoryi i wyznań.

W dniu 1-ym stycznia r. 1893 ludność ogólna Królestwa Polskiego wynosiła 8,808,969 osób, z czego przypadało na:

miasta	1,595,881
miasteczka . .	781,357
wsie	6,431,731

Nowy spis ludności dostarcza nam wprawdzie danych świeższych, powtarzamy jednak cyfry z r. 1893, one bowiem posłużyły p. Zakrzewskiemu za podstawę do dalszych obliczeń, które zamierzamy podać w ogólnym zarysie.

Po odliczeniu żydów, robotników fabrycznych, mieszkających na wsi, rzemieślników wiejskich, handlarzy i t. p., pozostaje na ludność ściśle rolniczą około 5,800,000 osób, co stanowi 66%, czyli prawie $^2/_3$ ogółu ludności Królestwa. Dla porównania przytaczamy, że na 1000 mieszkańców trudniło się rolnictwem:

*) „Encyklopedya Rolnicza“. Wydanie drugie. Artykuł A. Zakrzewskiego p. t. „Ludność rolnicza“.



Żniwiarze. (Fot. S. Kulikowskiego).

w Galicyi	77,87
w Ks. Poznańskiem .	63,8
na Śląsku	43,8
w Rosyi	86,0
w Niemczech . . .	41,6
w Anglii	17,4

Co się tyczy *gęstości ludności* wiejskiej (danych dla ludności rolniczej nie posiadamy), to wynosi ona w Królestwie przeciętnie 61,1 mieszkańców na kilometr kwadratowy, a wahania zamykają się w granicach 148,8 i 35,5. Najwyższe cyfry nie dotyczą wprawdzie wyłącznie ludności rolniczej, znajdujemy je bowiem w powiatach takich, jak Łódzki (148,8), Będziński (134,9) lub Warszawski (109,8). W miejscowościach tych w pobliżu wielkich miast i zakładów przemysłowych skupia się ludność robotnicza, szukająca w fabrykach zarobku.

Co się tyczy *podziału ludności* rolniczej na różne warstwy, to oprócz zasadniczego podziału na samodzielnych przedsiębierców,

właścicieli i pracujących u nich robotników rolnych, można odróżnić w Królestwie pewne grupy, wytworzone przez czynniki natury historycznej lub etnicznej. Własność wielką reprezentują właściciele dóbr i folwarków szlacheckich, czyli t. zw. gruntów dworskich; własność drobna jest w posiadaniu—włościan, właścicieli gruntów ukazowych, włościan właścicieli prywatnych, mieszczan rolników i szlachty drobnej.

Według wiadomości, zebranych przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, ogółem dóbr i folwarków stowarzyszonych liczono w Królestwie 7,575, można więc przyjąć, że liczba ogólna większych właścicieli, wraz z rodzinami, stanowić będzie około 45,000 osób.

Osad włościańskich na gruntach ukazowych istnieje około 700,000; włościan właścicieli można więc liczyć do 4,000,000, jeśli uwzględnimy, że urzędowa liczba osad mniejszą jest od rzeczywistej wskutek ciągle odbywających się podziałów gruntów włościańskich. Osad, wliczanych do „prywatnej“ posiadłości włościańskiej, liczono około 60,000, na tę kategoryę właścicieli przypada zatem około 300,000 osób.

Odrębny zupełnie odłam ludności rolniczej stanowi szlachta drobna, zamieszkująca zdawna okolice Podlasia i wschodnie ziemie mazowieckie—łomżyńską, ciechanowską i nurską. Według danych, ogłoszonych w XIII zeszycie prac Komitetu statystycznego, było w r. 1887 w Królestwie 53,554 posiadłości szlacheckich w 55 powiatach. Najwięcej wypadało na powiaty: Mazowiecki, Siedlecki, Łomżyński, Ostrowski, Łukowski, Ostrołęcki, Węgrowski, Makowski, Kolneński, Szczuczyński, Przasnyski, Ciechanowski i Mławski

Liczba ludności szlacheckiej wynosiła:

w gub.	Łomżyńskiej . . .	167,534
„	Siedleckiej . . .	79,249
„	Płockiej	51,157
„	pozostałych . . .	10,000
	Razem	307,940

Dla ludności bezrolnej cyfr dokładnych nie posiadamy. Zakrzewski przypuszcza, że na ludność czysto rolniczą, a więc z pominięciem żydów, rzemieślników, robotników fabrycznych na wsi zamieszkałych, duchowieństwa i t. p., liczyć należy około 800,000 osób.

Uwzględniając liczby powyższe, możemy ułożyć następującą tablicę podziału ludności rolniczej:

Właścicieli większych posiadłości	45,000
Włościan, właścicieli gruntów ukazowych .	4,000,000
Włościan, właścicieli prywatnych	300,000
Mieszczan rolników	300,000
Szlachty drobnej	308,000
Ludności rolniczej bezrolnej	800,000
Ogółem	5,753,000

WŁASNOŚĆ ZIEMSKA.

Podział własności w Królestwie odpowiada w zupełności podziałowi jednostek gospodarczych na wielkie i małe, nie będziemy się więc osobno temi sprawami zajmowali.

W zestawieniu ogólnem jest podział własności według danych urzędowych następujący:

1.	Państwo	1,307,364	morgi, cz.	5,9%	prz. ogól.	
2.	Miasta	299,634	„	„ 1,4%	„	„
3.	Miasteczka	565,732	„	„ 2,6%	„	„
4.	Wielka własność . . .	8,957,969	„	„ 40,6%	„	„
5.	Włościanie	9,505,936	„	„ 43,1%	„	„
6.	Szlachta drobna	1,308,997	„	„ 5,9%	„	„
7.	Gminy, kościoły, szkoły i in.	98,705	„	„ 0,5%	„	„
	Razem	22,044,337	morgi, cz.	100%	prz. ogól.	

Uwzględniając podział na własność wielką i drobną, otrzymujemy liczby następujące:

Własność wielka	10,663,672	morgi, czyli	48,3%	przestrz. ogólnej
„ drobna	11,380,665	„ „	51,7%	„ „

Nowszych danych, tyczących się podziału własności według rozległości, nie znajdujemy, musimy się więc ograniczyć podaniem liczb, zawartych w „Wiadomościach statystycznych“ Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego:

	Ilość posiadłości	Przestrzeń	Stosunek przestrzeni ogólnej
Niżej 10 morgów	263,830	1,442,130	8%
Od 10 do 30 m.	358,346	6,152,363	33%
„ 30 „ 100 „	47,667	1,935,762	10%
„ 100 „ 300 „	2,347	438,819	2%
„ 300 „ 1000 „	3,974	2,319,443	13%
„ 1000 „ 3000 „	1,957	3,160,936	17%
Powyżej 3000 „	444	2,452,762	13%
Ordynacya Zamojskich	1	340,815	2%

Poprzestając na tych danych ogólnych rozpatrzmy szczegółowo tylko cztery najważniejsze kategorye własności ziemskiej



Włościanie z powiatu Stopnickiego.

w Królestwie Polskiem, a mianowicie: własność wielką, włościańską i szlachty drobnej.


Włościanin z pow. Olkuskiego.

Własność wielką stanowią przedewszystkiem folwarki i dobra prywatne (nieznaczna tylko część należy do towarzystw akcyjnych) i t. zw. majoraty, rozdane przez rząd z majątków poduchownych różnym urzędnikom cywilnym i wojskowym, podług brzmienia dosłownego Ukazu, za „współudział w ostatecznem poskromieniu powstania i uspokojeniu Królestwa Polskiego", oraz „w sprawie cywilnego urządzenia tego kraju na nowych Najwyżej zatwierdzonych zasadach". W latach 1833 i 1864 rozdano ogółem 252 majątki z obszarem około 828,000 morgów. Cała własność wielka prywatna zajmuje 40,6% przestrzeni kraju, poszczególne gubernie idą w porządku następującym: Kaliska (52,7%), Lubelska (48,1%), Warszawska (47,6%), Płocka (46,0%), Kielecka (42,8%), Piotrkowska (41,8%), Radomska (39,9%), Siedlecka (37,7%), Suwalska (22,5%) i Łomżyńska (21,9%). Z poszczególnych powiatów zajmuje pierwsze miejsce pow. Kutnowski, gdzie własność ta zajmuje 72,9% całej powierzchni, po nim idzie pow. Rypiński z 59,5%. Najmniej jest wielkiej własności w gub. Suwalskiej i Łomżyńskiej: w pow. Suwalskim zajmuje ona 13,5% całej przestrzeni, a w pow. Ostrołęckim 10,9%.

Bardziej szczegółowe wiadomości posiadamy tylko o dobrach, obciążonych pożyczką Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, stanowiących 82% całej przestrzeni własności wielkiej Z „Wiadomości statystycznych", przez toż Towarzystwo wydawanych, bierzemy poniżej przytoczone dane.

Dóbr obciążonych pożyczką było 9,251, według rozległości dzieliły się one na kategorye następujące:

od	30 do 100	morgów	711	czyli	0,6%	przestrzeni	ogólnej
„	100 „ 300	„	1,653	„	4,4%	„	„

od 300 do 1000 morgów		3,857	czyli	30,9%	przestrzeni ogólnej		
„ 1000 „ 3000	„	1,696	„	37,0%	„	„	
ponad 3000	„	282	„	22,0%	„	„	
rozparcelowane *)	„	566	„	5,0%	„	„	

Najwięcej jest zatem dóbr obszaru 300—1,000 morgów; największą przestrzeń zaś zajmują dobra obszaru od 1,000 do 3,000 morgów. Przeciętna wielkość dóbr wynosi w Królestwie 788 m. O właścicielach tych dóbr dowiadujemy się z tablicy następującej:

Dóbr należących do krajowców chrześcian:
8,581, z przestrzenią 6,576,326 m., t. j. 90,1% przestrzeni ogólnej.
Dóbr należących do krajowców żydów:
497, z przestrzenią 455,778 m., t. j. 6,3% przestrzeni ogólnej.
Dóbr należących do obcych poddanych:
173, z przestrzenią 264,609 m., t. j. 3,6% przestrzeni ogólnej.

Własność włościańska w Królestwie dzieli się na dwa rodzaje: znaczną jej część stanowią grunta, nadane włościanom na mocy Ukazu z r. 1863, podlegające osobnym prawom i przepisom, obok tego zaś istnieją grunta posiadane przez włościan przed 1864 r. i nabyte przez nich później z własności dworskiej.

Własność włościańska zajmuje 9,505,936 morgów, czyli 43,1% przestrzeni ogólnej.

Według przestrzeni, zajmowanej przez grunta włościańskie, idą gubernie Królestwa Polskiego w następującym porządku:

1)	Suwalska . . .	57,1	proc.
2)	Radomska . .	51,2	„
3)	Piotrkowska .	50,2	„
4)	Lubelska . . .	47,6	„
5)	Kielecka . . .	47,1	„
6)	Siedlecka . . .	45,0	„
7)	Kaliska . . .	44,1	„
8)	Warszawska .	43,9	„
9)	Płocka . . .	34,4	„
10)	Łomżyńska . .	31,0	„

*) bez spłaty Towarzystwa i regulacyi hypoteki

Drobna własność przeważa w części północno-wschodniej Królestwa, na prawym brzegu Wisły. Zajmuje ona przestrzeń od Kowna na północy, do Lublina na południu i od Sierpca na zachodzie do Brześcia Litewskiego na wschodzie. Na lewym brzegu Wisły przeważa wielka własność. Największą przestrzeń, bo więcej niż $^2/_3$ wszystkich gruntów, zajmuje drobna własność w pow. Władysławowskim i Suwalskim w gub. Suwalskiej, w Łomżyńskim, Mazowieckim i Ostrowskim gub. Łomżyńskiej, w pow. Łowickim gub. Warszawskiej i w pow. Siedleckim.

Na ziemi, oddanej włościanom w r. 1864, istniało w r. 1899—717,257 osad, w porównaniu z r. 1869 o 124,440 osad więcej *).

Osad poniżej	3 morgów	było	107,574	czyli	15%
„ od	3—15 „	„	319,097	„	44,5%
„ poniżej	15 „	„	290,586	„	40,5%

Przeciętna wielkość osady włościańskiej wynosiła:

w gub.	Suwalskiej . . .	22 morgi
„	Siedleckiej . . .	15 „
„	Łomżyńskiej . .	15 „
„	Płockiej	14 „
„	Warszawskiej . .	14 „
„	Lubelskiej . . .	12 „
„	Radomskiej . . .	11 „
„	Kaliskiej	11 „
„	Piotrkowskiej . .	10 „
„	Kieleckiej . . .	9 „

Od czasu uwłaszczenia włościanie zakupili znaczną ilość ziemi folwarcznej, do roku 1899 blizko milion morgów. W poszczególnych guberniach włościanie zakupili:

w Radomskiej . .	208,724	morgów
„ Lubelskiej . .	164,490	„
„ Warszawskiej .	160,452	„
„ Kaliskiej . . .	120,844	„
„ Piotrkowskiej .	104,040	„

*) Prace komitetu statystycznego warszawskiego. Tom XVII. — Krestianskoje ziemlewładienie w 10 gub. Carstwa Polskawo. Warszawa, 1900.

w Siedleckiej . .	80,032	morgów
„ Kieleckiej . .	71,748	„
„ Płockiej . . .	44,244	„
„ Łomżyńskiej .	16,088	„
„ Suwalskiej . .	12,952	„

Na tej przestrzeni powstało 65,546 nowych osad włościańskich. Przeciętna wielkość tych osad jest większa od przeciętnej dla osad na ziemiach wskazanych i waha się od 10 do 21 morgów.

Przy ocenie tych liczb pamiętać należy o tem, że u nas nie wolno dzielić gruntów włościańskich na gospodarstwa poniżej 6 morgów, w rzeczywistości zaś dzielenie takie odbywa się bardzo często. Nie potrzeba dodawać, że zbierającym odpowiednie dane władzom gminnym właściciele podziału, dokonanego wbrew prawu, niechętnie się przyznawali.

Odrębną kategoryę własności stanowią grunta należące do *szlachty drobnej*. Leżą one w zachodniej części Mazowsza i na Podlasiu, gdzie szlachta drobna zdawna ma swoje siedziby. Z ogólnej przestrzeni 1,308,997 morgów przypada 1,244,239, czyli 95% na gubernie: Płocką, Siedlecką, Łomżyńską i sąsiednie powiaty gub. Warszawskiej. Najwięcej gruntów szlacheckich posiadają powiaty: Mazowiecki (60,7%), Łomżyński (43,2%), Kolneński (23,8%), Ostrowski (19,1%), Ostrołęcki (22,1%), Szczuczyński (32,2%), Sokołowski (37,4%), Siedlecki (36,1%), Przasnyski (26,9%), Ciechanowski (28,5%), Makowski (34,7%), Mławski (19,6%), Sierpecki (18,6%), Płoński (10,8%). Płocki (9,4%), Pułtuski (8,6%), Węgrowski (17,2), Łukowski (16,1) i Konstantynowski (9%).



Z okolic Janowa (lubelskiego)

Liczba gospodarstw szlacheckich wynosi, według danych z r. 1887—53,554, z czego wypada 30,106 na gubernię Łomżyńską, 6,674 na Płocką, 14,696 na Siedlecką, 913 na Piotrkowską (powiaty Łaski, Brzeziński, Łódzki

i Piotrkowski) i 857 na warszawską. Na inne gubernie pozostaje 308.

Pod względem *użytkowania* dzieli się cała przestrzeń Królestwa w sposób następujący:

Budynki, ogrody, podwórza	734,451	mórg,	czyli	3.3%
Role	12,139,545	"	"	55,0%
Łąki	1,890,452	"	"	8,6%
Pastwiska	1,669,191	"	"	7,6%
Lasy	4,534,597	"	"	20,6%
Nieużytki	1,076,121	"	"	4,9%
Razem .	22,044,337	mórg,	czyli	100,0%

Najwięcej, bo 80%, gruntów ornych znajduje się w powiecie Nieszawskim. Najwięcej lasów znajduje się w okręgu, rozpoczynającym się przy samej granicy Królestwa, przy miastach Będzinie i Olkuszu; stamtąd idzie granica na północ do rzeki Pilicy mniej więcej do miasta Przedborza, skąd zawraca na wschód i doszedłszy do rzeki Wisły, zawraca na północ do ujścia rz. Pilicy. Są to powiaty: Będziński, Olkuski, Włoszczowski, Koniński, Kielecki, Iłżecki i Kozienicki. Najwięcej lasów znajduje się w pow. Konińskim, w którym lasy zajmują prawie połowę przestrzeni ogólnej (49%), a następnie w pow. Kieleckim (36,7%) i Włoszczowskim (35,9%). Mniej niż 10% lasów posiadają powiaty: Łowicki, Kutnowski, Nieszawski, Płoński, Płocki, Ciechanowski, Suwalski i Wołkowyski.

GLEBA.

Gleba w Królestwie Polskiem*) jest bardzo różnorodnego pochodzenia. W południowej i południowo-zachodniej części kraju jest ona produktem wietrzenia skał, należących do różnych formacyi dawniejszych, w północnej części zaś i północno-wschodniej jest pochodzenia napływowego, zalegają tu znaczne przestrzenie gliny i piaski, przyniesione przez lodowce z północy, znamien-

*) Encyklopedya Rolnicza. Rok 1876. Tom II i III. Art.: „Geologia i grunt“.



Wieśniaczki z Garbowa lubelskiego.

ną zaś cechą tych gleb są spotykane w wielkiej ilości głazy narzutowe, przyniesione przez lodowce ze Skandynawii.

W południowej części Królestwa występują grunta powstałe z wapieni dewońskich, osady formacyi węglowej, osady permskie, utwory tryjasowe, osady jurajskie, wreszcie formacya kredowa.

Wapienie dewońskie występują na powierzchnię pod Kielcami, około Łagowa i pod Chęcinami. Z pośród wapieni tych czarny łupkowy zamienia się pod wpływem wietrzenia na urodzajny gliniasty grunt.

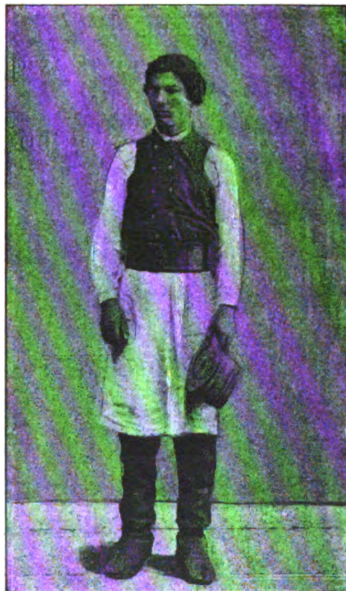
Osady permskie występują w okolicach Dąbrowy i Gołonoga, tworząc wązki pas, ciągnący się od południowego wschodu na północny zachód. Grunt powstały z piaskowców tej formacyi jest piasczysty, a przytem suchy i chudy, z gliny zaś łupkowej — ciężki i gliniasty. Oba te gatunki gruntu nie sprzyjają uprawie zboża, ale mogą być użyte pod uprawę drzew iglastych.

Utwory tryjasowe, złożone ze skał piaskowcowych, iłastych, wapiennych i dolomitowych, zalegają powiaty: Opatowski, Iłżecki, Opoczyński, Koński, Kielecki, Stopnicki, Olkuski i Będziński. Piaskowce przechodzą w grunt lekki i nieurodzajay, stąd są przeważnie porosłe lasem. Gdzie przeważają gliny, tam ziemia jest urodzajniejsza i więcej się spotyka miejsc uprawnych. Skały wapienne i dolomity dają grunt kamienisty i nieurodzajny.

Osady jurajskie, złożone głównie z piasków i ciemnych glin, oraz białych wapieni i dolomitów rozpościerają się w powiatach: Olkuskim, Będzińskim, Częstochowskim i Wieluńskim, oraz w okolicach Sulejowa, Opoczna i Tomaszowa, na wschód i północny wschód od Piotrkowa położonych, jak również na drodze od Szydłowca do Orońska, około Iłży i w okolicach Małogoszczy. Piaski

i ciemne gliny tworzą równiny i płaskowzgórza, wapienie zaś przedstawiają wyniosłe i malownicze skały. W górach wapiennych i dolomitowych są liczne rozpadliny, tworzące całe doliny, jak np. dolina Prądnika i inne. Ze skał wapiennych tego pochodzenia tylko margle wapienne tworzą żyzny grunt pszenny, inne dają grunt kamienisty, nieurodzajny.

Na znacznej przestrzeni w gub. Piotrkowskiej, Kieleckiej, Radomskiej i Lubelskiej rozpościerają się skały formacyi kredowej. Występują one i w stronie północno-wschodniej powiatu Będzińskiego i w południowo-wschodniej Częstochowskiego i Nowo-Radomskiego; następnie w powiatach Olkuskim, Miechowskim, Pińczowskim, Stopnickim, Jędrzejowskim, Włoszczowskim, Opatowskim, Iłżeckim, Kozienickim, Janowskim, Nowo Aleksandryjskim, Lubelskim, Krasnostawskim, Chełmskim, Zamoyskim i Hrubieszowskim. Osady kredowe składają się z piasków i piaskowców, niekiedy zaś z konglomeratów kwarcowych i opoki, czyli białych marglów kredowych. Z marglów kredowych, pomięszanych z czarnoziemem, składa się najurodzajniejszy grunt w Królestwie Polskiem. Margle kredowe, zmieszane z gliną, dają t. zw. rędziny (zwane także borowinami), ustępujące pod względem żyzności tylko bogatym podolskim czarnoziemom. Najlepsze rędziny leżą nad rzeką Nidą, koło Proszowic, między Jędrzejowem i Książem, koło Stopnicy i Staszowa, słyną na cały kraj ze swej urodzajności.



Z okolic Turobina (w Lubelskiem)

Cała północna część Królestwa (gub. Warszawska, Płocka, Łomżyńska, Suwalska i Siedlecka, a także pograniczne części gub. południowych) zajęta jest przez formacye trzecio- i czwarto-rzędowe. Formacye czwarto-rzędowe składają się z gleb pochodzenia lodowcowego (diluwium) i na pobrzeżach rzek z napływów nowszych (alluvium). Grunta diluwialne

składają się z różnych odmian gliny i piasków. Granicę gliniastych obszarów od gruntów piasczystych gub. Radomskiej stanowi rzeka Pilica; na lewym jej brzegu znajdujemy gliny, rozciągające się bez przerwy na znacznej przestrzeni, od zachodu, począwszy od linii przeprowadzonej przez Inowłódz, Rawę, Skierniewice, Łowicz, ku wschodowi, aż po Wisłę. Na tej przestrzeni grunta piasczyste leżą koło Radziwiłłowa, Mszczonowa i Grodziska. Grunta zaś gliniaste występują na północ od Warki, około Biały, po obu stronach linii granicznej gub. Warszawskiej z Piotrkowską, około Sochaczewa, Serok, Szymanowa i Błonia, oraz na wschód około Pruszkowa i Nadarzyna. Smugi czystych piasków przerzynają pokłady gliniaste w kilku miejscach, np. koło Rawy, Piaseczna i Warki. Na zachód od linii poprzednio wymienionej, a stanowiącej granicę gruntów gliniastych, zajmują one, choć już częściej, piaskami przeplatane obszerne i żyzne przestrzenie około Łęczycy, Kutna i Gostynina, gdzie się znowu pokłady czystej gliny okazują: koryto rzeki Bzury, a następnie Neru, prawie aż po miasto Koło, odgranicza w części te grunty od obszarów piasczystych, rozciągających się na lewym brzegu Warty; na południe zaś od doliny tej rzeki znajdujemy grunty gliniaste około Łasku, Zduńskiej Woli, Szadka, Sieradza i nakoniec w większych przestrzeniach około Kalisza. Prawy brzeg Warty zalegają grunty piasczyste, lecz dalej ku północy pokłady gliny pokazują się znowu i przeplatane gruntami piasczystemi ciągną się aż do Wisły, występując dopiero na większej jednostajnej przestrzeni już na jej prawym brzegu, pomiędzy Płońskiem, Zakroczymiem, Płockiem, Dobrzyniem, Skępem, Sierpcem i idą węższym już pasem ku Mławie. Dalej ku wschodowi, między Przasnyszem a Ciechanowem, napotykamy znowu obszar gruntów gliniastych, których uprawa jest trudna, a urodzaje zależne od przyjaznych wpływów atmosferycznych. Z gruntami temi graniczą obszary gliniaste, leżące w pow. Pułtuskim gub. Warszawskiej ponad prawym brzegiem Narwi, które około Pułtuska i Nasielska przechodzą w jednostajne prawie grunty gliniaste, często poprzerzynane smugami lotnych piasków. W te ostatnie najwięcej obfitują okolice Ostrołęki i wogóle miejscowości nad Narwią i Omulewem leżące. Dalej napotykamy znaczniejsze obszary gliniastych gruntów pomiędzy

Łomżą, Kolnem a Szczuczynem, ograniczone od gub. Grodzieńskiej rzeką Biebrzą, jak również w gub. Suwalskiej, począwszy od Suwałk aż do Niemna; wyjątek tu stanowią okolice miasta Kalwaryi, mające grunty piasczyste. Piaski przeważają także we wschodniej części gub. Warszawskiej, jako też w całej Siedleckiej, w której większe obszary gruntu gliniastego napotykamy tylko pomiędzy Siedlcami, Sokołowem, Sterdynią, Janowem i Międzyrzecem. Od Międzyrzeca na południe, w kierunku ku Radzyniowi, ciągnie się pas gruntu gliniastego, poprzerzynany smugami lotnych piasków, i w okolicach tego miasta rozszerza się w kierunku wschodnim. Również między Garwolinem, Gończycami i Żelechowem napotykamy znaczniejsze obszary gruntu gliniastego.



Włościanie z Lubelskiego.

W południowych guberniach Królestwa są pokryte znaczne obszary gruntem gliniastym, zajmującym odrębne stanowisko i zwanym „glinką mamutową“ lub „lössem“. Löss rozpościera się w południowej stronie gub. Kieleckiej- w pow. Miechowskim, Pińczowskim i Stopnickim; następnie w południowej i wschodniej stronie gub. Radomskiej, mianowicie na zachód od Waśniowa, na południe i południowy wschód od Opatowa ku Sandomierzowi, na północ od Glinian i na wschód od Sienna; nakoniec na prawym brzegu Wisły w gub. Lubelskiej—w pow. Janowskim, Nowo-Aleksandryjskim, Lubartowskim i Krasnostawskim. Są to grunty

bardzo urodzajne, lecz przy zbytniej wilgotności trudne do uprawy. Na nich rośnie słynna w kraju pszenica sandomierska. W czasie deszczów potoki wody wyrywają w glinkach mamutowych parowy i jary, które okolicy, np. w Sandomierskiem, charakterystyczny nadają wygląd.

Obok powyższych gruntów występuje w Królestwie w niektórych okolicach „czarnoziem“, gleba ze wszystkich najżyźniejsca. Na południu wchodzi w granice Królestwa do gub. Lubelskiej zachodni kraniec pasa czarnoziemnego, zalegającego znaczne przestrzenie Rosyi południowej. Znajdujemy prócz tego grunty czarnoziemne w pow. Maryampolskim gub. Suwalskiej, wreszcie na zachodzie nad granicą pruską, między Osięcinami, Brześciem i Lubrańcem na Kujawach, jako też między rzekami Nerem i Wartą, w okolicach Uniejowa, na wschód od Łęczycy.

O glebie w Królestwie posiadamy wiadomości bardzo niedostateczne, nie są bowiem dotychczas przeprowadzone systematyczne, naukowe badania gleby. Prace prof. Trejdosiewicza i uczniów prof. Czarnomskiego—Domańskiego, Popiela, Bzowskiego i Rudowskiego—i dr. W. Karpińskiego obejmują tylko poszczególne okolice lub nawet majątki.

Dopiero założenie pracowni gleboznawczej przy Muzeum przemysłu i handlu, pozostającej pod kierunkiem p. Sławomira Miklaszewskiego, i podjęcie badań pedologicznych przez stacye doświadczalne w Chojnowie i Kutnie, pozwala mieć nadzieję, że grunty w Królestwie Polskiem doczekają się szczegółowego opracowania.

PRODUKCYA ROLNA.

a) *Produkcya roślinna.*

Według danych z r. 1898 *) dzieliła się przestrzeń uprawna pomiędzy różne gatunki roślin w sposób następujący:

a) Zboża ozime:

żyto . . .	3,441,987	morgów
pszenica .	874,816	„
Razem	4,316,803	morgów

*) Enc. Rolnicza. Wyd. 2-gie. Art. „Statystyka rolnicza Królestwa Polskiego“.

b) Zboża jare:

owies . . .	1,815,607	morgów
jęczmień . .	755,778	„
groch . . .	280,402	„
gryka . . .	213,462	„
proso . . .	54,311	„
żyto jare . .	36,406	„
fasola . . .	21,315	„
pszenica jara	7,682	„
soczewica .	7,030	„
orkisz . . .	5,440	„
Razem	3,198,433	morgów

c)	Kartofle	1,395,030	„
d)	Len	62,706	„
	Konopie	16,044	„

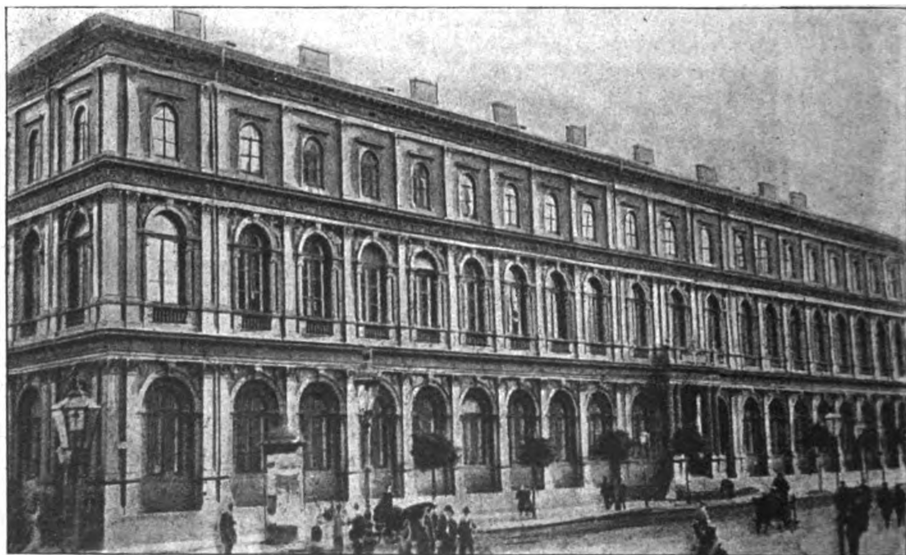
Przestrzeń zajęta przez powyższe rośliny wynosi zatem 8,989,016 mg., a że gruntów ornych w Królestwie jest 12,139,545 morgów, przypuszczać więc można, że pozostałe 3,150.529 mg. zajmują rośliny w wykazie powyższym nie wymienione: buraki, łubin, trawy pastewne i t. d., oraz ugory.

Ugory zajmują w Królestwie około $^1/_5$ przestrzeni ogólnej gruntów uprawnych. Mniej niż $^1/_5$ zajmują ugory w południowo-zachodniej, wyżej pod względem kultury stojącej, części kraju, najwięcej zaś w gub. Suwalskiej i Siedleckiej, zamieszkanych przez włościan i drobną szlachtę, gdzie trzypolówka jest jeszcze panującym systemem gospodarczym.

Najbardziej rozpowszechnioną rośliną uprawną jest *żyto*, które zajmuje około $^1/_3$ całej powierzchni obsianej. Pod względem uprawy żyta odcinają się wyraźnie dwa pasy—północny i południowy. Do pierwszego, o produkcyi najwyższej, należą wszystkie powiaty położone wzdłuż granicy północnej: Lipnowski, w którym żyto zajmuje 44,7% całej przestrzeni uprawnej, Rypiński —45,0, Sierpecki—46,6, Mławski—46,4, Przasnyski—45,4, Ostrołęcki—44,6, Kolneński—43,4, Ostrowski—41,6, Szczuczyński — 40,9, Augustowski—43,3, Suwalski—45,7, Sejneński—41,7%. Pas południowy w produkcyi najmniejszej tworzą powiaty: Olkuski—26,0%,

Miechowski—19,2, Włoszczowski—25,6, jędrzejowski—24,3, Pińczowski—21,4, Stopnicki—26,4, Sandomierski—24,7, Opatowski—25,3, Janowski—29,2, Tomaszowski—25,3, Zamoyski—29,9, Krasnostawski—26,5, Hrubieszowski—23,8%.

Pszenica zajmuje więcej niż 10% powierzchni obsianej, w trzech grupach powiatów: 1) 6 powiatów gub. Lubelskiej, z Hrubieszowskim na czele, w którym przestrzeń ta zajmuje 21,5%, czyli najwięcej z całego Królestwa; dalej idą: Tomaszowski—17,7%, Krasnostawski—16,2, Zamojski—14,4, Chełmski—12,4, Lubelski—10,7; 2) drugą grupę tworzą powiaty południowe gub. Kieleckiej i Radomskiej: Miechowski—14,2%, Jędrzejowski—14,8, Pińczowski—14,3, Stopnicki—11,1, Włoszczowski—11,1, Sandomierski—12,6, Opatowski—12,2%; 3) trzecia wreszcie znajduje się na Kujawach i w gub. Płockiej: Nieszawski—13,2, Włocławski—10,4, Kutnowski—14,5, Płocki—14,2, Ciechanowski—13,7, Płoński—10,1, Sochaczewski—11,2%. Powyższe powiaty zatem posiadają najlepsze grunty w Królestwie. Najmniejsze cyfry wykazują powiaty: Suwalski—2,6, Kolneński—2,0, Częstochowski—2,0, Wieluński—2,3, Łódzki—1,9%.



Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie.



Muzeum przemysłu i handlu.

Kartofle zajmują najmniejszą przestrzeń w powiatach pszennych, wyżej wyliczonych. Najmniej jest gruntów pod kartoflami w pow. Zamojskim, bo tylko 8%, najwięcej, bo 18% i więcej, w powiatach: Ostrołęckim, Szczuczyńskim, Kolneńskim, Mławskim, Słupeckim, Konińskim, Wieluńskim, Łódzkim, Częstochowskim, Będzińskim, Radzymińskim, Koneckim, Kieleckim i Olkuskim.

Owies, zajmując drugie miejsce po życie pod względem przestrzeni, uprawiany jest najwięcej w gub. Radomskiej (21,2%), najmniej w Płockiej (14,5%). Z poszczególnych powiatów cyfrę najwyższą znajdujemy dla: Kieleckiego (27,7%), Wołkowyskiego (26,1%) i Radomskiego (24,2%).

Jęczmień zajmują największe przestrzenie w powiatach: Pińczowskim (16,1%), Olkuskim (14,2%), Miechowskim (13,9%), Stopnickim (13,5%), Janowskim (11,8%) i Sandomierskim (12,3%).

Buraki cukrowe zajmują w Królestwie 80,250 morgów, z tego przypada najwięcej na powiaty: Kutnowski (7,167 m. cz. 7,8%), Błoński (4,689 m.), Gostyński, Łowicki, Sochaczewski i Miechowski.

Pozostałe rośliny, jako mniej ważne, pomijamy.

Co się tyczy wielkości zbiorów, to dla r. 1898 posiadamy cyfry następujące:

a) Zbóż ozimych:		
żyta . . .	110,814,900	pudów
pszenicy .	35,763,400	„
b) Zbóż jarych:		
żyta	881,200	pudów
pszenicy . . .	275,000	„
owsa	49,192,400	„
jęczmienia . .	25,892,100	„
grochu	9,330,700	„
fasoli	834,000	„
gryki	3,795,900	„
prosa	1,906,600	„
orkiszu . . .	182,300	„
soczewicy . .	188,800	„
c) Kartofli	384,589,200	„
d) Lnu	1,308,269	„
Konopi	285,150	„
e) Słomy żytniej . . .	227,656,109	„
„ pszennej . . .	66,379,200	„
Siana	112,433,700	„

Według statystyki urzędowej z lat 1883—1892 wypadało przeciętnie z morga: żyta 23 pudy, pszenicy—26 p., gryki—16 p., prosa—25, grochu 23, kartofli—204. Liczby te są prawdopodobnie niższe od rzeczywistych.

W tym miejscu zaznaczyć należy, że zaczyna się też w Królestwie rozwijać wytwarzanie zbóż i nasion do siewu. Istnieje kilka produkcyi prowadzonych systematycznie i według najnowszych zasad, że wymienimy tylko Stacyę doświadczalną w Sobieszynie, produkcyę nasion płocką, pozostającą pod kierunkiem stacyi chojnowskiej; produkcyę kutnowską; Budziszowice w pow. Pińczowskim, własność p. A. Dobrzańskiego; Bratków, w pow. Opatowskim, własność p. S. Kuligowskiego; Całowanie pod Warszawą, własność pp. K. Drewitza i M. Zawadzkiego; Danków w pow. Grójeckim, własność p. Janasza; Łukowo w pow. Makowskim, własność hr. S. Łubieńskiego i p. Schürra; Nadolną w gub. Piotrkowskiej, własność p. Edmunda Dobrzańskiego; Prażmów i Wola Prażmowska pod Warszawą, własność pp. Ryx i t. d.

b) Produkcya zwierzęca.

Produkcya roślinna zajmowała w Królestwie główne miejsce, hodowla stała na drugim planie, inwentarz trzymano tylko dla nawozu. Ze spadkiem cen zboża zwrócono jednak baczniejszą uwagę na hodowlę, szczególniej na hodowlę bydła, i obecnie jesteśmy świadkami wzrastania tej gałęzi produkcyi pod względem ilościowym i jakościowym. Kierunek ten objawiać się zaczyna nietylko w gospodarstwach folwarcznych, lecz i w włościańskich. Poprawa ras bydła, powstawanie związków hodowlanych i towarzystw mleczarskich świadczy wymownie, że produkcya zwierzęca rozwija się stale. Jedynie hodowla owiec zmniejsza się, ustępując bydłu—dochodniejszemu dla gospodarstw intensywnych.

Pewne pojęcie o stanie hodowli da nam ilość zwierząt domowych w Królestwie i stosunek tej ilości do obszaru i ludności. Dość szczegółowe dane pod tym względem znajdujemy w „Pracach komitetu statystycznego“ *).

Według tych danych było ogółem 8,285,335 sztuk inwentarza żywego, w tej liczbie zaś:

koni . . .	1,366,925	sztuk,	czyli	16,5%
bydła . .	2,957,525	„	„	35,7%
owiec . .	2,767,133	„	„	33,4%
świń . . .	1,192,752	„	„	14,4%

W porównaniu z ilością inwentarza w roku 1870-ym jest obecnie:

koni o	613,504	sztuk	więcej
bydła o	723,004	„	„
świń o	88,337	„	„
owiec o	1,412,989	„	*mniej*

Zestawienie powyższe wskazuje na znaczne ograniczenie hodowli owiec w kraju, będące po części następstwem zmniejszenia się ilości gruntów folwarcznych, gdzie są przeważnie hodowane owce, głównie zaś pochodzące ze zmiany warunków gospodarczych, zniewalających do wzmagania intensywności gospodarstw.

---

*) Zeszyt 18-y, 1901 r.

Stosunek ilości zwierząt domowych do ludności i przestrzeni był następujący:

Na 100 mieszkańców było w r. 1899: koni 14,7, bydła 31,9, owiec 29,9, świń 12,9, ogółem 50,9 sztuk.

Na 100 dziesięcin ziemi ornej było w r. 1899: koni 22,0, bydła 47,5, owiec 44,5, świń 19,2, ogółem 75,9 sztuk.

Pomiędzy poszczególne rodzaje własności—folwarczną, włościańską, drobnoszlachecką i miejską—dzieli się inwentarz żywy w sposób wskazany w poniżej podanej tablicy.

	Koni	%	Bydła	%	Owiec	%	Świń	%	Ogółem, z zamianą na jednostki wielkie	%
Włościanie . .	908,673	66,5	2,119,670	71,7	709,959	25,7	858,624	72	3.185,201	67.5
Wielka własność	277,184	20,3	505,602	17,1	1,885,793	68,1	171,411	14,4	988.506	21,0
Drobna szlachta	78,119	5,7	191,222	6,4	126,255	4,6	78,521	6,6	289,819	6,1
Mieszkańcy miast i osad .	102,949	7,5	141,031	4,8	45,126	1,6	84,196	7,0	256.912	5,4
Ogółem .	1,366,925	100,0	2,957,525	100,0	2,767,133	100,0	1,192,752	100,0	4,720,438	100,0

Jak widzimy, największa ilość inwentarza należy do włościan, posiadają oni więcej niż $^2/_3$ ogólnej ilości, będącej w kraju, na



Szkoła w Pszczelinie.



Pałac w Sobieszynie (Stacya doświadczalna).

drugiem miejscu znajduje się własność wielka z $^1/_5$ ogólnej ilości, wreszcie szlachta drobna z $6^0/_0$ i mieszkańcy miast i osad z $5^0/_0$. Co się tyczy poszczególnych gatunków zwierząt, to włościanie posiadają $66^0/_0$ koni, $71^0/_0$ bydła i $72^0/_0$ świń, tylko owce znajdują się głównie w posiadaniu własności wielkiej ($68^0/_0$), a w nieznacznej tylko ilości ($26^0/_0$) pozostają w rękach włościańskich.

Na 100 dziesięcin ziemi ornej posiadają:

	Koni	Bydła	Owiec	Świń	Ogółem
włościanie . .	19,8	46,2	15,5	18,7	69,4
szlachta drobna .	14,3	34,9	23,1	14,3	52,9
własność wielka	9,8	17,8	66,4	6,0	34,8

Największa stosunkowo ilość zwierząt domowych znajduje się zatem w posiadaniu włościan, mają oni bowiem 69 sztuk bydła na 100 dziesięcin, podczas gdy wielka własność ma tylko 35 sztuk. Przewaga po stronie włościan okaże się jeszcze większa, jeśli będziemy rozpatrywali poszczególne gatunki zwierząt: koni wypada u nich 20, podczas gdy własność wielka ma tylko 10, bydła 46 na 18, a świń 19 na 6. Jedynie owce stanowią wyjątek, włościanie posiadają bowiem tylko 16 sztuk, a własność wielka 66 sztuk na 100 dziesięcin. Tak znaczna przewaga jest po stronie włościan pomimo tego, że znaczna ilość gospodarstw wło-

ściańskich nie posiada wcale inwentarza żywego, jak to widać z tablicy następującej.

	Ilość gospodarstw nie mających koni	%	Ilość gospodarstw nie mających krów	%	Ilość gospodarstw nie mających byków i wołów	%
Na gruntach:						
ukazowych . . .	192,471	26,8	50,090	7,0	661,121	92,2
kupionych	22,979	36,2	11,778	18,6	61,077	96,2
wiejskich	40,659	54,5	28,684	38,4	72,299	96,9
Ogółem .	256,109	29,9	90,552	10,6	794,497	92,9

W przecięciu dla całego Królestwa z ogólnej liczby gospodarstw włościańskich 30% nie posiada koni, prawie 11% krów, a około 93% wołów i byków.

Tyle co do ilości, pod względem jakości hodowla inwentarza stoi u nas na nizkim bardzo poziomie. Jeśli mamy mówić o hodowli planowej, to znaczy polegającej na doborze odpowiednich ras i należytem karmieniu i pielęgnowaniu inwentarza, to musimy pominąć owe 66% koni i 71% bydła, które się znajdują w rękach włościańskich, a ograniczyć się jedynie do gospodarstw folwarcznych. Tutaj są stosunki nieco pomyślniejsze, lecz również nie bardzo pocieszające.

Co się tyczy koni, to posiadamy nawet stajnie koni rasowych, wyścigowych, mają one jednak raczej za zadanie bawienie ludzi zamożnych podczas wyścigów, niż podniesienie hodowli koni w kraju. Można spotkać dobre konie powozowe i wierzchowe po importowanych ogierach, lecz o hodowli koni roboczych niewiele się słyszy, hodują je dla siebie poszczególne folwarki, brak jednak usiłowań zbiorowych, brak związków hodowlanych, stacyi ogierów, a co najważniejsza, dokładnej świadomości w jakim kierunku iść należy.

W hodowli bydła panuje rozmaitość nadzwyczajna. U włościan i drobnej szlachty, szczególniej w tych miejscowościach, gdzie są rzadsze dwory, przechowało się miejscowe bydło krajowe, którego kilka odróżniają typów, po folwarkach zaś istnieje mięszanina nadzwyczajna. Sprowadzano do kraju dawniej rasy

najrozmaitsze—holendry, oldenburgi, szwyce, montafony, simentalery i inne, zależnie od chwilowej mody lub fantazyi ludzi zamożnych, dopiero usiłowania Sekcyi rolnej zapoczątkowały pewne dążenie w kierunku podniesienia hodowli krajowej. Ułożono kwestyonaryusz, zebrano nań znaczną liczbę odpowiedzi i na wspólnych naradach zgodzono się na pewne rasy i typy. Dalszą pracę podjęły związki hodowlane, które postawiły sobie za zadanie wytworzenie dla gospodarstw większych bydła ras szlachetnych, lecz przystosowanych do miejscowych warunków, dla gospodarstw zaś mniejszych, szczególniej włościańskich, uznano za odpowiednie bydło krajowe, wymagające jeno poprawy i lepszego pielęgnowania. Posiadamy też w kraju cały szereg obór zarodowych oldenburgów, holendrów, simentalerów i innych, a obok nich obory bydła krajowego, jak np. p. Popiela w Wójczy, p. L. Górskiego w Sterdyni, p. Rudzkiego w Brańszczyku i t. p.

Wszystkie te usiłowania poprawienia hodowli datują się jednak od bardzo niedawnego czasu i czekać musimy jeszcze lata całe na rezultaty tej pracy, na to, byśmy rzeczywiście posiadali bydło produkcyjne i do miejscowych warunków przystosowane.

SZKOŁY ROLNICZE.—STACYE DOŚWIADCZALNE.—PRASA.

Nowoczesny rozwój stosunków ekonomicznych z jednej, a nauk przyrodniczych z drugiej strony są przyczyną szybkiego postępu w nauce rolnictwa. Postępy w tej nauce i zapoznanie się z niemi szerokich sfer gospodarzy praktycznych stały się niezbędnemi czynnikami rozwoju gospodarstwa w każdym kraju.

Królestwo Polskie jest pod tym względem upośledzone wskutek braku dostatecznej ilości ognisk, skupiających pracowników naukowych, i braku środków do pracy naukowej.

Wyższy zakład rolniczy posiadamy jeden tylko w Nowej Aleksandryi, cała praca spada zatem na barki kierowników stacyi doświadczalnych rolniczych i rolników praktyków. Stwierdzić też można, że ruch umysłowy i praca naukowa wśród praktycznych gospodarzy Królestwa stoi dość wysoko i że w tej sferze znajduje sie cały szereg ludzi, pracujących na polu nauki rolniczej

i piśmiennictwa rolniczego. Z ich zapoczątkowania powstały stacye doświadczalne, utrzymywane siłami zbiorowemi, oni również utrzymują najpoważniejsze pismo „Gazetę Rolniczą“ i podtrzymują żywy ruch umysłowy w Sekcyi rolnej i w Towarzystwach rolniczych gubernialnych.

Towarzystwom rolniczym poświęcimy miejsce osobne, obecnie zaś mówić będziemy o szkołach, stacyach doświadczalnych i prasie rolniczej.

W obrębie Królestwa istnieje jedna tylko szkoła o wyższym zakresie nauk—Instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandryi (Puławy) w gub. Lubelskiej. Instytut ten powstał w r. 1862 pod nazwą „Instytutu politechnicznego i rolniczo-leśnego w Puławach“ i zajął miejsce dawniejszego „Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa“ w Marymoncie. Zakład ten uległ reorganizacyi w roku 1894 na podstawach obecnie obowiązujących. Instytut dzieli się na dwa wydziały: gospodarski i leśny z kursem czteroletnim. Kandydaci są przyjmowani po zdaniu egzaminu konkursowego. Do instytutu należy Mokradska ferma doświadczalna,



Instytut agronomiczny w Nowej Aleksandryi (Puławy).

mająca 366 mórg rozległości i dobra Końskowola, złożone z dwóch folwarków: Końskowoli (888 mórg) i Pożoga (395 mórg).

Szkoła w Nowej Aleksandryi ma dla rolnictwa w Królestwie znaczenie niewielkie wskutek tego, że wśród słuchaczy czwarta część zaledwie pochodzi z gubernii Królestwa, i że personel nauczycielski zakładu nie utrzymuje żadnych stosunków z gospodarstwem rolnem miejscowem i nie uwzględnia warunków miejscowych w wykładach. Dlatego też młodzież, zamierzająca się poświęcić zawodowi rolniczemu, odbywa w znacznej ilości studya w szkołach galicyjskich (w Krakowie, Dublanach i Czernichowie), w szkołach niemieckich (Berlinie, Halli, Wrocławiu, Lipsku i t. d.), wreszcie w Wiedniu lub Taborze w Czechach.

Szkoły średniej niema, zakresem odpowiadają takiej szkole kursy rolnicze przy szkole Rontalera w Warszawie.

Szkoła niższa, przeznaczona w myśl fundatora dla synów włościańskich, a kształcąca w rzeczywistości oficyalistów gospodarskich, istnieje na folwarku Brzozowej, pod nazwą „Szkoły rolniczej Sobieszyńskiej". Powstała ona z zapisu hr. Kickiego, pozostającego w zawiadywaniu Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych. Otwartą została w r. 1896 na zasadzie ustawy, zatwierdzonej dn. 7 lipca 1892 r. Kurs trzyletni z kursem przygotowawczym. Wykłady w klasach odbywają się w języku rosyjskim. Dyrektorem szkoły jest p. Stanisław Domosławski. Uczniowie opłacają za naukę i całkowite utrzymanie 100 rubli rocznie, 15 uczni jest stale utrzymywanych na koszt szkoły. Zakład mieści się w nowych, wygodnych i estetycznych zabudowaniach murowanych.

Obecnie są w projekcie dwie szkoły niższe: w Sokołówku, w gub. Płockiej i w Pieńkach Borowych w gub. Łomżyńskiej.

Do pewnego stopnia miejsce szkoły zastąpić mogą kursy praktyczne rolnictwa, pszczelnictwa i ogrodnictwa w Pszczelinie pod Warszawą (stacya kolei Wiedeńskiej, Brwinów), utrzymywane przez Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze. Są tam przyjmowani na rok lub dwa synowie włościańscy, którzy się chcą praktycznie wykształcić w swym zawodzie. Opłata roczna za naukę wraz z utrzymaniem całkowitem rb. 60. Kierownikiem kursów jest p. Kazimierz Dulęba. Pszczelin posiada 25 morgów gruntu,



Stanisław Wroński.

na którym jest prowadzone gospodarstwo rolne i ogród. W braku szkół niższych zaczynają wybitniejsi gospodarze-włościanie przyjmować praktykantów i prowadzić gospodarstwa wzorowe.

Oprócz szkół rolniczych istnieją następujące zakłady naukowe, poświęcone przedmiotom pomocniczym lub pokrewnym: Instytut weterynaryjny w Warszawie, Niższa szkoła leśna w Drewnicy pod Warszawą, mająca na celu przygotowanie niższej służby leśnej, Kursy pszczelniczo-ogrodnicze dwuletnie, utrzymywane przez Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze w Warszawie (Wiejska № 12), Warszawska szkoła ogrodnicza przy ogrodzie pomologicznym w Warszawie i Zakład gospodarczy dla kobiet w Chyliczkach.

Wobec braku szkół wyższych, jako ognisk poważnej pracy naukowej rolniczej, odgrywają ważną rolę Stacye doświadczalne.

Najstarszą z istniejących jest Stacya Sobieszyńska, założona z fundacyi hr. Kickiego, ustanowionej testamentem z r. 1878 i będącej w zarządzie Towarzystwa Osad Rolnych. Stacya pozostawała od r. 1892 do r. 1904 pod zarządem d-ra Antoniego Sempołowskiego, który obok zwykłych robót stacyjnych zajmował się głównie selekcyą zbóż i doświadczeniami z rozmaitemi odmianami roślin uprawnych. Rezultaty swych badań umieszczał w corocznie wydawanych sprawozdaniach, drukowanych pod nazwą „Wyniki prac i doświadczeń, wykonanych przez stacyę doświadczalną w Sobieszynie“. W roku bieżącym kierownictwo stacyi objął p. Stanisław Leśniowski, dotychczasowy dyrektor stacyi w Kutnie. Nad prawidłowym biegiem prac na stacyi czuwa delegacya specyalna, składająca się z członków Sekcyi Rolnej.

Ziemianie płoccy założyli w roku 1899 wspólnemi siłami stacyę doświadczalną w Chojnowie pod Przasnyszem, przeniesioną później w miejsce dogodniejsze pod Ciechanów. Stacya rozwija

się bardzo dobrze, najprzód pod kierunkiem d-ra K. Rogóyskiego, a następnie d-ra Ignacego Kosińskiego. Obok prac doświadczalnych, kierownik stacyi prowadzi hodowlę zbóż pod nazwą „Płocka produkcya nasion".

Za przykładem ziemian płockich założyli podobną stacyę rolnicy w okolicy Kutna, powołując do życia Stacyę rolniczą doświadczalną w Kutnie i „Kutnowską produkcyę nasion".

Obecnie jest w projekcie kilka nowych stacyi; rozszerzono również dział rolniczy w cukrowniczej stacyi doświadczalnej w Jeżówce (pod Warszawą), zostającej pod kierunkiem d-ra W. Karpińskiego.

W końcu wymienić wypada „Stacyę oceny nasion" w Warszawie, prowadzoną przez p. Z. Zielińskiego.

Obok stacyi doświadczalnych ważną odgrywa rolę prasa rolnicza, skupiająca wybitniejszych pracowników na polu gospodarstwa rolnego. Najstarszem i najpoważniejszem pismem jest „Gazeta Rolnicza", wychodzi bowiem jako pismo samodzielne począwszy od r. 1861, najprzód pod redakcyą Adama Mieczyńskiego, następnie Jana Święcickiego i St. Rewieńskiego, potem Aleksandra Trylskiego i Stan. Bardzkiego, wreszcie d-ra Tadeusza Kowalskiego i Al. Trylskiego. W r. 1898 „Gazeta" przeszła na własność grona ziemian, a redaktorem został Stanisław Wroński. Wzrosła wówczas żywotność pisma, a z nią i liczba prenumeratorów. Popularniej od „Gazety" prowadzony jest „Rolnik i Hodowca", pozostający od roku 1886 pod redakcyą p. Henryka Kotłubaja. Dla gospodarzy drobnych założony został w r. 1903-im przez pp. Edmunda i Stefana Jankowskich dwutygodnik „Gospodarz", sprawy rolnicze uwzględniają w dość znacznym zakresie „Zorza" i „Gazeta Świąteczna", pisma specyalnie dla ludu rzeznaczone.



Tadeusz Kowalski.

STOWARZYSZENIA.

Przystępując do przedstawienia działalności stowarzyszeń, postawimy na pierwszem miejscu *stowarzyszenia kredytowe.*

Wśród tych zaś należy bezsprzecznie pierwsze miejsce „Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu“, jako najstarszej i wielce dla rolnictwa krajowego zasłużonej instytucyi. Założone w r. 1825 Towarzystwo dostarcza długoterminowego kredytu hipotecznego rolnikom w Królestwie Polskiem i rozwija się pomyślnie. Na czele Towarzystwa stoi komitet z prezesem Ludwikiem Górskim i Dyrekcya Główna w Warszawie, w guberniach zaś prowadzą sprawy Dyrekcye szczegółowe, istniejące zatem w liczbie dziesięciu. Wszelkie władze Towarzystwa pochodzą z wyboru stowarzyszonych. Z ostatniego sprawozdania, którem rozporządzamy, dowiadujemy się, że z końcem r. 1903 minimalna suma pożyczek, udzielonych na hypotekę 9,438 dóbr wynosiła 140,747,515 rubli. Fundusz rezerwowy Towarzystwa wynosił 8,316,786 rb. Średni kurs listów zastawnych 4½% wynosił 98,65, 4% zaś 92,50.

Towarzystwo udziela kredytu tylko własności większej, drobna własność jest w Królestwie pozbawiona możności korzystania z tego udogodnienia. Do pewnego stopnia spełnia to zadanie „Bank włościański“, który udziela włościanom pożyczek na kupno gruntu. Aczkolwiek jest to instytucya rządowa, to jednak skorzystamy z tej sposobności, by przytoczyć kilka liczb, charakteryzujących działalność Banku. Od początku swej działalności w Królestwie Polskiem, t. j. od 1883 roku do 1 stycznia 1903 r. kupili włościanie przy pomocy Banku 617,730 morgów ziemi za ogólną sumę 46,804,289 rb., w tej liczbie zawiera się pożyczka bankowa, wynosząca 34,941,329 rb. i pieniądze własne włościan—11,862,960 rubli. Najwięcej ziemi kupiono przy pomocy Banku w gub. Warszawskiej (115,894 morgi), dalej idą gubernie: Lubelska (102,046), Kielecka (76,667), Kaliska (88,689), Radomska (92,151), Piotrkowska (70,108), Siedlecka (35,193), Płocka (23,907), Łomżyńska (11,449) i Suwalska (1,029).

Kredytu krótkoterminowego dostarczają większym właścicielom „Towarzystwa Wzajemnego Kredytu“, istniejące w więk-



Edmund Jankowski.



Stanisław Chełchowski.

szych miastach Królestwa i kapitaliści prywatni. Drobni właściciele są skazani na korzystanie wyłącznie prawie z kredytu lichwiarskiego, jedynie bowiem w gub. Płockiej istnieje większa ilość „Towarzystw Kredytowych“ (inaczej zwanych drobnego kredytu), opartych na ustawie normalnej i podobnych swoim ustrojem do tak rozpowszechnionych w Niemczech kas Raiffeisenowskich. Do Towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, istniejących w liczbie stu kilkudziesięciu, włościanie należeć nie mogą, z wyjątkiem towarzystw w Ostrowiu (gub. Łomżyńska), Siennicy Różanej (gub. Lubelska) i Klimontowie (gub. Radomska). Towarzystw Kredytowych istnieje w gub. Płockiej 14, a mianowicie: w Dobrzyniu nad Wisłą, Mławie, Płocku, Płońsku, Przasnyszu, Ciechanowie, Rypinie, Sierpcu, Wyszogrodzie, Bielsku, Drobinie, Raciążu, Skępem i Żurominie. Prócz tego istnieje towarzystwo takie w Nałęczowie (gub. Lubelska) i świeżo założone w Ostrołęce (gub. Łomżyńska). Wszystkie rozwijają się pomyślnie.

Od chwili rozwiązania Towarzystwa Rolniczego w r. 1861, życie stowarzyszeniowe zamiera w Królestwie na długi przeciąg czasu. Dopiero w r. 1886 powstaje przy Towarzystwie popierania przemysłu i handlu delegacya przemysłowo-rolna, która w r. 1890 przekształca się na Sekcyę Rolną, liczącą obecnie pod przewodnictwem p. Stanisława Chełchowskiego z Chojnowa 575

członków. Sekcya zbiera się na narady raz na miesiąc, cała praca zaś prowadzona jest w poszczególnych delegacyach: rolnej, hodowlanej, stacyi doświadczalnych, drobnych gospodarstw, współdzielczej i t. d. Praca sekcyi jest często teoretyczna i dotyczy zarówno zagadnień techniki rolniczej, jak spraw ekonomicznych i społecznych. Należą do niej ziemianie z całego Królestwa.

Obok sekcyi od r. 1897, to znaczy od chwili wydania ustaw normalnych dla towarzystw i syndykatów rolniczych, powstają w Królestwie stowarzyszenia tego typu, w których ogniskuje się praca ziemian. „Towarzystwa rolnicze", istniejące w Kielcach, Łomży, Płocku i Suwałkach prowadzą pracę teoretyczną, „Syndykaty" zaś—w Siedlcach, Radomiu, Lublinie, Kaliszu, Warszawie i Piotrkowie—przeważnie handlową. Przy Towarzystwach istnieją biura handlowe lub syndykaty, czyli że zakres ich praw i działalności jest znacznie szerszy. W roku 1904 daje się zauważyć dążenie do jeszcze dalej idącej decentralizacyi życia stowarzyszeniowego, powstają bowiem „Syndykaty powiatowe" w Płocku, Rypinie i Mławie, a za tym dobrym przykładem pójdą prawdopodobnie wszystkie powiaty Królestwa.

Znamiennym bardzo objawem w naszem życiu społecznem jest powstanie prądu stowarzyszeniowego w łonie warstwy włościańskiej. Prąd ten powołał do życia „Spółki rolniczo-handlowe" włościańskie, zawiązywane na podstawie kontraktu rejentalnego do prowadzenia handlu i ulepszania gospodarstw. Pierwsza spółka podobna pod nazwą „Jutrzenka" powstała w pow. Miechowskim gub. Kieleckiej z inicyatywy p. Gabryela Godlewskiego z Bukowskiej Woli w r. 1899. Za tym przykładem poszli włościanie innych okolic, a po wystawie rolniczej włościańskiej, urządzonej w r. 1903 w Miechowie, spółek takich zaczęło powstawać coraz więcej. Według niedokładnych obliczeń istnieje ich zapewne w chwili obecnej około dwustu rozrzuconych w rozmaitych okolicach kraju. Równocześnie przejawia się wśród włościan tendencya do zakładania „Straży ogniowych ochotniczych" (pierwsza w Zdunach pod Łowiczem) i „Towarzystw dobroczynności" wiejskich.

Ze stowarzyszeń innych wypada wymienić „Towarzystwo Ogrodnicze" w Warszawie, „Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrod-

nicze“ w Warszawie, „Towarzystwo Melioracyjne“, „Towarzystwo Mleczarskie“, „Kasę Rolników i Ogrodników“ wreszcie towarzystwa ubezpieczeń wzajemne od ognia i gradobicia „Snop“ i „Ceres“.

Towarzystwo Ogrodnicze i Pszczelniczo-Ogrodnicze prowadzą działalność w zakresie swoich specyalności, przyczem Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze stawia sobie za zadanie niesienie pomocy drobnym właścicielom ziemskim. Tow. Ogrodnicze wydaje pismo „Ogrodnik Polski“, Tow. Pszcz.-Ogrodnicze pismo „Pszczelarz i Ogrodnik“.

Towarzystwo Mleczarskie istnieje bardzo krótko, a Melioracyjne znajduje się w fazie organizacyi. Aczkolwiek powoli, lecz stałe rozwija się Kasa Rolników i Ogrodników.

Wzajemne towarzystwa ubezpieczeń, „Ceres“ i „Snop“, zyskują coraz więcej zwolenników wśród szerokich warstw gospodarzy rolnych.

Stanisław Kozicki.



PRZEMYSŁ.

I.

Nowoutworzone na kongresie wiedeńskim w r. 1815 Królestwo Polskie Kongresowe, pomimo sztucznych ram, w jakich dano mu się rozwijać, odziedziczyło z niedawno minionych czasów jako najszacowniejsze swe dobro puściznę ważną bardzo i obowiązującą na przyszłość: budzącego się ducha przedsiebierczości, zaufanie i wiarę w swe siły. Bo już na schyłku XVIII stulecia ruch przedsiebierczości uwydatniać się zaczął, a choć burze polityczne w innym kierunku skierowały myśli i zabiegi, ledwo czasy spokojniejsze nastały, choć ciężkie jeszcze, czasy Księstwa, już widzimy cały szereg zabiegów, zmierzających do ugruntowania w kraju dobrobytu przemysłowego. Królestwo Kongresowe, pod tym względem, w pierwszych zwłaszcza latach, nie było niczem innem, jeno kontynuacyą tych prac i starań.

Całe prawodawstwo poszło w tym kierunku. Zrazu starano się ułatwiać cudzoziemcom osiedlanie się w Królestwie. Zmierza do tego prawo z 2 marca 1816 r., zwalniające osiedlających się rękodzielników cudzoziemskich od podatków i opłat na lat 6, synów ich od służby wojskowej i od cła ich dobytek. Rozszerzono te udogodnienia jeszcze w d. 18 września 1820 r. przez prawo, zabezpieczające cudzoziemcom bezpłatnie budulec.

Starano się jednem słowem przemysł zaszczepić. Ale właściwie otrzymało nowe to życie potężny bodziec, gdy na stanowisko

ministra skarbu powołany został (31 lipca 1821 r.) ks. Ksawery Drucki Lubecki. Oddał on poczynającemu się życiu przemysłowemu nieocenione usługi, dzięki swej pracowitości, energii i znakomitemu oryentowaniu się w sytuacyi. Pierwszem dziełem jego było wpisanie w budżet Królestwa na r. 1822 funduszu żelaznego na pożyczki zapomogowe dla budujących się fabryk. Dalej, odrazu z energią i znajomością rzeczy wprost zdumiewającą zabrał się do studyowania licznych projektów i do ułatwiania powstawania nowych przedsiebierstw. Dzięki tej pomocy księcia ministra powstała słynna fabryka sukiennicza Cockerill, znakomita fabryka Żyrardowska, założona przez francuza Filipa de Girard wespół z Józefem Lubowidzkim, Henrykiem Łubieńskim i Karolem Scholtże. Nie dość na tem: w r. 1827 przenosi Lubecki z Kielc do Warszawy Dyrekcyę Górniczą, przeistaczając ją w wydział górnictwa przy komisyi Przychodów i Skarbu. Tak się o tem wyraża znakomity historyk górnictwa naszego Hieronim Łabęcki: „Ogromne bogactwa rudy żelaznej w okolicach Kielc od wschodu od Łagowa, Opatowa i Kunowa, ciągnące się na zachód aż do Końskich i Drzewicy, obok przemożnych lasów, ledwie nie na zmurszenie i zupełne zniszczenie skazanych, powodowały ministra skarbu, aby przedewszystkiem starać się w tych okolicach powiększyć produkcyę górniczą, mianowicie zaś żelaza, już to przez naprawienie i ulepszenie, lub też rozszerzenie dawnych, t. j. już istniejących natenczas hut żelaznych, jako też i przez wzniesienie nowych". Opracowano specyalny plan, który w czyn zaczął być przeprowadzany, a miał rozwój szeroki na uwadze.

Ale rozumiał Lubecki, że poczynającemu się życiu wytwórczemu nadewszystko kredytu potrzeba. Rolnictwo jeszcze się nie było otrząsnęło ze strasznych skutków gospodarki pruskiej, która wywłaszczenie całej sfery ziemiańskiej miała na celu. Należało ratować. Wówczas na sejmie z r. 1825 wprowadził książę Lubecki świetny swój projekt założenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. I pomimo znacznego nawet oporu ze strony niektórych sejmujących, projekt swój w życie wprowadził. Opór, o którym wspominamy, był wynikiem bardzo czułego sumienia, nie zaś brakiem odczucia potrzeby. Chodziło o to, iż w statucie Towarzystwa powiedziane było, że wierzyciele hypoteczni mogą być



Ksawery książę Drucki Lubecki.

zmuszani do przyjmowania po kursie nominalnym listów zastawnych w zadośćuczynieniu wierzytelności, kurs zaś realny był daleko niższym od nominalnego. Innego jednak wyjścia nie było. Statut uchwalony został.

Było to niesłychanem dobrodziejstwem. Dano podporę rolnictwu, a odbić się to musiało i na stosunkach przemysłowych kraju. Odbyło się to tem łacniej, że w połowie 1827 roku polecił Lubecki sprzedaż w Berlinie 8,000,000 złp. listów zastawnych Tow. Kred. Ziem., otrzymanych przez rząd jako pożyczkę na dobra narodowe, i tym funduszem uposażył nową swoją kreacyę: Bank Polski.

Cel Banku Polskiego był dwojaki: zaspokojenie długu publicznego oraz rozszerzenie handlu, kredytu i przemysłu. Bank Polski wziął sobie za zadanie przedewszystkiem, służbę publiczną, a w niej rozwinięcie przemysłu. Wiedział Bank, że nowopowstającemu przemysłowi nie obrotowego potrzeba kapitału, ale zakładowego, wiedział, że zadaniem jego powinno być dostarczanie tego kapitału bądź z własnych funduszów, bądź pośredniczenie w dostarczaniu funduszów osób prywatnych tym nowopowstającym przedsiebiorstwom, które Bank za zdrowe i żywotne uznawał. I tak czynił, więc za to hołd i pamięć dobra mu się należy. Była to instytucya na wskroś obywatelska, a pożyteczna.

Poczet ten bynajmniej nie wyczerpuje wszystkich działań Lubeckiego. Zresztą w ramach szczupłych nawet pobieżnie całego ogromu tego wymienić się nie da. Zaznaczyć więc jeszcze trzeba—żeby choć o najważniejszych nie przepomnieć sprawach — iż dzięki pośrednio Lubeckiemu powstał w Warszawie w r. 1825 Instytut politechniczny, jeden z pierwszych w Europie, który chlubą naszą i dumą godziwą być może.

Poszedł więc raźno rozwój gospodarczy kraju. To też gdy w r. 1828 utworzono w Warszawie pierwszą wystawę przemysłu krajowego, tak pisano o niej w gazetach ówczesnych: „Dla każdego kochającego ojczyznę Polaka nie może być obojętny postęp zadziwiający przemysłu krajowego; postęp ten tem trudniejszy jest do uwierzenia, gdy sięgnąwszy myślą w przeszłość przed niewielą laty, nie zdołamy wynaleźć nawet śladu istniejących dzisiaj przemysłowych zakładów i gdy sobie przypomnimy przewagę w kraju naszym zagranicznych rękodzielników, którym coroczny haracz z wysileniem własnem, obok zatamowanego odbytu na płody rolnicze, opłacać musieliśmy.“ Istotnie powstawały zupełnie nowe dorobki przemysłowe. Do nich należy dzisiejszy Manczester polski: Łódź. W r. 1820 liczyła Łódź 799 mieszkańców, jeszcze w r. 1823 nie posiadała ani jednej gałęzi przemysłowej, a już pod koniec tego roku zawrzała w niej praca techniczna. Osiedliło się kilku majstrów ze Śląska, którzy przywieźli swe warsztaty sukiennicze, przybył również farbiarz Saenger. Odtąd przemysł szybkim szedł krokiem. Co roku osiedlali się przemysłowcy, zakładając przedsiebiorstwa, które zrazu niewielkich rozmiarów,

następnie rozwinęły się olbrzymio. Wkrótce powstała farbiernia Langego, przędzalnia Wendischa, przybył również z Zittau Ludwik Geyer, a następnie Joergang, dwaj przemysłowcy, którzy pozakładali wielkie przędzalnie bawełny. Przemysł lniany został zaaklimatyzowany w Łodzi przez Tytusa Kopischa i t. d.

Rozwój się zaczął w całym kraju i szedł olbrzymiemi krokami, znajdując i grunt podatny i rynki zbytu względnie dogodne, chociaż Królestwo było od Cesarstwa Rosyjskiego odgraniczone linią celną.

Wypadki z r. 1830—31 zachwiały niemowlęcą jeszcze pod wielu względami gospodarką. Fabryki sukienne Królestwa widocznie zbyt szachowały przemysłowców Cesarstwa, bo w d. 2 listopada 1831 r. ułożono nowe taryfy celne i tranzytowe dla stosunków Królestwa z Cesarstwem. Eksport sukiennictwa naszego do Rosyi spadł z cyfry znacznej do niesłychanie nikłych rozmiarów. Mniejsze fabryki sukiennicze, mniej zasobne w kapitały zniknęły, zniesione odwetowem prawodawstwem,—niektóre, większe, przeniosły się do Cesarstwa. Wśród tej powodzi, w której ginęły lub przeistaczały się z wytężeniem sił ostatka fabryki i przedsiebierstwa ocalał, jak nowa arka ratunku, Bank Polski. Galwanizował upadający przemysł. Jakie były do tego sposoby? Zwrócić się do innych, niedosyć wyzyskanych bogactw kraju. Stąd Bank zajął się górnictwem, nabywał i sam prowadził różne przedsiebierstwa.



Piotr Steinkeller.

Czego jednak Bank, jako instytucya, wykonać nie był w stanie, powierzał nowemu człowiekowi, który jak gwiazda

przewodnia zabłysnął odrazu pełnem światłem na horyzoncie: Steinkellerowi.

Piotr Antoni Steinkeller urodził się w Krakowie w r. 1799. Około r. 1826 przesiedla się do Warszawy i poświęca się cały pracy handlowej i przemysłowej. Pierwszem jego ważniejszem przedsiewzięciem była umowa z rządem Królestwa o dostawę soli wielickiej do składów rządowych w Królestwie. To dało możność Steinkellerowi w czyn wprowadzić pierwsze dzieło społecznego znaczenia: stałą i regularną żeglugę na rzece Wiśle. W r. 1835 kupuje Steinkeller dobra Żarki. To było jego wielkie pole doświadczeń. Zdrenowawszy pola, zabrał się do wyzyskania produkcyi rolnej. Pobudował więc w Żarkach: wzorowy młyn amerykański i piekarnię, dystylarnię, cukrownię, browar, wreszcie zakłady żelazne.

Te ostatnie były w związku z jego działalnością, rozwiniętą na polu górnictwa i hutnictwa. 9 grudnia 1835 zawarł Steinkeller z Bankiem Polskim umowę o dzierżawę produkcyi cynku w Królestwie. Odtąd cynk przerabiany był bądź w kraju, bądź też wywożony do Londynu, gdzie staraniem Steinkellera powstała walcownia polskiego cynku.

Nie dość na tem. W r. 1837 kupuje Steinkeller od Banku Polskiego młyn parowy w Warszawie, prowadzi go wzorowo, a przy nim nowe zakłady przemysłowe i warsztaty buduje. Widzimy go na każdem polu: buduje machiny, buduje powozy, urządza po całym kraju regularną komunikacyę za pomocą wprowadzenia kuryerek pocztowych swego wyrobu, „steinkellerkami“ zwanych, wreszcie kusi się o największe przedsiebierstwo: budowę kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Ale padł ten pionier w r. 1853; tego przedsiebiorstwa już nie wytrzymały barki jego wobec trudnych warunków kredytowych, wobec nieufności kraju, wobec wreszcie zawieruch politycznych europejskich. Padł ten pionier, ale padł jak kolos. Jeżeli po nim przemysł nasz rozwinął się niepomiernie, w znacznej części jego w tem zasługa. Był on szkołą ekonomiczną dla kraju. Melioracye jego, inowacye, krzątanie się koło interesów ekonomicznych, a nadewszystko szczera miłość kraju, to poczucia jego. Rzucił podwaliny pracy przemysłowej i handlowej, rzucił hasło opierania jej nadewszystko na przy-



Pomnik Piotra Steinkellera w kościele św. Piotra i Pawła w Warszawie,—dłuta R. Lewandowskiego.

rodzonych bogactwach kraju. Dobrobyt kraju był celem owocnych zabiegów jego, więc za to słuszna mu cześć. I gdy w roku bieżącym, 1904, w uczczeniu pięćdziesięciolecia daty śmierci wielkiego pioniera, piękny mu pomnik w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach w Warszawie postawiono, uczyniono sprawiedliwie, bo wieczną powinna być i wdzięczną pamięć tych, co swe siły, zabiegi, życie swoje na dobro społeczne używają i pożytek niosą. Szukał on w pracy swej niezmordowanej społecznego dobra, słuszna więc jest, aby społeczeństwo uczciło tego, co poprzez gęstwinę trudności drogę torował.

II.

Częstokroć podstawą zjawisk czy przemian politycznych są przyczyny ekonomicznej natury. Nie zawsze dosyć wyraźnie się one uwydatniają, ale zawsze są. Nie mówimy już o takich powszechnie znanych faktach, jak dajmy na to wyzwolenie się Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej,—ale nawet w zjawiskach politycznych czy narodowościowych, przy głębszym wniknięciu w istotę rzeczy, znaleźć snadnie możemy częstokroć ukrytą, ale istniejącą i działającą sprężynę ekonomiczną. Jest to jakby przeniesienie na szerszą widownię, bo narodów, prawa współzawodnictwa.

Wiadome są losy i skutki niemieckiego „Zollvereinu": złączono różne państewka—te nawet, co wrogo przez długie lata do siebie nawzajem usposobione były—złączono niczem więcej zrazu, jak tylko wspólnotą interesów ekonomicznych. Do „Zollvereinu" nie przypuszczono Austryi. A jakim skutkiem zabiegi te uwieńczone zostały—dla Prus, które patronatu swego nad „Zollvereinem" rozprzestrzenić nie zaniechały—wiadomo.

Skutki te wyraźnie się rysowały zaraz po kilkonastoletniem istnieniu,— już w latach 1846 i 1848 uwydatniać się zaczęło coraz wyraźniej i coraz dokładniej zestrzelenie w jedno aspiracyi i dążeń państewek, a nawet nacyi niemieckich.

Nie uszło to uwagi Rosyi. Z przykładu tego i ona postanowiła skorzystać. Zrozumiano, na przykładzie Niemiec, doniosłość związków celnych, przekonano się, jak potężnym czynnikiem w życiu narodów jest zespolenie ich interesów ekonomicznych.

Do roku 1850 Królestwo było odgraniczone od Cesarstwa linią celną: z jednej i drugiej strony straż pograniczna pilnowała znacznie wówczas rozwiniętej kontrabandy, pasażerowie jadący w jedną lub drugą stronę podlegali dosyć ścisłej rewizyi. Wszystko to utrudniało stosunki wzajemne i ciągle zaznaczało odrębność Królestwa. Nadto Królestwo, istotnie, i pod względem kulturalnym i pod względem geograficznym oddzielone od Cesarstwa, bliższem się wydawało Zachodu, podatniejszem do jego podmuchów. Rozwinęło się ono olbrzymio pod względem przemysłowym i kre-

dytowym, może właśnie dzięki temu swemu położeniu. O Cesarstwie tego powiedzieć nie można było. Zniesienie linii celnej i wprowadzenie żywcem do Królestwa taryfy rosyjskiej równałoby się zabiciu wielu gałęzi przemysłu polskiego i zaniepokojeniu ludności polskiej, a tego nadewszystko uniknąć chciano. Należało rzecz przeprowadzić bardzo oględnie, bardzo zręcznie, by, nie narażając się na zarzuty ze strony przemysłowców rosyjskich, pozyskać ów cel upragniony.

Powołano w r. 1846 komitet dla zbadania tej sprawy. Komitet orzekł, że, pragnąc znieść linię celną pomiędzy Cesarstwem a Królestwem, całą ustawę taryfową zmienić należy.

W r. 1848 postanowiono przystąpić do wprowadzenia gruntownych zmian w prawodawstwie tej taryfy. Odegrał w pracach przygotowawczych wybitną rolę ekonomista Tęgoborski. Za czasów Księstwa Warszawskiego, a nawet jeszcze za Królestwa pełnił w komisyi skarbu służbę, a później zostawszy w r. 1827 konsulem rosyjskim w Gdańsku, zasłynął swemi pracami, pisanymi przeważnie w języku francuskim. W roku 1848 napisał ciekawą rozprawę, zatytułowaną „Exposé des motifs servant de base à la révision du tarif“. W rozprawie tej ostrzegał naród rosyjski przed zgubnymi skutkami protekcyonizmu krańcowego. Warunki, w jakich było wówczas państwo—nieznaczne zaludnienie, brak kapitałów—z konieczności przeszkadzają na razie wielkiemu rozwojowi przemysłu. Zdaniem jego, ważną rolę w rozwoju przemysłowym odegrać powinny warunki przyrodzone. Należy postępować oględnie, a nie wywoływać sztucznie zjawisk przedwczesnych. Takie były jego zapatrywania. Był ekonomistą, znał przytem stosunki polskie, jemu więc polecono opracowanie tego przedmiotu.

Cały rok opracowywał Tęgoborski projekt nowej taryfy celnej. Projekt ten dostał się pod obrady powołanej specyalnie komisyi, która miała zdanie swe w tym względzie wypowiedzieć. Między innemi pytaniami, było pytanie: w jakim czasie, biorąc na uwagę okoliczności polityczne, należy wprowadzić nową taryfę, znoszącą dotychczasową linię celną.

Należało więc zbadać grunt. W tym celu wysłano Tęgoborskiego do Warszawy. Tu traktował on z członkiem komisyi skar-

bu, radcą Morawskim. Morawski nie wahał się wystąpić z ostrą i bezwzględną krytyką: wykazał i dowiódł, że pomimo obniżenia taryfy rosyjskiej na niektóre towary (np. produkty spożywcze), taryfa ta jeszcze jest wyższą od taryfy polskiej. Żądał więc zmodyfikowania. Prócz tego domagał się jeszcze Morawski zniżenia ceł od różnych chemikaliów, niezbędnych w przemyśle przędzalniczym i naodwrót, w sprawie oclenia wyrobów, wyrabianych w Królestwie (wyrobów lnianych, żelaznych i garbarskich), żądał podniesienia projektowanych przez Tęgoborskiego ceł.

Z taką krytyką swego projektu wrócił Tęgoborski do Petersburga. Komisya, pod przewodnictwem Broka obradująca, trudną miała sprawę do rozstrzygnięcia. Żądania Morawskiego sprzeciwiały się interesom Cesarstwa. Wówczas użyto następującego środka: zniesiono w zasadzie linię celną pomiędzy Cesarstwem a Królestwem, wprowadzono zaś dla towarów importowanych podwójną taryfę: jedną dla importu drogą lądową, drugą dla importu drogą morską. Pierwsza zbliżała się nieznacznie do postulatów Królestwa, druga do postulatów Cesarstwa.

Takie rozstrzygnięcie sprawy nie było zapewne genialne, ale było sprytne. W istocie Królestwo sprowadzało towary drogą lądową. Cesarstwu zaś taniej się kalkulowało sprowadzanie towarów przez porty północne lub południowe. Brak zaś jeszcze komunikacyi łatwych a tanich pomiędzy Cesarstwem a Królestwem usuwał z konieczności wszelkie obawy arbitrażu.

Od kwietnia (21-go) 1850 r. zniesioną więc została linia celna pomiędzy Cesarstwem a Królestwem. Wydaną została dla obu jedna wspólna taryfa celna.

Taryfa z r. 1850 i następne jej modyfikacye, aż do r. 1877, stanowią zwrot w polityce celnej Rosyi. Całe to dwudziestopięciolecie było nacechowane tendencyą, jeśli nie wolnego handlu, to przynajmniej dosyć umiarkowanych ceł i reglementacyi. Ustawa celna 1850 r. obniżyła cła dosyć znacznie na bardzo wielu towarach, tak np. odtąd przędza bawełniana zamiast 8 i 15, 20 rb. za pud, płacić miała tylko 6 i 11 rb., przędza wełniana zamiast 8 i 17 rb. opłacała odtąd 3 i 12 rb. Ta modyfikacya była niezmiernie pożądaną dla Królestwa, gdyż dała możność szybkiego rozwoju fabryk tkackich. Niemniej ważnem dla Królestwa było

wprowadzenie ustawy, zakazującej importu z zagranicy cukru rafinowanego, spirytualiów, żelaza, piwa w beczkach. Zakaz ten znakomicie przyczynił się do rozwoju odpowiednich gałęzi przemysłu w Królestwie. Przedewszystkiem jednak, najważniejszą dla Królestwa klauzulą ustawy były nietyle postanowienia dotyczące stosunków handlowych z zagranicą, ile samo zniesienie linii celnej pomiędzy Cesarstwem i Królestwem. Z chwilą zniesienia linii celnej dla produktów przemysłu polskiego, otworzyło się szerokie, dotąd mało wyzyskane pole zbytu na rynkach wschodnich. Wypadki polityczne ułatwiły jeszcze bardziej możliwość korzystania z tych rynków. Nastała wojna krymska. Brzegi Cesarstwa poddano blokadzie, handel morski był uniemożliwiony, wiele fabryk rosyjskich z powodu niemożności przywozu materyału i braku robotników, musiało zmniejszać produkcyę, a popyt na towary, szczególniej pokup sukna dla wojska, podniósł ceny. Rząd rosyjski wówczas zniewolony był bardziej jeszcze obniżyć cła od importu towarów i materyałów surowych z zagranicy na drodze lądowej, z której przedewszystkiem, wyłącznie prawie, korzystało Królestwo Polskie. Na skutek więc tych okoliczności, materyał surowy stał się tańszym, a zbyt towarów łatwiejszym. Była to okoliczność, która znakomicie przyczyniła się do ugruntowania coraz bardziej rozrastającego się przemysłu polskiego. Wprawdzie prawa i taryfy wyjątkowe następnie zniesione zostały, niemniej nowa ustawa celna z r. 1857 jest dalszym ciągiem polityki, idącej do pewnego stopnia w kierunku wolnego handlu. Nowopowstałe fabryki Królestwa tak się już ustaliły, takiej nabrały mocy i żywotności, że miały byt zapewniony.

Rozwój przemysłu Królestwa poszedł szparkim krokiem. Ale myliłby się, ktoby sądził, że istnienie tego przemysłu zawdzięcza Królestwo wyłącznie zniesieniu linii celnej. Było to, zapewne, jedną z przyczyn, ale nie jedyną i może nawet nie najważniejszą. Znajdziemy inne jeszcze.

Z kolei rzeczy, słów kilka się tu należy się sprawie komunikacyi.

Już Steinkeller czynił zabiegi poważne w sprawie zbudowania kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Nie wykonał wprawdzie kolosalnego zamiaru, ale go naszkicował i zaczął,—dokończono go

niebawem: Utworzyło się nowe towarzystwo akcyjne, które, od roku 1845 częściowo otwierając kolej Wiedeńską, oddało ją do użytku publicznego w r. 1848. Już sam kierunek kolei jasno wskazuje jakie na tej nowej, pierwszej w kraju, drodze pokładano nadzieje. Kolej ta, istotnie, zmniejszyła odległości, złączyła porozrzucane ośrodki przemysłowe, od Warszawy do Dąbrowy. Złączono z konsumentem, Warszawą, i producentem opału, Dąbrową, takie ośrodki przemysłowe, jak Żyrardów, Łódź, Częstochowę.

I nie pomylono się. Łódź, nieznaczna dotąd mieścina, rozrosła się niepomiernie. Powstały nawet przy niej nowe ośrodki przemysłowe: Zgierz, Pabianice, Zduńska Wola. Wzrosła Dąbrowa, wzrósł wkrótce do kolosalnych rozmiarów Sosnowiec, Będzin, Zawiercie, Noworadomsk, Włocławek. Kolej wiedeńska stała się wylotem na Zachód, skąd nietylko surowe materyały czerpano (bawełnę przedewszystkiem), ale skąd nie zapomniano czerpać udoskonalenia i wiedzy technicznej.

Wkrótce zaprowadzono nowe koleje. Ukończona w r. 1862 kolej Warszawsko-Petersburska, umożliwiła tańszy wywóz produktów Królestwa do gubernii północno-zachodnich i północnych. Koleje Warszawsko-Terespolska, w połączeniu z Moskiewsko-Brzeską, wykończone w latach 1860—1870 otworzyły przemysłowi polskiemu gubernie zachodnie, aż do Smoleńska i Moskwy. Dalej kolej nadwiślańska, w r. 1877 ukończona, za pośrednictwem dróg Południowo-Zachodnich połączyła Królestwo z guberniami południowo-zachodniemi. Wreszcie ukończono kolej Dąbrowską w r. 1885.

Znaczenie zaprowadzenia kolei żelaznych, które ułatwiały zbyt produktów naszego przemysłu w Cesarstwie, wzrosło po r. 1861. Jak wiadomo, jest to data uwłaszczenia włościan w Cesarstwie. Reforma ta na razie wprowadziła pewien zastój w górnictwie i rolnictwie rosyjskiem. Skorzystało z tego Królestwo Polskie, rozszerzając swe rynki zbytu.

Wprawdzie, powiedzieć można, że takież samo zatamowanie przemysłu powinno było nastąpić również i w Królestwie, gdzie wkrótce, w r. 1864, włościanie uwłaszczeni zostali.

Tak jednak—jak wykazuje p. St. Koszutski *)—nie było. Na razie reforma ta w Królestwie żadnych ani korzystnych, ani niekorzystnych skutków nie wywarła. W r. 1857 ogólna ilość robotników wynosiła w Królestwie 56,364, a wartość produkcyi rolnej $42\frac{1}{2}$ mil. rubli, po reformie zaś w r. 1866 ilość robotników wzrosła do 69,182, a wartość produkcyi do 53 mil. rubli.

Czemu przypisać tak odmienny rezultat analogicznych reform?

Wprawdzie przybyło—według słów p. St. Koszutskiego—200,000 rodzin uwłaszczonych na zgórą milionie morgów ziemi, lecz nie zapominajmy o tem, że uwłaszczenie w Królestwie nie było, jak w Cesarstwie, piorunem z jasnego nieba. Od stu lat mówiło się o tem, Księstwo Warszawskie zniosło już poddaństwo osobiste, w wielu miejscowościach—więcej, niż sądzimy—włościanie byli już oczynszowani, prace Towarzystwa Rolniczego, pod przewodnictwem Andrzeja Zamoyskiego, chlubnie świadczą o zabiegach i intencyach całego kraju. Reforma ta, jednem słowem, nie była niespodzianką, była już jakby istniała, zanim ją prawnie zaprowadzono.

I stąd też jej skutki były odmienne. Prócz tego posiadało Królestwo już więcej dróg żelaznych od Cesarstwa; to otworzyło nietylko rynki wschodnie—o czem już mówiliśmy,—ale rozszerzyło rynki wewnętrzne: a spożywca znalazł się w osobie byłego dziedzica i chłopa uwłaszczonego.

Nietylko dla przemysłu nie było z tego powodu zatamowania, lecz wkrótce nawet pożytek wyniknął. Skutkiem coraz większego rozdrabniania własności, spowodowanej przez ciągły przyrost ludności, a z drugiej—koncentracyi w wielu okolicach kraju własności drobnej w rękach bogatszych włościan, wzrastała liczba małorolnych, którzy z konieczności rzeczy zwiększali zastępy bezrolnych. Wprawdzie Warsz. Komitet Statystyczny podaje cyfrę bezrolnych na 800,000; gruntowniejsze badania wykazują, że bezrolnych posiada Królestwo, jak obecnie, do 2 a nawet z górą 2 miliony. Jest to armia imponująca, która, nie znajdując dostatecznego zarobku przy dworze, szuka go po miastach, a więc śród przemysłu,

*) St. Koszutski: Rozwój wielkiego przemysłu w Królestwie Polskiem.

co nie pozostaje bez wpływu na losy życia przemysłowego, albo też za oceanem, i tam częstokroć go znajdując, przesyła grosz zapracowany do kraju,—grosz, który nie marnuje się zgoła, lecz idzie na zakup parceli. Tym sposobem powiększa się jeszcze bardziej rynek wewnętrzny dla wytwórczości przemysłowej.

Oprócz wyżej zaznaczonych czynników widnieje jeszcze jeden, kto wie czy nie najświetniejszy, najwięcej pełen blasku, poprostu, wspaniały Bank Polski. Bank zrozumiał swą rolę i ciążące na nim obowiązki. Zrozumiał, że dla przemysłu polskiego nastała epoka przedzierżgnięcia się w nową formę wielkiego przemysłu, że odtąd już nie Bank, ani pojedyńczy przedsiębiorca, powinien wziąć na swe barki sprawę przemysłu krajowego, ale całe społeczeństwo. Jasno uprzytomnił sobie Bank, że wyratowawszy z grożącego niebezpieczeństwa wiele przedsiębierstw, że wlawszy w nie ożywcze tchnienie właśnie w tym czasie, gdy zginąć miały, obecnie znowu powinien je zwrócić społeczeństwu. Tu staje przed nami nowa zasługa Banku. Nie zazdrościł on przemysłowcom, owszem, uratowawszy przedsiębierstwo od niechybnej zguby, z chwilą, gdy widział je odrodzone przez pomoc Banku, mające zapewniony byt i rozwój, poczuł się w obowiązku do roboty nie już czynnej, wszechwładnej, ale do pracy dyskretnej, ułatwiającej przedsiębierczość i energię społeczeństwa. Wychodząc z tej zasady, począł wyzbywać się administrowanych przez się przedsiębierstw. Postawiwszy fabrykę żyrardowską na takiej stopie, że produkcya jej w r. 1856 dosięgała 104,443 rb. odstąpił ją (w roku 1867) znanym przedsiębiercom pp. Hillemu i Dietrychowi, którzy w fabryce tej rozwinąć mogli swoją energię i fachową znajomość rzeczy. Doprowadziwszy młyn parowy na Solcu do produkcyi mąki za 890,241 rubli (1868 r.), odstąpił go p. I. G. Blochowi na mocy kontraktu z dnia 1 grudnia 1868 r. Fabryka machin na Solcu, już w r. 1852 zaczęła produkować za 350,000 rb., wówczas dnia 1 lipca 1854 r. przeszła ona w administracyę Wydziału Górnictwa.

Wogóle dla całego przemysłu nie szczędził Bank Polski zasiłków. Wszakżeż w r. 1870 Bankowi różne zakłady przemysłowe winne były 7,259,975 rb. Z sumy tej najwięcej otrzymały cukrownie, bo przeszło 2½ miliona, dalej fabryki żelazne z górą

1½ miliona, fabryki sukna, płótna i wyrobów bawełnianych niespełna 1 mil. rb., papiernie 400,000, dalej z kolei idą zasiłki: na młyny, piekarnie, tartaki, browary, fabryki szkła, garbarnie i t. d.

Dobra to była gospodarka Banku, skoro od 1833 do 1859 r. zdołał rozdać pożyczek handlowych i przemysłowych zgórą 90 mil. rubli, a jednocześnie przyniósł skarbowi dochodu przeszło 28 mil. rubli.

Nie było żadnej gałęzi przemysłu, w którejby Bank nie odegrał był czynnej roli. Wszędzie był, wszędzie współdziałał, wszędzie się opiekował. Poprostu przemysł nasz by nie istniał, gdyby nie Bank. Szeroko, jak orzeł, szybował naprzód, mając wzrok ciągle utkwiony nie w drobiazgi, lecz w konieczność spełnienia wielkiej, obywatelskiej roli.

I spełniał ją, jak mógł,— więcej niż mógł. Ale w r. 1870 wyszło rozporządzenie, zabraniające wydawania przemysłowi kredytu długoterminowego. W roku 1878 Bank Polski rozkazano zlikwidować, przerabiając go w oddział Banku Państwa. Nowa instytucya już nie była w stanie pełnić tej roli, którą Bank Polski pełnił, choćby już z tego względu, że była oddziałem, od centrali zawisłym, a nie centralą, mającą w sobie samej wszelką inicyatywę.

Jakby w przeczuciu tych zmian oraz potrzeb wzrastającego przemysłu zrodziła się w społeczeństwie myśl zakładania instytucyi prywatnych

Przewodniczą tu rolę odegrał Kronenberg.

Leopold Kronenberg, urodzony w r. 1812, był wówczas w sile wieku. Rok 1830—31 zastał go w liceum warszawskiem i przerwał mu nauki, rozpoczęte uprzednio w gimnazyum O. O. Pijarów w Żoliborzu. Przymusowy wyjazd nie był bez skutków: wszedł Kronenberg w Hamburgu do Domu Handlowego Edge et Karr, gdzie wiedzę fachową ugruntował. To dało mu możność założenia po powrocie do kraju z M. Rosenem Domu Bankowego, którego wkrótce stał się wyłącznym właścicielem.

Za młodu zaprawiał się do pracy na polu handlowem i przemysłem. Już w r. 1839 widzimy go w spółce, która nabyła po Maurycym Koniarze administracyę dochodów tabacznych Królestwa Polskiego; w roku następnym staje na czele tej spółki. Przed-


Leopold Kronenberg.

siębierstwo poszło szczęśliwie. Również dostatnio rozwinął się Dom Bankowy, w r. 1851 ostatecznie zorganizowany. I nie jest to rzeczą małej wagi lub wyłącznie osobistego znaczenia. Warunki rozliczne wpływały wówczas na przesilenie pieniężne i przemysłowe w latach 1857—58, ogromem swym nie mające prawie równego w dziejach gospodarczości kraju. Brakło gotowizny nawet w Banku Polskim. Dom Kronenberga zawsze udzielał kredytu chętnie i nie tylko tym, którzy materyalną przedstawiali gwarancyę, ale—i przedewszystkiem—tym, co dawali moralną rękojmię. Nie dawano upadać zdrowym przedsiębierstwom, do życia powoływano nowe.

Jakby przeczuwając, że Banku Polskiego może nie starczyć, powziął myśl utworzenia banku publicznego w Warszawie. Była to sprawa paląca. Kredyt był wówczas w warunkach wprost anormalnych: albo go nie było zupełnie, albo był utrudniony do najwyższego stopnia. Takie zjawisko, zbyt długotrwałe, należało usunąć. „Kraje przez takie zakłady—pisał do Turkułła w projekcie utworzenia Banku Kronenberg—nietylko byt swój polepszą, bogactwo zrodzą i zrealizują, ale nadto wewnętrzną organizacyę swoją utrwalą i świetną przyszłość jej zapewnią.“

Skutkiem tych zabiegów—choć nieco późniejszym — było utworzenie Banku Handlowego w Warszawie.

Powstał Bank Handlowy w r. 1870 zrazu z kapitałem 6 mil. rubli. Dziś ma już kapitał zdwojony, a nadto oddziały w Petersburgu, Łodzi, Sosnowcu, Częstochowie, Lublinie, Radomiu, Kaliszu, Suwałkach i w Będzinie. Skup weksli przeciętny w Warszawie w Banku dochodzi do 300,000 rubli. W tym samym stosunku rozwijają się oddziały. Można mieć z tego wyobrażenie o pożyt-

ku, jaki z tego wynika. A pożytek ten tem większy jest, że, wzorując się na tym dobrym przykładzie wkrótce powstały nowe Banki: Bank Dyskontowy, Handlowy Łódzki, Kupiecki w Łodzi.

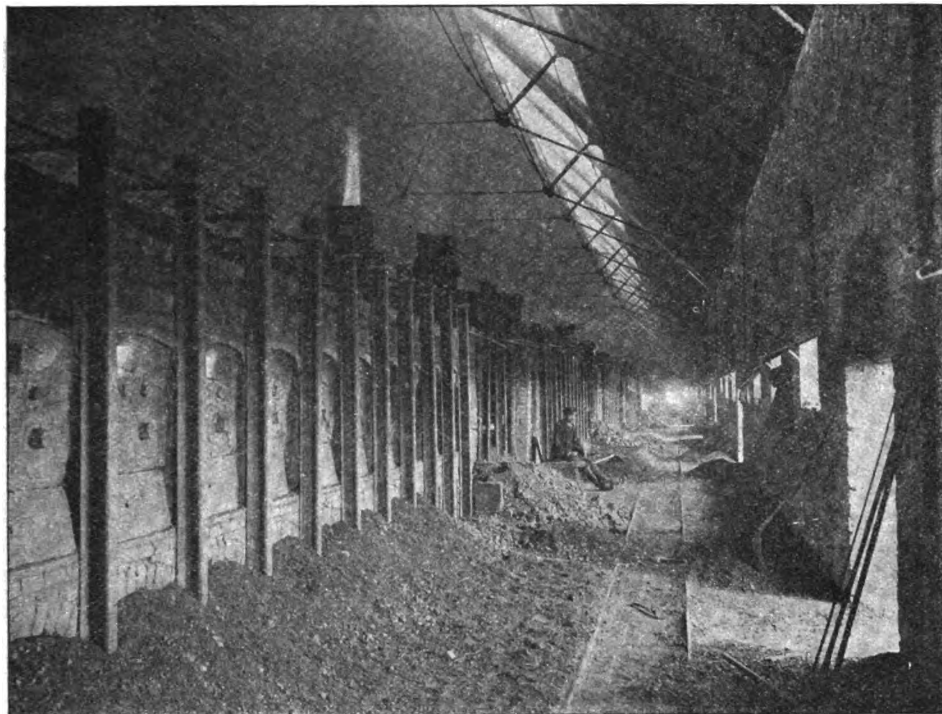
Pragnieniem pomnożenia dobra publicznego, nacechowana jest działalność Kronenberga. Jego dziełem jest powołanie do życia Kasy Przemysłowców, zorganizowanie Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy, Warsz. Tow. Ubezpieczeń. Niedość na tem: reformuje Kronenberg Ustawę Giełdy Warszawskiej i Ustawę Urzędu Starszych kupców, bierze udział w obradach, dotyczących powstania Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

A nadewszystko trzyma dłoń na pulsie społeczeństwa, na pulsie spraw finansowych i publicznych. Udoskonalenia techniczne i nowy system gospodarstwa rolnego domagały się rozwoju ważnej gałęzi produkcyi krajowej: cukrownictwa. I tu, na czele tego ruchu staje Kronenberg. Popiera powstawanie nowych cukrowni i tworzy Warszawskie Towarzystwo fabryk cukru. Także górnictwo, które kiedyś tak świetną przeszłość miało, a potem zaczęło upadać, należało rozbudzić na nowo. Sprawą tą zajął się Kronenberg. Widzimy go i tu: powołuje do życia Towarzystwo kopalni węgla i zakładów górniczych.

Nie koniec jeszcze. Buduje kolej Terespolską i Nadwiślańską. W administracyę obejmuje kolej Wiedeńską, skąd obce żywioły wypiera.

Wszystkie powyżej wymienione instytucye kredytowe, wszystkie udogodnienia komunikacyi—wszytko to powstało niesłychanie na czasie. Ale nadto dla przemysłu naszego właśnie w tej chwili, gdy istnieć zaczął, niezbędną mu była pretekcya celna. Warunki, od samego zresztą przemysłu niezależne, tak się złożyły, że protekcya ta nastąpiła wkrótce.

Finanse państwa rosyjskiego po przebytej wojnie krymskiej, po wysileniu się na wybudowanie sieci kolei żelaznych, po pozaciąganych znacznych długach państwowych, były w bardzo ciężkiem położeniu. Wprawdzie różne środki, przedsiębrane w latach 1858—1863 w celu podtrzymania kursu rubla, podniosły go chwilowo, ale były to tylko paliatywy. Gdy upadł projekt reformy monetarnej hr. Reutera w r. 1863, kurs rubla papierowego wynosił zaledwo 64 kop. w złocie. Odtąd finanse nietylko nie wyka-



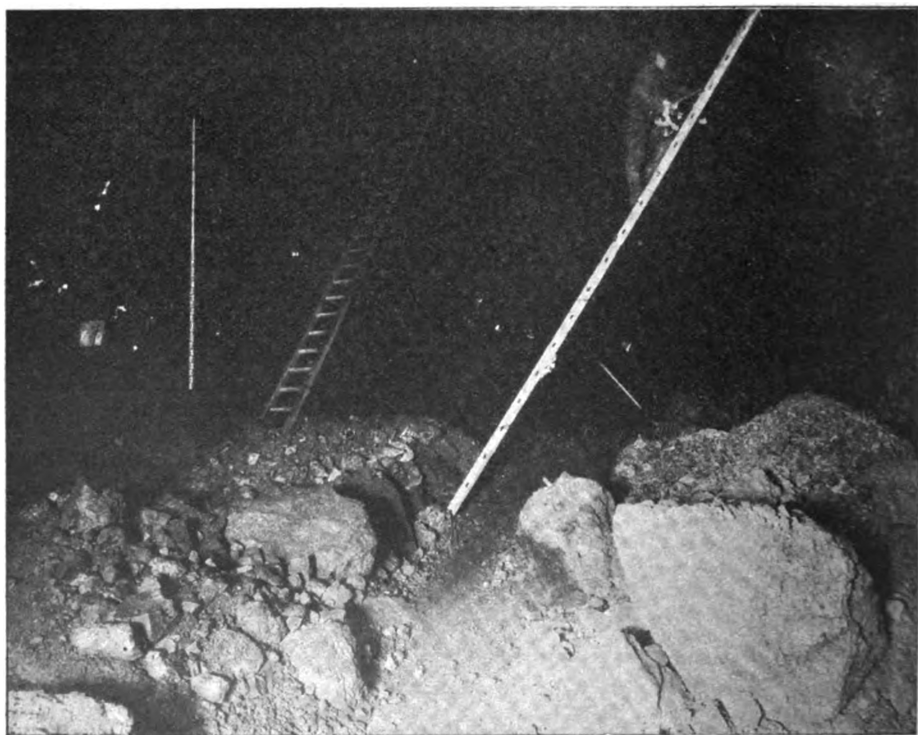
Wnętrze huty cynkowej w Dąbrowie Górniczej.

zywały polepszenia, lecz, owszem, notowania rubla na zagranicznych rynkach stawały się coraz niższe. Skarb potrzebował złota.

Jako jedno ze źródeł wskazano opłatę ceł. Wówczas postanowiono od r. 1877 pobierać cło w złocie. Jest to zwrot ważny w historyi celnej Rosyi, gdyż odtąd zaczyna się epoka nie już nawet względnie wolnego handlu, ale bezwzględnego protekcyonizmu. Odtąd w kalkulacyach kupców nie tyle już grała rolę taryfa celna, ile kurs rubla. Ponieważ w chwili wprowadzenia nowego rozporządzenia, ażio złota wynosiło 30%, de facto cła o tyle zwiększone zostały. Ale nie dość na tem. Z jednej strony, ażio wzmagało się, bo wkrótce doszło do 40%, a nawet do 50%, z drugiej zaś, w r. 1881, samą taryfę celną zwiększono o 10%. W następnych latach prawie każdy rok przynosił pewne częściowe zwyżki celne: w r. 1882 podniesiono cło od płócien, przędzy wełnianej, w r. 1884 zwiększono cło od przędzy jedwabnej, w r. 1885 podwyższono cła prawie wszystkie o 20%, dalej, częściowo po-

zmieniano cła w kierunku zwyżki w r. 1887 i 1891. Bezprzestanne zwyżki celne doprowadziły do tego, że np. cło od rudy żelaznej w r. 1896 wynosiło 70% wartości, od żelaza 45%, od stali 35%.

Skutkiem tych reform celnych wiele fabryk z zagranicy, które byt swój na wywozie do Królestwa i Cesarstwa opierały, nie mogąc płacić wysokich ceł, przeniosło się w granice Królestwa. Rzecz prosta, że fabryki te budowały się niedaleko granicy pruskiej, gdzie zresztą ogólne warunki również składały się po temu: blizkość węgla, znaczna ilość wody, sieć kolei żelaznych, wreszcie możność ciągłych i łatwych stosunków z zagranicą. Pod wpływem tych okoliczności wkrótce zakwitł Sosnowiec i jego okolice: głównie produkcya węgla i przemysł przędzalniczy. Cło od przędzy bawełnianej w r. 1868 zostało podniesione do 4 rb. 50 kop. za pud, w r. 1882 do 7 rb. 50 kop, a nawet do 9 rb. za pud. Produkcya przędzalnicza z 6½ mil. rubli w r. 1871 doszła do 23½ mil. w r. 1880, a do 30 mil. w r. 1888.



Kopalnia galmanu Ulisses w Bolesławiu.

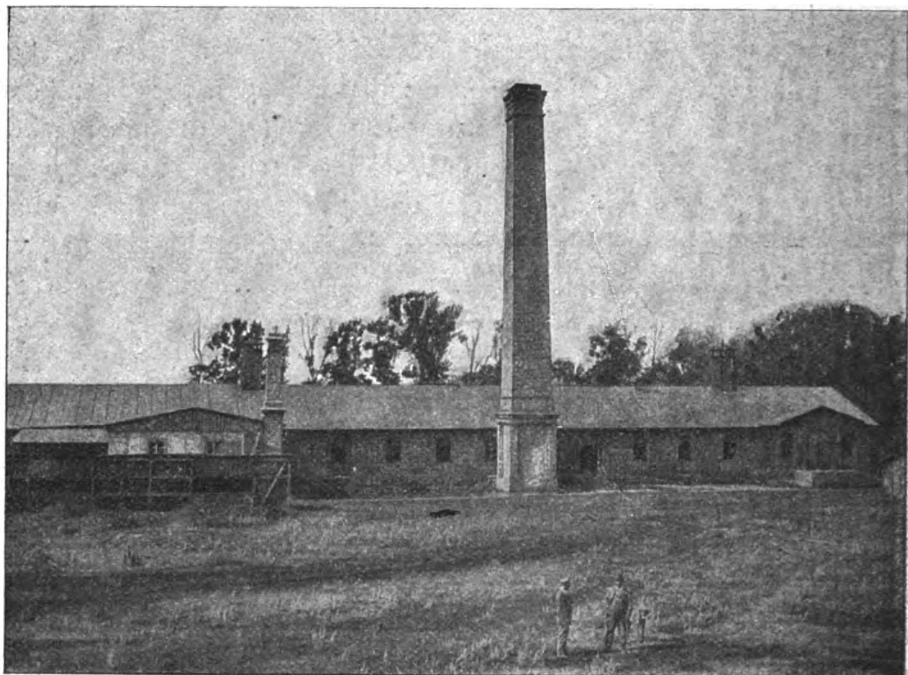
Było to skutkiem napływu cudzoziemców: w r. 1873 bracia Ginsberg w Zawierciu zakładają przędzalnię, która już w r. 1898 posiada aktywów 10,352,000 rb. i zatrudnia 5,727 robotników, w r. 1879 Henryk Ditel zakłada przędzalnię, która obecnie posiada przeszło 50,000 wrzecion, zatrudnia do 2,000 robotników i produkuje za 5 milionów rocznie; Francuz Allart Rosseaux z Roubais w r. 1879 zakłada w Łodzi również przędzalnię, której aktywa w r. 1898 wynoszą 5,630,000 rb., wartość produkcyi 3,850.000 rb. przy 1,500 robotnikach.

Osiedlają się również Anglicy Briggs i Posselt i również zakładają przędzalnię. Przędza Królestwa już w r. 1890 dochodzi do wartości z górą 18 milionów rubli rocznie i przewyższa całą przędzę rosyjską, której wartość wówczas nie dochodziła do 6 milionów.

Przemysł lniany również się rozwija: dość powiedzieć, że fabryka Żyrardowska, jak wiadomo, przez Filipa de Girard w r. 1826 małemi względnie środkami założona, w r. 1885 przechodzi na własność Tow. Akc. z kapitałem, przeważnie cudzoziemskim, 9 milionów.

Ale nie sądźmy, aby wyłącznie w przemyśle Królestwa zagraniczne kapitały zaangażowzne były. Ten poczet przykładów ma tylko uwydatnić wpływ doraźny, poprostu namacalny, nowej taryfy celnej. Jeżeli znaczna ilość przemysłowców zagranicznych osiadła, to nie odbyło się to bez pewnego dla kraju pożytku. Wielu z tych cudzoziemców już się spolszczyło—prócz naturalnie wyjątków, niestety, dość jeszcze znacznych; robotnik nasz znalazł pracę, a całe społeczeństwo przykład mrówczej pracy i zabiegliwości.

Warunki celne stawały się coraz przychylniejsze dla przemysłu, szczególniej do r. 1894. To też do tego czasu, a nawet i później przemysł rósł ciągle. Wzrost ten dopiero przed kilku laty ustał, na skutek ogólnego zastoju i braku gotowizny. Pod wpływem raptownego skoku, społeczeństwo ogarnęła gorączka. Przyczyną jej, prócz raptownego zaskoczenia zmian, były niezmierne zyski przedsiebierstw. Przemysł coraz bardziej ulegać zaczął centralizacyi. Towarzystwa akcyjne, często o kapitale nam obcym i dzięki swemu nieindywidualizmowi, również ciążyły w kierunku



Warzelnia soli w Ciechocinku.

kapitalizmu. To wszystko było powodem, że, z jednej strony, w produkcyi naszej zaczęła wyradzać się nieraz pewna rutyna, z drugiej, częstokroć traktowano zajęcie się przemysłem, nie jako funkcyę społeczną, ale jako źródło osobistych wygód, zapominano często o tej nici, która wiązać powinna pracodawcę z wykonawcą, zapominano nieraz o tem, by głównie dla swoich produkować potrzeb, zapominano o innych organach wytwórczości naszej, o przemyśle miejscowym, drobnym.

Rynki zbytu na Wschodzie są częstokroć ideą nowotworzących się fabryk, na nich opierają one rachuby, w nich pokładają nadzieje. Czy nie zaczną zawodzić? Zdaje się, że można spodziewać się chwili, gdy krainy, dotychczas zasilane przez nasz przemysł, same sobie wystarczać zaczną. Wydaje się to tem prawdopodobniejsze, że nawet kapitały zachodnie skwapliwie tam idą szukać pracy. Jak się wówczas przedstawi nasz przemysł? Czy się ostoi? Niezawodnie—ale na to, by ofiar było jaknajmniej, musi mieć podstawy odpowiednie. A podstawą tą może

być odpowiedni nastrój społeczeństwa, wykształcenie młodzieży i wyrwanie naszego przemysłu z rutyny, oczyszczenie z naleciałości obcych, nadewszystko zaś oparcie go na potrzebach samego społeczeństwa, t. j. na wewnętrznych rynkach zbytu.

Doszliśmy w przeglądzie ogólnikowym do daty dzisiejszej. Teraz wejdźmy w szczegóły. Mamy już tło, podkład, uwydatnimy teraz na niem samo życie.

III.

Przebiegliśmy rzutem oka dzieje rozwoju przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskiem. Pora teraz rzucić na ekran obraz życia dzisiejszego, ujętego w cyfry.

Gdybyśmy rzucili wzrok na mapę przemysłową Królestwa (której, niestety, do dziś nie posiadamy jeszcze), ujrzelibyśmy, iż w dwu guberniach: Warszawskiej i Piotrkowskiej głównie skoncentrowało się życie przemysłowe. I nie dziw: Warszawska posiada przedewszystkiem Warszawę, z jej wielką produkcyą podmiejską, posiada liczne cukrownie, posiada Włocławek, Żyrardów i t. d. Piotrkowska szczyci się Zagłębiem swojem górniczem, Łodzią i jej satelitami, Częstochową i Nowo-Radomskiem.

Przejdźmy do cyfr. Zasłużony już a niestrudzony badacz naszych przejawów gospodarczych, p. Stanisław Koszutski, wydał w ostatnich właśnie czasach niezmiernie cenną broszurę p. t. „Nasz przemysł wielki na początku XX stulecia". Znajdujemy tam cyfry najnowsze.

Słusznie zwiększając dane urzędowe, dotyczące produkcyi fabrycznej w niektórych działach, przychodzi p. Koszutski do wniosku, że w r. 1901 posiadało Królestwo Polskie 2,901 zakładów przemysłowych, z produkcyą roczną wartości 506.838 rubli, a zatrudniających 289,102 robotników. Są to oczywiście zakłady wielkie przemysłowe.

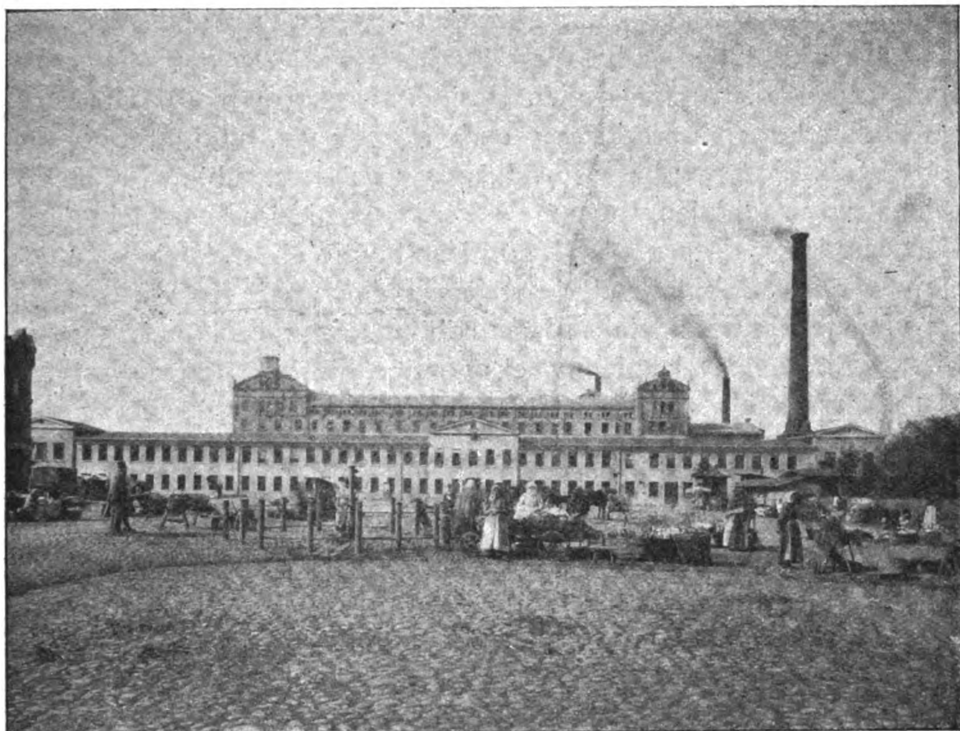
Nie dziw, że gubernie Warszawską i Piotrkowską przemysłowemi nazwać można, skoro, nie licząc hutnictwa i górnictwa, stan produkcy przemysłowej wyraża się w cyfrach następujących:

Gubernie	Ilość fabryk	Wartość produkcyi w 1,000 rb.	Liczba robotników
Warszawska	657	118,182	65,640
Piotrkowska.	832	224,674	118,171
Kaliska	211	12,064	11,287
Kielecka	94	6,093	4,189
Lubelska	108	13,806	7,704
Radomska	127	8,495	5,943
Łomżyńska	153	2,715	2,517
Płocka.	42	5,855	2,622
Siedlecka	130	3,327	3,099
Suwalska	65	1,978	1,141
Ogółem . .	2,419	397,189	222,313

Według danych przez p. St. Koszutskiego (z innych źródeł zaczerpniętych, niż cyfry ogólnie podane) obraz całego przemysłu wielkiego według gałęzi przedstawia się w następującym obrocie.

Przemysł	Ilość fabryk	Wartość produkcyi w 1,000 rb.	Liczba robotników
Tkacki	622	207,663	121,481
Papierniczy i poligraficzny .	128	11,022	8,022
Drzewny	213	9,681	9,358
Spożywczy { nieopł. akcyzy	233	16,933	4,086
Spożywczy { opłac. akcyzę	484	52,994	23,986
Przerab. płody zwierzęce .	141	15,966	4,826
Metalurgiczny i mechan. .	287	57,491	31,570
Ceramiczny	249	11,483	15,018
Chemiczny	62	13,956	3,966
Górnictwo i hutnictwo . .	514	57,709	42,530
Ogółem . .	2,933	454,898	264,843

Przemysł bawełniany—ciągle czerpiemy dane z dzieła p. Koszutskiego—rozsiadł się głównie w Łodzi, ma ogólną produkcyę 89,162 tys. rubli. Łódź produkuje wyrobów bawełnianych za 69,705 tys., zaś cała gub. Piotrkowska za 87,020 tysięcy. Podobnie się mają rzeczy i z produkcyą wełnianą: na ogólny przerób



Fabryka wyrobów płóciennych w Żyrardowie.

produkcyi wełnianej w kraju 89,473 tys. rubli w 327 fabrykach, w gub. Piotrkowskiej widzimy 261 fabryk, przerabiających za 82.493 tysiące rubli. Płóciennictwo, dzięki fabryce Żyrardowskiej, stoi najwyżej w gub. Warszawskiej. Sam powiat Błoński (a więc Żyrardów z Jaktorowem) przerabia płótna za 7,489 tys. rubli, na ogólną produkcyę krajową 11,625 tys.

Wyliczamy, naturalnie, tylko główniejsze gałęzie przemysłowe. Przemysł metalowy i mechaniczny—nie licząc górnictwa i hutnictwa—rozsiadł się również przeważnie w gub. Warszawskiej i Piotrkowskiej, gubernie te przerabiają za 54 miliony rubli towaru w ogólnej produkcyi 57 milionów.

Młyny zgrupowały się w gub. Warszawskiej. Produkcya młynów gub. Warsz. wynosi rocznie połowę przerobu całego kraju, który wynosi rocznie 10,831 tys. rb. Cukrownie rozsiadły się w okolicach żyznych, ale blizko kolei żelaznych położonych, a więc w gub. Warszawskiej i Lubelskiej. Produkcya cukrowni—

według p. Koszutskiego ciągle—wynosi 35,169 tys. rubli (zapewne bez akcyzy), w tem gub. Warszawska figuruje w cyfrze 15,068, gub. Lubelska w cyfrze 7,392. Posiadamy cukrowni 49. Gorzelni posiadamy 281, z produkcyą roczną 5,284 tys. rubli. Stoi tu na czele gub. Piotrkowska z produkcyą 1,044 tys. rubli. Przemysł chemiczny znajdujemy w gub. Warszawskiej i Piotrkowskiej tylko. Przechodzimy do produkcyi górniczo-hutniczej. Widzimy tu cyfry poważne: kopalni rudy i hut żelaznych posiada Królestwo 119, produkującej przy udziale 19,401 robotników przerobów za 38,002 tys. rubli, węgiel kamienny eksploatuje się w 33 kopalniach za 17,400 tys. rubli. Prócz tego produkuje kraj cynk, siarkę, sól, kamieniołomy. Ogólnie biorąc, wytwarza Królestwo w 514 zakładach górniczych i hutniczych produkcyę wartości 57,709 tys. rubli, przy współudziale 42,530 robotników i maszyn parowych o sile 68,211 koni.

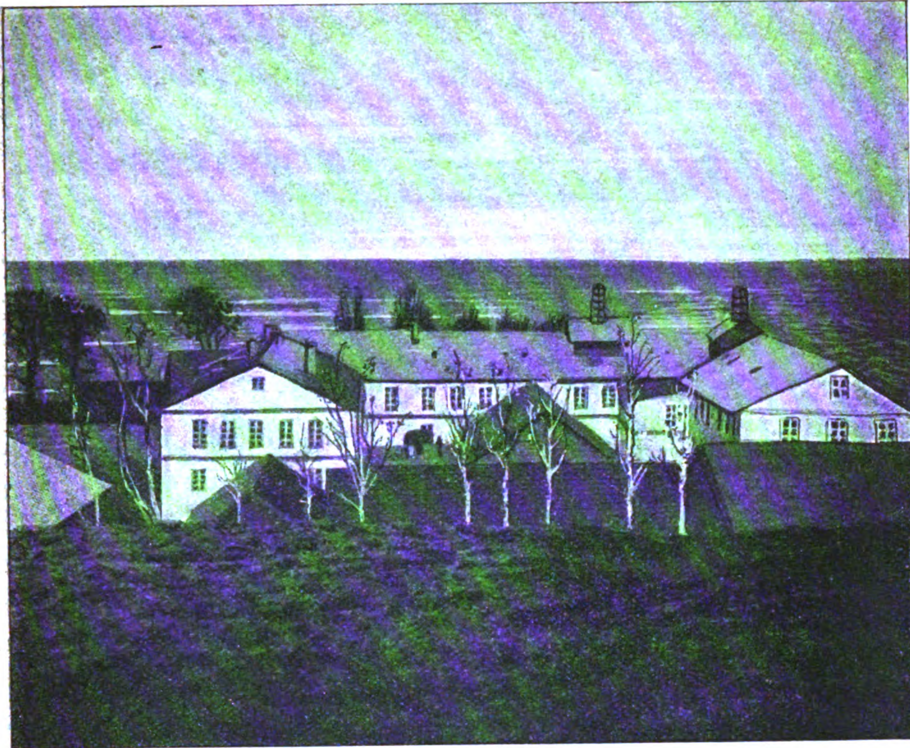
*

* *

Dobiegliśmy do końca szkicu, mającego zawrzeć obraz fabrycznej przemysłowości Królestwa Polskiego. Jakież snuć wnioski?

Zbyt pobieżnie z konieczności rzeczy, bo w zbyt szczupłych ramach, mogliśmy przedstawić sprawę przemysłu. Niemniej jednak, już na podstawie tych danych, można pewne wyprowadzić wnioski. A pierwszym z nich będzie wniosek, iż Królestwo jest już krajem wielkiego, kapitalistycznego przemysłu. Ztąd, rzecz prosta, wynikają i skutki tego ustroju. Ztąd też widzimy objawy, powtarzające się w innych ustrojach kapitalistycznych: centralizacyę coraz bardziej rosnącą, a równocześnie wzmaganie się wymagań obowiązków społecznych. Ale rozpoznawanie tej sprawy zbyt daleko by nas zaprowadzić mogło. Zaznaczamy tu tylko, że wprawdzie potrzeba coraz szerszego działania społecznego rośnie z niepomierną szybkością, wzmaga się też, choć powolniej nieco, zadośćuczynienie choć w szczupłych, zbyt szczupłych rozmiarach, tym potrzebom. Kroki pierwsze już są. Należy mieć nadzieję, że praca ta raźno pójdzie dalej.

Wadą wielkiego rozwoju przemysłu naszego jest, iż zbyt pochopnie korzystał ze złotych rynków Wschodu, zapominając o po-



Fabryka majolik w Ćmielowie.

głębianiu rynków wewnętrznych. Doszło do tego, iż łódzka manufaktura znajdowała zbyt prawie wyłącznie w Moskwie, moskiewska u nas. I oto przedewszystkiem fabryki tamte zoryentowały się i same dla swych rynków produkować już zaczynają. Jest to jeden z powodów przełomu obecnego. Wytrącono rynki zbytu—nasze nie są wyzyskane. A gdy do tego dodamy zawikłania płatnicze, będziemy mieli klucz najważniejszy do wyrozumienia zastoju dzisiejszego.

Należy mieć nadzieję, że pogłębi się i rozszerzy rynek nasz, gdy rozszerzy się poznanie własnego kraju. A do tego nietylko przemysłowcy, ale wszyscy dążyć codzień powinni, gdyż jedynie ta praca społeczna zdrową jest i pożyteczną, która opiera się nietylko na umiłowaniu ogólnem, ale na poznaniu i zrozumieniu rozumnem spraw swoich.

Henryk Radziszewski.



SPRAWY KOŚCIELNE.

Wyznanie rzymsko-katolickie.

Siedem i pół milionowa ludność wyznania rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem podzielona jest na 7 okręgów dyecezyalnych, mianowicie: arcybiskupstwo warszawskie i biskupstwa: płockie, lubelskie, sandomierskie, kieleckie, sejneńskie i kujawsko-kaliskie. Ten podział dyecezyalny datuje się od wprowadzenia w r. 1865 „Ustawy o duchowieństwie świeckiem", po zniesieniu w r. 1867-ym biskupstwa podlaskiego, włączonego do dyecezyi lubelskiej. Na czele każdej dyecezyi stoi biskup, „sędzia i zawiadowca spraw duchownych w swej dyecęzyi", zależny pod tym względem od Stolicy Apostolskiej. W danej chwili obsadzone mamy wszystkie katedry biskupie, z wyjątkiem sejneńskiej.

Archidyecezyą warszawską zarządza J. E. Arcybiskup ks. Wincenty Teofil Chościak Popiel, mianowany arcybiskupem warszawskim w dniu 15 marca 1883 roku i w dniu 10 czerwca t. r. intronizowany. Biskupem-sufraganem w tejże dyecezyi jest J. E. ks. Kazimierz Ruszkiewicz, prałat-dziekan kapituły katedralnej i proboszcz parafii św. Krzyża. Na czele biskupstw stoją: w dyecezyi kujawsko-kaliskiej J. E. ks. biskup Zdzitowiecki (stanowisko biskupa-sufragana wakuje); sandomierskiej—J. E. ks. biskup Zwierowicz; w lubelskiej—J. E. ks. biskup Franciszek Jaczewski; w płockiej—J. E. ks. biskup Apolinary Wnukowski, świeżo mianowany; w kieleckiej—J. E. ks. biskup Tomasz Kuliński. Dyecezyą sejneńską administruje ks. prałat Józef Antonowicz.

Stosunek władzy biskupiej do władz centralnych w państwie*) ustalony został uchwałą komitetu do spraw Królestwa Polskiego, Najwyżej zatwierdzoną w d. 10 maja 1867 r., a polegającą na tem, że wszystkie sprawy, wymagające porozumienia się ze Stolicą Apostolską, przechodziły przez utworzone w Petersburgu kolegium duchowne, które albo je samo rozstrzygało, albo za pośrednictwem prezydującego przedstawiało Papieżowi. Po otrzymaniu każdej decyzyi Papieża, wszystkie bulle, odezwy, nauki, wogóle akta, prezydujący w kolegium winien przedstawić w oryginale ministrowi spraw wewnętrznych, który po przekonaniu się, że akta te nie sprzeciwiają się prawom obowiązującym, zezwalał na ich wykonanie. Żadne bulle, odezwy, lub inne akta nie mają mocy obowiązującej, o ile nie były w sposób powyższy otrzymane.

Te punkta zasadnicze utrzymały swą moc do czasów obecnych, z tą jedynie różnicą, że po zwinięciu w r. 1871-ym zarządu wyznań obcych w Królestwie Polskiem, sprawy powyżej wymienione przechodzą przez departament wyznań obcych przy ministeryum spraw wewnętrznych w Petersburgu. Biskupów i sufraganów nominuje rząd, po uprzedniem porozumieniu się ze Stolicą Apostolską.

Przy każdej katedrze biskupiej istnieją dwie instytucye pomocniczo-wykonawcze: kapituła i konsystorz. Kapituła składa się z pewnej, oznaczonej etatem, liczby prałatów i kanoników, stanowiących grono doradców oraz pomocników biskupa w zarządzie dyecezyi i w utrzymaniu w świetności służby Bożej. Oprócz katedralnych istnieją jeszcze kapituły kolegiackie przy kościołach znaczniejszych, kolegiatami zwanych. Kościołów kolegiackich mamy w Królestwie 5, mianowicie: w Łowiczu, w Zamościu, w Pułtusku, w Opatowie i w Kaliszu. Kapituły kolegiackie rządzą się swemi ustawami specyalnemi, dzieląc pomiędzy swych członków urzędy: prepozyta, archidyakona, kustosza i dziekana, bądź z wyboru, bądź z prawa starszeństwa wieku. Zadaniem tych kapituł jest jedynie podniesienie wspaniałości służby Bożej w kościele kolegiackim.

---

*) Wykład prawa administr. obowiąz. w Królestwie Polskiem przez d-ra Antoniego Okolskiego. Tom II, str. 453: „Organizacya kościelna".



J. E. Arcybiskup Warszawski ks. Wincenty Teofil Chościak Popiel.

Oprócz kapituły, przy każdym biskupie istnieje konsystorz, składający się z oficyała, sędziów-surogatów, asesorów, oraz z kancelaryi pod kierunkiem regensa. Konsystorz jest instytucyą doradczą, a zarazem wykonawczą, załatwia sprawy zdecydowane przez biskupa, dotyczące administracyi kościelnej i sądownictwa spraw duchownych.

Dyecezye dzielą się na dekanaty. Liczba ich ogólna wynosi 85, lecz ilość ta dzieli się pomiędzy dyecezye nierównomiernie. Gdy dyecezya lubelska posiada dekanatów 19, sandomierska i kielecka mają ich po 8 tylko. Podział dyecezyi na dekanaty wskazuje zarazem ich obszar i granice, przytaczamy więc nazwy dekanatów w dyecezyach, z wyszczególnieniam liczby kościołów oraz kapłanów i wiernych w każdej dyecezyi.

Arcybiskupstwo warszawskie dzieli się na dekanaty: warszawski, brzeziński, gostyński, grodziski, grójecki, kutnowski, łęczycki, łódzki, łowicki, nowomiński, radzymiński, rawski, skierniewicki, sochaczewski, ogółem dekanatów 14, kościołów parafialnych 283, filialnych 54, kapłanów 542, alumnów 114, zakonników 29, zakonnic 330, katolików 1,700,000.

Dyecezya lubelska posiada dekanaty: w gub. lubelskiej: nowoaleksandryjski, biłgorajski, chełmski, hrubieszowski, janowski, krasnystawski, lubartowski, lubelski, tomaszowski, zamoyski,— i w gub. siedleckiej: bialski. garwoliński, konstantynowski, łukowski, radzyński, siedlecki, sokołowski, węgrowski i włodawski; kościołów parafialnych 231, kaplic 176, zakonników 9, kapłanów 404, wiernych 1½ miliona.

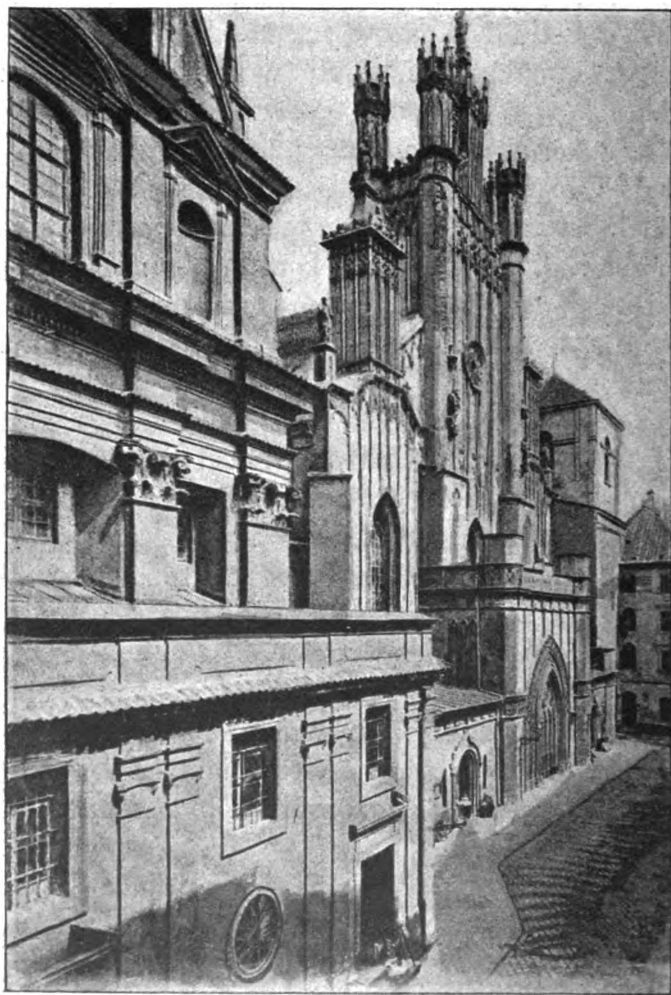
W dyecezyi kujawsko-kaliskiej jest dekanatów 13: częstochowski, kaliski, kolski, koniński, łaski, miechowski, noworadomski, piotrkowski, sieradzki, słupecki, turecki, wieluński i włocławski. Kościołów parafialnych 338, filialnych 37, klasztorów 30, kapłanów 506, alumnów 87, zakonników 48, zakonnic 42, wiernych 1,200,000.

Dekanaty *dyecezyi sejneńskiej* są następujące: augustowski, kalwaryjski, kolneński, łomżyński, mazowiecki, maryampolski, sejneński, suwalski, szczuczyński, władysławowski i wołkowyski. Ogółem dekanatów 11, kościołów parafialnych 119, filialnych 23, kaplic 100, kapłanów 340, zakonników 8, zakonnic 8, katolików około 700,000.

Biskupstwo sandomierskie dzieli się na dekanaty: sandomierski, opatowski, iłżecki, kozienicki, radomski, opoczyński, konecki, a w tych 8-iu dekanatach jest kościołów parafialnych 211, filialnych 24, kaplic 50, kapłanów 281, zakonnic 32, katolików około 800,000.

Pozostaje jeszcze *biskupstwo kieleckie* z 8-iu dekanatami: kieleckim, jędrzejowskim, będzińskim, miechowskim, olkuskim, pińczowskim, stopnickim i włoszczowskim. Kościołów parafialnych jest w dyecezyi kieleckiej 232. kaplic 140, klasztorów 8, kapłanów 317, zakonników 15, zakonnic 32, katolików około miliona.

Pod względem liczby kościołów w każdej z dyecezyi, względnie do liczby parafian, najlepiej się przedstawia dyecezya płocka, w której przypada przeciętnie po 3,300 wiernych na jeden kościół parafialny. Drugie miejsce zajmuje tu dyecezya kujawsko-kaliska



Kościół katedralny św. Jana w Warszawie.

(3,500 parafian na jeden kościół), 3-cie — dyecezya sandomierska (3,800) i kielecka (około 4,000). Dalej, w dyecezyi lubelskiej na jeden kościół przypada 5,400 wiernych i w sejneńskiej—5,900. Najgorzej zaś pod tym względem postawiona jest gub. warszawska, w której przeciętna liczba parafian na jeden kościół dochodzi do 6,360 ludzi. Na tak nienormalne podwyższenie stosunku wpływa sama Warszawa, w której przecięciowo na jeden kościół przypada po 28,600 wiernych (15 kościołów parafialnych i 10 filialnych na 430,000 ludności katolickiej).

Przeciętna liczba parafian na jeden kościół w całym Królestwie wyraża się w cyfrze 4 i pół tysiąca ludzi.

Dekanatami zarządzają księża dziekani, wybierani z pomiędzy proboszczów właściwego dekanatu. Do dziekanów należy nadzór nad kościołami i duchownymi w obrębie dekanatu, utrzymanie karności kościelnej i t. d. Dziekani mianowani są na przedstawienie zwierzchności dyecezyalnej.

Parafii mamy w Królestwie ogółem 1,651. Są one podzielone pomiędzy dekanaty tak, ażeby na każdy powiat przypadał jeden dekanat. Na czele parafii stoi proboszcz. Proboszczowie podzieleni są na dwie klasy. Według etatu, ustanowionego w r. 1867-ym, proboszczów pierwszej klasy jest 47, drugiej 120. W pozostałych parafiach są tylko administratorowie. Wikaryaty ustanowiono przy 817 probostwach. Proboszczami mogą być wyznaczani przez władzę świecką duchowni, na skutek przedstawienia zwierzchności dyecezyalnej, w ten sam sposób mianowani są administratorowie parafii. Przenoszenie administratorów i wikaryuszów parafii w obrębie dyecezyi odbywać się może z bezpośredniego rozporządzenia władz duchownych, za każdorazowem zawiadomieniem o tem władzy rządowej.

Proboszczowie i administratorowie parafii są zarazem urzędnikami stanu cywilnego i prowadzą księgi ludności wyznania rzymsko-katolickiego.

Na mocy ukazu z d. 14 (26) grudnia 1865 r. wszelki majątek duchowieństwa rzymsko-katolickiego przeszedł w zawiadywanie i rozporządzenie skarbu. Ukaz ten zapewnił duchowieństwu utrzymanie etatowe. Podług tego etatu Arcybiskupowi warszawskiemu wyznaczono 6,000 rb. pensyi, biskupom dyecezyalnym 5,000 rb.



Katedra płocka po odnowieniu.

biskupom sufraganom 900 rb., proboszczom I-ej klasy 500 rb., proboszczom 2-giej klasy 400 rb., administratorom parafii 300 rb., wikaryuszom 150 rb., dziekanom dodatkowo po 150 rb. Wogóle etat ten wynosi 790,000 rb. Na pokrycie wydatków na utrzymanie duchowieństwa przeznaczono dochody z przejętych na rzecz skarbu majątków poduchownych i kapitałów.

Fundusze na budowę i utrzymanie kościołów, oraz zabudowań plebanii składają się: 1) z oddzielnych na ten cel zapisów, 2) z $^1/_4$ pozostałości po zmarłych duchownych beneficyantach i 3) ze składek parafian dobrowolnych lub przymusowych. Przymusowe nakładane są drogą uchwał gminnych. W Warszawie i większych miastach pewne zapomogi na budowę i restauracyę kościołów daje się uzyskiwać z funduszu pokładnego, osięganego ze sprzedaży miejsc na mogiły na cmentarzach miejskich, a znajdującego się w rozporządzeniu magistratu.

Opiekę nad całością i dobrym stanem kościołów oraz zabudowań parafialnych pełnią ustanowione jeszcze w r. 1817-ym dozory kościelne, składające się z plebana, kolatora i trzech właścicieli ziemskich, wybieranych na lat 6 przez parafian. Kolator lub jeden z członków dozoru z wyboru przewodniczy w dozorze. W parafiach, w których prawo kolatoryi przeszło do rządu, przewodniczenie w dozorze oddane zostało wójtowi gminy lub sołtysowi tej wsi, w której znajdował się kościół. Ustawa o zarządzie gubernialnym z r. 1866-go nadała gubernatorom prawo mianowania członków dozorów kościelnych.

Dozór kościelny ma prawo rozporządzać funduszami kościelnemi, bez odwoływania się do władzy administracyjnej, gdy suma kosztorysowa podejmowanych robót nie przenosi 300 rb. Gdy kosztorys ten sumę tę przewyższa, dozór zwraca się do naczelnika powiatu o delegowanie na miejsce budowniczego powiatowego



Kościół św. Aleksandra w Warszawie.

do przejrzenia planów. Z opinią budowniczego plany przesyłane są do rządu gubernialnego dla zatwierdzenia. Wszelkie rachunki i sprawozdania z wydatkowanych funduszów dozór przesyła naczelnikowi powiatu. Nadmienić wypada, że instytucya dozorów kościelnych nie wszędzie działa z równą sprężystością. W wielu parafiach cały ciężar i troska o zachowanie w dobrym stanie kościołów i cmentarzy spada całkowicie na barki kapłana, administratorów parafii, czynność zaś prezesów i członków dozorów polega jedynie na formalnem traktowaniu sprawy. Dlatego może nie wszędzie Domy Boże są u nas utrzymane w stanie takim, w jakim mogłyby się znajdować, względnie do liczby wiernych w parafii i ich zamożności.

Organizacya duchowieństwa zakonnego w Królestwie Polskiem określona została Ukazem Najwyższym z d. 8 listopada 1864 r. Podług tego ukazu wszystkie klasztory męskie i żeńskie, w których przebywało mniej niż 8 osób stanu duchownego, zostały zniesione. Duchownym, należącym do składu tych klasztorów, pozwolono prowadzić nadal życie zakonne w innych niezniesionych klasztorach. Niezniesione klasztory podzielone zostały na etatowe i nieetatowe, te ostatnie zaś były zwijane, gdy tylko w którymkolwiek z nich było mniej niż 8 osób stanu duchownego. Zależność od prowincyałów została zniesiona i klasztory oddane zostały pod zarząd zwierzchności dyecezyalnej.

Według wydanego przez „Bibliotekę dzieł chrześciańskich" kalendarza dla kapłanów, liczba osób stanu duchownego tej kategoryi wynosi w Królestwie: 116 zakonników i 361 zakonnic. Prawo nowicyatu przysługuje wyłącznie zakonowi OO. Paulinów na Jasnej Górze.

Kościół prawosławny.

Zasadnicze stosunki kościoła prawosławnego w Królestwie Polskiem były urządzone przez postanowienie z d 24 lutego (8-go marca) 1825-go r. i przepisy z d. 23 stycznia 1829 r.



Kościół św. Józefa Oblubieńca (PP. Wizytek) w Warszawie.

Na mocy Ukazu Najwyższego z dn. 1 (13) maja 1875 r. wyznanie grecko-unickie zostało przyłączone do prawosławnego, wskutek czego eparchie warszawska prawosławna i chełmska grecko-unicka zostały połączone w jedną chełmsko-warszawską. Za-

rządza nią obecnie arcybiskup chełmski i warszawski wysoce przewielebny Hieronim. Wikaryuszem eparchii jest biskup lubelski Jewłogij, stale rezydujący w Chełmie.

Zarząd poszczególnemi sprawami duchownemi kościoła prawosławnego sprawuje konsystorz chełmsko-warszawski, z siedzibą w Warszawie. Po za tem istnieje zarząd do spraw duchownych w Chełmie, z konsystorzem przy nim.

Z ogólnej liczby 442.000 wyznawców kościoła prawosławnego, zamieszkałych w Królestwie Polskiem, najwięcej przebywa ich w guberniach: lubelskiej i siedleckiej. Gubernie te podzielone są na okręgi, odpowiadające naszym dekanatom, a na czele każdego z nich stoi duchowny, zwany *błagoczynnyj*. Okręgów takich w gub. lubelskiej jest 9; biłgorajski, hrubieszowski I, hrubieszowski II, zamoyski, tomaszowski I, tomaszowski II, chełmski I, chełmski II i lubelski. W okręgach tych są 163 parafie prawosławne, mianowicie:

W *biłgorajskim*: Księżopol, Babice, Biszcza, Biłgoraj, Górny Potok, Zamch, Krzeszów, Korchów, Kulno, Lipiny, Luchów, Majdan - Księżopolski, Obsza, Różaniec, Sól, Sopot, Tarnogród, Chmielek.

W *hrubieszowskim I*: Werbkowice, Wiszniew, Horodło, Gródek-nadbużański, Hrubieszów (2 par.), Wereszyn, Borodzica, Dubienka, Djakonów, Kopyłów, Kryłów, Łużków, Matcza, Mircze, Modryń, Moniatycze, Ślipcze, Strzyżew, Terebin, Ubrodowice, Czerniczyn, Szychowice.

W *hrubieszowskim II*: Grabowiec, Buśno, Bereście, Hostynne, Horyszów-ruski, Zawalów, Mołodziatycze, Miączyn, Neledów, Peresołowice, Podhorce, Sahryń, Świdniki, Strzelce, Teratyń, Trzeszczany, Uchanie, Chyżowice.

W *zamoyskim*: Lipsk, Bortatycze, Horyszów polski, Zamość (2 par.), Złojce, Kosobudy, Krasnobród, Łabuńki, Potoczek, Sitno, Skierbieszów, Sulmice, Siedliska, Suchowola, Terespol, Topolcza, Szczebrzeszyn.

W *tomaszowskim I*: Klątwa, Gradosławice, Dub, Komarów, Łozinice, Pieniany, Perespa, Przeorsk, Sniatycze, Tarnawatka, Tomaszów, Typin, Chodywańce, Czartowiec, Cześniki, Szlatyń.

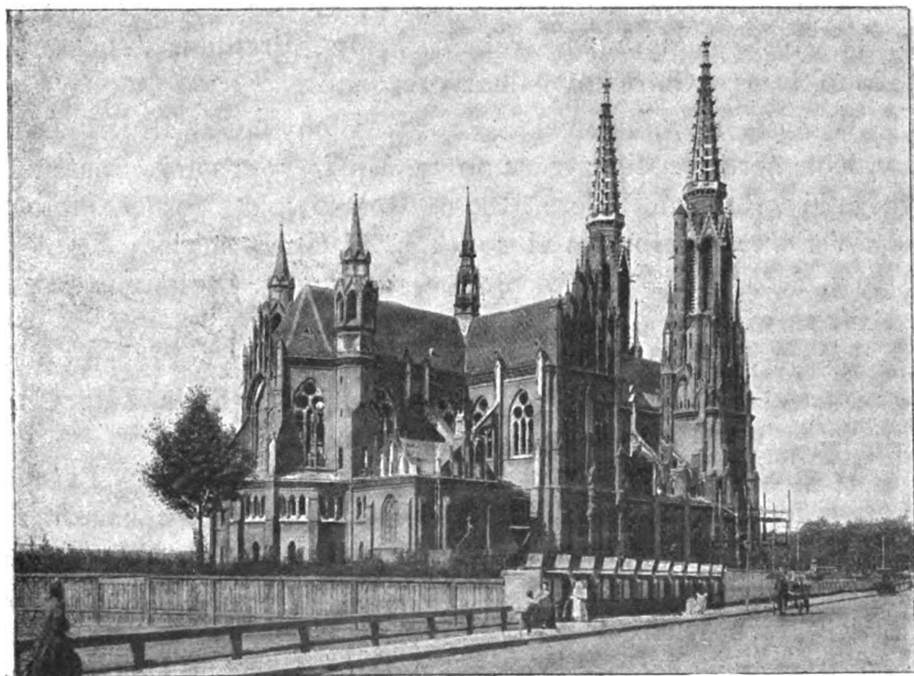
W *tomaszowskim II*: Wakijów, Telatyn, Witków, Hołubie, Dołhobyczów, Żerniki, Żulice, Łaszczów, Nabroż, Nowosiołki, Oszczów, Pawłowice, Poradów, Poturzyn, Stare sioło, Tyszowce.

W *chełmskim I*: Kolemczyce, Berdyszcze, Wojsławice, Husynne, Żmudź, Kamień, Klesztów, Leszczany, Łukówek, Pławanice, Pobołowice, Rostoka, Ruda, Sawin, Świerze, Serebryszcze, Turowice, Czerniejów, Czułczyce.

W *chełmskim II*: Tarnów, Bezek, Bussówno, Depułtycze, Kanie, Kalin, Mogilnica, Olchowiec, Pawłów, Rakołupy, Sielec, Swierszczów, Spas, Syczyn, Siedliszcze, Cyców, Chutcza.

W *lubelskim*: Rejowiec, Lublin (2 par.), Nowoaleksandrya, Janów, Otrocz, Branew, Lubartów, Drutów, Krasnostaw, Bończa, Żdżanne, Żulin, Krośniczyn, Krupe, Łopiennik, Orłów, Stężyca, Turobin.

Ogółem 163 parafie na 250,000 ludności prawosławnej tej gubernii, czyli na jedną świątynię prawosławną przypada tu 1,500 wyznawców.



Kościół św. Floryana na Pradze.

W gub. siedleckiej istnieje 115 parafii prawosławnych, podzielonych na 7 okręgów.

W okręgu *bialskim I* są parafie: Biała (2 par.), Woskrzenica, Gorbów, Dobrzyń, Dokudów, Kijowiec, Korczówka, Kosteniewicze, Koszoły, Łomazy, Łukowce, Ortel-królewski, Ortel-książęcy, Piszczac, Rossosz, Cicibór.

W *bialskim II*: Hanna, Holeszów, Dobratycze, Długobrody, Zabłocie, Kobylany nadbużne, Kodeń, Kopytów, Koroszczyn, Kostomłoty, Połoski, Sławatycze, Terespol, Choroszczyn, Jabłoczno.

W *włodawskim I*: Wereszczyn, Wola Wereszczyńska, Włodawa, Wołoskowola, Wytyczno, Hańsk, Zbereże, Kolechowice, Kostyń, Lejno, Orchówek, Ostrów, Różanka, Sobibór, Sosnowica, Uhrusk, Uścimów.

W *włodawskim II*: Wisznica, Hołowno, Hola, Horodyszcze, Horostyta, Żeszczynka, Kodeniec, Lubeń, Motwica, Opole, Parczew, Polubicze, Rozwadówka.

W *konstantynowskim*: Bubel, Witulin, Gnojno, Gród, Klonownica, Konstantynów, Kornica, Kryczew, Łosice, Łysów, Makarówka, Mostów, Mszanna, Neple, Nosów, Pratulin, Prochenki, Rokitno, Iwory, Chłopków, Chotycze, Janów.

W *radzyńskim*: Bezwola, Witoroż, Wohyń, Gęś, Długa, Drelów, Kolembrody, Międzyrzec nowy, Międzyrzec stary, Paszeńki, Przegaliny, Radzyń, Radcze, Rudno, Russkowola, Szostka, Jabioń.

W *siedleckim*: Hołubla, Horodek, Grodzisk, Drohiczyn, Łuków, Rogów, Seroczyn, Sokołów, Siedlce, Czekanów, Czołomyje, Szkopy, Węgrów.

Liczba parafian w każdej z tych miejscowości jest różna i wynosi od 156 dusz (Drohiczyn) do 3,000 z górą (Biała, Zabłocie). Przeciętnie wypada na parafię po 1,200 dusz.

W gub. siedleckiej znajdują się poza tem klasztory: w Leśnie, w pow. konstantynowskim żeński I-ej klasy, a przy klasztorze szkoła na 75 uczniów i uczennic i ochrona na 40 dzieci. Pustelnia w Wirowie w pow. sokołowskim, z kilku szkołami we wsiach sąsiednich, mianowicie: w Wirowie na 30 uczniów, w Mołożewie na 20 i w Mogilnicy na 20, oraz klasztor męski I-ej klasy w Jabłecznie, w pow. bialskim.

Dalej urząd *błagoczynnego* istnieje jeszcze na okręg suwalski, w którym; oprócz soboru w Suwałkach, istnieją parafie: w Augustowie, Balla-Cerkwi, Hołynce, Kalwaryi, Kibartach, Łabniach, Lipsku, Maryampolu, Perstunce, Rygałowie i Sopoćkiniach. W tymże okręgu znajduje się klasztor żeński Terliński. Wszystkie gubernie pozostałe, posiadające po jednym soborze w każdem z miast gubernialnych, oraz cerkwie filialne i pułkowe, dzielą się na 1-y, 2-gi i 3-ci okręgi warszawskie.

W Warszawie istnieje: sobór katedralny Ś-tej Trójcy i 26 cerkwi większych i mniejszych.

Kościół ewangielicki.

Kościół ewangielicko-augsburski w Królestwie Polskiem liczy z górą 400,000 wyznawców. Podzieleni są oni na 4 dyecezye: warszawską, piotrkowską, kaliską i płocką. W dyecezyach tych jest 66 kościołów parafialnych i 37 filialnych.

W dyecezyi warszawskiej parafie: Warszawa, Kamień, Łowicz z fil. Kutno, Lublin z fil. Końska Wola, Nowy Dwór, Pilica (pod Warką), Radom i filiały Jawór i Kozienice, Radzymin, Rawa i fil. Błędów, Stara Iwiczna (pod Piasecznem), Węgrów i fil. Jadoleś, Wiskitki, Żyrardów i fil. Korolew.

W dyecezyi piotrkowskiej: Piotrków i fil. Częstochowa i Kamocin, Bełchatów i fil. Toździenice, Brzeziny, Kielce i filiały Pilica i Dąbrowa, Kleszczów (pod Noworadomskiem) i fil. Dziepuła, Konstantynów pod Łodzią i fil. Poddębice, Aleksandrów (łęczycki) i fil. Huta Bardzińska, Łódź (2 parafie), Nowosolna (pod Łodzią), Ozorków i fil. Łęczyca, Pabianice, Tomaszów Rawski i Zgierz.

W kaliskiej: Babiak, Chodecz, Dąbie, Kalisz, Turek i fil. Koło, Konin i fil. Maślaki, Grodziec, Prażuchy, Przedecz, Sobieséki, Stawiszyn i fil. Józefów, Sompolno, Władysławów, Wieluń i fil. Paszki, Zagurów i fil. Pyzdry, Zduńska Wola i fil. Łask.

W dyecezyi płockiej: Gąbin, Gostynin, Iłów (pow. sochaczewski), Lipno, Rypin, Ossówka, Nieszawa, Nowawieś, Płock i fil. Dobrzyń, Przasnysz i fil. Mława, Sierpc, Włocławek, Wyszogród i fil. Płońsk i Secymin, Godlewo i fil. Preny, Paproć Duża, Łomża



Kościół św. Augustyna w Warszawie.

i fil. Szczuczyn, Maryampol i fil. Kalwarya, Wiłkowyszki i Sereje, Pułtusk i fil. Nasielsk, Suwałki i fil. Augustów i Sejny, Szaki i fil. Sudargi, Wierzbołów i fil. Władysławów, Wiżajny i fil. Wisztyniec.

Zarząd kościoła ewangielicko-augsburskiego oparty jest na ustawie z r. 1849-go. Na czele zarządu stoi konsystorz, złożony: 1) z prezesa świeckiego, 2) z duchownego wiceprezesa, który jest zarazem superintendentem generalnym, 3) z dwóch członków świeckich i 4) z dwóch duchownych członków, wybranych z pośród pastorów kraju. Obecnie prezesem konsystorza jest inżynier generał Burmann. Stanowisko superintendenta generalnego wakuje od czasu śmierci ś. p. Karola Gustawa Manitiusa, zmarłego w roku bieżącym

Ludność ewangielicka rekrutuje się przeważnie z Niemców, którzy jednak osiedli w kraju od kilku pokoleń i w znacznej części zasymilowali się z ludnością miejscową, zwłaszcza w miastach. Oprócz tego jest wiele rodzin w gub. płockiej, kaliskiej, suwalskiej i łomżyńskiej, rdzennie polskich, które przyjęły reformacyę już w XVI-ym wieku.

Najludniejsze parafie są: w Łodzi św. Jana (40,000) i św. Trójcy (30,000), Kamień, Chełm (20,000), Warszawa (18,000), Pabianice (12,000), Lublin (12,000), Tomaszów (10,000), Zgierz (9,000).

Ustrój kościoła ewangielicko reformowanego jest oparty na tych samych zasadach, co wyznania poprzednie. Na czele kościoła stoi tak samo konsystorz. Prezesem jego jest obecnie r. st. Wilhelm Gąsiorowski, wiceprezesem, a zarazem superintendentem generalnym, pastor August Diehl.

Parafie rządzone są przez kolegia kościelne, którym przewodniczy pastor danej parafii. Kościół ewangielicko-reformowany ma około 15,000 wyznawców w Królestwie, grupujących się w parafiach: Warszawa, Zelów (gub. piotrkowska), Żychlin (gub. kaliska), Sielce (gub. kielecka), Sereje (gub. suwalska) i filiałach: Lublin, Żyrardów, Kuców (gub. piotrkowska), Stara Iwiczna (gub. warszawska), Łódź.

Wyznanie żydowskie.

W Warszawie, liczącej przeszło 200,000 żydów, niema od lat trzydziestu kilku głównego rabina. Nominalnie pełni te obowiązki

kolejno co miesiąc jeden z 12 rabinów starszych, oprócz których jest kilku młodszych. Rabinów tych mianuje zarząd gminy, złożony z 14 członków, obieranych co trzy lata. Wyborcami są osoby, opłacające 15 rb. lub więcej t. zw. etatu rocznego. Etat



Kościół WW. Świętych w Warszawie.

układa się w zarządzie raz na trzy lata. Zarząd przy pomocy komisyi oznacza, ile każdy ma płacić, obowiązując do tego tylko ludzi zamożniejszych; wysokość etatu waha się między (2) dwoma a pięciuset (500) rublami rocznie od osoby, a raczej rodziny.

Do rabinów, będących zarazem urzędnikami stanu cywilnego, żydzi udają się po metryki, akty ślubne i zejścia oraz po rozwody. Rabini bywają także sędziami w sprawach pieniężnych, o ile strony zwracają się do nich po wyrok, lub gdy jedna strona żąda sprawiedliwości, a druga przyjmuje wezwanie, ustnie oświadczone przez „woźnego“, zwanego „szamesem“.

Pensyę płaci zarząd gminy. Kwalifikacyę na rabina otrzymuje się zwykle od jednego wybitnego lub kilku innych rabinów po zbadaniu biegłości kandydata w naukach talmudyczno-rabinicznych.

Postępowi żydzi mają synagogę przy ul. Tłomackiej, wyróżniającą się porządkiem zewnętrznym i tem, że kaznodzieja używa języka polskiego, a nie żargonu. Większe co do rozmiarów bóżnice mieszczą się na Pradze, za Żelazną Bramą i przy ul. Twardej „imienia Nożyka“, oraz przy ul. Ś-to Jerskiej, zw. „Jeszurun“. Pozostałe prawie wszystkie stanowią własność prywatną. Wszędzie płaci się za „miejsce“, które też każdy ma zwykle wyznaczone. Chasydzi mają swoje t. zw. „izby“ i drobne „izdebki“ w wynajętych lokalach, gdzie schodzą się na modlitwy zwolennicy danego tylko „cadyka“. Najwięcej „izb“ ma cadyk z Góry Kalwaryi, dalej mają swoje „izby“ w Warszawie cadykowie z Radzymina, Grodziska i wielu innych miast z Królestwa, a nawet z Cesarstwa.

W „izbach“ niema miejsc stałych, ani ławek z pulpitami; tam też płacą składki, najczęściej miesięczne. Znaczny dochód mają izby i bóżniczki z „licytacyi“, urządzanych w sobotę i święta; pewne bowiem honory bóżniczne sprzedaje się za każdym razem więcej dającemu, przyczem „szames“ urządza głośną, formalną licytacyę w bóżnicy. Przeważnie też bóżnice stanowią przedsiebierstwo prywatne jednostki, zwanej „Gabe“. Modlitwy odprawia osoba prywatna, nieduchowna, odznaczająca się pewnemi zdolnościami śpiewaczemi. Ludzie ci są często dobrze płatni. Nazywa się „chazen“, w synagodze postępowej „kantor“. Chasydzi

nie mają takich specyalistów; u nich też nikt nie wygłasza kazań, co czyni w zwykłej bóżnicy rabin lub prywatny „magid“.

Na prowincyi organizacya niewiele się różni od warszawskiej. Tam jest zwykle jeden rabin główny, zwany „ruw“, mający jednego lub więcej pomocników; pomocnik nazywa się „dajen“, będąc również rabinem. *)

Zygmunt Morzkowski.



*) Dane o organizacyi wyznania żydowskiego opracował p. Jerzy Ohrenstein.

SZKOLNICTWO I OŚWIATA.

Stan szkolnictwa w Królestwie Polskiem, a zwłaszcza szkolnictwa ludowego, nie doczekał się jeszcze u nas swego badacza. Zakres naszych wiadomości w tej dziedzinie życia społecznego jest też nad wyraz skąpy. Wiemy tylko tyle, że niższe szkolnictwo znajduje się w stanie poprostu opłakanym, a składa się na to zarówno mała ilość szkół, jak i wiele innych ważnych czynników.

Najcharakterystyczniejszym objawem upadku szkolnictwa w naszym kraju jest stałe zmniejszanie się odsetka dzieci, uczęszczających do szkół. Według obliczeń urzędowych *) stan szkolnictwa wiejskiego w Królestwie Polskiem przedstawiał się w roku 1899 jak następuje:

szkół gminnych było	1,510
szkół wioskowych	1.178
razem	2,688

Wobec 7,617,471 dusz ludności wiejskiej wypadała zatem jedna szkoła na 2,930 mieszkańców. Tymczasem w roku np. 1873 na 5,273,136 ludności wiejskiej było 2,090 szkół ludowych, czyli że jedna szkoła wypadała na 2,523 mieszkańców. W szkołach tych było w r. 1899 uczniów 131,500, zaledwie o 20,000 więcej, niż przed laty 26, czyli że w r. 1873 na 100 ludności przypadało 2 uczniów, a w r. 1899 na 100 ludności przypadało już tylko 1,7 ucznia.

*) „Warsz. Dniew.", r 1902, Nr. 225 i 226.

Ale spróbujmy rozejrzeć się nieco dokładniej w ostatnim okresie naszego szkolnictwa, aby przejść następnie do scharakteryzowania jego stanu obecnego.

Funkcyonująca obecnie organizacya szkolnictwa ludowego w Królestwie Polskiem zaprowadzona została mocą Najwyższego Reskryptu z d. 30 sierpnia (11 września) 1864 r. do namiestnika hr. Berga. Reskrypt ten opierał się na zasadach, proponowanych przez Milutina, przewidywał zatem taką organizacyę szkół ludowych, w których wszystkie przedmioty wykładane byłyby w języku, używanym przez większość ludności danej gminy. Szkoły takie założono wówczas w wielu gminach. W r. 1865 otrzymali nauczyciele nakaz uczenia dzieci, obok innych przedmiotów, języka rosyjskiego. W tym samym czasie zaczęto drukować książki polskie dla szkół czcionkami rosyjskiemi, inowacya jednak nie przyjęła się i wobec tego poprzestano na wydrukowaniu tylko kilku takich książek. W lutym 1866 r. zaprowadzono w korespondencyi z nauczycielami język rosyjski. Język wykładowy nie mógł jednak jeszcze przez czas pewien zostać ustalony, gdyż ogół nauczycieli nie umiał po rosyjsku. Dopiero z pozakładanych w r. 1866 seminaryów nauczycielskich zaczęli wychodzić od r. 1869 nauczyciele, posiadający znajomość języka rosyjskiego w stopniu dostatecznym, i od d. 1 (13) stycznia 1872 r. w szkołach wiejskich początkowych wprowadzono obowiązkowy wykład rosyjski.

Organizacya szkolnictwa w Królestwie Polskiem opiera się obecnie na zasadach następujących. Kierownictwo ogólne spoczywa w rękach naczelników gubernialnych dyrekcyi naukowych, inspektora szkół m. Warszawy oraz inspektorów szkół ludowych. Pewien, acz bardzo nieznaczny, udział w opiece nad szkołami ludowemi pozostawiony został gminom i gromadom wiejskim. Szkoły wiejskie dzielą się na—gminne, założone dla jednej lub paru gmin, oraz—wioskowe, przeznaczone dla jednej tylko wsi Pierwsze pozostawać mają pod opieką wójta i ławników, drugiemi zaś opiekują się sołtysi pod kierownictwem wójta. Zebrania gminne i wioskowe mają prawo wybierać specyalnych opiekunów dla jednej lub odrazu kilku szkół, mogą oni jednak pełnić swe czynności dopiero po uzyskaniu zatwierdzenia naczelnika dyrekcyi. Obowiązki wójtów i sołtysów w stosunku do szkół, znajdujących

się w obrębie podwładnej im jednostki administracyjnej, polegają: na nadzorowaniu nauczycieli, czy wykonywają sumiennie swe obowiązki, na ściąganiu opłat, wyznaczonych na utrzymanie szkół, dalej na wydatkowaniu tych sum stosownie do ich przeznaczenia, i wreszcie na przedstawianiu zebraniom gminnym potrzeb szkolnych.

Według przyjętej zasady wszystkie wydatki na utrzymanie szkół obciążają całkowicie ludność miejscową. W razie jednak, jeśli gmina lub gromada wiejska przy założeniu nowej szkoły ludowej zobowiąże się do ponoszenia połowy wydatków na pensyę dla nauczyciela i na drobne wydatki szkolne, ma ona prawo wystąpić z podaniem o wzięcie na skarb, w przeciągu pierwszych lat dziesięciu, obowiązku płacenia drugiej połowy pensyi i drobnych wydatków. Prócz tego gromady gminne i wioskowe mają prawo czynić starania o zapomogę ze skarbu lub z funduszów specyalnych na budowę lub gruntowne odnowienie budynków szkolnych.

Udział ludności miejskiej w opiece nad szkołami elementarnemi po miastach jest znacznie bardziej ograniczony i zależy całkowicie od przedstawicieli administracyi szkolnej. Do narad w sprawie szkolnictwa ludność miejska powoływana jest, według ustaw, tylko „w miarę możności“, co w praktyce równa się zeru. Opiekunowie szkółki po miastach również nie są wybierani przez ludność, ale mianowani przez naczelników dyrekcyi. Szkoły elementarne po miastach są tak samo, jak i wiejskie, utrzymywane z opłaty t. zw. składek szkolnych.

Mieszkańcy wsi i miast, różniący się od ogółu ludności językiem lub religią, mogą zakładać szkoły osobne. Istnieją zatem, niezależnie od szkół ogólnych, „kantoraty“ dla ewangelików i „chedery“ dla żydów. Te gminy wyznaniowe mają również prawo prosić o dziesięcioletnią zapomogę rządową.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół ludowych mogą być osoby wszelkich stanów i wyznań, w okolicach jednak, zamieszkanych częściowo przez ludność prawosławną, tylko osoby prawosławne. Mianowanie nauczycieli i nauczycielek zależy bezpośrednio od naczelników dyrekcyi, od których uznania zależy również i udzielanie dymisyi.

Wszystkie szkoły elementarne w Królestwie Polskiem dzielą się na jednoklasowe i dwuklasowe. Wykład w szkołach odbywa się w języku rosyjskim z wyjątkiem tylko religii i języka ojczystego uczniów. Dzieci uczą się: czytania i pisania po rosyjsku, głównych działań arytmetycznych i kaligrafii, oraz początków katechizmu i czytania w języku ojczystym. Nauka czytania i pisania po polsku, według brzmienia ustaw, może być, na żądanie gromad wiejskich zaprowadzona w szkołach i w tych okolicach, gdzie język polski jest językiem ojczystym ludności. Ponadto dziewczęta uczą się w szkołach robót ręcznych, a na żądanie gromad gminnych dzieci mogą się w wolnych chwilach uczyć śpiewu.

W klasach wyższych (drugich) dzieci uczą się w dalszym ciągu czytać i pisać po rosyjsku oraz w języku ojczystym, a także arytmetyki. Prócz tego udzielane być mają dzieciom wiadomości praktyczne z dziedziny przyrody, rolnictwa i t. p.

Zaznaczyć należy, że wykład religii we wszystkich prawie szkołach prowadzą nauczyciele świeccy. W r. 1891 na 2,863 szkoły elementarne wiejskie i miejskie zaledwie w 154 wykładali religię księża. Na skutek starań gen.-gub. Hurki władze wyższe uznały szkodliwość tego stanu rzeczy i w d. 16 (29) marca 1892 r. zapadło zatwierdzone Najwyżej postanowienie komitetu ministrów, którego mocą gromadom gminnym nadane zostało prawo wszczynania starań o mianowanie księży miejscowych nauczycielami religii. W ciągu lat czterech od wydania tego postanowienia zaledwie 94 gminy przesłały władzom odpowiednie podania.

Utrzymanie szkół, jak to zaznaczyliśmy powyżej, leży prawie całkowicie na barkach gmin wiejskich i miejskich. W roku np. 1896 ponosiły one 95,8% wszystkich wydatków szkolnych. Pomimo to w ogólnej sumie budżetów gminnych wydatki na oświatę nie grają dużej roli. Według danych centralnego komitetu statystycznego ogólna suma wydatków gminnych w Król. Polskiem wyniosła w r. 1894 rubli 3,643,278, po wyłączeniu zaś wydatków, ściśle związanych z rolnictwem,—rb. 3,569,766. Z sumy tej wydatkowano na szkoły tylko rb. 692,176, co stanowi 19%.

Przechodząc teraz do cyfrowych danych o ilości szkół i uczniów w Królestwie Polskiem, musimy na wstępie dla porównania

przytoczyć odpowiednie dane z pierwszych lat ostatniego okresu naszego szkolnictwa *).

	1872 r.	1873 r.	1874 r.
Ilość szkół	3,152	3,210	3,280
Ilość uczniów . . .	158,133	168,386	176,474
a) chłopców . .	101,663	108,571	114,222
b) dziewcząt . .	56,470	59,815	62,252

Cyfry powyższe odnoszą się do szkół miejskich i wiejskich. Specyalnie co do szkolnictwa wiejskiego posiadamy dokładne i ciekawe dane z r. 1880.

W roku tym stan szkolnictwa wiejskiego w Królestwie Polskiem przedstawiał się jak następuje:

Szkół było	2,287	
W tej liczbie 2-klasowych i wzorowych szkół min. ośw. . . .	4	(0,2%)
Uczniów było	114,441	
a) chłopców	77,687	(67,8%)
b) dziewcząt	36,754	(32,2%)
Nauczycieli religii było	204	
Nauczycieli (ek.) było razem . . .	2,265	
a) nauczycieli	1,949	(86,1%)
b) nauczycielek	316	(13,9%)
Wydatkowano na szkoły	439,825 rb.	
W tej liczbie na szkoły wzorowe .	3,330 „	(0,8%)
Na 100 dzieci w wieku szkolnym uczyło się: a) chłopców . . .	15,1%	
b) dziewcząt . . .	6,7%	
Wydatkowano przeciętnie na 1 szkołę	192,3 rb.	
„ „ „ 1 ucznia	3,8 „	
Na 1 szkołę wypadało przec. uczniów	50	
Na 1 nauczyciela wyp. „ „	50,5	

Z wymienionej powyżej liczby 114,441 dzieci, uczęszczających do szkół wiejskich, było:

---

*) Falbork i Czarnołuski: „Narodnoje obrazowanie w Rossii".

Dzieci szlachty	. . .	796
„ urzędników	. .	933
„ kupców	. . .	453
„ mieszczan	. . .	12,262
„ włościan	. . .	89,835
„ innych stanów	.	10,012

Według wyznań było w tym roku dzieci:

	chłopców		dziewcząt	
Prawosławnych .	6,300	(5,51%)	831	(0,72%)
Roskolników . .	83	(0,07%)	9	(0,00%)
Katolików . . .	60,743	(53,08%)	28,880	(25,23%)
Ewangelików . .	9,363	(8,18%)	6,266	(5,48%)
Żydów	1,196	(1,05%)	767	(0,67%)
Innych wyznań . .	2	(0,00%)	1	(0,00%)

Ogólną sumę 444,804 rb., z jakiej utrzymywały się szkoły wiejskie, uzyskano ze źródeł następujących:

Skarb państwa	56,062 rb.	(12,6%)
Gminy	375,408 „	(84,4%)
Osoby prywatne . . .	6,647 „	(1,4%)
Bractwa cerk. i tow. dobr.	1,238 „	(0,2%)
Inne	4,609 „	(1,03%)

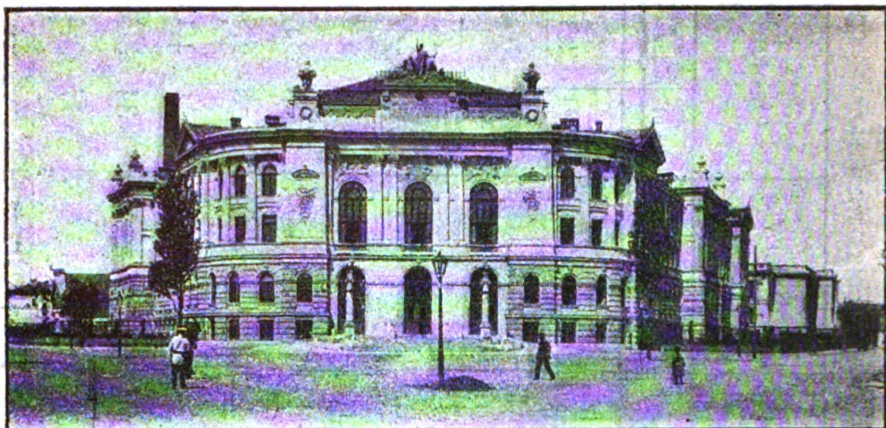
Taki był stan szkolnictwa wiejskiego w r. 1880. Przytoczyliśmy dane powyższe w całości, gdyż pozwalają nam one bliżej zapoznać się z jego siłami i środkami.

A teraz przejdźmy do czasów ostatnich. W r. 1896, według sprawozdań gubernatorów i danych ministeryum oświaty, stan szkolnictwa elementarnego po wsiach i miastach Królestwa Polskiego przedstawia uboczna tablica (str. 339).

Jak widzimy z powyższej tablicy, szkolnictwo w Królestwie Polskiem przedstawia się nad wyraz smutnie. Godny szczególnej uwagi jest fakt stałego pogarszania się tego stanu. W ostatnich latach daje się zauważyć jedynie szybki wzrost liczby szkół cerkiewno-parafialnych. Gdy w r. 1896 było w Król. Polskiem 25 szkół tego typu, w r. 1898 *) liczba ta powiększyła się już do 209,

*) W. J. Farmakowski: „Statisticzeskija swiedienia po naczalnomu obrazowaniu w Rossijskoj impierii.

Gubernie	Ludność	Szkoły zorganizowane: Pod zarządem ministeryum oświaty		Pod zarządem Synodu		Ogółem		Ilość szkół na 10,000 mieszk.	Procent uczniów w stosunku do ogółu ludności	Szkoły niezorganizowane: Szkoły czytania pod zarządem Synodu		Chedery żydowskie		Ogółem	
		Szkół	Uczniów	Szkół	Uczn.	Szkół	Uczniów			Szkół	Uczn.	Szkół	Uczniów	Szkół	Uczniów
Warszaw.	1,933.689	484	43,111	—	—	484	43,111	2,5	2,2	—	—	401	13,395	401	13,395
Kaliska .	846,719	304	17,069	—	—	304	17,069	3,6	2,0	-	—	274	4,050	274	4,050
Kielecka .	763,746	308	18,024	—	—	308	18,024	4,0	2,4	—	—	—	—	—	—
Łomżyńs.	585,781	148	11,953	1	56	149	12,009	2,5	2,1	—	—	403	2,966	403	2,966
Lubelska .	1,159,463	433	25,474	10	332	443	25,806	3,8	2,2	33	1,036	107	1,812	140	2,848
Piotrkow.	1,409,044	515	40,264	3	140	518	40,404	3,7	2,9	—	—	393	8,993	393	8,993
Płocka .	556,877	213	14,212	—	—	213	14,212	3,8	2,6	—	—	176	2,831	176	2,831
Radomska	820,363	145	13,018	—	—	145	13,018	1,8	1,6	—	—	221	4,119	221	4,119
Suwalska	604,945	181	8,428	1	24	182	8,452	3,0	1,4	1	13	233	3,539	234	3,552
Siedlecka	775,316	295	15,420	10	323	305	15,743	3,9	2,0	33	876	314	2,378	347	3,254
Ogółem	9,455,943	3,026	206,973	25	875	3,051	207,848	3,2	2,2	67	1,925	2,522	44,083	2,589	46,008



Politechnika w Warszawie.

mianowicie w gub. warszawskiej 2, łomżyńskiej 3, piotrkowskiej 4, suwalskiej 12 oraz lubelskiej i siedleckiej po 94. Natomiast ogólny stan szkolnictwa przedstawia się porównawczo, jak następuje: liczba ludności w Królestwie od roku 1884 do r. 1898 wzrosła z 7,960,804 dusz do 9,455,943 dusz, a liczba szkół w tym samym czasie z 3,684 spadła do 3,646, czyli że ilość szkół w tym okresie nietylko nie podniosła się, ale owszem o 20% zmniejszyła się, bez względu na podniesienie się o 19% liczby ludności.

W memorandum, opracowanem przed kilku laty przez głównego redaktora komitetu statystycznego, prof. Simonienkę, zamieszczona została wiadomość, że w ciągu okresu dwudziestoletniego, od r. 1874 do 1894, ilość uczących się w Królestwie zmalała w miastach z 31 do 27 na tysiąc mieszkańców, a po wsiach z 21 do 19.

W gminach wiejskich całego kraju było w r. 1899 — 993,000 dzieci w wieku szkolnym; z nich uczęszczało do szkół 177,000 uczniów i uczennic, czyli 17% ogółu dzieci.

Zaznaczyć warto na tem miejscu, że w tym samym czasie w Galicyi na półósma zaledwie miliona mieszkańców naliczono milion dzieci w wieku szkolnym, a z liczby tej uczęszczało do szkół 900,000 dzieci, czyli 90%. W Czechach zaś na 1,124,325 dzieci w wieku szkolnym tylko 3,959 dzieci nie pobierało nauki.

Osobno słów kilka należy się Warszawie. Posiadamy tu dane, odnoszące się do r. 1904 *).

W roku tym Warszawa posiadała szkół elementarnych na koszcie miasta: 15 dwuklasowych i 137 jednoklasowych, nadto 5 dwuklasowych żydowskich i 16 jednoklasowych żydowskich, jedną jednoklasową cerkiewną, dalej oparte na takim samym programie: jedną czteroklasową, dwie trzyklasowe, dwie dwuklasowe i 9 jednoklasowych ewangelickich, jedną szkołę dwuklasową Tow. Dobroczynności, dwie jednoklasowe Tow. przeciwżebraczego (z fundacyi Mańkowskiego i ks. Siemca) i trzy szkoły jednoklasowe instytucyjne: bankową, sądu wojennego okręgowego i policyjną, czyli ogółem szkół początkowych 187, a klas 217. Licząc 50 dzieci na klasę, w szkołach tych znaleźć może pomieszczenie 10,850 dzieci, o ileby naturalnie wszystkie klasy posiadały komplet uczniów.

Oprócz tego jest 18 szkół prywatnych z takim samym programem, jak w szkołach miejskich. Z nich 16 utrzymywanych jest przez osoby wyznania katolickiego i 2 przez osoby prawosławne. Szkoły te są płatne. Ilość uczniów nie przekracza w nich 600.

Stosownie do obliczenia powyższego w szkołach elementarnych w Warszawie znajdować się może 11,450 dzieci, co w zestawieniu z ludnością miasta, która 1 stycznia 1904 r. wynosiła 771,382 mieszkańców, daje 15 na 1,000, czyli 1,5 procent. Jest to procent znacznie niższy nawet od przeciętnego dla całego Królestwa.

Dla pewnego złagodzenia obrazu dodać należy, iż niezależnie od szkół elementarnych istnieją jeszcze w Warszawie szkoły rzemieślnicze niedzielne i chedery żydowskie. Zakłady te jednak nie odpowiadają nawet jednoklasowej szkole elementarnej i nie dają skutkiem tego żadnych ulg przy powinności wojskowej **).

Szkół niedzielnych, funkcyonujących jedynie w niedzielę posiada Warszawa 52, a mianowicie: 4 czteroklasowe, 5 trzyklasowych, 16 dwuklasowych, 26 jednoklasowych i 1 jednoklasową rzeźniczą. Licząc po 50 chłopców na klasę, można otrzymać liczbę 2,600 uczniów.

---

*) A. Suligowski: „Szkoły początkowe w Warszawie."

**) Z wyjątkiem 4-klas. rzem.-niedzielnych, które dają ulgę 3-go rzędu.

Chederów żydowskich w roku szkolnym 1903/1904 liczono w mieście 264, a przyjmując po 50 na cheder, dojdziemy do liczby 13,200 dzieci. Ponadto gmina żydowska utrzymuje szkoły religijne, zwane Talmud Tora, i tych jest 7 z 20 oddziałami, a liczba uczących się dochodzi do 1,010.

Dzieci w wieku szkolnym, od lat 7 do 14, podczas spisu w r. 1882 było w Warszawie 12½% ogółu ludności. Jeśli przyjmiemy ten odsetek za normalny, w takim razie Warszawa posiada obecnie dzieci w wieku szkolnym 96,412. Z tego część piątą odliczyć-by można na klasy zamożniejsze, które kształcą swe dzieci w domu lub w szkołach średnich. Pozostanie wtedy jeszcze 77,130 dzieci warstw biedniejszych, dla których szkoły elementarne są potrzebne. Jeśli zaś potrącimy dzieci, uczęszczające do chederów oraz szkół niedzielnych, pozostanie nam jeszcze 48,870 dzieci, które w braku szkół rosnąć muszą samopas, bez najmniejszego wykształcenia,



Uniwersytet w Warszawie.

procent bowiem biednych dzieci, pobierających naukę prywatnie, jest bardzo nieznaczny.

Ilość nauczycieli w szkołach elementarnych miejskich i prywatnych wynosiła 278 osób. W tej liczbie było 148 osób wyznania katolickiego, 95 prawosławnego, 23 żydowskiego i 12 ewangelickiego.

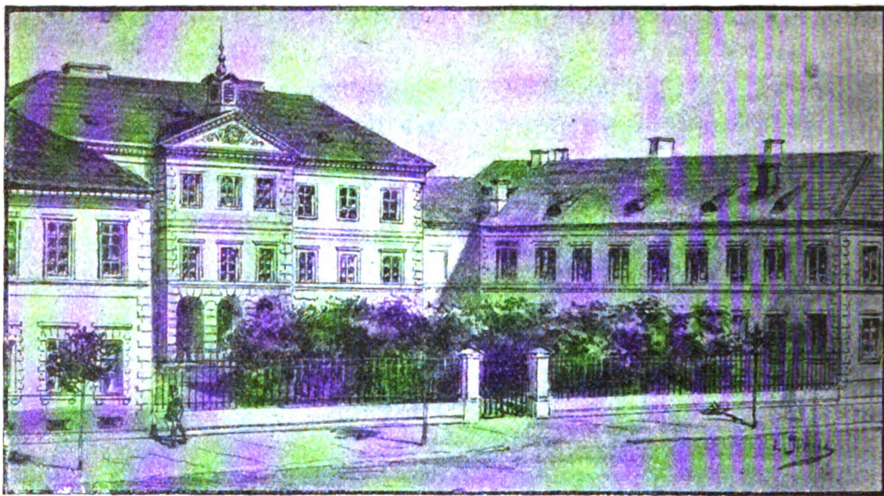
Wszystkie szkoły elementarne w Warszawie mieszczą się dotychczas w lokalach wynajmowanych, przeważnie niehygienicznych i wogóle zupełnie nieodpowiednich. Dopiero w sierpniu r. 1904 magistrat przystąpił do budowy kosztem 400 tys. rb. na Pradze specyalnego gmachu, który ma zmieścić lokale dla kilkudziesięciu szkół.

Bezpośrednim wynikiem tego fatalnego stanu szkolnictwa w Królestwie Polskiem jest olbrzymi procent analfabetów. Według statystyki urzędowej, wśród rekrutów, powoływanych do wojska z Królestwa, w r. 1876 było 82,5% analfabetów, w r. 1886—83,1%, w r. 1896—76,9%. Procent ten nawet w wielkich miastach, będących z natury rzeczy ogniskiem oświaty, jest ogromny. W Warszawie w r. 1904 liczono analfabetów śród mężczyzn 42%, wśród kobiet 56%. W Łodzi stosunki pod tym względem były znacznie gorsze, statystyka wykazała analfabetów 55% wśród mężczyzn i 66% wśród kobiet.

Zaznaczmy zaraz, że np. w Czechach już w r. 1890 było analfabetów powyżej 6 lat wieku na 100 tylko 4,70%.

W ścisłym związku ze szkolnictwem ludowem są seminarya nauczycielskie. Królestwo Polskie posiada ich dziewięć: w Warszawie, Siennicy, Solcu, Jędrzejowie, Łęczycy, Wymyślinie, Wejwerach, Białej i Chełmie. Wszystkie te seminarya są trzyklasowe. W r. 1896 było w nich 643 uczniów, ukończyło kurs całkowity 142 wychowańców. Utrzymanie ich kosztowało skarb 108,516 rb Z liczby tych dziewięciu seminaryów dwa ostatnie, t. j. bialskie i chełmskie, przyjmują tylko wychowańców wyznania prawosławnego, seminaryum zaś w Wejwerach przeznaczone jest dla Litwinów, mających później pełnić obowiązki nauczycielskie wśród ludności litewskiej północnych powiatów gub. suwalskiej.

Szkoły średnie w Królestwie Polskiem dzielą się na rządowe i prywatne. Do rządowych należą: gimnazya i progimnazya kla-



Instytut głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie

syczne oraz szkoły realne. Gimnazyów mamy: 7 w Warszawie, 2 w Łodzi, po jednem w pozostałych 9-ciu miastach gubernialnych oraz w Chełmie, Białej i Maryampolu,—razem zatem 21. Progimnazya istnieją: w Warszawie (2), oraz w Pułtusku, Pińczowie, Sandomierzu, Zamościu i Hrubieszowie.

Szkoły realne 7-klasowe mamy trzy: w Warszawie, Kaliszu i Sosnowcu (założona i utrzymywana dotychczas z funduszów przemysłowca Dietla).

Liczba tych szkół średnich od lat 30-tu prawie nie uległa zmianie, a tymczasem ludność kraju w tym samym okresie czasu niemal się podwoiła, to też brak szkół średnich mocno daje się odczuwać. Dla przykładu przytaczamy dane odpowiednie z gub. kieleckiej. W r. 1867, t. j. w czasie utworzenia dzisiejszej gubernii kieleckiej, na ogólną liczbę mieszkańców 469,619 istniały dwa gimnazya, w Kielcach i Pińczowie, liczące razem 681 uczniów; w r. 1900 ludność gubernii wynosiła 955,731, a średnich zakładów naukowych było również dwa: gimnazyum w Kielcach i progimnazyum w Pińczowie, i w nich 723 uczniów; a zatem w r. 1867 na 1,000 mieszkańców przypadało 1,5 uczniów średnich zakładów naukowych, w r. 1900 już tylko 0,65, czyli dwa razy mniej.

Wobec dotkliwego braku szkół średnich w Królestwie, inicyatywa prywatna znalazła tu wdzięczny bardzo teren. Tą drogą powstały w ostatnich latach w Warszawie następujące szkoły prywatne z prawami rządowemi: jedno gimnazym 8-klasowe oraz trzy szkoły realne 7-klasowe, dalej trzy szkoły handlowe 7-klasowe i trzy takie szkoły 3-klasowe. Ponadto Warszawa posiada trzy prywatne szkoły średnie techniczne, cztery ogólnokształcące 6-klasowe, jedną 5-klasową i jedną 4-klasową oraz kilkanaście specyalnych szkół fachowych.

Dla dziewcząt istnieją w Warszawie w zakresie wykształcenia średniego szkoły następujące: instytut Maryjski, cztery gimnazya i jedno progimnazyum, oraz szkoły prywatne: 4 pensye siedmioklasowe, 23 sześcioklasowe, 14 czteroklasowych oraz 7-klasowa szkoła handlowa i cztery t. zw. kursy handlowe. Poza tem istnieje w Warszawie kilkadziesiąt najrozmaitszych szkół specyalnych. Poza Warszawą gimnazya żeńskie istnieją we wszystkich miastach gubernialnych oraz w Łodzi.

Inicyatywa prywatna przy zakładaniu szkół średnich odegrała dużą rolę i na prowincyi. W ciągu okresu od r. 1897 do 1904 powstały 7-klasowe szkoły handlowe z prawami rządowemi: w Łodzi, Zgierzu, Pabianicach, Włocławku, Będzinie, Radomiu, Kaliszu, Tomaszowie Rawskim, Kielcach i Lublinie. Pomimo wielkich opłat wpisowych wszystkie te szkoły na brak uczniów uskarżać się nie mogą.

Wyższych zakładów naukowych mamy w Królestwie cztery: uniwersytet *), politechnikę i instytut weterynaryjny w Warszawie oraz instytut agronomiczno-leśny w Nowej - Aleksandryi (Puławach).

---

*) Według urzędowego spisu studentów uniwersytetu warsz. w roku uniwersyteckim 1904/5 liczy on 1,485 studentów, w tej liczbie: 102 na wydziale historyczno-filogicznym, 342 - przyrodniczym, 480 - lekarskim i 561 na prawnym. Według wyznań jest 987 katolików, 247 prawosławnych, 186 żydów, 42 ewangelików-augsburskich, 13 ewangelików-reformowanych, 7 ormian, 2 wyznania anglikańskiego i 1 mahometanin. Prócz tego na uniwersytet uczęszczało: 82 słuchaczów kursów farmaceutycznych i 36 wolnych słuchaczów.

W końcu, jako jeden z objawów i zarazem współczynnikiem oświaty, zaznaczyć należy choć w paru słowach rozwój czasopiśmiennictwa w Królestwie Polskiem. Według spisów za rok 1903 wychodziło wówczas w Królestwie 135 czasopism polskich: 124 w Warszawie i 11 na prowincyi *).

Edward Maliszewski.



*) Autor „Spisu peryodycznych pism polskich, wydawanych w roku 1903", d-r Korneli Heck, wyliczył ogółem 570 pism polskich. Z tej liczby 135 wychodziło w Królestwie Polskiem, 256 w Galicyi, 110 w W. Ks. Poznańskiem i na Śląsku, 41 w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., reszta w innych krajach.

SPROSTOWANIA.

				zamiast	*powinno być*
Na str.	95,	wiersz	6 od góry	1649	6.149 dziedziców
„ „	155,	„	1 „ „	kolegium	kolegiata
„ „	206,	„	3 „ „	68,7%	18,7%
„ „	206,	„	14 „ „	władysławowskim	włodawskim
„ „	265,	„	23 „ „	wołkowyski	wiłkowyski
„ „	273,	„	10 „ „	wołkowyskiego	wiłkowyskiego
„ „	336,	„	9 „ „	jest językiem	nie jest językiem

13

3